CENA ZŁ. .150. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 4 KWIECIEŃ 1936 R. ROK VII

T R E Ś Ć:

BRONISŁAW HEŁCZYŃSKI — Na Zjazd Kupców i Przemysłowców w Cleveland 3

Oświadczenia: Ambasadora St. Zjedn. A. P. w Polsce, Johna Cudahy, ministra Przemysłu i Handlu dr. Romana Góreckiego, podsekretarza Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, R. Raczyńskiego, prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gen. G. Orlicz-Dreszera . . . . 5—8

Cel Clevelandu 9

ALFONS ZDROJEWSKI — Historja Kupiectwa Polskiego w U. S. A. 10

Polskie placówki handlowe w Stanach Zjednoczonych A. P. 13

STANISŁAW STACHOWICZ — Polski kupiec w Ameryce 16

KAROL HERSE — Drogi rozwojowe handlu polsko-amerykańskiego 19

ROMAN ADAM CHORÓBSKI — Rola kupca polskiego w Ameryce Północnej 21

LUDWIK SCHMORAK — Eksport Polski do U. S. A. 24

WŁADYSŁAW ORZELSKI — Co mówią konsumenci towarów polskich w U. S. A. 27

WACŁAW GĄSIOROWSKI — Pod wspólnym sztandarem — do wspólnego celu 29

WŁADYSŁAW OSZELDA — Przedzjazdowe sygnały 31

MIECZYSŁAW HAIMAN — Polacy w życiu i historji Ameryki 33

Związek Narodowy Polski 36

JÓZEF L. KANIA — Polacy pod znakiem zjednoczenia 37

HONORATA B. WOŁOWSKA — ...„Bo w miejscu stać, znaczy tyle, co cofać się wstecz" 39

T. A. STARZYŃSKI — Sokolstwo polskie w Ameryce 41

MARJAN WOJDYŁŁO — Polityka gospodarcza Światowego Związku Polaków z Zagranicy 44

STANISŁAW BEŁŻECKI — Organizacja to potęga 48

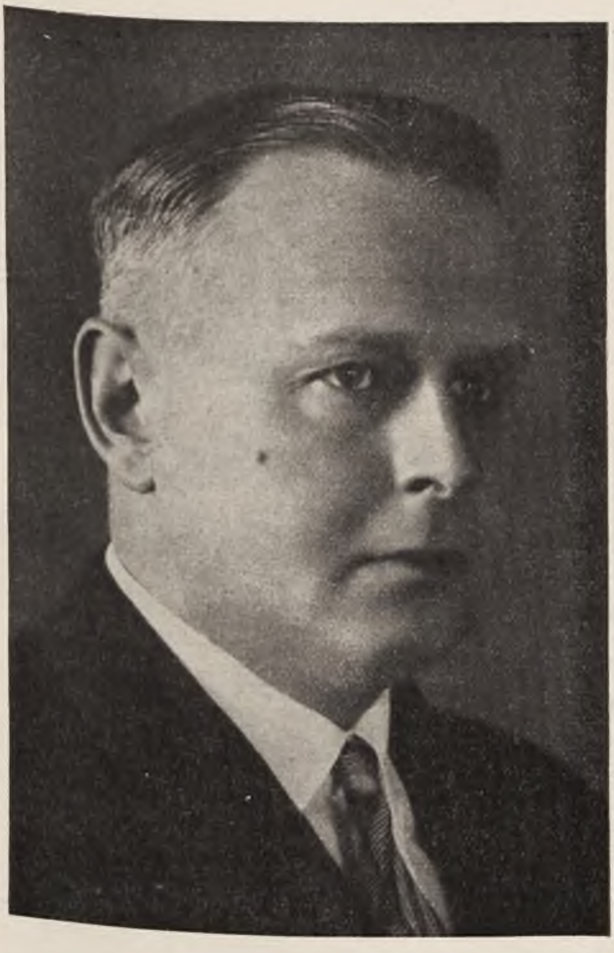
MARJA ROMANOWA — Polka zagranicą, jako konsumentka i propagatorka rodzimej wytwórczości . . . 50
ST. WASCHKO — Zadania kupca w międzynarodowej wymianie towarowej . . 54
STANISŁAW KNAUFF — Szkolenie zawodowe młodzieży polskiej zagranicą . 56
JAN SOBECKI — Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego . . . 59
Polski ruch spółdzielczy w Niemczech . . . 61
TADEUSZ KOLSKI — Rozwój życia gospodarczego na Śląsku Nadolzańskim . . 64
Spółdzielczość polska we Francji . . . 66
W. ROSIŃSKI — Nowa era zbliżenia handlowego z Ameryką Południową . . . 68

HENRYK GRUBER — Warunki równowagi światowej . . . 70
CZESŁAW KLARNER — O zbliżenie gospodarcze Polski z jej emigracją . . . 73
BRUNON SIKORSKI — Współpraca kupiectwa emigracyjnego z kupiectwem w kraju . . . 75
BOGUSŁAW HERSE — Organizacja kupiectwa w Polsce . . . 78
ANTONI SNOPCZYŃSKI — Organizacja i położenie rzemiosła w Polsce . . 80
STEFAN ROPP — Polonja amerykańska na Targach Poznańskich . . . 83
ALFRED WILECKI — Prasa gospodarcza w Polsce . . . 86
FRANCISZEK GŁOWIŃSKI — Ogłaszajmy się! . . . 89
Radjo łączy nas z Ojczyzną . . . 92

STANISŁAW ŁĘGOWSKI — Port gdyński i jego rozwój . . . 95
FRANCISZEK SOKÓŁ — Miasto portowe Gdynia . . . 99
TADEUSZ PIŁSUDSKI — Żegluga i handel zamorski . . . 101
MIECZYSŁAW FULARSKI — Turystyka w Polsce . . . 103
Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Turystycznej . . . 105
Wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego . . . 106

Minister Beck wśród emigrantów polskich w Belgji . . . 108
HALINA KARNICKA — Polacy w całym świecie . . . 109
Gazeta Olsztyńska — jubileusz pięćdziesięciolecia . . . 111
KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI — Echa z Polski i o Polsce . . . 114
Przewodnik handlowy po Stanach Zjednoczonych A. P. . . . 115
Kronika Światowego Związku Polaków z Zagranicy . . . 116
Kronika Polonji Zagranicznej . . . 117
Wieści gospodarcze z Polski . . . 127
Z nowych wydawnictw . . . 129
Ogłoszenia . . . 130—140

Na Zjazd Kupców i Przemysłowców Polskich w Cleveland



BRONISŁAW HEŁCZYŃSKI
Wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Czwarta część Narodu Polskiego zamieszkuje stale zagranicą, lecz zespolona jest z daleką nieraz polską ojczyzną nierozerwalnym węzłem krwi. Zespolona jest i węzłami wspólnej kultury, wspólnego języka, wspólnego ducha narodowego. Utrzymanie tej spójności duchowej i kulturalnej poprzez zwartość moralną i organizacyjną Polaków, zamieszkałych wśród obcych — to naczelne zadanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dąży on do tego celu, starając się w pierwszej linji o to, by rozrzuceni po całym globie ziemskim Polacy mogli korzystać w pełni z dobrodziejstw kultury narodowej i jej wiekowego dorobku, by, karmiąc się wspólnemi dobrami duchowemi i biorąc udział w ich wytwarzaniu, nietylko byli, ale i czuli się dziećmi wspólnej Macierzy.

Ale nietylko zagadnienia czysto kulturalne interesują Światowy Związek. Interesuje go i stan materjalny, struktura gospodarcza i społeczna Polonji Zagranicznej. Napawa go troską jednostronność tej struktury na wielu — zwłaszcza młodszych naszych terenach emigracyjnych. Polska emigracja składała się prawie wyłącznie z polskich chłopów i robotników, ale nie jest bynajmniej naszym celem, by ten swój skład społeczny zachowała nadal, by Polak zagranicą był zawsze i jedynie zależnym robotnikiem fabrycznym lub dobrym farmerem. Emigracja polska stanie się pełnowartościowym składnikiem polskiego Narodu dopiero wówczas, jeśli wytworzy w swem łonie te same warstwy społeczne i kulturalne, jakie posiada otaczające je społeczeństwo obce. Jedynie wówczas będzie zabezpieczona przed wynarodowieniem, jedynie wówczas będzie należycie wykwalifikowanym obrońcą i propagatorem dobrego imienia Polski na szerokim świecie.

* * *

Dlatego z dumą i radością witamy tu w kraju i witają wszystkie zrzeszone w Świato-

wym Związku skupienia polskie na świecie Sejm Kupiectwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Widzimy w nim zewnętrzny wyraz wzbogacenia się tej naszej najpiękniejszej zagranicznej dzielnicy o element tak ważki w jej strukturze społecznej, jakim jest stan kupców i przemysłowców. Na wszystkich niemal terenach istnieją zaczątki tego stanu. Ale bodaj jedynie w Stanach Zjednoczonych stanowi on już poważną siłę, jest poważną częścią składową miejscowego społeczeństwa polskiego.

Zjazd reprezentantów tego stanu to nietylko piękna manifestacja patrjotyczna, to także, a nawet przedewszystkiem ważny etap w jego pracy zawodowej.

Bezpośredni impuls do jego zwołania dały ciężkie warunki, w jakich znajduje się polska przedsiębiorczość na terenie Stanów Zjednoczonych. Zjazd jest wyrazem dążności do zespolenia wysiłków, zmierzających do obrony jej stanu posiadania, a następnie do pchnięcia jej na drogę dalszego rozwoju. W dniu Zjazdu delegaci poszczególnych polskich stowarzyszeń kupiectwa, rozrzuconych po różnych Stanach Ameryki Północnej, rozpatrzą zasadnicze zagadnienia i postulaty kupiectwa polskiego, by w tej zbiorowej pracy ustalić dalsze drogi działania zrzeszonych sfer kupieckich i przemysłowych, aby stworzyć dla nich wspólny nurt w formie uchwał Zjazdu, które stanowić będą ustalony program działania na okres najbliższy. Ale na samych uchwałach nie można i nie trzeba poprzestawać. By kupiectwo i przemysł polski mogły rolę swą spełnić wzorowo dla dobra swego zawodu, potrzebny jest stały zbiorowy wysiłek, zwarta spoistość oraz solidarność myśli i czynu. Z uznaniem podkreślić trzeba, że polscy kupcy i przemysłowcy w Stanach zrozumieli, iż w imię własnego wspólnego dobra muszą złączyć swą pracę i kapitały, muszą stworzyć własną wspólną organizację. Taką organizacją ma być Krajowa Federacja Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Ameryce Północnej, której powołanie do życia jest jednym z punktów programu Zjazdu.

* * *

Dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy powstanie tej organizacji będzie objawem wysoce radosnym. Widzi on w niej przejaw twórczej energji gospodarczej i organizacyjnej tej poważnej części naszej Polonji Amerykańskiej, widzi przejaw całkowania organizacyjnego społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Krocząc niezachwianie po wytkniętej uchwałami II Zjazdu Polaków z Zagranicy drodze objęcia działalnością Światowego Związku wszystkich Polaków zagranicą w imię duchowej jedności Narodu Polskiego, uważamy za rzecz najistotniejszą wypełnienie naszego życia organizacyjnego istotną treścią, wierząc, że każda istniejąca treść musi z czasem przybrać i zewnętrzną formę organizacyjną. Tą treścią jest stały kontakt i współdziałanie między Polonją Zagraniczną a Macierzą. Powstanie stałej centralnej organizacji polskiego życia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych ułatwi niezmiernie jego kontakt i współdziałanie z analogicznemi organizacjami w kraju. Pierwszym przejawem tego kontaktu jest udająca się z inicjatywy Światowego Związku na Zjazd kwietniowy delegacja polskich kupców i przemysłowców z Macierzy. Za tym pierwszym kontaktem pójdą i dalsze, których nawiązywanie i podtrzymywanie uważa Światowy Związek za jedno ze swych ważniejszych zadań.

Ożywieni temi myślami ślemy Zjazdowi Polskich Kupców i Przemysłowców w Cleveland na ręce jego organizatorów najlepsze życzenia dodatnich i owocnych wyników pracy, a zarazem wyrażamy i dalsze życzenie: niechaj świeci on dobrym przykładem ogółowi Polaków, zamieszkałych zagranicą, niech z jego twórczych poczynań zrodzą się zdrowe i życiowo ujęte wskazania wzmocnienia gospodarczego Polonji Zagranicznej, niech przyczyni się on do wzrostu tych wspólnych sił, któremi Naród Polski opasuje ziemskie kolisko.

Bronisław Hełczyński

EMBASSY OF THE
UNITED STATES OF AMERICA

Warsaw, Poland,
February 20, 1936.

The Convention of the Polish-American Businessmen's Association affords an unusual opportunity for preparing the ground for increased trade and commerce between two friendly nations to the profit of both.

At this time, when so many artificial barriers to commerce have been set up by various nations of the world, it is especially encouraging that efforts should be made by merchants themselves to increase trade between their respective countries. It is greatly to be desired that the results of the convention will materially increase the bonds of affection which unite the United States and the new Poland and that it may prepare the way for free commercial intercourse which is, indeed, the only method of trade that can be of lasting benefit.

The deliberations of the convention will be watched with great interest on both sides of the Atlantic, and I am glad to have this opportunity of extending to it my personal greetings and sincere wishes for its success.

John Cudahy



JOHN CUDAHY
Ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. w Polsce

„Zjazd Stowarzyszenia Handlowców Polsko = Amerykańskich ma na celu przygotowanie odpowiedniego gruntu do rozwoju handlu i przemysłu z korzyścią dla obu zaprzyjaźnionych państw. W dzisiejszych czasach wysiłki te, czynione przez kupców, są wobec sztucznych przeszkód, stwarzanych przez różne narody świata, tembardziej godne podkreślenia. Byłoby bardzo pożądanem, aby rezultaty Zjazdu zacieśniły węzły przyjaźni, które łączą Stany Zjednoczone i nową Polskę, i przygotowały drogę do wolnych stosunków handlowych, które naprawdę są jedyną metodą handlu, mogącą dać trwałe korzyści. Przebieg obrad Zjazdu będzie śledzony z wielkiem zainteresowaniem z obu stron Atlantyku. Jest mi niewymownie miło skorzystać ze sposobności wyrażenia Zjazdowi szczerych osobistych uczuć i życzeń w osiągnięciu powodzenia."



Dr. Roman Górecki
Minister Przemysłu i Handlu

Rozbudowa gospodarcza ośrodków Polonji Zagranicznej zmierzająca do podniesienia dobrobytu polaków mieszkających poza granicami Państwa Polskiego winna być ważnem uzupełnieniem kontaktu ideowego z Macierzą.

Obok posiadanej przez nas woli do tężyzny dobrobyt potrzebny jest dla osiągnięcia pożądanego stopnia siły gospodarczej.

Dobrobyt ten wytwarzać musimy dla ogółu członków naszego narodu, gdziekolwiek los przebywać im każe.

Dr. Górecki Roman

Pierwszemu Zjazdowi Kupiectwa Polskiego
w Stanach Zjednoczonych zasyłam
serdeczne życzenia pomyślnych obrad.
Od działalności i patrjotyzmu polskiego
kupca w Ameryce zależy w dużej
mierze powodzenie tak szczęśliwie rozpo-
czętego eksportu do Stanów Zjedno-
czonych ze Starego Kraju. —

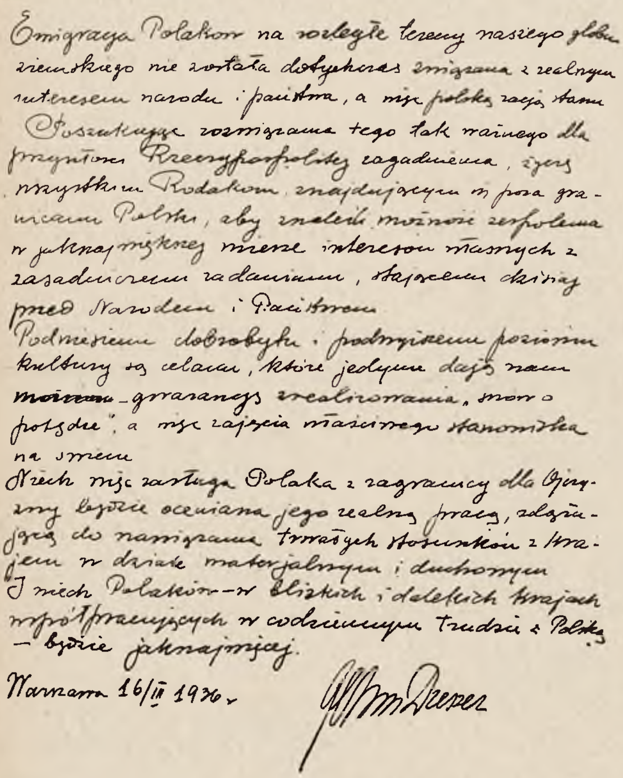
R. Raczyński

„Pierwszemu Zjazdowi Kupiectwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych zasyłam serdeczne życzenia pomyślnych obrad.

Od działalności i patrjotyzmu polskiego kupca w Ameryce zależy w dużej mierze powodzenie tak szczęśliwie rozpoczętego eksportu do Stanów Zjednoczonych ze Starego Kraju."

R. RACZYŃSKI
Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych





Emigracja Polaków na rozległe tereny naszego globu ziemskiego nie została dotychczas związana z realnym interesem narodu i państwa, a więc polską racją stanu.
Poszukując rozwiązania tego tak ważnego dla przyszłości Rzeczypospolitej zagadnienia, życzę wszystkim Rodakom, znajdującym się poza granicami Polski, aby znaleźli możność zespolenia w jaknajwiększej mierze interesów własnych z zasadniczemi zadaniami, stającemi dzisiaj przed Narodem i Państwem.
Podniesienie dobrobytu i podwyższenie poziomu kultury są celami, które jedynie dają nam ~~możność~~ gwarancję zrealizowania „snów o potędze", a więc zajęcia właściwego stanowiska na świecie.
Niech więc zasługa Polaka z zagranicy dla Ojczyzny będzie oceniana jego realną pracą, zdążającą do nawiązania trwałych stosunków z krajem w dziale materjalnym i duchowym.
I niech Polaków — w bliskich i dalekich krajach współpracujących w codziennym trudzie z Polską — będzie jaknajwięcej.

Warszawa 16/III 1936 r.

„Emigracja Polaków na rozległe tereny naszego globu ziemskiego nie została dotychczas związana z realnym interesem narodu i państwa, a więc polską racją stanu.

Poszukując rozwiązania tego tak ważnego dla przyszłości Rzeczypospolitej zagadnienia, życzę wszystkim Rodakom, znajdującym się poza granicami Polski, aby znaleźli możność zespolenia w jaknajwiększej mierze interesów własnych z zasadniczemi zadaniami, stającemi dzisiaj przed Narodem i Państwem.

Podniesienie dobrobytu i podwyższenie poziomu kultury są celami, które jedynie dają nam gwarancję zrealizowania „snów o potędze", a więc zajęcia właściwego stanowiska na świecie.

Niech więc zasługa Polaka z zagranicy dla Ojczyzny będzie oceniona jego realną pracą, zdążającą do nawiązania trwałych stosunków z krajem w dziale materjalnym i duchowym.

I niech Polaków - w bliskich i dalekich krajach współpracujących w codziennvm trudzie z Polską-będzie jaknajwięcej."

Warszawa 16-III 1936 r.

Gen. G. Orlicz-Dreszer

Prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej

CEL CLEVELANDU

Polska wykazuje ogromne zainteresowanie zjazdem w Cleveland. Wobec jednak najrozmaitszych, niejednokrotnie bardzo rozbieżnych opinij co do samego celu zjazdu, cytujemy w całości artykuł p. t. „Zadania przyszłego związku kupców", jaki ukazał się w dniu 28.II.36 w „Monitorze" w Cleveland i równocześnie w prawie całej prasie polskiej Stanów Zjednoczonych.

„Zbliżający się termin zjazdu delegatów zrzeszeń kupieckich wysuwa na czoło kwestję zadań projektowanej krajowej federacji zrzeszeń kupieckich. Zagadnienie to interesuje nietylko kupców i przemysłowców, lecz także ogół Polonji i dlatego warto się z niem dokładniej zapoznać. Według projektu organizatorów zjazdu związek kupców będzie miał ustrój federacyjny i będzie rozwijał działalność jedynie w kierunku zawodowym oraz gospodarczo handlowym. Lokalne zrzeszenia pozostaną jednostkami autonomicznemi. Pod względem zawodowym zrzeszenia będą się rządzić wspólnym statutem, przyczem członkom zrzeszeń ma być pozostawiona całkowita swoboda w sprawach politycznych, kulturalnych lub religijnych. Celem krajowej federacji zrzeszeń kupieckich będzie rozwój polskiego handlu i przemysłu, jako głównych składników gospodarczej siły Polonji. Do osiągnięcia tego celu federacja będzie dążyć przez organizowanie niezależnych kupców i przemysłowców, przez ułatwianie im taniego zakupu towarów, przez zakładanie hurtowni tam, gdzie istnieją potrzeba i warunki rozwoju, przez ulepszenie metod pracy istniejących hurtowni i ich wzmocnienie finansowe, przez zawieranie w imieniu zrzeszeń kupieckich umów z producentami, celem uzyskania jaknajdogodniejszych warunków kupna. Ten zasadniczy cel wypływa z ciężkich warunków, wśród jakich kupiectwo musi prowadzić konkurencyjną walkę ze wspaniale zorganizowanemi składami łańcuchowemi. Aby tej walce podołać, kupiectwo musi ulepszyć metody pracy przez podniesienie poziomu wiedzy handlowej drogą urządzania fachowych kursów, odczytów, wydawnictwa książek i broszur handlowych, informowania o ważniejszych bieżących sprawach gospodarczych przy pomocy specjalnego czasopisma i to będzie drugiem zadaniem krajowej federacji. Organizacja ta musi równocześnie dbać o przygotowanie i zachęcanie młodzieży do zawodu kupieckiego, aby przynajmniej częściowo dorównać pod tym względem innym narodowościom, dalej jej zadaniem będzie zapobieganie stratom, jakie kupiectwo ponosi przy udzielaniu kredytu oraz popieranie wymiany handlowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Polską, jakoteż popieranie dystrybucji towaru polskiego. Jednem z głównych zadań federacji będzie wreszcie współpraca z duchowieństwem, polskiemi organizacjami ideowemi i ubezpieczeniowemi, z polską prasą celem zapewnienia polskiemu kupcowi i przemysłowcowi poparcia — przy zaopatrywaniu się przez Polonję w towary, które obecnie są często zakupywane u obcych ze stratą dla własnego kupiectwa i polskiego stanu posiadania. Trudno byłoby wyliczać wszystkie zadania, jakie czekają na ogólno-krajową organizację kupiecką. Jest tych zadań o wiele więcej i należałoby sobie życzyć, aby one zostały jaknajszybciej rozpoczęte i jaknajlepiej dla ogólnego dobra spełnione".



ALFONS A. ZDROJEWSKI
Generalny Zarządca Kooperatywnej Hurtowni
„Midwest Grocery Co." w Chicago.

HISTORJA KUPIECTWA POLSKIEGO W U. S. A.

Czteromiljonowe wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych, to problem bardzo poważny tak z punktu politycznego, jakoteż handlowo-przemysłowego. Jeżeli na polu politycznem łatwiej było emigracji zjednoczyć się pod hasłem wyswobodzenia Ojczyzny, bo w duszy każdego emigranta, przybywającego do Stanów Zjednoczonych, zakorzenione było silne uczucie patrjotyczne, to w dziedzinie handlu i przemysłu żywioł polski na gruncie amerykańskim znalazł się bez podstaw, bez najmniejszego wyrobienia i bez zamiłowania do kupiectwa i przemysłu.

Ten wstręt do handlu, to spuścizna po przodkach, którzy czuli uprzedzenie do zawodu kupieckiego. Nic więc dziwnego, że z imigracją polską do Stanów Zjednoczonych nie przybywał element, mający jakąkolwiek znajomość handlową lub żyłkę kupiecką. Zjeżdżał przedewszystkiem rolnik, w małym odsetku rzemieślnik, jeśli nawet wykwalifikowany, to jednak do wielkiego przemysłu niedostosowany, wreszcie znikomy procent inteligencji.

Nie przywozili oni do Ameryki kapitałów, ani zasobów, jechali poprostu w pogoni za lepszym losem, wioząc ze sobą, jako jedyny kapitał, ochotę do pracy i odwagę. Wielki procent osiadał na roli, biorąc każdy kawałek ziemi, jaki im niesumienny agent zaofiarował i w strasznych warunkach zamieniał nieurodzajne ugory na wzorowe gospodarstwa rolne.

Niemniej ciężką była dola rzemieślnika w miastach. Bez znajomości języka najmować się musiał do najgorszych zajęć. Tylko ten, który znał język niemiecki, otrzymywał stosunkowo lepsze zajęcie i odkładał nieco na czarną godzinę.

ZACZĄTKI KUPIECTWA PRZY PARAFJACH POLSKICH

Zaczątki kupiectwa polskiego pojawiać się zaczynają dopiero z powstaniem polskich parafij, przy których osiedlały się polskie rodziny, tworząc z czasem silne skupienia. Do „byznesu" brać się zaczęły jednostki sprytniejsze, obdarzone większą dozą przedsiębiorczości i spostrzegawczości. Jednostki te rozpoczynały drobny handel artykułami pierwszej potrzeby dla zaspokojenia skromnych wymagań wyłącznie swoich rodaków. W miarę, jak rozrastały się parafje, powiększały się i polskie sklepy, w niektórych wypadkach urastając na poważne firmy, które jednak opierały swoją egzystencję li tylko na polskiej klijenteli.

Równolegle z powstawaniem pierwszych zaczątków polskiego handlu, zaczęły też powstawać pierwsze komórki polskiego rzemiosła.

Zaczęły powstawać masarnie, wyrabiające doskonałe wędliny; składy mięsa, które otwierali zawodowi rzeźnicy. Gorzej było z szewcami, bo maszynowy wyrób obuwia stwarzał konkurencję dla obuwia ręcznego i dlatego nasi szewcy ograniczać się musieli do otwierania zakładów naprawy, lub do sprzedaży obuwia fabrycznego. To samo działo się z krawcami, gdyż fabryki ubiorów gotowych tak opanowały rynek, że krawcy nasi głównie ograniczać się musieli do prowadzenia zakładów prasowania, naprawiania i czyszczenia ubrań, a szycie na zamówienie stanowiło drobną część ich zatrudnienia.

BRAK ŚMIELSZEJ INICJATYWY

Do wybicia się i wypłynięcia na szerszą arenę przeszkadzały polskiemu emigrantowi, jak już wspomniałem, nieznajomość języka, wrodzona nieśmiałość, a przytem brak wśród wychodźtwa zawodowych kupców i przemysłowców.

Nie wyszła też podówczas spośród kupców polskich ani jedna myśl jakiejś zbiorowej akcji w celu podjęcia śmielszej inicjatywy w dziedzinie handlu czy przemysłu. Poszczególne jednostki robiły mniejsze lub większe interesy, ale zakres ich „byznesu" nie wykraczał poza granice polskiego skupienia. Wpływ kupca polskiego na życie handlowe Stanów Zjednoczonych sprowadzał się, śmiało rzec można, do zera, bo na szerokim rynku amerykańskim nie odgrywał on żadnej roli, — jakby go wcale nie było. Bierność handlowa, to znamienny rys polskiej emigracji, a zasoby jej ograniczały się li tylko do szczupłych oszczędności, zebranych przy niesłychanem samozaparciu się i ograniczeniu swoich potrzeb życiowych do minimum.

PRZEBUDZENIE W OKRESIE WOJNY ŚWIATOWEJ

Dopiero wojna światowa obudziła wychodźtwo i pchnęła je na szersze tory. Chociaż w rezultacie okazało się, że wysiłki nie osiągnęły w całości zamierzonego celu, to jednak były one wielką nauką dla polskiego społeczeństwa i okres ten stanowić będzie w historji Polonji amerykańskiej nową erę, nowy etap.

Olbrzymie możliwości, jakie przyniósł ze sobą okres wojenny i powojenny, w którym jednostki bogaciły się z dnia na dzień i w którym powstawało tysiące projektów, a prawie każdy z nich bez wielkich trudności dawał się zrealizować, — porwały swoim pędem i rozmachem również i polskie społeczeństwo.

Wychodźtwo polskie ocknęło się wówczas jakby z letargu, rozpaliła się w niem inicjatywa i zaczęło ono sięgać po rzeczy, które dawniej nie mieściły się w jego najśmielszej wyobraźni. Dowiedziało się ono wtedy po raz pierwszy, jakie ukryte ma bogactwa, z jaką łatwością przychodzi mu zebrać kolosalne kapitały, i że do zrealizowania najśmielszych nawet projektów wystarczy tylko trochę odwagi i ryzyka.

Pozawiązywały się wówczas wielkie korporacje, głównie dla prowadzenia przedsiębiorstw w Polsce, by pomóc w ekonomicznej odbudowie, zniszczonej wojną światową Ojczyzny.

Akcja ta nabrała w pewnym momencie wielkiego rozmachu. Powstał szereg potężnych przedsiębiorstw przemysłowych, których łączne kapitały sięgały wysokości kilkunastu miljonów dolarów. Tylko nieliczne z nich przetrwały do dnia dzisiejszego, jak naprzykład istniejące dotąd i dobrze prosperujące „Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki".

Do upadku tych przedsiębiorstw przyczyniła się z jednej strony okoliczność, że powstawały one w okresie przejściowym, w którym tak w Stanach Zjednoczonych, jakoteż w Polsce, stosunki ekonomiczne zaczęły się przystosowywać do stanu pokojowego, a z drugiej strony okazało się, iż wśród organizatorów był brak fachowców. Do prowadzenia przedsiębiorstw brali się niestety ludzie zupełnie do tego nieprzygotowani.

Pomimo jednak tej bolesnej próby, pozostała świadomość wielkich zasobów polskiego wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych i zrozumiano potrzebę organizacji. Doświadczenia te staną się też niewątpliwie punktem zwrotnym w rozwoju polskiego kupiectwa, dając mu impuls w najbliższej przyszłości, gdy tylko czasy się poprawią, do rozpoczęcia konsolidacji polskich kapitałów w celu ratowania naszego pieniądza, usuwającego się dziś z pod naszej kontroli i odchodzącego szerokim strumieniem w obce ręce.

TWORZENIE SIĘ STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH

Świadomość potrzeby organizacji wśród kupiectwa polsko-amerykańskiego wzrasta coraz silniej, to też mnożą się w polskich osiedlach stowarzyszenia i kluby polskich kupców i przemysłowców. Zaczęły się one początkowo od organizowania towarzystw, skupiających w swoich szeregach przedstawicieli jednej tylko branży, naprzykład rzeźników, groserników (czyli właścicieli składów spożywczych), krawców i t. p.

Jednakże, tego rodzaju ugrupowania branżowe nie były zdolne do podejmowania jakichkolwiek wystąpień zbiorowych, któreby mogły poruszyć całą Polonję. Dlatego też musiała wreszcie powstać myśl ogólnej organizacji, łączącej w swojem łonie wszystkie odłamy kupców i przemysłowców. Początek do powstania takiej organizacji, mającej objąć całą Amerykę, dało Chicago, przez utworzenie centrali „Zjednoczonych Klubów Handlowych Polskich".

W mieście Chicago istniał już w roku 1925 szereg dzielnicowych stowarzyszeń polskich kupców i przemysłowców, ale dopiero dzięki rzuconej przez jeden z poważniejszych klubów inicjatywie konsolidacji, powstała wspomniana centrala Zjednoczonych Klubów Handlowych Polskich. Zadania tej centrali były następujące: skupienie w poszczególnych klubach czy stowarzyszeniach możliwie największej ilości polskich kupców, przemysłowców i inteligencji zawodowej, następnie zareklamowanie polskich przedsiębiorstw wśród polskiej klijenteli, wreszcie reprezentowanie kupiectwa nazewnątrz.

Centrala przetrwała tylko kilka lat. Obecnie jednak daje się znów zauważyć prąd w kierunku konsolidacji, który niewątpliwie przyniesie w wyniku utworzenie nowej centralnej organizacji, silnej, bo nauczonej doświadczeniami poprzedniemi.

WAŻNIEJSZE PRZEDSIĘBIORSTWA POLSKIE

Z punktu widzenia rozrostu siły kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, utworzenie takiej centrali jest nietylko pożądane, ale i konkretnie możliwe. Obecna liczebność i utajona siła tego kupiectwa jest większa, aniżeli wielu z nas zdaje sobie z tego sprawę.

Aby zobrazować nasz dzisiejszy stan posiadania, przedstawimy pokrótce ogólne dane o liczbie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych polskich w główniejszych ośrodkach wychodźczych Ameryki.

Chicago, jako drugie największe po Warszawie miasto pod względem ludności polskiej, siłą rzeczy ma też największą ilość polskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Według cyfr, zebranych w swoim czasie przez wspomnianą wyżej Centralę Zjednoczonych Klubów Handlowych Polskich, Chicago posiada ogółem około 17.000 przedsiębiorstw polskich.

Z tego około 12.000 przypada na przedsiębiorstwa handlowe. Połowa z nich — 6.000, to sklepy spożywcze, wędliniarnie i składy mięsa. Dalej — poważniejsze cyfry przypadają na sklepy z cukierkami i wyrobami tytoniowemi (1.700), drogerje i apteki (250), składy żelaza i farb (600), towarów łokciowych (125), obuwia (175). W pozostałej liczbie reprezentowane są najróżniejsze dziedziny handlu, wśród których nie brak nawet składów instrumentów muzycznych (30) i księgarń (2).

Zakładów przemysłowo-handlowych jest przeszło 4½ tysiąca, z których najliczniejsze są zakłady krawieckie (około 1.000), szewskie (750), biura realnościowe (600), piekarnie (500).

Wreszcie przedsiębiorstw przemysłowych, jak fabryki, warsztaty, drukarnie, pralnie, przetwórnie mleka i t. d. — ogółem 200.

Z pośród wielkich przedsiębiorstw polskich w Chicago wybijają się na czoło:

MIDWEST GROCERY CO. — kooperatywna hurtownia, założona przez A. A. Zdrojewskiego, grupująca 329 sklepów spożywczych. Obroty jej w r. 1935 przekroczyły kwotę 2 i pół miljona dolarów. „Midwest" jest największym odbiorcą polskich wyrobów w Chicago.

NORTHWESTERN PACKING CO. — wielka wytwórnia wyrobów mięsnych, obsługująca poważną liczbę sklepów detalicznych.

POLONIA COAL CO. — wielka hurtownia węgla.

BOYDA DAIRY — zakłady mleczarskie, stojące na poziomie największych tego rodzaju przedsiębiorstw,

THREE STAR LAUNDRY — wielka pralnia mechaniczna,

WHITE EAGLE BREWING CO. — browar.

Z pośród instytucyj bankowych, których dawniej istniał w Chicago cały szereg, obecnie wymienić należy „Milwaukee Avenue National Bank", zorganizowany przez p. Charles S. Dewey'a, byłego doradcę finansowego Rządu Polskiego.

W drugiem wielkiem centrum polskiem, New Yorku i okolicy, posiadamy także szereg poważnych przedsiębiorstw, reprezentujących różne dziedziny handlu i przemysłu. M. in. wymienimy tu duży zakład piekarski „Stuhmer Geo. F. A. Co'.

W miejscowościach pobliskich, jak: Newark, N. J., Holycke, Mass., Brooklyn, N. Y. i in., istnieje szereg poważnych firm przemysłowych i handlowych, z kapitałem zakładowym ponad sto tysięcy dolarów.

Buffalo, N. Y. jest bardzo żywym ośrodkiem życia polskiego i kupiectwo tamtejsze ma za sobą bardzo piękną tradycję. Jest ono, po Chicago, drugiem największem centrum handlowem polskiem w U. S. A. Dziś liczymy tam około 600 sklepów spożywczych, ponad 70 składów i hurtowni mięsa, 70 piekarń i t. d., ogółem około 2.500 firm i przedsiębiorstw polskich wszelkiego rodzaju.

Ponadto, w szeregu stanów wschodnich rozrzucone są mniejsze komórki handlowe polskie, w ogólnej liczbie około pięciuset.

Detroit — aczkolwiek wielkie skupisko polskie, nie wytworzyło, jak dotąd, liczniejszego stanu kupieckiego. Mamy tam zaledwie około 35 przedsiębiorstw — niektóre z nich dość wielkie, jak np. „LIBERTY DAIRY CO." Jednakże, kupiectwo tamtejsze przejawia w ostatnich czasach coraz żywszą aktywność, zwłaszcza w kierunku organizacyjnym, co rokuje mu pomyślne horoskopy na przyszłość.

Tosamo można powiedzieć o Cleveland, Ohio, które wprawdzie liczy obecnie tylko około 20 przedsiębiorstw polskich, lecz o aktywności tamtejszego kupiectwa świadczy podjęcie tak śmiałego planu, jakim jest zwołanie ogólnego Zjazdu Delegatów Polskich Stowarzyszeń Kupieckich i Przemysłowych w Stanach Zjednoczonych.

Pittsburgh, Pa., Toledo, Ohio, South Bend, Ind., Milwaukee, Wis., San Francisco i Los Angeles, Cal. i inne — to mniejsze ośrodki, o niewielkiej ilości przedsiębiorstw polskich, które jednak, mając dość liczne zaplecze, prędzej czy później wytworzą polski stan kupiecki.

Jak więc z pobieżnego przedstawienia naszego stanu posiadania w dziedzinie handlu i przemysłu polskiego w Stanach Zjednoczonych wynika, posiadamy olbrzymie możliwości. Potrzeba tylko wspólnej myśli i jednego, jasno wytkniętego, wspólnego kierunku.

Równolegle z pogłębieniem naszej świadomości narodowej na Wychodźtwie winno iść pogłębienie świadomości „byznesowej". Powinniśmy również i w dziedzinie handlu i przemysłu dążyć do zajęcia w Stanach Zjednoczonych takiego stanowiska, jakie nam się należy z tytułu liczby, w jakiej tutaj żyjemy. Hasłem naszem winno być: „Silne finansowo i zorganizowane kupiectwo i przemysł polski w Stanach Zjednoczonych — jednym z głównych filarów uświadomionej narodowo Polonji amerykańskiej".

POLSKIE PLACÓWKI HANDLOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

Zasadniczym celem Zjazdu clevelandzkiego jest zespolenie wysiłków organizacyjnych polskiego kupiectwa w U. S. A. Mimo, że zagadnienie wzmożenia importu z Polski nie wiąże się bezpośrednio z pracami zjazdowemi, niemniej na marginesie artykułów, omawiających zasadnicze zadania stojące przed Zjazdem przedstawicieli stowarzyszeń kupieckich — dla uzupełnienia obrazu — drukujemy poniżej korespondencję nadesłaną nam ze Stanów Zjednoczonych A. P. Omawia ona starania polskich firm importowych w kierunku pogłębienia przywozu polskiego do Ameryki Północnej.

REDAKCJA

Polskie placówki handlowe w Stanach Zjednoczonych możemy podzielić na dwie grupy; do pierwszej należą towarzystwa i spółki, mające za zadanie import towarów z Polski i ich dystrybucję na rynku polsko-amerykańskim, drugą grupę stanowią kooperatywne hurtownie zakupu towarów kolonjalno-spożywczych.

Najstarszą firmą importową jest „A m p o l" w Nowym Jorku, który został założony w marcu 1932 roku jako towarzystwo akcyjne. Firma ta posiada 110 tysięcy wpłaconego kapitału akcyjnego. Prezesem i głównym akcjonarjuszem „Ampolu" jest p. Węgrzynek, wydawca dziennika „Nowy Świat". „Ampol" importuje z Polski wyroby mięsne i artykuły spożywcze, nadto wyroby przemysłu ludowego, szkło i porcelanę, lecznicze zioła, mydło i kosmetyki. Wyroby mięsne stanowią blizko 50% obrotu tej firmy. Zasięg pracy „Ampolu" obejmuje wschodnie i środkowe Stany.

Druga skolei placówka importowa „C e n t r o p o l" rozpoczęła szerszą działalność w drugiej połowie 1932 roku po zamianie pierwotnej prywatnej firmy na towarzystwo akcyjne z kapitałem 10.000 dolarów. Prezesem i głównym właścicielem „C e n t r o p o l u" jest p. Januszewski, wydawca „Dziennika Polskiego" w Detroit. Siedzibą „Centropolu" był początkowo New York. W marcu 1935 roku siedziba „Centropolu" została przeniesiona do Detroit. Po przeniesieniu siedziby i reorganizacji, „Centropol" skoncentrował swe wysiłki sprzedaży głównie na produktach żywnościowych i ograniczył się do sprzedaży importowanych towarów do Stanów środkowych, a w szczególności do Stanu Michigan. W maju 1935 r. została założona w Pittsburgu spółka importowa pod firmą „Polpen", której praca koncentruje się w zachodniej Pensylwanji i wschodniej części Stanu Ohio.

Do wymienionych placówek importowych należałoby doliczyć firmy „Huston et Milkowski" w Chicago oraz „Wisła Traders Co." w New Yorku. Obie ostatnie firmy zajmują się importem z Polski w charakterze pośredników-zastępców, sprowadzają towar nie na własny rachunek i nie posiadają składów towarowych. Działalność handlową i rozwój pierwszych trzech placówek importowych ilustrują następujące cyfry importu z Polski w złotych:

	1932	1933	1934	1935
Ampol	305,963.46	516,071.13	499,542.35	2,075,270.99
Centropol			262,508.71	384,615.43
Polpen (za 7 mies.)				227.900.—

Przy rozpatrywaniu cyfr importu Ampolu i Centropolu należy uwzględnić fakt, iż na czas początkowej pracy tych placówek przypadł spadek kursu dolara, co niezmiernie utrudniało import towarów polskich i ich kalkulację, powodując częstokroć poważne straty. Oceniając ich pracę i obroty z tego punktu widzenia oraz uwzględniając okoliczności, iż podjęły się one pionierskiej pracy wprowadzania na rynek amerykański nieznanego dotychczas towaru polskiego, należy podkreślić ich wielkie zasługi w rozwoju importu z Polski.

Drugą grupę placówek handlowych reprezentują hurtownie zakupu o charakterze spółdzielczym lub towarzystw akcyjnych. Członkami hurtowni są detaliczni kupcy branży kolonjalno-spożywczej, którzy dzięki zbiorowemu zakupowi zaopatrują się w towar po cenach tańszych bezpośrednio u fabrykanta lub w trustach handlowych. Wśród kooperatywnych hurtowni naczelne stanowisko zajmuje „Midwest Grocery" w Chicago, która rozpoczęła swą pracę w styczniu 1931 roku z kapitałem zakładowym 40 tys. dolarów, wpłaconym przez 200 członków. Obecnie „Midwest Grocery" liczy 326 człon-

ków, a jej kapitał wynosi 360 tys. dolarów. Midwest Grocery jest dobrze zorganizowaną hurtownią, a swój szybki rozwój zawdzięcza w dużym stopniu organizacyjno-handlowym zdolnościom założyciela i kierownika p. Zdrojewskiego. Drugie miejsce w rzędzie hurtowni zajmuje „Rodak Grocery Corporation" w Buffalo. Po założeniu t. j. w r. 1927 hurtownia liczyła 67 członków, ostatnio cyfra ta spadła do 43. Kapitał zakładowy wynosił 30 tys. dolarów, obecnie suma wpłaconych udziałów wynosi 40 tys., a majątek spółdzielni 125 tys. dolarów. W latach 1927/30 obrót towarowy sięgał pół miljona dolarów rocznie, w roku 1934 spadł do 340 tys., a od tego czasu odzyskał ponownie tendencję wzrostu. Druga w Buffalo hurtownia „Salesmen's Grocery Corporation" istniała od 1921 roku, jako własność dwóch kupców, o kapitale zakładowym 80 tys. dolarów. Począwszy od 1935 roku hurtownia ta przyjmuje członków ze 100 — 200 dolarowemi udziałami, zamieniając się w ten sposób stopniowo na hurtownię kooperatywną. Obecnie hurtownia liczy 60 członków. Jej obrót wynosił w r. 1933 — 620, w 1934 r. — 640, a w 1935 r. — 750 tys. dolarów. „Polish Merchant Wholesale Grocery Co." w Detroit została założona w 1929 roku kapitałem 25 tys. dolarów złożonych przez 50 członków. Obecnie suma wpłaconych udziałów wynosi 26,300 dolarów a majątek hurtowni 36,452 dolarów. W roku 1933 obrót tej instytucji wynosił 197 tys. dolarów i odtąd powiększa się powoli. Druga kooperatywna hurtownia w Detroit „West Detroit Wholesale Grocery Company" powstała w 1929 roku przy udziale 60 członków i kapitale zakładowym 8,500 dolarów. Obecnie hurtownia liczy 100 członków a jej majątek wynosi ponad 20 tys. dolarów. Obrót tej placówki sięgał w 1935 r. blisko 250 tys. dolarów. „The Warsaw Wholesale Company" w Utice jest udziałowem towarzystwem handlowem, stanowiącem własność 9 kupców. Majątek hurtowni wynosi 95 tys. dolarów (w tem realność 35 tys. dol.). Obrót towarowy hurtowni sięga blisko 300 tys. dolar. Najmniejszą kooperatywną hurtownią jest „Flint Grocers Corp." we Flint, która została założona w r. 1930. Liczy ona zaledwie 18 członków — tylu bowiem tylko polskich kupców branży spożywczej jest w tem mieście. Hurtownia ta jest kooperatywą w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż oddaje członkom towar po cenie własnych kosztów. Wydatki administracyjno-handlowe i dywidendę pokrywa z sum pieniężnych, otrzymanych od fabrykantów na reklamę.

Porównując warunki pracy w poszczególnych środowiskach i tempo rozwoju wymienionych spółdzielni stwierdzić należy, że najlepiej zorganizowana pod względem handlowym jest hurtownia w Chicago. Członkowie tej placówki handlowej posiadają wspólne szyldy, dzięki czemu korzystają ze wspólnej reklamy prasowej, bardzo intensywnie prowadzonej przez zarząd hurtowni. Wszystkie pozostałe hurtownie opierają sprzedaż towaru więcej na pracy agentów, niż na reklamie. Za wyjątkiem hurtowni we Flint, wszystkie sprzedają towar członkom i nieczłonkom. Najsłabsze tempo rozwoju wykazują narazie hurtownie detroickie, głównie spowodu niedostatecznego kapitału, potrzebnego do zakupów towarów partjami wagonowemi. W niektórych hurtowniach polskich w Ameryce istnieje wbrew zasadzie spółdzielczej tendencja skupywania udziałów przez kilku zamożniejszych członków. Przeciętna kalkulacja handlowa waha się w poszczególnych hurtowniach pomiędzy 7 a 12%.

Dotychczasowa rola kooperatywnych hurtowni polskich w dystrybucji towaru importowanego z Polski jest minimalna. Poza hurtownią chicagoską, która ostatnio zainteresowała się żywiej towarem polskim, roczny obrót pozostałych hurtowni towarem polskim można szacunkowo przyjąć na sumę nie wyższą jak 10 tys. dolarów. Różne są przyczyny małego zainteresowania towarem polskim ze strony hurtowni. Leżą one częściowo w samych hurtowniach, częściowo w systemie sprzedaży firm importowych a niekiedy w cenie towaru i jego nierównomiernej dostawie. Wszystkie wymienione hurtownie zaopatrują w towary 2500 — 3000 polskich składów handlowych, a zatem dla towaru polskiego stanowią gotowy i bardzo cenny aparat rozdzielczy.

Jak na wstępie wspomniałem, idea spółdzielcza przyjęła się wśród Polonji amerykańskiej stosunkowo późno. Oceniając stan posiadania

Polonji w tej dziedzinie w okresie ostatniego dziesięciolecia, musi się uznać osiągnięte rezultaty za bardzo poważne. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę potrzeby i możliwości rozwoju polskich placówek handlowych w Ameryce, o charakterze kooperatywnym, to jest to dopiero skromny początek. A potrzeby na polu handlu są bardzo wielkie.

Jeśli kupiectwo nasze nie skupi się do wspólnej pracy, jeśli nie zapewni sobie taniego źródła zakupu, możliwego tylko przy rozbudowie sieci hurtowni, jeśli nie przejmie metod pracy silniejszego konkurenta, jeśli nie zastosuje tej silnej, a na rynku amerykańskim wprost niezbędnej broni, jaką jest reklama handlowa, to wcześniej, czy później ulegnie w walce konkurencyjnej. Powstanie siedmiu kooperatywnych hurtowni w 9 latach jest dorobkiem wielkim, jeśli się jednak weźmie pod uwagę fakt, iż placówki te zaopatrują w towar niewięcej jak 15% polskich składów spożywczych — to nietylko potrzeby, ale i możliwości musi się uznać za bardzo wielkie. Poza hurtowniami istnieje na terenie Stanów Zjednoczonych 46 stowarzyszeń kupieckich o charakterze zawodowym. Odliczając stowarzyszenia, w których członkami są kupcy innych branż, odliczając miejscowości, w których już istnieją hurtownie, członkowie blisko 20 stowarzyszeń kupców branży spożywczej pozbawieni są możliwości wspólnych i hurtownych zakupów. Jeśli więc idzie o rozbudowę sieci hurtowni kooperatywnych, to jest jeszcze bardzo wielkie pole pracy i tu tkwi wielka rola zjazdu zrzeszeń kupieckich, który się odbędzie w Cleveland.

Łączność handlowa wychodźtwa z Macierzą

„Obok łączności narodowo - kulturalnej pomiędzy wychodźtwem i Polską powinna istnieć obowiązkowo łączność i wspólnota interesów gospodarczych, które zagwarantują wychodźtwu pomnożenie stanu posiadania i ustalenia jego bytu materjalnego. Polska jest krajem o dużej prężności gospodarczej, którego organizm gospodarczy rośnie w szybkiem tempie.

Polska wytwarza wiele produktów, potrzebnych wychodźtwu i sama konsumuje duże ilości towarów, produkowanych przez wychodźtwo polskie.

Złoty polski jest dzisiaj jedną z najpewniejszych i najmocniejszych walut świata.

Środowiska polskie zagranicą nie są jeszcze zorganizowane pod względem gospodarczym, nie są nastawione na utrzymanie stosunków gospodarczych z krajem ojczystym.

Przypatrzmy się na przykładzie, jak wielkie korzyści odniosłyby obie strony, gdyby przystąpiły do wspólnej wymiany gospodarczej.

Koloniści polscy w Brazylji plantują, względnie mogliby plantować kawę. Taksamo koloniści polscy w Stanach Zjednoczonych plantują bawełnę. 34 miljony ludności państwa polskiego zużywa corocznie olbrzymie ilości kawy. Równocześnie Polska posiada silnie rozbudowany przemysł przędzalniczy. Kawę i wełnę sprowadza Polska z zagranicy. Gdyby polscy producenci kawy i bawełny zorganizowali się w spółdzielniach, mających za zadanie zbyt swoich produktów w kraju ojczystym, to Polska mogłaby nietylko zakupić wszystkie ich towary, ale i wpłynąć na wydatne powiększenie ich produkcji. Korzyści takiej wymiany nie ulegają żadnej wątpliwości.

Polacy w kraju konsumowaliby produkty swoich współrodaków, wychodźca polski zaś miałby zagwarantowany pewny rynek zbytu.

Oczywiście musiałaby tu obowiązywać wzajemność. WYCHODŹCA POLSKI POWINIEN ŻĄDAĆ TOWARÓW POCHODZENIA POLSKIEGO. Towary te winny być sprowadzane przez zrzeszenia kupców polskich zagranicą. Solidarność narodowa musi obowiązywać i w dziedzinie stosunków gospodarczych. Polak zagranicą niech popiera kupca polskiego i niech żąda od niego towarów pochodzenia polskiego.

Najpierw trzeba rozpocząć od zorganizowania samego kupiectwa polskiego. Początek pod tym względem jest już zrobiony wśród wychodźctwa w Ameryce, a jest silna nadzieja, że handlowa łączność wychodźctwa naszego z Macierzą wejdzie stopniowo na właściwe tory."

„Dziennik Zjednoczenia"
Chicago U S. A.

STANISŁAW Z. STACHOWICZ,
Sekretarz Federacji Stowarzyszeń Kupców Polskich
w Cleveland na stan Ohio i Północną Pensylwanię.

POLSKI KUPIEC W AMERYCE

Kupiectwo nasze w Ameryce istnieje niemal od czasu zorganizowania pierwszej polskiej parafji w okresie „Chłopskiej Imigracji", opisywanej przez bojownika o polskich biskupów dla Polonji amerykańskiej, księdza Wacława Kruszkę. Przedstawił je już potrosze „Starokrajskim Fujarom" także drugi Wacław, kpt. Gąsiorowski.

Od samego początku swego istnienia kupiectwo zawsze grało wybitną, aczkolwiek mało uznawaną rolę, w życiu organizacyjnem, narodowem i religijnem Polonji. Czy to kościół, czy szkołę, czy bodaj plebanję budować, — zawsze pierwsze ofiary składał kupiec polski.

Rosło znaczenie, czasem zamożność, ale też rosły wymagania i pretensje do polskiego kupca.

Zmarł biedny wychodźca, którego żadne nawoływania nie zdołały zaciągnąć do organizacji bratniej pomocy, pochowku niema mu za co sprawić, więc po „kolekcie" do polskiego kupca.

Wylała w „Starym Kraju" jakaś tam Narew i Dunajec z Popradem, o których to rzekach, jako żywo, nie słyszał, bo nie studjował geografji, — organizują się komitety ratunkowe i zaraz prosto do kupca przychodzą po grosiwo na powodzian.

Niepodległość świta, organizuje się Sokół i Strzelec, powstaje Skonfederowana Komisja, zbierają na broń, na stare Werndle, na Skarb w Rapperswilu; organizacje patrjotyczne wydają apele, tworzą komitety, o gruby wołają pieniądz, ba, nawet same opodatkowały się po cenciku miesięcznie od członka, a resztę, dolary, tysiące dolarów, ma dać kupiec polski. Jakoteż dawał hojnie.

Towarzystwo bratniej pomocy, ideowe zrzeszenie, amatorskie kółko, sokole gniazdo, weterańska placówka, lekarze lub adwokaci organizują wieczorek tańcujący na rzecz parafji, szkoły czy bibljoteki, wydają „program", w którym ma być wyszczególnione, co który kupiec sprzedaje, więc dalejże do kupca po „ogłoszenie" — ślą ludzi, których ten kupiec na oczy nigdy nie widział, zaklinają się, że go serdecznie popierają i jeszcze popierać będą, byle tylko bodaj piątkę wydał na to szumne „ogłoszenie w programie", który będzie rozdany akurat w tylu egzemplarzach, ilu kupców ofiarowało donacje.

Drzwi się poprostu nie zamykają przed różnymi „zbawcami" Polski i Polonji, wciąż chodzą, wciąż o dolary na coraz to nowe cele i potrzeby wołają. I zebrali na niewinną odzież dla dziatek mających przystępować do Pierwszej Komunji, ale odzież tę poszli kupić u obcych...

A niechno polski kupiec nie kupi biletów na bal, na bankiet, na jubileusz. Od czci i wiary go odsądzą, bo jak to? To oni, komitetowi, poświęcają się, zabiegają, uroczystość na chwałę polskiego imienia robią, a on, co „z Polonji żyje" tych marnych biletów nie kupi?

A tu, w dodatku do tych wydatków i kłopotów, wyrósł mu pod bokiem potężny skład kompanji łańcuchowej. Cóż on wobec takiego składu? Toć „łańcuch" ma własną piekarnię, własną bydłobójnię, własną fabrykę konserw mięsnych, owocowych i jarzynowych, własną mydlarnię, a wczesną wiosną łańcuch zakontraktował u wszystkich farmerów i ogrodników w całej okolicy dostawę warzyw i wszystkich produktów rolnych.

Jakżeż polskiemu kupcowi z takim olbrzymem walczyć, kiedy ten olbrzym zainkorporowany nie obraca swoim kapitałem, a kapitałem lokowanym w banku i przez drobnego kupca, i przez robociarza, i przez organizacje? Łańcuch stworzył sobie prawa, które mu pozwalają bić indywidualnego kupca sprzedawaniem poniżej ceny kosztu, pozwalają mu zbankrutować na „amen" i pozwalają mu zaraz po bankructwie założyć nowy łańcuch, jeszcze po-

tężniejszy, jeszcze taniej sprzedający i bardziej gnębiący indywidualnego kupca. W dodatku łańcuch taki obmyślił sposób na pognębienie indywidualnego kupca, że kiedy ten, mając dorosłe dzieci, a nie mając dla nich w swoim składzie roboty, wyśle je do pracy — czasem na praktykę — do tego łańcucha, to łańcuch zmusza takich pracowników do sprzedania między znajomymi takiej to a takiej ilości biletów lub książeczek na odbiór towaru. Przynoszą łańcuchowi za te bilety czy książeczki gotówkę, a posiadacz biletów lub książeczek „wybiera" tę gotówkę później w towarze.

A niechby polski kupiec spróbował tej metody, lub niechby bodaj odważył się sprzedawać wyłącznie za gotówkę, nie udzielić kredytu, który bardzo często ginie. Odsądzonoby go od czci i wiary i musiałby, jak niepyszny, swój skład zamknąć.

Kupiec polski nie skończył jeszcze dotąd szkół handlowych. Ani nie studjował handlowych praw. Nie miał na to czasu, ani sposobności, ani środków. Dawniej, kiedy imigracja rosła, najczęściej przypadkowo kupcem zostawał i długo nim nie był. Zarobił trochę dolarów i zazwyczaj do Starego Kraju wracał, lub przerzucał się do innej gałęzi handlu, szukając — z różnemi zmianami — szczęścia.

Dziś sytuacja inna. Dziś, kto raz wszedł w „byznes", kto interes zaczął prowadzić, kto oszczędności w nim ulokował, musi trwać, musi harować od świtu do nocy, klijenta oczekiwać, ba, szukać go, z centem się liczyć, siły i zdrowie terać, by nie stracić tego, co przy szczęśliwej konjunkturze oszczędził.

Boć gromy weń biją jeden za drugim. Bije go nietylko sąsiedni łańcuch niższemi cenami, wystawą, urządzeniem, ale bije go cywilizacja, postęp, mechanizacja, motoryzacja, bo jaki taki sąsiad, dobry klijent zakręcił, na „markiet" sobie po zakupy na cały tydzień pojechał.

Rodzona żona niby mu pomaga, niby z nim w składzie ślęczy, ale, jak to kobieta, kiedy jej trzeba jedwabnych pończoch, albo mebelka do domu, to zamiast się udać do swego odbiorcy — także kupca — pojechała sobie „downtown", do składu departamentowego, bo tam i wybór wielki, i przypatrzyć się wszystkiemu można, a i rozerwać, bo migawkowe teatry od rana do nocy otwarte.

A już dzieci swoich to poznać nie może. On nigdy by nie poszedł do obcego składu po obuwie, po koszule, lub choćby po „ice-cream". U kupca — Polaka sprawunki załatwiał. A tu dzieci chcą być „modern" i na skład sąsiada — Polaka ani popatrzą, do obcych idą. Nie można ich również namówić do roboty w składzie ojcowskim, bo to godziny długie, ojciec czasem gderliwy, więc wolą bodaj do łańcucha, gdzie nietylko niedziela wolna, ale i całe popopołudniu we środę „off" mają.

Widzi kupiec, że jest źle, zaczął przemyśliwać, uradzać się z drugim i trzecim kupcem-sąsiadem, aż doszło do tego, że w jednej, to w drugiej osadzie polskiej powstała mała, potem większa organizacyjka kupiecka. Często nieprzemyślana, bez właściwego podłoża ekonomicznego, ale zawsze organizacja, bo mu tak mówiono, a i w gazetach o tem pisano, że w organizacji siła.

Stopniowo organizacyj drobnych, kupieckich, coraz więcej, i coraz większe. Tam, gdzie je na zdrowych ufundowano podstawach, przynoszą plusy, więc się je rozszerza, powiększa kapitały, tworzy hurtownie lub kooperatywy, i przemyśliwa nad tem, jak i co by tu zrobić, żeby potężna, cztero czy nawet pięć miljonowa Polonja puste dotąd hasło: „Swój do swego" w czyn zamieniła. Niechby ona także powiększyła swój ekonomiczny stan posiadania, tak jak pobudowała wspaniałe parafje i szkoły i jeszcze większe i wspanialsze stworzyła organizacje bratniej pomocy.

Niemal codzień jeździ polski kupiec na rynek po zakupy dla swego składu i widzi jakieści dziwaczne artykuły czy potrawy, które inni kupcy, z innych narodowości, masowo kupują — pewnie je z zyskiem sprzedają — ogląda je, patrzy, a to makaron włoski, ser szwajcarski, to wreszcie jakaś oliwa grecka, lub sardynki norweskie. Raz na próbę przywiózł do swego składu te specjały, i ani pies z kulawą nogą o nie nie spytał, bo to specjały innych, starszych imigracyj, które tu, w tym produkcie starokrajskim chcą mieć dla siebie i dla swych dzieci „kawałek ojczyzny" starokrajskiej, nie żadnej wymarzonej, ale tej, na codzienny użytek, na codzienną osłodę niedoli.

Aż złość polskim kupcem targa, że to my Polski nie mieli, tak jak mieli swe państwo za

sobą inni imigranci, bo wtedy polski towar już dawno byłby się tu zadomowił, przywileje i prawa sobie zdobył, a tak, to ledwie, i to dzięki kataklizmowi, dzięki wielkiej posusze amerykańskiej, polskie szynki w skromnej ilości pokupem się cieszą. Choć i tu niektórzy z rozgłośni radjowych wyrażają zdanie, że polskie szynki są bardziej soczyste, bardziej delikatne niż amerykańskie.

Zorganizowany kupiec polski w Ameryce zwraca oczy ku Polsce w nadziei, że stamtąd świta dla niego lepsza dola. Byle tylko towar polski na rynku i w ręku, a dobrze ogłoszony, a dobry, kalkulujący się, wytrzymujący konkurencję, w polskich wyłącznie rękach się znajdujący, należycie reklamowany, to już mu córki nie będą pachniały francuskiemi pudrami i perfumami, bo Puls i Majewski takich samych, albo nawet o całe niebo lepszych, dostarczy. Żona nie będzie się napierała klusek, francuskiego albo i szwajcarskiego sera z New Jersey, bo ten z Rypina czy z Wiśniowej nad Wisłokiem tak samo smaczny i zdrowy, a w dodatku od polskiej krasulki pochodzi.

I dlatego to może polski kupiec tak chętnie odpowiada na wezwanie go na Zjazd kupiectwa polskiego w Ameryce. Trzeba widzieć, trzeba czytać te odpowiedzi, jakie do ohioskiej Federacji Kupców i do Komitetu Zjazdu nadsyła.

Wierzy on, że na kwietniowym zjeździe w Cleveland powstanie silna organizacja kupiectwa polskiego, że powstanie Centrala kupiecka, która jemu, jednostce kupieckiej i całemu stanowi kupieckiemu przyjdzie z pomocą w dzisiejszem coraz trudniejszem położeniu.

Wierzy on także, i pragnie tego, by ta przyszła Centrala weszła w jaknajściślejsze stosunki handlowe z Polską, bo zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że jeśli chodzi o pomoc dla Polski, to taka handlowa, kupiecka wymiana będzie pomocą najlepszą i najskuteczniejszą. Jemu da ona zysk ze sprzedaży polskiego towaru, — a robotnik i przedsiębiorca w Polsce będzie miał zatrudnienie, będzie ulepszał i rozwijał swój przemysł, będzie bogacił kraj.

Kupiec polski w Ameryce dojrzał już do zawodowej pracy organizacyjnej. Potrafili inni, inne budować organizacje, tembardziej on to potrafi, bo życie i przeciwności nauczyły go wiele. Współpracy z Polską pragnie, bo w tem widzi obustronne korzyści. I wierzy, że żadna ze stron w nadziejach tych nie będzie zawiedziona.

Polsko-Amerykańskie stosunki handlowe w 1935 roku

Pod przewodnictwem b. ministra Augusta Zaleskiego, prezesa Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, w dniu 16.III. odbyło się walne zgromadzenie członków tej instytucji. Przedstawione przez radę sprawozdanie finansowe i z działalności w roku 1935 zostało przyjęte i zatwierdzone przez walne zgromadzenie.

Jak wynika z obszernego sprawozdania polsko-amerykańskie stosunki handlowe w roku 1935 uległy znacznemu wzrostowi, wykazując wzrost w pozycji eksportu z Polski o 52,4% i w przywozie ze Stanów Zjednoczonych o 2,3%. Na wzrost eksportu polskiego między innemi wpłynął popyt na polskie produkty spożywcze spowodu ograniczenia produkcji rolniczej i hodowlanej w Stanach Zjednoczonych, co spowodowało wywóz szynek, konserw mięsnych, żyta, słodu, mąki pastewnej, nasion i t. p. Działalność Izby wykazuje stały rozwój i inicjatywę w kierunku obejmowania coraz to nowych działów stosunków pomiędzy obydwoma krajami. Poza działalnością ściśle handlową Izba prowadzi akcję publicystyczno - propagandową, propagandę wzmożenia turystyki amerykańskiej w Polsce, urządza periodyczne śniadania członkowskie e. t. c.

Wybory 1/3 członków rady dały następujące wyniki: p. p. Arct Stanisław, Alfred Falter, Franciszek Januszewski, Alfred Lewandowski, Michał Kwapiszewski, Andrzej Osiecimski-Czapski, Jan Sobecki, Marceli Szemiński, Maksymiljan Węgrzynek, August Zaleski. Komisję rewizyjną wybrano w składzie: dr. Emil Modrycki — przewodniczący, Klemens Czempiński, Ryszard Kaszuba, Stefan Zagórski, Stanisław Zieliński.

Wkrótce odbędzie się plenarne posiedzenie rady Izby, na którem zostaną dokonane wybory prezydjum i komitetu wykonawczego na rok 1936.

KAROL HERSE

DROGI ROZWOJOWE HANDLU POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO



Przy rozważaniu zagadnienia eksportu polskiego do Stanów Zjednoczonych trzeba wyraźnie postawić i specjalnie podkreślić kwestję zasadniczo różnych dwóch rynków, z jakiemi eksporter polski ma do czynienia na tutejszym terenie — a mianowicie rynku rdzennie amerykańskiego i rynku polskiego w Ameryce, innemi słowy Wychodźtwa.

Podejście do tych dwóch rynków jest zasadniczo różne, wymagania i typ towarów jest całkowicie inny i jedynie tylko w niewielu wypadkach, które trzeba uważać za wyjątkowe, jeden i ten sam towar o jednym i tym samym typie może znaleźć zbyt i tak wśród Polonji, jak i na rynku rdzennie amerykańskim. Te momenty wprowadzają dezorjentację osób i firm nieobznajmionych z terenem, a w zasadzie jedynie potwierdzają regułę.

Polska, jako samodzielny organizm gospodarczy weszła na widownię handlu światowego znacznie później, niż inne kraje europejskie. Głównym powodem tego była dłużej o dwa lata niż na zachodzie trwająca u nas wojna, potem mieliśmy taki nawał problemów wewnętrznych do rozwiązania, że nie było komu myśleć o ekspansji gospodarczej poza oceany.

Kiedy wreszcie wyszliśmy na arenę międzynarodową, nie byliśmy do tego wejścia przygotowani, nie mieliśmy doświadczenia, nie mieliśmy tradycji kupieckiej, nie mieliśmy fachowo przygotowanych ludzi.

Wreszcie, kiedy ten moment nadszedł, przyszły przedewszystkiem na porządek dzienny najbliższe rynki, w pierwszym rzędzie nasi bezpośredni sąsiedzi, potem zaś najbliższy wschód, teren, na który Polska powinna była i zwróciła przedewszystkiem swoje wysiłki.

W tym samym czasie na rynku amerykańskim pewne jednostki rozpoczynały prace pionierskie, zmierzające do wprowadzenia tu towaru polskiego. Jednostki te, pełne dobrej woli nie miały jednak przygotowania, patrząc na sprawy gospodarcze poprzez pryzmat rzeczywistości amerykańskiej i nie znając dostatecznie kraju i warunków w jakich się on znajdował, nie orjentowały się one w tem, że Polska nie jest jeszcze do eksportu dostatecznie przygotowana.

Tymczasem polski towar szedł do Ameryki, ale szedł poprzez Niemcy i inne europejskie kraje, zakupywany przez ajentów na miejscu. Polska była terenem eksploatowanym przez obcych, ale sama jeszcze nie była w stanie zorganizować swego eksportu.

Poczynania owych pionierów eksportu polskiego odbywały się ze zmiennem szczęściem zgóry jednak skazane były na niepowodzenie, co wywołało tem gorsze skutki, że znajdowały one poparcie entuzjazmującego się wówczas Wychodźtwa. Załamanie się tych przedsiębiorstw wytworzyło zniechęcenie, które niejednokrotnie aczkolwiek niesłusznie wyrażało się w żalu do Polski.

Dzisiaj nastąpił już ten moment, kiedy odczuwamy wszyscy, że kraj dojrzał do podjęcia wysiłków w kierunku zorganizowania eksportu do Stanów Zjednoczonych — z drugiej zaś strony kupiectwo polskie w Ameryce przeżywa przebudzanie się myśli organizacyjnej.

W imporcie towarów polskich do Stanów kupiectwo polskie może i powinno odegrać swoją rolę. A odegra rolę tem większą, im lepiej się zorganizuje i im będzie materjalnie silniejszem. Import z Polski będzie szedł zupełnie niezależnie od postępu prac organizacyjnych kupiectwa i

będzie się stale wzmagał, gdyż nad tem Polska dzisiaj usilnie pracuje, od samego zaś kupiectwa zależy w jakim stopniu będzie ono w dystrybucji towarów polskich brać udział i w jakim stopniu w zyskach z tego płynących partycypować.

Warunki ekonomiczne ostatnich lat osłabiły stan posiadania polskiego kupca detalisty — pierwszem zadaniem na przyszłość jest przyjść mu z pomocą, wzmocnić jego stan gospodarczy, jego znaczenie wśród kupiectwa miejscowego, pomóc mu w zmodernizowaniu metod pracy, i dodać mu sił przez skierowanie młodzieży już w Ameryce urodzonej do stanu kupieckiego, od którego niestety jak dotąd stroni.

W niektórych okręgach powstały już hurtownie polskie, oparte na zasadach spółdzielczych. Kooperatywy jednoczące nie konsumenta, jak to ma miejsce w Polsce ale kooperatywy drobnego kupca spożywczego detalisty, który to typ hurtowni znacznie bardziej odpowiada warunkom miejscowym.

Zadaniem tych hurtowni jest przedewszystkiem wspólny zakup towarów miejscowych i uzyskiwanie odpowiednich cen przez masowe zamówienia. Zadaniem więc najbliższem powinno być zorganizowanie hurtowni takich we wszystkich ośrodkach polskich. Opierając się na dystrybucji towaru miejscowego — amerykańskiego — stają się one również i dystrybutorami towaru importowanego z Polski.

Hurtownie te — nastawione na wewnętrzny rynek zakupu nie będą w stanie nigdy należycie opanować techniki handlu międzynarodowego i we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, winny korzystać z usług wyspecjalizowanych w tej dziedzinie firm importowych.

Sfery gospodarcze w Polsce doceniają znaczenie rynku Polonji i współdziałanie powinno wyrazić się w wypracowaniu programu współpracy z importowemi firmami polskiemi oraz wpłynięciu na unormowanie stosunków dziś jeszcze dalekich od doskonałości. Z jednej strony zapewni to tym firmom podstawy bytu, a z drugiej umożliwi konsumentom otrzymywanie towaru po naprawdę niskich cenach, wpływając jednocześnie na rozszerzenie dystrybucji.

Porozumienie czynników miarodajnych i sfer gospodarczych w kraju, firm importowych polskich w Stanach, hurtowni spółdzielczych i organizacyj skupiających w sobie kupców detalistów przyczyni się do wzmożenia stanu polskiego posiadania kupca na Wychodźtwie jak i wzrostu eksportu z Polski, dzięki dystrybucji towarów polskich wśród Polonji.

Najwyższy czas, aby doszło do wypracowania planu wspólnej akcji.

Chicago, w marcu 1936.

ROMAN ADAM CHORÓBSKI

Rola kupca polskiego w Ameryce Półn.

Co robi kupiec? Sprzedaje. Oczywiście — również kupuje. Troszczy się o pozyskiwanie klijentów, o zdobywanie pieniędzy na swe potrzeby, prześciganie współzawodników.

Tak, to wiemy wszyscy, ale czasem trzeba sobie uprzytomnić, że to są jedynie fragmenty jego wielkiej, skomplikowanej pracy. Pierwszy ogólny Zjazd przedstawicieli stowarzyszeń kupców polskich w Stanach Zjednoczonych A. P., który odbyć się ma w kwietniu b. r., stwarza odpowiednią okazję, by sobie zdać sprawę, jakie są zadania kupca polskiego w USA, na czem polega jego rola, jego obowiązki i prawa.

Kupiec swą działalnością zawodową przyczynia się do zaspakajania potrzeb. Sprzedając towary spożywcze, umożliwia ludziom zaspakajanie głodu. Przez sprzedawanie towarów odzieżowych, obuwia, węgla — przyczynia się do zaspakajania potrzeby ochrony przed chłodem. Przez dostarczanie książek — do zaspakajania potrzeb ducha i umysłu.

Kupiec ma pracę trudną, ciężką, wyczerpującą nerwowo i fizycznie. Musi on wnieść do przedsiębiorstwa nietylko wiedzę fachową, nietylko umiejętność kupowania i sprzedawania, ale również odpowiedni kapitał. Tem właśnie tłumaczy się jego prawo do zysku. Takiego samego zysku, jaki ze swej pracy czerpie adwokat, lekarz, inżynier lub urzędnik.

Stany Zjednoczone są jednym z krajów, w których znakomity rozwój gospodarczy powoduje, że kupiec zajmuje w opinji publicznej równorzędne stanowisko z bankierem i adwokatem, rolnikiem, inżynierem. Ten stan rzeczy jest dla nas niezwykle ważny, gdyż właśnie kupiectwo i drobny przemysł polski w Ameryce są pierwszym etapem rozwoju ekonomicznego tamtejszej Polonji. Od przyszłości i postępu tych zawodów zależeć niewątpliwie będzie dalsze podniesienie gospodarcze Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

Kupcy polscy w Ameryce szybko zrozumieli, że odciążenie swego warsztatu pracy przez współpracę z hurtownikiem pozwala na wykorzystanie energji na odcinkach właściwej dla detalu dystrybucji. Kupcy, nie chcąc wchodzić w rolę hurtu, z drugiej zaś strony rozumiejąc, że towar nie może kilkakrotnie przechodzić z rąk do rąk — przez założenie własnych kooperatywnych hurtowni towarowych, uzyskali przejęcie zysku, należnego hurtownikowi.

Ten harmonijny podział wysiłków i pracy pozwala na osiąganie pożądanych wyników, czego najlepszym dowodem jest rozwój tych hurtowni w Stanach. Wymienię w tem miejscu kilka najruchliwszych, których działalność znamionują cechy niewątpliwego rozwoju: M i d w e s t G r o s e r y C o m p a n y w C h i c a g o, W h i t e E a g l e S t o r e s w P i t t s b u r g u, W a r s a w W h o s a l e C o. w J e r s e y C i t y i U t i c a, R o d a k G r o s e r y C o r p o r a t i o n w B u f f a l o, W h i t e E a g l e G r o s e r y C o. w B r o o k l y n i e, A m s t e r d a m P r o v i s i o n C o. w A m s t e r d a m i e (N. Y.).

Nowe, konkurencyjne dla handlu placówki, zmierzające do eliminowania go — zwłaszcza przez przemysł, tworzący sklepy fabryczne oraz przez zbiorowe zakupy składów łańcuchowych — z punktu widzenia gospodarczego nie wniosły korzystnych elementów dla rynku. Nierzadko bowiem stwierdzono, że aparat niekupiecki nietylko nie przyczynił się do obniżki cen, lecz w wielu wypadkach, zamiast taniej, kosztował drożej, co — oczywiście — nie mogło wpłynąć na ożywienie obrotów. Jedynie rozporządzanie miljonowemi funduszami pozwala na utrzymanie się tego systemu, stwarzającego dotkliwą konkurencję dla kupca polskiego.

J e ś l i j e d n a k k u p i e c t w o p o l s k i e w A m e r y c e s w ą n i e w ą t p l i w i e w y b i t n ą r o l ę m a n a l e ż y c i e s p e ł n i ć — n a l e ż y m e t o d y p r a c y s t a l e u s p r a w n i a ć. P o n i e w a ż z a ś m a ł a t y l k o c z ę ś ć ś r o d k ó w n a p r a w y t e g o s t a n u r z e c z y l e ż y w r ę k a c h s a m e g o k u p i e c t w a, d l a t e g o d o p o k o n a n i a t r u d n o ś c i m u s i b y ć z m o b i l i z o w a n y z b i o r o w y w y s i ł e k, n i e j e d n o s t e k j u ż, a l e i s t n i e j ą c y c h s t o w a r z y s z e ń k u p i e c k i c h.

Na pierwszem miejscu należy, oczywiście, postawić udoskonalenie własnych metod pracy. W miarę postępu technicznego usprawniają się metody dystrybucyjne. A wiedza techniczna — w szerokiem tego słowa zrozumieniu — nie jest bynajmniej szczupła. Wchodzi tu w rachubę: towaroznawstwo, składowanie, technika sprzedaży, racjonalny zakup, reklama, umiejętność oceny konjunktury, zasady księgowości i bilansowania, analiza poszczególnych składników kosztów handlowych i wyciąganie odpowiednich praktycznych wniosków.

Wszystko razem można określić jako umiejętność prowadzenia przedsiębiorstwa. Umiejętność ta nie jest łatwa, o czem może świadczyć ciekawa statystyka, prowadzona w Stanach Zjednoczonych, według której po upływie 5 lat zbankrutowało:

50% przedsiębiorstw drogeryjnych,
62% przedsiębiorstw wyrobów żelaznych,
74% przedsiębiorstw obuwniczych, oraz
82% przedsiębiorstw spożywczych.

Chociaż bowiem każdy kupiec we własnym interesie stara się o utrzymanie kosztów handlowych na najniższym poziomie, to każde zakończenie żywota przedsiębiorstwa daje liczne dowody nieumiejętności i błędów, w rodzaju fałszywych zakupów, zbyt wielkich zapasów, za wielkiego aparatu sprzedaży i t. d.

Szereg istotnych prac w tej dziedzinie podjęły polskie stowarzyszenia kupieckie w Ameryce. Przystąpiły one do organizowania specjalnych kursów dokształcających (szkoła kupiecka przy Stowarzyszeniu Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Chicago), zainteresowały się sprawą ulepszenia techniki obsługi klijenta, próbują przystąpić do walki z przerostami konkurencji dużych domów łańcuchowych, równoznacznej często z wprowadzaniem w błąd konsumenta, gdyż pod pozorem taniości sprzedaje się towar właściwie znacznie droższy, bo gatunkowo dużo gorszy od normalnie kalkulującego się.

Racjonalizacja handlu obejmuje oczywiście i zagadnienia o znacznie szerszym zasięgu, gdyż kardynalnym celem jej jest dbałość o podniesienie ogólnego poziomu kultury handlowej. W tym celu konieczne jest dalsze usprawnienie właściwego i rzetelnego obsługiwania klijenteli, wobec bowiem postępów produkcji mamy coraz więcej różnorodnych towarów. Dalej duże znaczenie ma dążność do odpowiedniego, t. j. estetycznego, higjenicznego oraz — co jest równie ważne — racjonalnego urządzenia wnętrza sklepowego tak, aby praktycznie nadawało się ono zarówno dla obsługi konsumentów, jak i zapewniało jaknajlepsze warunki pracy personelowi. Wkońcu — stosowanie nowoczesnych metod pracy, a przedewszystkiem księgowości oraz posługiwanie się ekonomicznemi metodami przechowywania i konserwowania towarów — stanowią zasadnicze podstawy dźwignięcia poziomu handlu.

Najgłębszym sensem narad, które przeprowadzać będzie Zjazd przedstawicieli polskich zrzeszeń kupieckich w Ameryce, jest przedewszystkiem to, iż kupiectwo tamtejsze zdaje sobie dokładnie sprawę z konieczności pogłębienia ideowego nurtu swych prac.

Wydaje się, że jednem z naczelnych wskazań dla kupiectwa polskiego w USA. w chwili dzisiejszej jest potrzeba koordynacji samoobrony, potrzeba silnej i całe nasze kupiectwo obejmującej organizacji zawodowej.

Istniejące polskie organizacje kupieckie, które zamierzają skupić swe wysiłki w Krajowej Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Północnej Ameryce, mają już pięknie i bogato zapisaną kartę. Należałoby jednak pomyśleć obecnie o wzmocnieniu stowarzyszeń już działających, przez zwiększenie liczby członków. Pod tym bowiem względem stan obecny pozostawia wiele do życzenia. Jedynie nieduży odsetek polskich kupców — bo około 20% — należy do stowarzyszeń zawodowych, a przecież konieczność organizowania się kupiectwa winna wszystkich przekonywać.

Można przyjąć za pewnik, że prawie każde jednoczenie się, każde organizowanie jest rzeczą słuszną i pożyteczną, a zatem godną poparcia.

Dotyczy to przedewszystkiem zawodowych organizacyj kupieckich. Organizacje te bowiem zrzeszają ludzi, mających te same zadania i środki działania, ludzi posiadających wiele interesów, wymagających wspólnej obrony. A obronę tę skutecznie przeprowadzić może tylko silna i sprawna organizacja społeczno-zawodowa.

Na pierwszy rzut oka może się to komuś wydać dziwne: Dlaczego kupcy polscy zagranicą mają się zrzeszać? Przecież zadaniem każdego poszczególnego kupca jest nabywanie towaru po najniższej cenie i odsprzedawanie go na najlepszych warunkach. Kupcy więc muszą konkurować między sobą w wynajdywaniu dogodnych źródeł zakupu i rynków zbytu, muszą zazdrośnie strzec swych tajemnic zawodowych. Pocóż więc mają pomagać sobie wzajemnie, łącząc się w zrzeszenia zawodowe?

Takie rozumowanie byłoby jednak niesłuszne. Na to bowiem, by być kupcem, oczywiście, dobrym kupcem — nie wystarczą dobre chęci. Nie jest także dostateczną rzeczą posiadanie odpowiedniego kapitału, albo t. zw. wrodzonych zdolności do handlu. Na to, aby być dobrym kupcem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, wśród obcej konkurencji, trzeba posiadać odpowiednie przygotowanie zawodowe i wciąż je uzupełniać. Nadto trzeba uzyskać takie warunki pracy, aby przeprowadzone interesy mogły dawać jaknajlepsze rezultaty, t. j. żeby w należytym stopniu opłacały się.

Tych potrzeb żaden kupiec — nawet największy — nie jest w stanie zaspokoić własnemi siłami.

Polskie zrzeszenia kupieckie zagranicą jedynie wspólnemi siłami mogą podejmować akcje, zmierzające do stworzenia odpowiednich ram prawnych, do wzmożenia konsumcji, ułatwienia zbytu towarów drogą propagandy, przez badanie możliwości zwalczenia konkurencji i t. p.

Niemożna pominąć także bezpośrednich korzyści, jakie przez należenie do organizacji osiągnąć może każdy kupiec polski w Ameryce, zarówno wielki, jak i drobny. Otóż poza korzyściami pośredniemi, które daje działalność ogólna — członkowie zrzeszeń kupieckich mogą korzystać z pomocy i porad tych organizacyj w całym szeregu wypadków. Sprężyście prowadzone zrzeszenie potrafi bronić nietylko spraw ogólnych, ale i indywidualnych, występując w obronie swych członków, interwenjując wrazie potrzeby u właściwych władz, udzielając porad prawnych, lub podejmując je zbiorowo.

Udziela też ono wielu cennych informacyj przez swe biuletyny, przez co oszczędza kupcom potrzeby żmudnego studjowania ceduł giełdowych, notowań i t. d. Na terenie stowarzyszenia kupiec polski w USA ma pozatem możność zetknięcia się ze swymi kolegami i wymiany myśli na tematy związane z jego pracą zawodową, a temsamem może korzystać z doświadczenia, osiągniętego przez innych.

I dlatego każdy wydatek i każdy wysiłek, związany z należeniem do organizacji kupieckiej, związany z kierowaniem nią — napewno nie jest stracony i zawsze się opłaci, jeśli tylko organizacja ta będzie silna — a silną będzie wtedy, gdy

nikt nie będzie się od należenia do niej uchylał.

Program Zjazdu mówi: musimy pogłębić nurt naszego życia zawodowego. Program ten ułożony został w ten sposób, aby w kilku referatach ująć najważniejsze problemy, których wykładnią jest wzmocnienie handlu i kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. W ramach projektowanych referatów znajdujemy w skrócie i syntezie to wszystko, co jest codzienną troską kupiectwa, a co właśnie w momencie podjęcia walki o lepsze jutro musi być nietylko omówione, lecz i załatwione.

Te wszystkie tematy, które poruszone zostaną w Cleveland, stanowią pełny program handlu polskiego w Ameryce Północnej. Przedstawiciele zrzeszeń kupieckich radzić będą nad tem, jak udoskonalić formy swej pracy, jak najlepiej wykonać swe obowiązki zawodowe, jak dostosować warsztaty pracy do nowych warunków życia.

Zjazd w Cleveland będzie miał wielkie, doniosłe znaczenie również i z organizacyjnych względów. Poczucie łączności, solidarności — którego wyrazem jest projektowane utworzenie Krajowej Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Am. Półn. — daje w konsekwencji siłę do przezwyciężania wszelkich trudności i otuchę w zwycięstwo.

Gdy w dniach od 19 do 21 kwietnia b. r. podczas obrad będziemy świadkami jednomyślności poczynań, gdy pod jednym dachem ujrzymy przedstawicieli wszystkich polskich zrzeszeń kupieckich — wszyscy zrozumieją, iż stanowią silną organizację. W momencie słabości będzie ona dla każdego podporą, bez której ginie się i przepada.

Polski okręt handlowy—zapowiedzią lepszego jutra Polaków w Brazylji!

Dnia 22.III. b. m. wyruszył w podróż do Ameryki Południowej statek „Wisła", podążając wślad za „Pułaskim" po szlaku nowootwartej linji do portów Argentyny i Brazylji. Rejs „Wisły" jest już drugim skolei. Powróciła ona niedawno z portów Argentyny i Brazylji. Posiada pojemność 5000 ton towaru, osiąga szybkość, przeciętną dla statków handlowych, 10 węzłów/godzinę. Czas trwania podróży z Gdyni do Buenos Aires wynosi w przybliżeniu około miesiąca.

Liczne rzesze tamtejszej Polonji oceniły należycie znaczenie tego nowego zbliżenia z Macierzą. Przytaczamy podziękowanie, nadesłane na ręce p. Ministra Raczkiewicza, Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przez Wydawcę i Redaktora „Gazety Polskiej" w Brazylji p. Pawła Nikodema, oraz odpowiedź p. Ministra:

„Panu Ministrowi Władysławowi Raczkiewiczowi, Prezesowi Światowego Związku Polaków. W podzięce od ćwierćmiljonowej rzeszy osadników rolnych w Brazylji za S/S „Wisłę", pierwszy polski okręt handlowy na naszym widnokręgu, dowód zbliżenia się Ojczyzny do nas, zapowiedź lepszego jutra".

Paweł Nikodem, Wyd. i Red. „Gazety Polskiej".

„Wydawnictwu i Redakcji „Gazety Polskiej" w Brazylji. Serdecznie dziękuję za skierowane do mnie, jako do Prezesa Światowego Związku Polaków, słowa radości, wywołanej wśród rzeszy polskich osadników rolnych w Brazylji przybyciem S/S „Wisły". Pragnę stwierdzić, iż radość tę podziela całe społeczeństwo polskie w Kraju, witając jaknajgoręcej ten nowy symbol zbliżenia Polaków na obczyźnie z Macierzą".

Władysław Raczkiewicz.

INŻ. LUDWIK SCHMORAK

EKSPORT POLSKI DO U. S. A.

Zjazd Kupców Polskich w Cleveland uaktualnił zagadnienie wymiany handlowej między Polską a Stanami Zjednoczonymi A. P., a zwłaszcza kwestję naszego eksportu do tych terenów. Stany Zjednoczone A. P., będąc jednym z najpojemniejszych rynków konsumcyjnych świata, są równocześnie terenem największego skupienia emigracji polskej. Pomimo, że rynek ten, zarówno ze względu na liczebność ludności, jak i na wyższą niż gdzieindziej stopę życiową, jest rynkiem dla nas bardzo ważnym, eksport nasz do Stanów Zjednoczonych jest stosunkowo niepokaźny, zaś bilans handlowy wybitnie ujemny.

Przywóz ze Stanów Zjednoczonych do Polski w roku 1933 wynosił 109,863.000 zł., wywóz zaś w tym czasokresie 15,235.000 zł. Stosunek importu do eksportu jak 7:1. W r. 1934 następuje poprawa i stosunek importu do eksportu wyraża się w przybliżeniu jak 4:1, przy 121,085.000 zł. importu wobec 29,934,000.— wywozu. Poniższe cyfry w niezwykle dobitny sposób charakteryzują położenie naszego handlu światowego na tym odcinku.

Zastanawiając się nad możliwościami i przeszkodami w dalszej pracy na tym terenie, należy stwierdzić objektywnie, że z natury rzeczy duża siła nabywcza ludności amerykańskiej i jej liczebność daje tamtejszemu rynkowi wyjątkową pojemność, przyczem wielka emigracja polska powinna być pierwszorzędnym instrumentem, użytym w celu zdobywania i utrzymania tego rynku. Biorąc pod uwagę dotychczasowe nikłe wyniki naszej pracy, należy sobie uprzytomnić, że Stany Zjednoczone mimo tych wymienionych, dodatnich dla eksportu naszego właściwości, przedstawiają teren handlowo specyficzny. Przedewszystkiem, aczkolwiek to może wygląda paradoksalnie, jedną z największych trudności, z którą spotykają się nasi eksporterzy w Stanach Zjednoczonych jest fakt, iż niema tam żadnych, w istotnem tego słowa znaczeniu, ograniczeń przywozowych. Tem samem rynek ten jest otwarty dla wszystkich państw eksportujących, wskutek czego wytwarza się silna walka konkurencyjna. Brak preferencyj, stwarza specyficzną potrzebę rozbudowy tych działów eksportu, które mogłyby czy to ze względu na posiadanie danego surowca lub specjalności wyrobu, mieć zdrowe szanse utrzymania się w walce konkurencyjnej na stałe, przyczem niewolno zapomnieć, iż mamy do czynienia z przeciwnikami o wielkiej tradycji eksportowej i krajami, które mogą sobie pozwolić na finansowe i kredytowo długoterminowe operacje eksportowe.

Również i terenowe warunki sprzyjają jedynie rozwojowi działalności kupieckiej eksportowej, zakrojonej na wielką skalę, która ma wtedy możność wykorzystania siły konsumcyjnej ludności, rozmieszczonej na olbrzymim obszarze, a niepodzielonym barjerami celnemi. Wielka pojemność rynku amerykańskiego jest też poważną trudnością dla naszego eksportu, gdyż wymaga towaru standaryzowanego w odpowiedniej, to znaczy na nasze warunki bardzo wielkiej ilości.

Towar ten naturalnie co do gatunku, wyglądu i opakowania musi być dostosowany do upodobań konsumenta, jak też wytrzymać kalkulację konkurencyjnych wyrobów, pochodzenia amerykańskiego lub zagranicznego. Należy przyznać, że jak dotychczas eksporterzy polscy nie potrafili dostatecznie dostosować się do powyżej wymienionych trudności, względnie wymagań rynku amerykańskiego. Z drugiej strony, należy równocześnie zaznaczyć, że tam, gdzie eksport nasz umiał się dostosować do tych wymogów, nastąpiła wydatna i widoczna poprawa. Biorąc dla przykładu pod uwagę statystykę wywozu szynek w puszkach za r. 1933, widzimy, że całkowity eksport tego artykułu wynosił zaledwie 200.000 zł., kiedy po wprowadzeniu standartów i dostosowaniu polskich wyrobów do wymogów rynkowych, eksport szynek w 1935 r. przekroczył cyfrę 4,768.000.— zł. Na tym przykładzie widzimy, jak pomimo trudności, umiejętna i celowa rozbudowa eksportu może nam przynieść wielkie korzyści.

Przy porównaniu specyfikacji naszego wywozu możemy zauważyć ciekawe fakty, jeżeli chodzi o procentowy udział artykułów polskich w przywozie do Stanów Zjednoczonych A. P. Pod względem procentowego udziału na pierwszem miejscu znajdują się wyroby koszykarskie. W r. 1933 Stany Zjednoczone przywiozły ogółem za 299.000 $ wyrobów koszykarskich, a w tem z Polski za 127.000 $ czyli, że udział nasz w tej gałęzi importu wynosi przeszło 40%. W r. 1934 następuje dalsza poprawa, gdyż wywóz wyrobów koszykarskich przekroczył cyfrę 1,500.000.— zł. Na drugiem miejscu stoi cynk, na trzeciem miejscu żyto, ponad 20%, na czwartem, jarzyny, zaś na piątem meble gięte, których w 1934 r. wywieźliśmy za 1,114.000.— zł.

W 1935 r. widzimy dalszą poprawę naszego eksportu do Stanów Zjednoczonych, przyczem z główniejszych artykułów wywieźliśmy:

żyta	za zł. 5,824.000.—
słodu	„ „ 5,776.000.—
futer i skóry	„ „ 5,346.000.—
szynek w puszkach	„ „ 4,768.000.—
jęczmienia	„ „ 2,275.000.—

Pozatem jest cały szereg innych artykułów, które wywozimy w mniejszych ilościach, tem niemniej cały nasz udział w eksporcie do Stanów Zjednoczonych nie przekracza 2% całego importu.

Przez rozbudowę poszczególnych działów eksportowych, możemy nietylko poprawić ujemne saldo naszego bilansu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi A. P., ale ponadto urentownić, względnie stworzyć nowe działy produkcji, dając szeregom ludzi chleb i pracę. W dziale produktów roślinnych powinniśmy wykorzystać możliwości eksportu nasion, ziół leczniczych, grzybów i różnego

rodzaju jarzyn. Grzyby suszone, nawleczone na sznurek, jak też i w puszkach solone i marynowane, mają wielkie szanse zbytu, przyczem to samo dotyczy ogórków, a specjalnie nasion, jak też i ziół leczniczych. Brak oczyszczalni ziół i norm standartyzacyjnych uniemożliwia chwilowo rozbudowę tego działu eksportu. Należy jednak zaznaczyć, że przy należytem ujęciu również i tej dziedziny naszego eksportu, moglibyśmy otworzyć nowy i wielki rynek dla takiej ilości ziół, które w dzisiejszych czasach, gdy wskutek katastrofalnego spadku cen produkcja rolna przestała być opłacalną, mogłaby stworzyć rolnikowi nowe, poważne źródła dochodu.

Dalej wytwory pochodzenia zwierzęcego, jak szczecina, pierze i puch, które muszą być starannie oczyszczone i sortowane. Dział przetworów spożywczych, który ogranicza się dotychczas przeważnie do eksportu konserw mięsnych, powinien być rozszerzony na konserwy jarzynowe, likiery i wódki, a zwłaszcza cukierki i czekolady, gdyż należy zaznaczyć, że wszelkie gatunki słodyczy mają stosunkowo łatwy zbyt w Stanach Zjednoczonych. Skóry wszelkiego rodzaju, jak też i futra, specjalnie króliki i zające, mogą urentownić i stworzyć nowy dział gospodarczy, należy zaznaczyć, że polskie skórki królicze i zajęcze są szczególnie poszukiwane na rynku amerykańskim, a zwłaszcza bardzo chętnie są kupowane skórki białych królików, które zakupują w dużych ilościach fabryki kapeluszy. W małej mierze wyzyskane są dotychczas możliwości eksportu rękawiczek i stożków do kapeluszy, jak też i tkanin lnianych. Wyroby toaletowe, jak perfumy, pudry, mydła, kremy, wody toaletowe, sole kąpielowe i t. d. mają wielki zbyt, jednakowoż nasi eksporterzy muszą zwrócić większą uwagę na opakowanie, które w tej dziedzinie handlowej odgrywa wielką rolę. Przemysł drzewny jak meble gięte, koszykarskie i wyroby bednarskie są już znane na rynku amerykańskim, należałoby jednak tą gałęzią eksportu się zaopiekować, celem wyeliminowania szkodliwej wzajemnej konkurencji polskich eksporterów. Ponadto sztuka ludowa, kilimy, ozdoby choinkowe i t. d. stanowią wdzięczne pole dla rozwoju tego eksportu.

Celem systematycznego ujęcia rozbudowy tego odcinka naszego handlu światowego, należy w pierwszym rzędzie zorjentować naszych eksporterów w metodach i technice, a co najważniejsze w strukturze handlu amerykańskiego, z czem dotychczas nasi kupcy mało się liczyli, bagatelizując zupełnie, odmienne wymagania konsumenta amerykańskiego, co też niejednokrotnie podrywało dobre imię towaru polskiego. Należałoby w tym celu przestudjować i opracować wyczerpująco poszczególne gałęzie importu amerykańskiego, a następnie pouczyć i uświadomić organizacje branżowe polskie. Wyniki tych prac praktycznie zastosować jest zadaniem najbliższej przyszłości, przyczem naturalnie wyniki realne zależne są od umiejętności polskich eksporterów.

Dalszą niezwykle ważną sprawą jest wynalezienie odpowiedniego pośrednictwa. Aczkolwiek bezwzględnie należałoby dążyć do wyeliminowania obcych pośredników w handlu światowym, tem niemniej należy się zorjentować, że i w tym kierunku rynek amerykański wymaga specyficznego traktowania. Wielka liczba Polonji amerykańskiej, wynosząca ponad 5.000.000 ludzi, pochodzi z emigracji rolniczej i stanowiąc obecnie przeważnie element robotniczy i rolniczy, potrafiła dotychczas tylko częściowo wytworzyć odpowiedni liczebnej ilości emigracji stan kupiecki, który w małym zakresie jest samodzielnym. Gdyby organizacyjne zespolenie 50.000 istniejących w USA polskich placówek handlowych nie udało się, lub nie dało wyników, nasz eksport musiałby chwilowo znaleźć drogę i nawiązać bezpośrednie stosunki z wielkiem kupiectwem amerykańskiem, t. j. z hurtowniami importowemi, opartemi na współudziale wielkiego kapitału.

W tym celu należałoby stworzyć możliwości zbliżenia polskiego kupiectwa do amerykańskich sfer gospodarczych, drogę nawiązania kontaktów osobistych z tamtejszymi grosistami, organizując propagandowe wystawy prób i wzorów produkcji polskiej, ze specjalnem uwzględnieniem momentów handlowych i urządzając wycieczki kupców amerykańskich do Polski, a eksporterów naszych do Stanów Zjednoczonych.

Niezwykle ważnym i odpowiednim środkiem pogłębiania naszego eksportu, jest pozyskanie Polonji amerykańskiej dla pracy propagandowej. Pięć miljonów polskich konsumentów stanowi doskonały instrument i może być decydującym czynnikiem naszej ekspansji gospodarczej. Żyjąc w zwartych ośrodkach może być w pierwszym rzędzie doskonałym konsumentem polskiej produkcji, będąc równocześnie propagatorem polskiej wytwórczości. Należy objektywnie zaznaczyć, że dotychczas niewiele zwracano uwagi na emigrację polską, jako na ważny czynnik gospodarczy w kierunku popularyzacji produktów polskich w Stanach Zjednoczonych. Cofając się do r. 1918 — 1920 widzimy, że w Stanach Zjednoczonych Polacy ofiarowali poważne kwoty na wszelkie poczynania handlowo-przemysłowe, mające na celu współpracę z Polską. Niestety większość tych projektów i ich wykonanie znajdowały się często w rękach zupełnie nieodpowiednich, niefachowych, a także czasem i nieuczciwych. Tylko znikoma liczba przedsiębiorstw w owym okresie powstałych, utrzymała się na powierzchni. Emigrant polski zawsze jest gotów współpracować z krajem, jednakowoż należałoby postawić wszelkie nowe poczynania na platformie racjonalnej, a nie dorywczego wykorzystywania konjunktur.

Mimo wszelkiego rodzaju wykazów, statystyk i wydawnictw, emigrant polski całkowicie nie orjentuje się w możliwościach produkcji polskiej. Sporadyczne wzmianki w pismach codziennych lub perjodycznych o pewnych sukcesach wytwórczości polskiej na rynkach zagranicznych, nie dawały dotychczas emigrantowi obrazu tego, co się tu robi i w jakim kierunku mogłaby pomoc licznej rzeszy emigracji być wykorzystaną dla ekspansji eksportowej. Dopiero w ostatnim czasie Światowy Związek Polaków z Zagranicy zapoczątkował tę systematyczną akcję.

Najlepszą drogą do zaprezentowania i unaocznienia polskiej produkcji, byłaby wystawa objazdowa, która urządzona w większych osiedlach emigracji, mogłaby dać poważne korzyści, tembardziej, że Polskę od Ameryki dzieli wielka przestrzeń i że sama wymiana ko-

respondencji nie umożliwia konkretnego dojścia do porozumienia.

Aczkolwiek, jak już wspomniałem, handel znajdujący się w rękach emigracji polskiej w Ameryce, nie jest wielki, by pozwolił wróżyć wydatne zwiększenie się obrotów, gdyż jest to jak dotąd raczej handel drobny i sproszkowany, tem niemniej nabywca polski, jako konsument, stanowi bardzo poważny czynnik w rozpowszechnieniu artykułów pierwszej potrzeby. Fabrykant i kupiec amerykański, liczą się z tym momentem, wiedząc, że klijent, żądający pewnych artykułów jest mocniejszym atutem od sprzedawcy. Dlatego też całe nastawienie reklamy w Stanach Zjednoczonych polega na umiejętnem docieraniu do klijenta, stwarzając w ten sposób popyt na nowe artykuły.

Wystawa prób i wzorów produkcji polskiej może z powodzeniem odegrać tę rolę, wywołując jednocześnie zainteresowanie wśród sprzedawców i konsumentów. Odpowiednikiem tej akcji równie doniosłym i praktycznym, a przedewszystkiem tanim jest niesłychanie interesująca inicjatywa Targów Poznańskich, którą znajdzie Czytelnik na innem miejscu tego numeru.

Pozyskanie licznej rzeszy konsumentów, w pierwszym rzędzie w szeregach emigracji polskiej, pomoże przełamać konserwatyzm koncernów amerykańskich, które w specyficzny sposób obsługując sklepy detaliczne, dzierżą w swym ręku poszczególne gałęzie handlu importowego.

Również ważnem jest, aby kupcy i przemysłowcy polscy swem postępowaniem i solidnością szerzyli dobrą wiarę i zaufanie do metod handlowych polskich. W związku z tem należałoby ustalić normy standartyzacyjne dla towarów przeznaczonych na eksport do Stanów Zjednoczonych, powierzając opracowanie tych norm, jak i kontrolę nad poszczególnemi gałęziami eksportu odpowiednim jednostkom, względnie instytucjom gospodarczym.

Obowiązek wszystkich Polaków kupowania towarów polskich

II ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY, KTÓRY JAK WIADOMO ZAKOŃCZYŁ SWE OBRADY NA WAWELU PROKLAMOWANIEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, UCHWALIŁ NA WNIOSEK KOMISJI EKONOMICZNEJ REZOLUCJĘ, WZYWAJĄCĄ WSZYSTKICH POLAKÓW, MIESZKAJĄCYCH ZAGRANICĄ, DO ODDANIA PIERWSZEŃSTWA WE WSZYSTKICH ZAKUPACH TOWAROM SPROWADZANYM Z POLSKI. PATRJOTYZM WYCHODŹTWA BOWIEM WINIEN SIĘ PRZEJAWIAĆ I W TYCH RZECZACH PRAKTYCZNYCH, A NIE TYLKO W HASŁACH KULTURALNEGO ZBLIŻENIA WYCHODŹTWA Z MACIERZĄ.

WŁADYSŁAW ORZELSKI.

CO MÓWIĄ KONSUMENCI TOWARÓW POLSKICH W U. S. A.

Na terenie chicagowskim mamy cały szereg firm, bądź to już sprowadzających artykuły z Polski, bądź to interesujących się importem z Polski; do pierwszej kategorji zaliczyć można Ampol, Miłkowski i Huston, Standard Food Products Co. (Leon Kubik), Polish Liquor Corp., Polish Film Corp., p. Barabasz i p. H. Chrzanowska (księgarnia), dalej firma Mid West Groceries i Uniwersal Groceries — wszystko firmy polskie; do drugiej zaś — wielka firma Montgomery i Ward oraz tak samo bardzo poważna firma Sears i Roebuck.

SZYNKI

Dotychczas najpoważniejszym artykułem są szynki, które świetnie się na tutejszym terenie przyjęły, — to jednak i w tym wypadku, jak zaznaczył w wywiadzie miejscowy przedstawiciel nowojorskiej firmy Ampol p. Józef Piech, daje się zauważyć brak skrupulatności w wykonywaniu (waga, opakowanie etc.) zamówień ze strony przedsiębiorstw eksportowych w Polsce.

FILMY

W ostatnich czasach na czołowe miejsce wysuwają się filmy z Polski, a firma Polish Film Corp. reprezentowana przez współwłaściciela jednego z kin w centrum Polonji chicagowskiej p. Jana Gordona i jego wspólnika p. Szczepanika, w wielkiej mierze przyczyniła się do popularyzacji naszych obrazów mówiących. Pan Gordon z satysfakcją konstatuje znaczną poprawę w polskim przemyśle kinematograficznym.

WÓDKI

Gorzej rzecz się ma z trunkami alkoholowemi, — nie wszystkie bowiem odpowiadają standartowi amerykańskiemu; są za drogie i jak oświadczył jeden z organizatorów i byłych wspólników firmy Polish Liquor Corp i właściciel największej polskiej restauracji w Chicago, p. Ignacy Lenard, — produkt ten nie ma wielkiej przyszłości, jeżeli chodzi o teren chicagowski. Naogół biorąc import z Polski nie jest jeszcze dobrze zorganizowany na tutejszym gruncie, — brak jest sprężystego i fachowego ujęcia i jedynie w niektórych wypadkach obroty przyjęły bardziej ustaloną formę.

CO ROBIĆ?

To, że Polonja Amerykańska, jak i wogóle cały rynek amerykański mógłby się stać nader poważnym konsumentem polskiego przemysłu, a zwłaszcza żywnościowego, — nie ulega najmniejszej kwestji; i może to nastąpić jedynie drogą obopólnego zrozumienia, — drogą organizacji opartej na podstawach fachowych, jak i na doświadczeniu poszczególnych firm, korporacji czy to jednostek. Odpowiednia hurtownia centralna w Nowym Jorku, zaopatrzona w sztuczne chłodnie i w podobne urządzenia nasze statki Linji Gdynia Ameryka, przyczyniłaby się w znacznej mierze do rozwiązania problemu eksportowo-importowego.

CHCEMY POLSKICH INDYKÓW...

Jeden z naszych poważniejszych kupców w Chicago p. Józef Koczur, w rozmowie z piszącym wskazał na szereg artykułów, które Polska mogłaby eksportować do Stan. Zjedn., jak: meble, artykuły żywnościowe, jak nabiał, drób, indyki specjalnie na święto „Dzień Dziękczynienia", przypadające w ostatni czwartek m. listopada, konserwy jak różnego rodzaju konfitury i przetwory z owoców, wykałaczki do zębów, porcelana i t. d. — jednem słowem w/g opinji p. Koczura rynek jest olbrzymi; to jednak na jego płaszczyźnie rozgrywa się olbrzymia konkurencja ze strony przemysłu niemieckiego, czeskiego, japońskiego, — a każdy z nich doskonale zorganizowany i postawiony toruje sobie drogę, zwalczając wszelkie przeszkody nader skutecznie. Z ową konkurencją muszą się liczyć nasi eksporterzy w Polsce, — muszą się liczyć i importerzy w Ameryce.

PLACÓWKI KONSULARNE NIECH POMOGĄ

Przy tej okazji należy zwrócić uwagę i na nasze placówki konsularne, które winny być bardzo poważnym w tym wypadku czynnikiem, swego rodzaju pośrednikiem i propagatorem idei rozwoju naszego importu z Polski, podobnie jak

konsulaty innych państw są ekspozyturami przemysłu i handlu innych krajów. Oczywiście jeżeli chodzi o nas, to bezsprzecznie jesteśmy pionierami w tej dziedzinie i trzeba przyznać, iż pomimo trudnych warunków, wiele zrobiono na polu handlu polsko-amerykańskiego; jesteśmy w obliczu dalszej pracy w tym kierunku, — musi ona jednak postępować systematycznie i fachowo.

...BEZ DORAŹNYCH KORZYŚCI

Wiele zaszkodzili nam tak zwani przygodni importerzy, handlowcy z Bożej łaski, szukający własnej korzyści jednorazowej, żądni zarobienia kilku dolarów, kierujący się raczej egoizmem, niż chęcią dopomożenia sprawie importu. Na fakt ten zwrócił właśnie uwagę p. Józef Piech. W początkach wiele złej woli zauważono i ze strony eksporterów w Polsce, — dziś jest już o wiele lepiej, to jednak nie brakuje dowodów niesumienności, jak i braku zrozumienia.

*

Tyle mówią odbiorcy polskich towarów w Stanach Zjednoczonych, Ale posłuchajmy, co mówi szary człowiek, co mówi ich bezpośredni konsument. Przypadkowo spotkany spracowany robotnik stalowni w południowem Chicago p. Stanisław C. lat 43, opowiada nam, że mimo lat spędzonych w Ameryce nie wyzbył się całego nabożeństwa do Polski i dlatego zawsze kupuje polskie towary.

„Ja sam, jak i moi rodacy z pod Leszna i Torunia, chętnie kupujemy polskie towary. Zdawałoby się, że jest nam obojętnem czy zjadamy towar amerykański czy zagraniczny. Nam tu wyzbytym z sentymentu jest jednak jakoś raźniej kiedy przynoszą co sobotę do domu towary made in Poland. Wtedy my starsi opowiadamy dzieciom o rodzinnych wioskach, w których ujrzeliśmy światło dzienne. Nie uwierzycie, że my zamerykanizowani, jak nas chętnie starokrajowcy nazywają nawet na widok polskiego świecidełka na choinkę myślimy o naszych braciach za oceanem, co w domu zostali. Dotychczas mieliśmy w U. S. A. tylko polską mszę świętą, a teraz zaczynamy mieć i polskie towary. Żeby ich tylko było jak najwięcej! Chętnie je wszyscy kupować będziemy. Robią to Niemcy, Czesi, Chińczycy, Szwedzi, Japończycy, a czy my gorsi od nich, czy co?"

W podobny sposób myślą miljony Polaków w Ameryce, ale i w rozmowach z rdzennymi amerykanami słyszałem same superlatywy, gdy mówią o polskich towarach.

Tylko Czesi się jeszcze ciągle i tu na nas krzywią, że Amerykanie kupują coraz więcej polskiego ręcznie dętego szkła.

To, że się Polonja ocknęła na polu handlu z Polską będzie niewygodnem dla wielu, którzy na nas robili jak chcieli swoje interesy, ale niech się oni o to martwią. Jeżeli dobrze rozumieją byznes to i oni będą wkrótce sprzedawać towary made in Poland, żeby tylko nie stracić klijenta.

Chicago, w marcu 1936.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Pod wspólnym sztandarem — do wspólnego celu



Wacław Gąsiorowski
Prezes Związku
Pisarzy i Publicystów
emigracyjnych

Dobra to nowina, wielka nowina, bo już rezultat oczywisty, niezawodny wieloletniej, wytrwałej pracy organizacyjnej. Kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych dobywa się z okresu walki w pojedynkę na rozproszonych placówkach i rozwija sztandar potężnego zrzeszenia. Skończyły się twórcze pierwociny, wątłe ugrupowania miejscowe, beznadziejne zapasy z bogatym, silnym konkurentem. Kupiec polski w Ameryce wymknął nareszcie z zapadłego Ghetta, szerokiego zapragnął lotu. Chce punktu oparcia, a więc własnego związku, kredytu, chce własnych hurtowni, chce równych z innymi przywilejów, tych samych obowiązków, ale nigdy mniejszych praw.

Ten jest główny cel Zjazdu kupiectwa polskiego w Cleveland, cel ten będzie osiągnięty. Kupiectwo polskie ruszyło z miejsca i pójdzie naprzód, nie ustanie wpół drogi, nie da się osaczyć, walka mu nie nowina, dopnie swego, dźwignie i w tym kierunku Wychodźtwo, nowe dlań osiągnie zdobycze.

Radować się i życzenia słać, boć rutyna organizacyjna Wychodźtwa i tym razem nie chybi. Pierwszy dzień Zjazdu, więc uroczyste celebracje, dygnitarskie mowy, solenne zaręczenia, narodowe hymny, a wieczorem bal nad bale, półtora tysiąca luda, albo i półtora tysiąca automobilów stłoczonych dokoła wystrzelistego gmachu hotelowego. To na dzień pierwszy, na uczynienie zadość obyczajowi, nieodzownym referencjom, to na umożliwienie puszczenia w ruch właściwej machiny zjazdowej. Jakoż nazajutrz, bez wstępów, bez tłumaczeń, powszednia robota. Podział na sekcje i komisje, narady żarliwe dalekich patrzące horyzontów.

Kupiectwu polskiemu na wychodźtwie bodaj było dotychczas najtrudniej. Od maleńkiego trzeba było zaczynać, od najnędzniejszego sklepikarstwa, własnym sumptem kosztem dotkliwych zawodów docierać tajemnic amerykańskiego handlu. Medycyny, adwokatury, inżynierji, przy stosunkowo drobnych środkach, można się łatwo nauczyć. Handlową sztukę trzeba na własnej skórze wypraktykować. Amerykańskie uczelnie nie są w tym kierunku lepsze od polskich. Absolwent wyższych kursów handlowych posiada te same kwalifikacje na dobrego kantorowicza, może na szefa księgowości, ale nigdy na kupca, w najlepszym swym odłamie jest tylko dobrze przygotowanym kandydatem do nauki układania i rozróżniania towarów. Ponieważ dyplom szkolny wytwarza często nieuzasadnione ambicje, przeto absolwent nie chce się zniżyć ani na chwilę do roli sklepikarskiego popychla i zostaje już na całe życie beznadziejnym pionkiem. Praktyczny zmysł Wychodźtwa umiał się wyznać w tych prawdach amerykańskich i samorzutnie, bez niczyjej pomocy zdołał wytworzyć polskie kupiectwo, dokonał więcej i bez przesady, aniżeli społeczność nasza w Ojczyźnie.

— — — — — — — — — — — — — —

I tuż snują się złotopióre wizje.

Zorganizowane kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych, a więc nareszcie upragniona przez nas, wyglądana oddawna więź. Jeno ramiona wyciągnąć i zniknie ujemny rachunek naszego eksportu do Stanów Zjednoczonych, nasze towary znajdą należne im prawo obywatelstwa, współżycie dwu zaprzyjaźnionych państw jeszcze jeden mocny swój znajdzie wyraz.

Powinniśmy kupować w Ameryce, powinniśmy mieć przed oczyma te tysiące polskich rąk, których ślady noszą i samochody, i maszyny do pisania, i transporty bawełny, i magiczne kółka filmowe, i wszystko to olbrzymie tworzywo ame-

rykańskiego trudu, amerykańskiej inwencji. Rozkwit produkcji Stanów Zjednoczonych jest niewątpliwie bogaceniem się naszego Wychodźtwa. Kto raz bodaj w życiu oglądał zbliska przepotężne zakłady Forda, ten zawsze będzie miał przed oczyma dziesiątki tysięcy Polaków z tego Forda pożywających.

Więc kupujmy w Stanach Zjednoczonych, ale dążmy wytrwale do wyrównywania rachunków naszym własnym towarem.

Czyniło się, czyni, istnieją agencje, jest już poważna gmatwanina literowych skrótów, robi się, — owszem, i grzyby i cukierki, nawet, nawet pocztówki, — dużo się nawet wywozi, — nadziei i dobrych myśli.

Dzisiaj, ufajmy, że zorganizowane kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych znajdzie u nas swego odpowiednika, że ten dział doniosłej, a tak pożytecznej pracy dobędzie się i u nas z amatorskich wyczynów, z niedoli braku kapitału, braku organizacji, braku znajomości handlu.

Zagadnieniem eksportu polskiego do Stanów Zjednoczonych zajął się w dość oryginalnem, lecz jakże słusznem ujęciu „Głos Narodu" w Jersey City. W artykule: „Swój do swego", podkreśla, że obowiązkiem całej Poolnji Zagranicznej jest przyczyniać się do wyrównania ujemnego salda w bilansie handlowym Polski z rozmaitemi krajami.

Stanie się to dopiero wtedy, gdy każdy Polak zagranicą będzie żądał i kupował towary polskie. Wyroby polskie znane są bowiem z dobroci, więc otrzymamy zawsze towar lepszy, a często i tańszy. Tą codzienną naszą akcją, na każdym kroku przyczyniamy się do wzmożenia dobrobytu w Polsce i naszego stanowiska międzynarodowego w świecie.

W myśl starego hasła: „Swój do swego po swoje" powinniśmy dokonywać zakupów wyłącznie w polskich sklepach. Z naszemi dolegliwościami i kłopotami chodzić do polskich lekarzy, adwokatów i aptekarzy; do budowy i naprawy naszych domów, samochodów i innych prac rzemieślniczych używać jedynie polskich fachowców, bo oni napewno w niczem nie są gorsi od obcych, o ile ich nawet wielokrotnie nie przewyższają.

Grosz wydany wśród swoich przyniesie nam i narodowi pożytek, który tracimy, marnując grosze wśród obcych, dlatego bogaćmy się wzajemnie.

Polski kupiec, przemysłowiec i każdy większy przedsiębiorca zatrudnia u siebie przedewszystkiem Polaków. Jeżeli dzięki poparciu rodaków interesy jego rosną może przyjąć do pracy więcej pracowników, więcej zatrudnić Polaków.

W 18 roku niepodległej Polski mamy już dosyć słów, dosyć programów — trzeba czynu!

Zacznijmy od dziś!

WŁADYSŁAW OSZELDA

PRZEDZJAZDOWE SYGNAŁY

PRASA POLSKA ZA OCEANEM O CLEVELANDZKIM ZJEŹDZIE

Jednym z podstawowych elementów współpracy Polonji Zagranicznej z Macierzą, trwałem ogniwem łańcucha wzajemnych poczynań w sensie nietylko patrjotycznego obowiązku, ale i dobrze zrozumianego interesu własnego — jest rozbudowa jaknajściślejszych stosunków gospodarczych, na jaknajszerszej platformie.

Hasła rzucono dawno, lecz jakże często daleka, żmudna i mozolna jest droga od haseł do realnych poczynań. O konieczności intesywniejszej wymiany towarowej między Ojczyzną, a krajami polskiej emigracji, o potrzebie zrzeszania się kupców, przemysłowców i rzemieślników polskich na obczyźnie w świadome swych zadań organizmy gospodarczo - zawodowe: związki, syndykaty i stowarzyszenia pisało się i mówiło wiele w Kraju i na Emigracji.

Cóż stało na przeszkodzie, że zadania wytknięte, hasła rzucone nie skrystalizowały się w rzetelne czyny, że zamysły w wielu wypadkach zamieniono tylko na projekty, a wysiłki i trudy organizacyjne tylko w części znalazły swe urzeczywistnienie.

Czyżby brak zmysłu organizacyjnego, niezrozumienie zadań, lub co gorsza pozbawienie myśli przewodniej w akcji stało temu na przeszkodzie?

A może rozbieżność sądów na te sprawy?

Otóż nie. Nigdzie — czytając stale prasę krajową i emigracyjną — nie znalazłem śladu negacji dotychczasowych wysiłków i pozytywnych zdobyczy. Każdy moment stabilizacji — choćby w minimalnym stopniu — stosunków gospodarczych między Krajem a Macierzą był zdrowym i szczerym impulsem dla prasy narodowej do radosnych uniesień, do wysnuwania wniosków i układania horoskopów rozwojowych na przyszłość.

Jednym — bodajże najważniejszym — czynnikiem pośrednim w nawiązywaniu stosunków gospodarczych polsko-amerykańskich stała się prasa polska w Stanach Zjednoczonych.

Każdy moment, każda inicjatywa czy to ze strony „Starego Kraju", czy ze strony wychodźtwa znalazł w prasie polskiej w U. S. A. należyty oddźwięk i poparcie. Często nawoływała ona i zachęcała do pracy, dodawała twórczych impulsów.

Oto „Dziennik Polski" w Detroit jeszcze w grudniu ub. roku pisał:

„Made in Poland" musi stać się symbolem wartości polskiego towaru na obczyźnie.

Polska nie chce wypierać z rynków towarów amerykańskich. Ale Polacy w Ameryce zakupują corocznie ogromne ilości towarów państw obcych. Z tymi właśnie towarami cudzoziemskiemi kupiectwo polskie chce konkurować. Zakupując je, my tu na Wychodźtwie w niczem nie urażamy naszej lojalności wobec przybranej Ojczyzny.

Społeczeństwo polsko-amerykańskie nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, ile towarów niemieckich, włoskich, japońskich lub czeskich czy francuskich zakupuje corocznie. Dlaczego nie zastąpić tych towarów produktem polskim?

Problemy te powinny być gruntownie omówione i załatwione na Zjeździe Kupiectwa Polsko-Amerykańskiego w Cleveland, — ale trzeba się do zjazdu tego gruntownie przygotować i popracować rzeczowo. Czasu mało, panowie kupcy.

Nie skąpi też swych uwag prasa polsko-amerykańska i stale nawołuje do kupowania towarów polskiego pochodzenia. Nietylko uczucie, sentyment grają tu rolę, ale przedewszystkiem zdrowy kupiecki interes.

„Dziennik Związkowy" w Chicago, tak apeluje do Polaków amerykańskich za przykład stawiając Włochów:

Produkcja polska posiada w wielu wypadkach zasadnicze cechy, jakich wymaga rynek amerykański, t. j. taniość i dobroć. Kilku miljonowa rzesza Polonji tutejszej dopytując się w sklepach o towary i produkty z Polski, coraz bardziej przyczynia się do zwiększenia dystrybucji towarów i produktów polskich w Stanach Zjednoczonych. Czem większe będzie to poparcie ze strony konsumenta polskiego, tem większą będzie wymiana towarów pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi.

Inne narody, jak np. Włosi, domagają się wielu artykułów importowanych z Italji, będąc głęboko przeświadczeni, że ich towar rodzimy jest dla nich najlepszy. To się przyczynia w wielkiej mierze do faktu, że import Stanów Zjednoczonych z Italji wyniósł w 11-stu miesiącach roku ub. $ 33.934.490; gdy w tym samym okresie z Polski wyrazil się cyfra $ 9.137.983.

Oczywiście Polska wywozi zaledwie część tego, coby mogła wywozić i to w ilościach nieproporcjonalnie małych w stosunku do importu ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Ażeby Polska mogła prędzej wyrównać swój bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonemi, konsument w Ameryce musi się dopytywać i żądać towarów i produktów z Polski. Polonja amerykańska może bardzo przyczynić do zwiększonego popytu na towary i produkty z Polski. Należy się spodziewać, że na Zjeździe ku-

piectwa polskiego w Cleveland, który się odbędzie 21, 22 i 23 kwietnia 1936 roku, zostaną przedyskutowane i usunięte wszelkie braki natury organizacyjnej i że towar polski wejdzie do Stanów Zjednoczonych w zwiększonych ilościach".

To samo pismo, przytaczając cyfry dotyczące bilansu handlowego polsko-amerykańskiego dochodzi do wniosku, że:

„Dla osiągnięcia pożądanej równowagi handlowej między obydwu państwami import polskich towarów i surowców na rynek amerykański powinien zwiększyć się jeszcze o 81 miljonów złotych — około 16 miljonów dolarów".

Cel Zjazdu Clevelandzkiego tak ocenia „Dziennik Chicagowski":

„Celem Zjazdu kupiectwa polskiego w Cleveland będzie omówienie naszych zagadnień ekonomiczno-handlowych w tym kraju — nie tylko omówienie, ale stanowcze przystąpienie do czynu, do zorganizowania silnych organizacyj przemysłowo-handlowych we wszystkich osiedlach polskich w Ameryce. Dalej, zorganizowanie wszystkich tych poszczególnych zrzeszeń w ogólną Krajową Federację Polskich Kupców i Przemysłowców, albowiem wtenczas tylko wzrośniemy w potęgę i znaczenie, gdy własnym wysiłkiem i poparciem zapewnimy sobie byt ekonomiczny".

Na ten sam temat piszą „Wiadomości Codzienne" w Cleveland zamieszając komunikat Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w New-Yorku, w którym czytamy następujące uwagi odnośnie Zjazdu:

„Myśl zwołania Zjazdu jest niewątpliwie bardzo ciekawa i pożyteczna. Oprócz czysto organizacyjnych korzyści, przeglądu sił kupiectwa w Ameryce, Zjazd ten może popchnąć na szersze tory inicjatywy, które już stały się widoczne w Chicago, Cleveland i Nev Yorku przez zawiązywanie kooperatyw kupieckich.

Jeśli chodzi o rozwój stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi, to Zjazd ten może mieć poważne korzyści w sensie rozszerzenia rynku zbytu na towary polskie, a to tembardziej, że większość zrzeszeń kupieckich obejmuje kupców spożywczych, którym Polska ma do ofiarowania cały szereg artykułów, które zdały już swój egzamin na terenie Stanów Zjednoczonych.

Izba z wielkiem zainteresowaniem obserwuje te przejawy konsolidacji kupiectwa polskiego i szczerze życzy inicjatorom Zjazdu, aby ich usiłowania jak największemi rezultatami ukoronowane zostały".

Im bliżej Zjazdu, tem więcej czytamy o nim w prasie polskiej za oceanem.

Ale nie tylko prasa w Ameryce pisze o Clevelandzkiej imprezie. Zjazd Kupców Polskich w Ameryce znalazł i w Polsce żywe i serdeczne zainteresowanie zarówno wśród sfer kompetentnych, jak i w całym szeregu instytucyj o charakterze społecznym, oraz w prasie krajowej. Wielką zaś wagę i znaczenie Zjazdu utrwalił Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wydając specjalny numer swego perjodyku miesięcznika „Polacy Zagranicą", na którego łamach pomieszczono kilkadziesiąt artykułów wybitnych znawców stosunków gospodarczych w Polsce i w Ameryce.

POPIERANIE POLSKIEGO PRZEMYSŁU I HANDLU

W rezolucji uchwalonej przez Sejm Z. N. P. w Baltimore, jest wezwanie do popierania handlu i przemysłu polskiego w St. Zjednoczonych.

Aby życzenie to mogło zamienić się w rzeczywistość, potrzebne tu jest współdziałanie wszystkich „Związkowców" bez wyjątku, którzy pod tym względem muszą dawać przykład całemu wychodźtwu. Słowa tu nic nie pomogą, a tylko czyny rozstrzygną. Hasło swój do swego nie straciło dotychczas nic ze swej wartości. Jednakowoż, aby wiernie stać przy tem haśle, trzeba aby dobra wola objawiła się nietylko ze strony odbiorców, którzy mają kupować u swoich, lecz również i u wytwórców czy kupców polskich, którzy jeśli dawać będą dobry i tani towar, zyskają przy odpowiedniej reklamie klientów o każdej porze.

Popieranie się musi być obustronne. Kupiec nie może się spodziewać robienia dobrego interesu, jeżeli jego towar będzie lichszy lub droższy od towaru jego konkurenta, bez względu na to jakiej ten konkurent będzie narodowości. Jakość i cena, wygląd składu, sposób obsługi — będą to zawsze najsilniejsze czynniki pociągania klienteli.

Polscy kupcy i przemysłowcy nie powinni o tem ani na chwilę zapominać. Jeżeli polscy kupcy i przemysłowcy mają prawo spodziewać się pomomcy i żądać pewnych usług od prasy polskiej, to ta prasa ma równe prawo spodziewać się pomocy i usług od polskiego kupiectwa, które nie powinno zapominać, że głównem źródłem utrzymania gazety są ogłoszenia.

„Dziennik dla Wszystkich",
Bufallo, U. S. A.

MIECZYSŁAW HAIMAN

Polacy w życiu i historji Ameryki

Jakkolwiek Wychodźtwo polskie, jako zjawisko masowe, pojawiło się w Ameryce dopiero w drugiej połowie XIX-go wieku, swemi początkami historycznemi sięga ono najdawniejszych dziejów Stanów Zjednoczonych.

Pierwsi Polacy występują w Ameryce w roku 1608 wśród najwcześniejszych osadników Virginji. Powstanie tej najstarszej kolonji angielskiej w Ameryce ma pewien związek z Polską, gdyż celem jej założycieli było uniezależnienie Anglji od importu materjałów, potrzebnych flocie angielskiej, a dostarczanych głównie z Polski. Garstka polskich robotników i żołnierzy zapisała się bardzo chlubnie w historji Virginji. Kiedy w roku 1619 mieszkańcy kolonji otrzymali samorząd z prawem głosu tylko dla Anglików, Polacy urządzili pierwszy w historji Ameryki strajk — nie o dobrobyt materjalny, ale o prawa polityczne — i odnieśli zwycięstwo. Słusznie strajk ten można nazwać pierwszą walką o demokrację Ameryki.

W następnych kilkunastu dziesiątkach lat związki między Rzeczpospolitą a kolonjami angielskiemi w Ameryce trwają nieprzerwanie, jakkolwiek emigracja polska jest ciągle emigracją jednostek. Trojakie były powody tego opóźnienia się Polaków w kolonizacji Ameryki Północnej: 1) brak pobudek politycznych i religijnych— ze względu na swobody, panujące w Polsce; 2) brak pobudek ekonomicznych, gdyż wielkie obszary Rzeczypospolitej nie cierpiały na przeludnienie; 3) brak pobudek uczuciowych, ponieważ wojny, jakie Rzeczpospolita wiodła prawie nieustannie w tym okresie, absorbowały energję przedsiębiorczych jednostek. Mimo to, przez cały ten okres widzimy ślady obecności Polaków we wszystkich trzynastu pierwotnych kolonjach angielskich w Ameryce. Piotr Stuyvesant, gubernator Nowej Holandji, czyni zabiegi o pozyskanie osadników polskich w roku 1659. Aleksander Karol Kurcjusz, profesor z Polski, w tymże roku zakłada pierwszą akademję w Nowym Amsterdamie. Sadowscy z Wielkopolski stają się sławnymi pionierami stanu Kentucky. Olbracht Zaborowski i jego potomkowie (Zabriscy) dochodzą do dużych wpływów i majątku w New Jersey. Tuż przed rewolucją Karol Błaszkowicz, oficer w służbie angielskiej, dokonuje pomiarów wybrzeża Nowej Anglji i tworzy znakomite mapy. Wybuch rewolucji amerykańskiej wywołuje pierwszy znany nam projekt stworzenia polskiej kolonji w Ameryce, Nowej Polski. Autorem tego nieco fantastycznego i nieurzeczywistnionego pomysłu jest Paweł Mostowski, wojewoda mazowiecki.

Oprócz emigracji łączą Polskę z kolonjami stosunki handlowe. Rozmiary ich, narazie czekające na zbadanie, były zapewne niewielkie, ale wiadomo np., że Virginja wysyłała tytoń do Polski już w połowie XVII-go wieku, a jeszcze z końcem XVIII-go wieku wielką popularnością w Ameryce cieszył się krochmal polski.

W zakresie stosunków politycznych niepodległa Rzeczpospolita wywierała niekiedy decydujący, jakkolwiek pośredni, wpływ na losy kolonij amerykańskich. Szwedzi dlatego stracili swą kolonję Nową Szwecję, w dzisiejszem Delaware, w roku 1655, ponieważ Karol XII zajęty był wówczas wojną w Polsce. Katarzyna II byłaby niechybnie wysłała wojska rosyjskie do Ameryki przeciw armji Waszyngtona, gdyby nie konieczność śledzenia Polski i Turcji, bliższych ofiar swej zaborczości.

Wojna rewolucyjna sprowadziła do Ameryki



KOŚCIUSZKO.

garść Polaków, porwanych hasłami wolności. Wśród nich byli Kościuszko i Pułaski, pozatem przeważnie dawni Konfederaci Barscy. Rejestry z tego czasu wykazują około 150 nazwisk żołnierzy, często jeszcze brzmiących czysto po polsku, przeważnie jednak już zniekształconych, choć zachowujących ślady polskiego pochodzenia. Kilku oficerów Polaków walczyło chlubnie w Ameryce z francuską armją Rochambeau'a.

Okres porewolucyjny jest ważny z dwóch względów. Po pierwsze, powstają w nim pierwsze pamiętniki polskie, dotyczące Ameryki, o znaczeniu dokumentów historycznych: Węgierskiego i Niemcewicza. Po drugie, lata 1791-1798 są latami pierwszej wielkiej fali sympatyj Ameryki dla Polski, ginącej wówczas pod przemocą tyranów. Cała ówczesna Ameryka, jak szeroka i długa, współczuła z Polską jaknajserdeczniej i jaknajostrzej potępiała jej zaborców. Gouverneur Morris, wybitny patrjota rewolucyjny i dyplomata amerykański, zabiegał prywatnie w stolicach europejskich o wskrzeszenie Polski i o uwolnienie Kościuszki z niewoli rosyjskiej. Jednakowoż sympatje te i zabiegi pozostały tylko szlachetnym gestem. Równocześnie potomek wychodźców polskich, osiadłych w Holandji, Piotr Stadnicki, nazwany przez Jeffersona „głównym bankierem amerykańskim", wywiera ważny i dobroczynny wpływ na finanse Ameryki i pomaga kolonizować zachodnie ziemie amerykańskie.

Po rozbiorach Polski emigracja polska w Stanach Zjednoczonych przybiera zwolna, ale stale, na liczebności. Do dzisiejszych południowych stanów przenikają czasami legjoniści polscy z San Domingo. W czasie wojny amerykańsko-angielskiej w latach 1812—15 cały pułk tych legjonistów-jeńców, zabranych w Hiszpanji i innych krajach — walczy po stronie angielskiej w Kanadzie. Niektórzy z nich dezerterują do Stanów Zjednoczonych.

Powstanie Listopadowe wywołuje drugą erę sympatyj polskich w Ameryce, a upadek jego wyrzuca na jej brzegi kilkuset naszych wygnańców, którzy przybywają w różnych czasach, już to pojedyńczo, już to grupami, jak 235-ciu, deportowanych przez Austrję w roku 1834. Tej grupie Polaków kongres Stanów Zjednoczonych, uniesiony zapałem dla sprawy polskiej, nadaje znaczny obszar ziemi w dzisiejszym stanie Illinois. Z różnych powodów planowane stworzenie Nowej Polski na tym obszarze nie doszło do skutku.

Emigracja polska z okresu polistopadowego wywiera dosyć znaczny wpływ na stosunki amerykańskie ze względu na swą liczbę i wartości duchowe. Kilkudziesięciu Polaków zapisało bardzo chlubnie swe nazwiska w dziejach Ameryki na różnych polach. Żyjąc w łączności duchowej z Wielką Emigracją we Francji, wydają oni szereg dzieł w języku angielskim, przeważnie na tle dziejów polskich, drukują pierwszą polską książkę w Ameryce (1834), zakładają pierwsze czasopismo polskie w Ameryce (1842) i pierwsze towarzystwo polskie (1842). Szeregi ich mnoży każdy następny polski ruch wolnościowy, aż wreszcie odkrycie złota w Kalifornji w roku 1849 daje początek polskiej emigracji ludowej. Pierwsze zwarte polskie osadnictwo z tej emigracji powstaje w Texas w roku 1854 z inicjatywy Ks. Leopolda Moczygęby. Wnet ukazują się polskie osady rolnicze w Wisconsin, Michigan, następnie i w innych stanach.

Emigrację ludową wstrzymuje chwilowo wojna domowa, w której około czterech tysięcy Polaków walczy po stronie unijnej, a około tysiąca po stronie konfederackiej. Odznaczają się w tej wojnie szczególnie generał Włodzimierz Krzyżanowski, generał Józef Karge, generał Albin Schoepf, kapitan Bielaski i liczni inni po stronie unijnej, po stronie zaś konfederackiej pułkownik Wincenty Sulakowski, twórca planu stworzenia 30-tysięcznej armji z powstańców styczniowych, podpułkownik Hipolit Oladowski i t. d.

Po wojnie domowej polska emigracja do Stanów Zjednoczonych przybiera coraz bardziej charakter emigracji ludowej. Dochodzi ona do



Kazimierz Pułaski

największych rozmiarów w ostatnich latach przed wojną światową.

Polska emigracja polityczna położyła duże zasługi dla Ameryki i Polski, ale nie potrafiła dokonać najważniejszej rzeczy — stworzyć trwałego ogniska polskości. Zadanie to, mimo o wiele trudniejszych warunków bytu, rozwiązała pomyślnie dopiero emigracja ludowa, która odczuła instynktownie, że ostoją polskości w Ameryce jest przedewszystkiem Kościół Katolicki.

Pod przewodnictwem patrjotycznych kapłanów i świeckich jednostek lud polski wspólnym wysiłkiem i wielką ofiarnością stworzył cztery potężne dźwignie polskości w Ameryce: parafje polskie (obecnie około 800), własne szkolnictwo polskie (około 600 szkół niższych i wyższych), prasę polską (11 dzienników i około 90 tygodników i miesięczników) oraz silnie rozgałęzioną sieć organizacyj i towarzystw polskich.

Dzięki właśnie tej liczebności i zdolności organizacyjnej Wychodźtwo nasze zdołało odegrać ważną rolę w odzyskaniu niepodległej i zjednoczonej Polski, przedewszystkiem przy pomocy Wydziału Narodowego Polskiego, na którego czele stali Mistrz Ignacy Paderewski i Jan F. Smulski. Udział 25,000 Polaków amerykańskich, nieraz osiadłych w Ameryce od dwóch lub trzech pokoleń, w Armji Polskiej we Francji i miljony dolarów, złożone na sprawę Polski — to najwspanialszy pomnik miłości starej Ojczyzny w życiu Wychodźtwa. Równocześnie Polacy wybijają się na pierwsze miejsce w ofiarności patrjotycznej dla przybranej Ojczyzny, Ameryki. Wedle przypuszczalnych obliczeń, 300,000 Polaków służyło w armji amerykańskiej podczas wojny światowej, a dzieje udziału Ameryki w tej wojnie są pełne dowodów szczerego amerykańskiego patrjotyzmu Polaków.

Wysiłki wojenne, zamknięcie imigracji, wreszcie wielka depresja — zrodziły pewien zastój w rozwoju Wychodźtwa polskiego w Ameryce. Nowe parafje powstają rzadziej, frekwencja w szkołach polskich maleje, organizacje rozwijają się wolniej pod względem liczebnym, prasa poczyna kurczyć się. Wychodźtwo, o ile można zauważyć, znajduje się w stanie przełomowym. Ponieważ jest mała nadzieja na rychłe wznowienie emigracji i dopływ nowej krwi polskiej — stan obecny jest prawdopodobnie początkiem niejako skrzepnienia, przejścia ze stanu płynnego w stan stały.

Mimo wszystko, Wychodźtwo polskie krok po kroku zdobywa coraz to nowe wpływy w społeczeństwie amerykańskiem i zajmuje w niem coraz więcej ważnych stanowisk. W kongresie federalnym zasiada obecnie 6-ciu Polaków-Amerykanów, inni piastują najrozmaitsze niższe i wyższe urzędy federalne, stanowe i lokalne. Talenty polskie zaczynają wybijać się na wszelkich polach twórczości.

Jakie będzie przyszłe oblicze polskiego Wychodźtwa w Ameryce, jakie jego serce, gdy wymrą pionierzy, a Wychodźtwo przestanie być faktycznie Wychodźtwem, gdyż będzie już tylko wyłącznie grupą Amerykanów polskiego pochodzenia?

Dzieje innych grup narodowych w Ameryce, oraz niektóre fakty z życia Wychodźtwa naszego wskazują, iż — mimo wszystkie złe wróżby o bliskim końcu polskości w Ameryce, — niema powodów do rozpaczy. Owszem, są dowody, że w młodych pokoleniach polsko-amerykańskich rośnie poczucie polskości, że wspólne pochodzenie polskie będzie przez wieki łącznikiem, wiążącym przyszłych Polaków-Amerykanów nietylko wzajemnie, ale i z zamorską Macierzą. Pęd w górę, porywający Wychodźtwo, a zwłaszcza młodzież, pęd ku wyższemu rozwojowi duchowemu i ku zdobywaniu coraz wyższych wpływów wśród społeczeństwa amerykańskiego, jaknajlepiej wróży zarówno dla samego Wychodźtwa, jak i dla Polski.

Chicago, w lutym 1936.



ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI

Nawiększa organizacja Polska zagranicą, założona w 1880 roku w Filadelfji, skupia w swych szeregach blisko 300 tysięczną rzeszę rodaków.

Ofiarna i wytrwała praca paru pokoleń polskich w Ameryce złożyła się na siłę duchową, organizacyjną, i materjalną, jaką reprezentuje dzisiaj Związek Narodowy Polski.

W dziedzinie krzewienia oświaty, kultury i ducha polskiego wśród mas wychodźczych, w organizowaniu bratniej pomocy dla współrodaków Związek Narodowy Polski posiada piękną kartę w historji odłamu narodu polskiego zagranicą. Na każdym odcinku pracy społecznej i służby narodowej Związek Narodowy Polski poszczycić się może ożywioną działalnością, gorącem pragnieniem dobra mas polskich rzuconych po Stanach Zjedn. A .P.

Dorobek duchowy i materjalny Związku Nar. Pol. nie może być i nie będzie zaprzepaszczony.

W naszych kadrach harcerstwa Związkowego grupuje się młodzież, która obejmie spuściznę Ojców i ożywiona młodzieńczym zapałem wniesie do niej nowe wartości.

JÓZEF L. KANIA,
Prezes Zjednoczenia Polskiego
Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

POLACY POD ZNAKIEM ZJEDNOCZENIA



Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce znajduje się w tem miłem położeniu, że pod jego hasłem „zjednoczenia" iść dziś muszą wszystkie niemal poczynania polskie, tak w ojczyźnie jak i w Stanach Zjednoczonych.

Pod hasłem zjednoczenia dokonane zostały wszystkie większe dzieła narodu polskiego. Zjednoczył się cały naród w kolosalnym wysiłku oswobodzenia i zjednoczenia Polski i następnie zjednoczył się ponownie, ażeby odeprzeć nawałę bolszewicką, wreszcie jednoczył się, jednoczy i jednoczyć się musi nasz naród nadal we wszystkich dziedzinach naszego życia, jeśli pragnie osiągnąć wytknięte narodowi cele, wykazujące postęp i wiodące do konkretnie pojmowanego rozwoju.

Rolnictwo, przemysł i handel — oto trzy żywotne dziedziny, które zaprzątać dziś powinny najtęższe umysły, tam bowiem kryje się przyszłość i potęga narodu polskiego na świecie.

Wszyscy wyszliśmy z okresu, że tak powiemy — martwego. Był to okres, kiedy pozbawieni swej ojczyzny Polacy zmuszeni byli łączyć się, ponawiać swe wysiłki dla wyzwolenia spod mocy zaborców. Kiedy wysiłki te zawodziły z braku wielkich i silnych grup organizacyjnych, lud nasz zaczął się rozpraszać. Wędrował w świat i w nowych warunkach podchodził w najzdrowszy sposób do problemów bytowania swego narodu.

W takich okolicznościach w roku 1873 ks. Teodor Gieryk doprowadził do stworzenia największej polskiej organizacji katolickiej na świecie — Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, już naówczas rozumiejąc dobrze, że tylko przez jednoczenie się naród nasz będzie mógł dojść do jakiegoś znaczenia.

Sentyment i patrjotyzm zostały połączone z interesem. Podczas gdy trzeba było pamiętać o duchu narodowym i o duszy naszej, nie zapomniano i o naszych potrzebach materjalnych. Gdy z jednej strony Zjednoczenie brało żywy udział w akcji niepodległościowej i poświęcało dla spraw Polski mienie i siły swych członków, boć na sprawy narodowe i dobroczynne Zjednoczenie dotąd wyłożyło z dobrym okładem pół miljona dolarów, to z drugiej strony dotychczas po zmarłych swych członkach organizacja nasza wypłaciła przeszło 20,000,000 dolarów. Na wsparcia w kalectwie członkowie Zjednoczenia otrzymali ponad ćwierć miljona dolarów. Gdy więc z jednej strony grosz płynął na skarb narodowy, na powodzian w Polsce, na tworzenie armji polskiej, na stypendja dla młodzieży, na zasiłki dla seminarjów duchownych i nauczycielskich czy innych zakładów naukowych, to z drugiej strony szły miljony na potrzeby członków organizacji, którzy zjednoczeni pod jednym sztandarem, stworzyli niezwykle pożyteczną dla siebie i innych organizację.

Co było możliwe — dla Polski się uczyniło. Odradzającej się ojczyźnie ojców naszych pomagaliśmy stale i pomagamy do dzisiaj różnemi drogami i środkami. Robiło się i robi wiele nadal dla dobra zrzeszonych braci w Zjednoczeniu.

Dla rozwijania nowych dążeń na polu religijnem rozpoczęliśmy Akcję Katolicką, zważywszy zaś na potrzeby materjalne obywatelstwa — zajęliśmy się w ostatnich latach serdeczniej sprawą rozwoju handlu i przemysłu polskiego na wychodźtwie, którym to sprawom służymy szpaltami „Dziennika Zjednoczenia" i w wielu wypadkach gotówką.

Sądzimy też dziś, że okres sentymentalizmu w walce o rozwój interesów całego narodu już

zapisać należy do przeszłości, do przeżytku. Co dyktowały nam uczucia sentymentalne — to już dawno wykonaliśmy. Teraz nadszedł czas uderzyć w ton zimnego realizmu, robić tylko to, co jest praktyczne, co nosi w sobie zarodek wielkiego rozwoju przyszłości.

Już nie jak nasi ojcowie, ale nawet tak, jak dawniej żyliśmy sami — dziś żyć nie możemy. Zmieniły się stosunki, zmieniły się potrzeby narodu całego. Nowe przed nami pojawiły się cele, nowe dążenia i nowa przyszłość.

Z radością przeto witam zbliżający się zjazd kupców i przemysłowców polskich w Ameryce, jaki odbędzie się w Cleveland. Jedynie na drodze materjalnej szukać dziś musimy powszechnego zbliżenia i zjednoczenia. Gdy scementują się szeregi polskiego kupiectwa i przemysłu w Ameryce, będziemy mogli dążyć do zbliżenia przemysłowców w Polsce do przemysłowców amerykańskich.

Współakcja tego rodzaju doprowadzi do zrozumienia wartości rozwoju stosunków handlowych tak w Polsce, jak i w Ameryce. Po jednej stronie wyłaniać trzeba będzie na forum handlowe doświadczonych fachowców, obznajmionych ze stosunkami handlowemi w Polsce, a po drugiej — znajdzie się olbrzymie pole do działania dla ludzi, obznajmionych należycie ze stosunkami handlowemi w Ameryce.

Drobni kupcy nie dokonają wielkiego dzieła zawiązania handlu między dwoma krajami, jeśli będą rozbici i jeśli za nimi nie stanie większy przemysł, a także odpowiednie czynniki rządowe.

Trzeba bowiem brać pod uwagę i sytuację polityczną, niejednokrotnie wpływającą na możliwości handlowe między narodami. Obecnie w wielu krajach odbywa się nagonka przeciw towarom zagranicznym. Tym tendencjom trzeba przeciwdziałać przy pomocy najwyższych wpływów i zjednoczonego frontu kupiecko-przemysłowego.

Gdy powstaną silne ciała kupiecko-przemysłowe, przedstawicielstwa państwowe będą miały za kim stawać i będą wiedziały, w czyjem imieniu przemawiać. Trzeba będzie nawiązywać kontakty z posłami i kongresmanami. Radcy handlowi przy ambasadach będą mogli służyć swem doświadczeniem i pomocą. Niemasz czynników, któreby nie stanęły na usługi solidnych zrzeszeń handlowo-przemysłowych, posiadających konkretny program działania i odpowiednie zasoby.

Wszystkim wysiłkom, idącym w tym kierunku, jaknajradośniej i jaknajserdeczniej przyklasnąć należy.

Pod hasłem zjednoczenia i zdrowej inicjatywy — zwyciężymy!



HONORATA B. WOŁOWSKA,
Prezeska Związku Polek w Ameryce.

...„Bo w miejscu stać, znaczy tyle, co cofać się wstecz"

ZWIĄZEK POLEK W AMERYCE PRZY PRACY

Otrzymałam miłe i zaszczytne zaproszenie, by do numeru organu urzędowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wydanego z okazji Zjazdu Polskich Kupców i Przemysłowców w Cleveland, Ohio, skreślić kilka słów, na temat działalności ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE, pod Patronatem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Otóż, pisać historję naszej organizacji, dla rodaczek moich w Stanach Zjednoczonych, uważam za zbyteczne, gdyż przeszło sześćdziesiąt tysięcy członkiń, rozsianych po całej Ameryce, stanowi otwartą księgę naszej nietylko działalności, ale i użyteczności, w czasie 38 lat istnienia.

Sądzę jednak, że może dobrem będzie podać kilka szczegółów o tej największej organizacji Polek w całym świecie, mającej na celu nietylko wypłatę pośmiertnego rodzinie, lub zapewnienie bytu na starsze lata, ale pracującej wydatnie na polu narodowo-społecznem, dającej stypendja zdolnym uczennicom na dalsze kształcenie się, wypłacającej poważne sumy na najrozmaitsze cele narodowe, kulturalne i dobroczynne, a w końcu stojącej na straży honoru i interesów Wychodźtwa i Macierzy.

O ile wiem, podobnych instytucyj w Polsce niema. Nie wchodząc zupełnie w przyczyny tego braku, — bo warunków miejscowych nieznam — sądzę jednak, że to, cośmy my, Polki w Ameryce zrobiły dobrego dla siebie i ogółu, a nawet Macierzy, powinno być zachętą i dla reszty naszych rodaczek.

Praca nasza, w pierwszych latach istnienia, była niezwykle ciężką; a co za ironja losu, że ci, co nam ongiś największe kłody pod nogi rzucali, dziś są najlepszymi naszymi przyjaciółmi — jeśli wspomnę Bratnie Organizacje z przed lat czterdziestu.

Czytelnicy mogą się zapytać: — Czemu?

Gdy 22-go maja 1898 r. powstał, zawdzięczając energji kilku kobiet, Związek Polek w Ameryce, uderzono na alarm w organizacjach Bratniej Pomocy — „Poco ten nowy twór się ukazał? — Przecież kobiety, choć nie mają prawa wstępować do naszych organizacyj same, to z mężami mogą i z tem im dobrze. — Tylko będą niepotrzebne swary i nieporozumienia".

Rzeczą charakterystyczną było, że głosy takie podnosiły i kobiety, którym wystarczała książeczka męża z opłaconym podatkiem.

Członkinie tego rodzaju na posiedzeniach nie bywały, na sejmy nie jeździły, w żadnych sprawach organizacyjnych i narodowo-społecznych głosu zabierać nie mogły. Słowem, były one

tylko zerem i podatnym materjałem do stopienia w tyglu międzynarodowych organizacyj, od czego pionerki naszej kobiecej organizacji je uchroniły.

Założycielki naszej organizacji, choć należały prawem naturalnem do tak zwanej „słabszej połowy“ — słabego charakteru nie miały. Stały dzielnie na straży tradycyj naszych, oraz broniły przed wynarodowieniem kobietę polską przez obce, a często wrogie nam organizacje.

Pierwsze pionerki tego wielkiego ruchu kobiet polskich, z założycielką panią Stefanją Chmielińską na czele, mogą być śmiało nazwane — „Pierwszym Filarem tego wielkiego gmachu społecznego wyrobienia rodaczek naszych, jakim jest Związek Polek w Ameryce“.

Przechodziłyśmy więc z początku ciężkie koleje. Były to jednak nieprzyjazne prądy, które prędko minęły. Bo, dzięki powołaniu do życia naszej kobiecej organizacji, przyznano równouprawnienie kobietom we wszystkich organizacjach Bratniej Pomocy w Stanach Zjednoczonych.

To był nasz pierwszy tryumf.

Lody niechęci do współpracy z kobietami zostały przełamane. Dzisiaj kobiety w organizacjach Bratniej Pomocy są na stanowiskach wice-prezesek i dyrektorek nawet głównych zarządów. Słowem, mają wszędzie równy głos i prowadzą bardzo pożyteczną pracę, wielokrotnie wspólnie z nami, w sprawach społeczno-narodowych.

Drugi tryumf, to otwarcie w roku 1912 własnej siedziby Związku Polek w Ameryce, pod numerem 1309-15 N. Ashland Ave., Chicago, Ill., kiedy to wszystkie organizacje i stowarzyszenia polskie wyraziły hołd dla pracy Polki-Amerykanki.

Trzecim zaś — i nie mniej ważnym — jest tryumf rozumnej i uczciwej gospodarki.

Mimo depresji finansowej w ostatnich latach, Związek Polek w Ameryce rósł, czasem wolniej, czasem szybciej, ale stale, w ilość członkiń i zasoby finansowe.

Na zeszłorocznym Sejmie XVII, naszej organizacji, sprawozdanie wykazało, iż posiadamy majątku dol. 4,204,006.37, co obliczywszy zgodnie z obecnie zniżonym kursem dolara, wynosi około DWUDZIESTU DWU MILJONÓW ZŁOTYCH. Jest to niewątpliwie pokaźny dorobek Polek-Amerykanek, z których wiele bardzo ciężką pracą zbierało i zbiera centy na podatek miesięczny. Majątek ten należy do naszych spadkobierców. Włodarstwo nim do czasu Sejmu XVIII w roku 1939 zostało powierzone Zarządowi, w skład którego wchodzą: Helena Sambor wice-prezeska, Joanna Andrzejewska sekretarka generalna, Wiktorja Latwis kasjerka, Salomea Jachimowska, Rozalja Petlak, Marja Łopacińska, Gertruda Potocka, Antonina Gawarecka (dyrekcja), Barbara Fisher (adwokat), Dr. F. Helena Cienciara (lekarz naczelny), Marja O. Kryszak (redaktorka tygodnika „Głos Polek“ organu Związku Polek w Ameryce), Angelina Milaszewicz, Marja Porwit, Jadwiga Gibasiewicz, Rozalja Biedroń, Barbara Kluczyńska, Marja C. Daneska, Franciszka Owsiak, Bronisława Brecław, Helena Jarzyńska, Anna Tutro i Tekla Starzyk (Prezeski Stanowe).

Przypuszczam, że niejedna z działaczek w Macierzy zapyta: — „Coście wy miały za talizman, że doszłyście do tak wspaniałych rezultatów?“.

Otóż, trzymałyśmy się stale hasła: ...„BO W MIEJSCU STAĆ, ZNACZY TYLE, CO COFAĆ SIĘ WSTECZ“.

Szczerze mówiąc, hasło to było myślą przewodnią całej mej działalności społeczno-narodowej, od samego zarania naszej organizacji.

Czy, będąc zwyczajną członkinią, czy zajmując miejsce prezeski stanowej, czy wreszcie, gdy obdarzona zaufaniem sióstr stanęłam od ostatniego Sejmu na czele naszej organizacji, — cel jeden przyświecał mi w pracy: — „IŚĆ STALE NAPRZÓD — GDYŻ W MIEJSCU STAĆ, TO ZNACZY COFAĆ SIĘ WSTECZ“.

I najszczerszem życzeniem mojem jest, by pod tem hasłem zjednoczyły się wszystkie żony, matki i córki Najjaśniejszej Rzeczypospolitej tak w Ojczyźnie jak i na Emigracji, a wierzę najświęciej, że wówczas żadne moce ziemskie nas i Ojczyzny naszej nie złamią.

Chicago, w marcu, 1936 r.

DR. T. A. STARZYŃSKI,
Prezes Związku Sokolstwa
Polskiego w Ameryce.



SOKOLSTWO POLSKIE W AMERYCE

Przed blisko pięćdziesięciu laty założone zostały pierwsze gniazda sokole w Chicago. Tam też powołany został do życia Związek Sokoli. Parę lat później, powstały kolejno gniazda w Buffalo, New Yorku i Pittsburghu. Z tych czterech ośrodków wielkich miast amerykańskich idea sokola zaczęła promieniować do licznych polskich osad rozrzuconych po Stanach, przeważnie Stanach Środkowych, Wschodnich i Nowej Anglji, ugruntowując się od Chicago, St. Louis i Milwaukee na Wschód po brzegi Atlantyku, przy których mamy takie metropolje, jak Baltimore, Filadelfja, New York i Boston.

Związek Sokoli w Ameryce posiada obecnie 227 gniazd, 14 okręgów i główną kwaterę względnie Przewodnictwo z siedzibą w Pittsburghu, Pensylvania, mieście najbardziej centralnie położonem pomiędzy New Yorkiem a Chicago. Sokolstwo liczy w chwili obecnej ogółem 34,434 członków obojga płci — starszych, młodzieży i dziatwy od 6-go roku życia.

Gniazda gromadzą się na zebraniach, dla pracy przewidzianej regulaminem sokolim, we własnych budynkach, lub wynajętych lokalach. Własne gmachy, mniejsze lub większe posiada 105 gniazd. Do najpiękniejszych należą sokolnia gniazda 88 w New Britain Conn. Gmach zupełnie nowoczesny, na parterze posiada dwanaście lokali na składy i kompletnie nowocześnie urządzony teatr na 1500 miejsc, zaś na piętrze salę gimnastyczną i balową, szereg pięknych pokoi dla członków i na posiedzenia towarzystw. Sokolstwo posiada własne sokolnie w St. Louis Mo., Chicago Ill., Erie Pa., Rochester N. Y., Auburn N. Y., Brooklyn N. Y., Elizabeth N. J., Cicero Ill., Meriden Conn., Bridgeport Conn. i wielu innych miejscowościach. Ogólna wartość majątku nieruchomego Sokolstwa dochodzi do sumy blisko dwóch miljonów dolarów.

Związek Sokoli posiada własny piękny, niedawno przebudowany i zupełnie zmodernizowany trzypiętrowy gmach, gdzie się mieszczą biura Przewodnictwa wraz z drukarnią „Sokoła". Są tam osobne salki na posiedzenia towarzystw, przeważnie używane przez gniazda miejscowe żeńskie i męskie, sala gimnastyczna i balowa, prysznice dla klas ćwiczących i lokale klubowe dla członków.

Przed i w czasie wojny Związek Sokoli wydał na przygotowania zbrojnego czynu, na szkoły wojskowe i inne sprawy z tem związane przeszło czterysta tysięcy dolarów, oprócz osobnych sum, wydanych przez gniazda, okręgi i poszczególne osoby na karabiny, mundury wojskowe etc., dochodzące bardzo poważnych kwot pieniężnych. Toteż nie dziw, że przed dziesięciu laty Sokolstwo w Ameryce było bardzo materjalnie zubożałe, a majątek ogólny materjalny nie przekraczał sumy 30,000 dolarów. W ostatniem 10-leciu jednakowoż, mimo szalonego kryzysu ekonomicznego, Sokolstwo wykazuje z roku na rok pod każdym względem poważny

i stały wzrost. Bilans za rok 1935 zamknięto cyfrą 386.524.08 dolarów ogólnego majątku, mimo tysięcy, wydanych w tym okresie czasu na kształcenie instruktorów i instruktorek, którzy dziś służą pracą wychowawczą nietylko gniazdom, ale i innym polskim organizacjom, większym czy mniejszym, idącym śladami Sokolstwa. Szczególnie z tych sił, wychowanych i zaprawionych w szkole sokolej, korzysta największa organizacja, jaką jest Związek Narodowy Polski w Ameryce. Tysiące też wydane zostały na zloty w Ameryce i w Polsce (na zlot do Poznania w czasie Wystawy wysłano przeszło 200 uczestników z d-hną Walasiewicz na czele), na letniska, obozy wakacyjne i t. p. Wspomnieć też należy, że utrzymanie instruktorów i instruktorek po gniazdach i okręgach pociąga za sobą koszt około 100,000 dolarów rocznie.



Główne biura. Przewodnictwa i drukarnia „Sokoła" w Pittsburghu

Akcję wychowawczą w czasie tych 50-ciu lat, jaką Sokolstwo prowadziło, podzielićby można na trzy okresy. Pierwszy okres datuje się od zarania Sokoła w Ameryce do roku 1910. W tym okresie praca wychowawcza redukowała się do wolnych ćwiczeń, tańców narodowych, śpiewu, sztuki teatralnej, gimnastyki, sportu, lekkiej i ciężkiej atletyki — zakończona została wspaniałym kursem, który przeprowadził ś. p. Włodzimierz Świątkiewicz, wysłany tu przez Przewodnictwo Sokoła we Lwowie.

W drugim okresie, wojennym (od 1910 do 1920 roku), zwalnia się tempo pracy wychowawczej na korzyść przygotowań do zbrojnego czynu przez wprowadzenie do gniazd stałych drużyn sokolo-bojowych, przedszkoli wojskowych po gniazdach i okręgach, przez otwieranie i prowadze-

nie szkół wojskowych dla oficerów i podoficerów w Filadelfji (1911 r.), Cambridge Springs Penna (1914 r.), w Toronto, Camp Borden i Niagara-on-the-Lake w Kanadzie i w Cambridge Springs Penna (1917 r.).

Po roku 1920-tym wrócono stopniowo do programu pracy okresu pierwszego. Wreszcie przed sześciu laty opracowany nowy program wychowawczy sokolo-harcerski, który obejmuje praktyki harcerskie, wolne ćwiczenia, gimnastykę przyrządową i bez przyrządów, sport, atletykę, gry i zabawy i t. d., znajduje coraz większe zastosowanie po gniazdach. Na zasadzie tego programu przeprowadzony został ośmio-tygodniowy kurs związkowy w pięknym parku gniazda 41 w New Kensington Penna, w parku, który znajduje się w uroczych górach w okolicy Pittsburgha. W kursie powyższym wzięło udział ponad stu naczelników i naczelniczek z całej Ameryki. Od tego czasu rok rocznie przeprowadza się po okręgach dłuższe lub krótsze przeszkolenia dla przyszłych instruktorów pod czujnem okiem Przewodnictwa.

Tak przedstawia się w krótkim zarysie obraz Sokolstwa Polskiego w Ameryce, które za lat dwa obchodzić będzie pięćdziesięciolecie swej pracy na niwie wychowawczo-narodowej.

MGR. MARJAN WOJDYŁŁO

Polityka gospodarcza Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Po dokonaniu wewnętrznej konsolidacji naszego wychodźtwa, której najwyższym wyrazem było utworzenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy, normalnem i logicznem zjawiskiem stało się opracowywanie problemów gospodarczych.

To przesunięcie płaszczyzny zagadnień kulturalnych na znacznie trudniejszą ekonomiczną, stanowi już dalszy etap realnej współpracy naszego wychodźtwa.

Dokonać się to mogło dopiero po zaspokojeniu innych pilniejszych potrzeb, w okresie kiedy



Zamknięcie III-go Kursu Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy

organizm gospodarczy Polski skrzepł i uelastycznił się mimo ogólnej depresji.

Ale to, co uznane zostało we współpracy ekonomicznej 8 milj. Polaków z zagranicy z Macierzą za nakaz serca i rozumu, nie łatwem jest do wykonania. Realizacja bowiem każdego programu w łonie jednego tylko państwa napotyka prawie zawsze na tysiączny splot sprzecznych interesów. O ile więc trudniejszem jest ustalenie programu polityki gospodarczej w stosunku do Polonji zagranicznej w jakżesz odmiennych żyjącej między sobą warunkach?

Współpracę utrudnia także różnorodność struktury gospodarczej emigracji. Przeważa bowiem procentowo element robotniczy, przemysłowy i rolny, nad stosunkowo małym jednostek gospodarczo samodzielnych, jak rolników, kupców, przemysłowców i wolnych zawodów.

Pod pióro płynie tu już sama odpowiedź, że jedynie indywidualne podchodzenie do zagadnień może przynieść ulgę w położeniu Polonji na odpowiednich terenach i że każdy osiągnięty w tej dziedzinie rezultat jest nie do pogardzenia. Doświadczenie ostatniego choćby tylko roku dowodzi, że rezultaty są zadawalające zarówno dla samej emigracji jak i Światowego Związku. Ale nie o to nam w tej chwili chodzi.

Skrupulatne badania socjologiczne dokonane przez autorytet tej miary co Prof. Florjan Znaniecki dowiodły, że poziom kulturalny emigracji jest z konieczności niższy niż w kraju zamieszkania Polonji i niższy aniżeli w Polsce. Jeżeli tak jest w zakresie kulturalnym, to jak przedstawia się ten problem w bardziej skomplikowanej dziedzinie gospodarczej?

Podstawę współpracy ekonomicznej mogą w tych warunkach stanowić liczebnie i finansowo silne organizacje gospodarcze oraz zawodowe, zdolne do podejmowania wspólnych wysiłków przekraczających znacznie sumę możliwości jednostkowych.

Ten właśnie kapitalny p r o b l e m o r g a n i z a c y j n y wysuwa się na czoło clevelandskiego zjazdu, a od pewnego czasu realizowany jest również na terenie Kanady.

Podstawy działalności gospodarczej Światowego Związku stwarza bezpośrednio samo wychodźtwo w powziętych uchwałach i tezach na Zjeździe Polaków z zagranicy.

Celem zaś tej akcji ma być zapewnienie dobrobytu naszej emigracji w drodze przesunięć na wyższy szczebel struktury zawodowej i społecznej.

Dzisiejszy stan posiadania zawdzięcza Polonja zagraniczna swemu niezwykłemu hartowi ducha i usilnej pracy nad samą sobą; boć emigracja nasza rekrutowała się z elementu prawie zupełnie nieprzygotowanego do działalności gospodarczej, a mimo tego potrafiła wytworzyć własny stan kupiecki, rzemiosło, drobny przemysł, a nierzadko i organizację handlową osadnictwa.

Toteż dziś obok zagadnienia organizacyjnego zmierzającego do tworzenia centralnych instytucyj ekonomicznych i zawodowych na czoło prac gospodarczych Światowego Związku wysuwa się s z k o l e n i e z a w o d o w e.

Kulturę gospodarczą emigracji najłatwiej bowiem podnieść przez dopływ nowych sił fachowo przygotowanych lub dokształcenie zawodowo już pracujących. Odnosi się to do wszystkich dosłownie dziedzin życia gospodarczego.

Kursy, stypendja na studja fachowe, wycieczki fachowe do Polski, przysposobienie rolnicze, ułatwianie intensyfikacji uprawy i hodowli, propagowanie spółdzielczości pracy, kredytowej, konsumcyjnej, rolniczej i handlowej, — oto środki realizacji zadań gospodarczych Światowego Związku.

Dziedzinę specjalną, znacznie szerszą od dwu poprzednich, ale ściśle od nich uzależnioną, stanowią s t o s u n k i h a n d l o w e e m i g r a c j i z k r a j e m.

Bezsprzecznie jest to dziedzina najważniejsza. Polacy produkują w wielu krajach, zwłaszcza w południowo - amerykańskich artykuły jakie Polska sprowadza z zagranicy. Przy niewielkim wysiłku organizacyjnym można zorganizować import od Polonji zagranicznej, który wzmoże jej dochody i zwiększy podstawy bytu lub może nawet dobrobytu. W jednym z numerów (listopad 1935) oficjalnego organu Światowego Związku przedstawiliśmy konkretny i realny projekt w tym kierunku.

Ale i odwrotnie, Polska b. wiele eksportuje. Skala wartości naszego eksportu jest bardzo szeroka, bo wynosi od 2188 w roku 1925 do 925 miljonów zł. w 1935.

Zdajemy sobie jasno sprawę, że handel zagraniczny jest najbardziej subtelnym elementem

gospodarstwa narodowego, a podstawą jego jest tylko i wyłącznie czysty, a nie na sentymencie, jakby chciało wielu — interes handlowy. Przed nami stoją w tej dziedzinie największe możliwości, ale i największe... trudności. Zachodzi potrzeba odpowiedniego aparatu handlowego i szeroko rozgałęzionej organizacji. Doświadczenia pionierów polskiego handlu w Stanach Zjednoczonych, że wymienimy tylko „Ampol" w Nowym Yorku, „Centropol" w Detroit, „Chuston et Miłkowski" w Chicago, szereg hurtowni opartych o zrzeszenia zawodowe, jak np. Stowarzyszenie polsko - amerykańskich kupców i przemysłowców i w. in. są bardzo zachęcające i dowodzą ile potrafi zdziałać przedsiębiorczość i inicjatywa.

Do tych wszystkich założeń i zastrzeżeń dochodzi (chciejmy wierzyć moment przejściowy, choć już zadługo trwający) moment polityki autachji. Polityka egoizmów gospodarczych opóźnia tylko światu powrót do równowagi po silnych wstrząsach kryzysu gospodarczego.

Organizacyjnie i finansowo silne kupiectwo polskie na emigracji toruje już dziś drogę polskiemu eksportowi.

Doszło do tego, że szynki, ogórki i drób w puszkach, grzyby, konserwy rybne, mięsne i owocowe, polskie wódki gatunkowe, artykuły przemysłu ludowego a przedewszystkiem szkło stołowe ręcznie dęte „Made in Poland" są chętnie poszukiwane na rynku amerykańskim. Polski kupiec sprzedaje w Chinach — tekstylja, papier, metale, wanny; w Mandżurji — polskie środki farmaceutyczne i cukierki; w Japonji — polski chmiel, cynk, len i szynki w puszkach; w Indjach brytyjskich — gięte meble, w północnej Afryce — drzewo i wyroby; w Brazylji — ceratę; w Meksyku — naczynia emaljowane; w Iranie — platery i wyroby żeliwne i t. d.

Bez względu na to, czy kupiec polski na obczyźnie sprowadza z kraju polskie towary czy nie, to jednak 8-miljonowa rzesza Polaków z zagranicy jest dobrze zapowiadającym się konsumentem. I chociażby na tym tylko odcinku powstała systematyczna praca przez stwarzanie popytu na polskie towary, to znaczenie tej akcji byłoby niesłychanie doniosłe dla życia gospodarczego kraju, a w konsekwencji i dla samej Polonji zagranicznej.

Aby nie być gołosłownym, niech mi wolno będzie przytoczyć wymowny przykład włoski z Ameryki.

W ciągu 11 miesięcy 1935 spożycie towarów polskich przekroczyło nieznacznie zaledwie dol. 9.000.000, podczas gdy w tym samym czasie Włosi amerykańscy podnieśli konsumcję towarów swego kraju w USA do dol. 44.000.000.

Ten mądry przykład Włochów zrozumiemy tem łatwiej, gdy zważymy, że w Nowym Yorku jest więcej Włochów niż w Rzymie (podobnie i w Buenos Aires jest ich też więcej niż we Florencji).

A przecież i Chicago jest też drugiem po Warszawie największem miastem o ludności polskiej, słusznie zwanem stolicą naszej emigracji.

Wyciągnięcie wniosków pozostawiamy Czytelnikowi.

Ta najważniejsza dziedzina przerasta oczywiście praktyczne możliwości Światowego Związku, ale koordynacja wysiłków, której właśnie dokonujemy, czasami nawet nadając jej kierunek rozwojowy, jest pierwszym warunkiem pozytywnej pracy.

W stosunkach importowo - eksportowych dążymy w zakresie produkcji rolniczej do uwzględniania w odnośnych krajach kooperatyw polskich w charakterze pośredników.

Dalszą dziedziną stanowiącą troskę działalności gospodarczej Światpolu jest d z i e d z i n a f i n a n s o w a.

W celu roztoczenia opieki nad oszczędnościami i ruchem przekazowym emigracji polskiej rozsianej po całym świecie utworzony został Bank Polska Kasa Opieki S. A. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że suma wkładów oszczędnościowych zgromadzonych w tym banku wynosiła pod koniec 1935 r. łącznie 36.272.244,19 zł., a więc o przeszło 100% więcej aniżeli w 1934 r. Natomiast cały obrót przekazowy emigracji osiągnął imponującą sumę 93.278.273,33 zł.

Dowodzi to niezbicie wielkiej popularności i zaufania naszego wychodźtwa do swego Banku P. K. O.

Stworzenie kredytów obrotowych dla polskiego życia gospodarczego na emigracji stanowi poważną troskę Światpolu.

Toteż z zadowoleniem stwierdzić należy, że Oddział Banku PKO w Buenos Aires rozpoczął

udzielanie kredytów na weksle kupieckie i kredytów lombardowych na podkład pupilarnych papierów polskich i argentyńskich.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy czuwa również pilnie nad kwestją reemigracji najaktualniejszą w tej chwili w odniesieniu do wychodźtwa francuskiego, ubezpieczeń wzajemnych, turystyki i spraw transportowych.

Nie sposób nie wspomnieć tu olbrzymiej roli polskiej prasy emigracyjnej w realizowaniu programu działalności gospodarczej Światpolu. Ścisła współpraca organizacyj gospodarczych terenowych ze Światowym Związkiem ułatwia wydatnie rozwiązywanie aktualnych zagadnień ekonomicznych w poszczególnych terenach.

W chwili bieżącej Światowy Związek śledzi z zainteresowaniem samodzielne wysiłki organizacyjne polskiego kupiectwa i przemysłu w Ameryce; problem ten dziś interesuje Polaków obu półkuli.

Systematyczna, cicha, bez rozgłosu i reklamy praca gospodarcza Światowego Związku dociera powoli i stopniowo wszędzie tam, gdzie tylko serce polskie bije. Terenem specjalnej działalności objęte będą w najbliższym czasie Francja, o czem piszemy także na innem miejscu i Rumunja, ta ostatnia jako najbardziej gospodarczo zaniedbany odcinek Polonji, przy równoczesnem opracowywaniu wszystkich innych terenów.

Niniejszy specjalny gospodarczy numer miesięcznika „Polacy Zagranicą" jest tylko jeszcze jedną bezpretensjonalną próbą więcej na drodze do zacieśnienia gospodarczej współpracy między Polakami całego świata.

Siłę potencjalną Polaków zagranicą najlepiej ilustruje porównanie z ludnością całych państw. Polonja zagraniczna rozrzucona na świecie odpowiada w przybliżeniu ludności Kolumbji, Węgier, Związku Południowo - Afrykańskiego, Belgji, Holandji, a przekracza znacznie ludność Afganistanu, Arabji, Portugalji, Austrji, całej Australji, Peru, Grecji, Szwecji i Bułgarji.

Sama tylko Polonja amerykańska, która w rozumieniu prawa państwowego posiada dwa najistotniejsze elementy, a brakuje jej tylko trzeciego (władza najwyższa), by stać się niemal samoistnem państwem, odpowiada liczbie ludności bardzo popularnej dziś w świecie Abisynji, a przewyższa znacznie nawet ludność Chile, Szwajcarji, Danji, Finlandji, Iraku, Wenezueli, Boliwji, W. P. Irlandji, Norwegji, Litwy, Łotwy, Estonji, Palestyny, Albanji i Islandji.

Toteż nic dziwnego, że Polonja amerykańska wydaje rocznie na koszta swego utrzymania, kształcenia, rozrywki minimalnie 3 miljardy dolarów. Gdyby tylko niewielka część tego olbrzymiego budżetu została celowo użyta na zakupy polskich towarów, jakżeż odrazu zmieniłby się cały nasz bilans handlowy, a co zatem idzie i płatniczy?

Te rozważania na marginesie niniejszego artykułu świadczą najlepiej o prawdziwej potędze naszej emigracji i o kolosalnych siłach, jakie w niej drzemią. Nie trzeba być filozofem, by zrozumieć, ile wzajemnych korzyści mogą wyciągnąć Polacy całego świata przez współpracę między sobą.

STANISŁAW BEŁŻECKI

ORGANIZACJA TO POTĘGA

O SILNIE ZORGANIZOWANE KUPIECTWO POLSKIE W AMERYCE

Rozglądając się po szerokim świecie, widzimy, że społeczeństwa są dobrze lub źle zorganizowane. W społeczeństwie dobrze zorganizowanem widzimy większy dobrobyt, ład, spokój, równowagę, a co zatem idzie — większe zadowolenie z życia u poszczególnych jego członków. Nazewnątrz społeczeństwo takie cieszy się szacunkiem, poważaniem i autorytetem. Siła materjalna i moralna — jakie wytwarza dobra organizacja społeczna—daje temu społeczeństwu duże poczucie bezpieczeństwa. Tylko, bowiem, lekkomyślna nierozwaga podyktować może jakikolwiek atak słabego na silnego.

Słabi natomiast muszą często ulegać wpływom silnych, co niejednokrotnie jest połączone z wieloma przykrościami, zwłaszcza, jeśli silni mają niezdrową ambicję. Tak np. musieli ulec murzyni w Afryce, gdy ich biali wywozili z ich własnego kraju, zaprzęgając do roboty jak stworzenia pociągowe. Gdyby murzyni wytworzyli wśród siebie należytą organizację, nie byłoby się to stało, a przynajmniej klęska ich nie byłaby tak kompletna, a niewola tak upokarzająca.

Niestety, nie mieli oni zrozumienia ani zmysłu organizacyjnego. Słaby jednak może stać się silnym, jeśli tego zapragnie, wytyczy drogi postępowania i użyje właściwych środków, wiodących do celu. Polska w okresie podziałów stała się pastwą trzech zaborców, — ponieważ organizacyjnie była zbyt słaba. Ale na pochwałę społeczeństwa polskiego powiedzieć można, że umiała hodować w sobie ideę wolności i skorzystać z momentu słabości swoich ciemiężców, aby znów stać się wolnem, niezależnem państwem, mogącem zdecydować o swojej przyszłości, unikającem błędów przeszłości. A jednak i dziś można jeszcze powiedzieć o Polakach, że należytego zrozumienia dla sprężystej organizacji nie mają zarówno w kraju jak i tam, gdzie losy ich rzuciły, czy to dawniej na skutek klęski politycznej, czy później na skutek warunków ekonomicznych — zmuszających ich do emigracji.

Polacy zdolni są wprawdzie do łączenia się i organizowania w chwili decydującego momentu dziejowego, ale czyż nie byłoby bardziej pożądanem, aby ten moment znajdował nas już przygotowanymi na wszelkie niespodzianki? Jeśli potrafimy się organizować w momencie krytycznym, to znaczy, że zdolność organizacji posiadamy, — ale jesteśmy albo leniwi, albo nie posiadamy dostatecznego zrozumienia dla siły, jaką owa spoistość organizacyjna daćby mogła.

Spójrzmy na wielomiljonową masę Polaków w Ameryce. Czem jesteśmy? Jaką rolę tu odgrywamy? A jakąbyśmy mogli odgrywać? W naszej organizacji brak nam wielu ogniw, czego wyłącznie tłomaczyć nie możemy krótkim okresem czasu naszego tu istnienia. Nie czas zatem, lecz zrozumienie i niezłomna wola są tu decydującemi czynnikami. Przykładem winni być nam Japończycy, którzy w krótkim okresie lat pięćdziesięciu przeistoczyli się ze społeczeństwa, mogącego stać się łupem, w potęgę organizacyjną.

Nie sądźmy, że przywilej organizowania należy tylko do społeczeństwa stanowiącego naród, nie zaś do odłamu tego narodu, jak np. Polaków w Ameryce. Szczególniej właśnie w Ameryce, która jest zbiorowiskiem różnych grup narodowych, nie stanowiących razem jeszcze pojęcia narodu w całem tego słowa znaczeniu, rywalizacja interesów różnych grup wymaga dużej czujności i aktywności organizacyjnej każdej grupy, by nie być zepchniętą do roli kopciuszka, do wysługiwania się interesom innych grup.

Silniejsza organizacyjnie grupa stara się ujarzmić grupę słabszą, usiłując narzucać swoje ideały, przekonania, zapatrywania, sądy, z biegiem czasu wywołując „inferiority Complex" — poczucie jakiejś, częstokroć nieuzasadnionej niższości.

A tymczasem utrata własnej indywidualności, własnych cech, utrata poczucia łączności ze swoją grupą, stanowi właśnie wielki dowód słabości, podporządkowania się bardziej agresywnej organizacji społecznej, mającej nie większą rację bytu, niż inne we wszechświecie. Możebyśmy tego ujarzmienia jednej grupy przez drugą nawet nie spostrzegali, gdyby jednocześnie towarzyszyło tym zjawiskom upośledzenie materjalne i społeczne. Naturalnem bowiem zjawiskiem jest, że grupa opanowująca inne rezerwuje dla swoich wyłączność korzystania z wszystkich przywilejów i stanowisk, częstokroć pod dobrze upozorowanym pretekstem prawa, sprawiedliwości i zasługi.

Na szczęście niema we świecie jakichś praw nadprzyrodzonych, zabraniających, aby jedna grupa dorównywała w swojej sile drugiej i na szczęście Polacy w Ameryce żyją wśród większości społeczeństwa anglosaskiego, na którego pochwałę można powiedzieć, że jest „sportsmanlike", jeśli w rywalizacji zachowa się wszystkie „rules of the game".

Anglosasi mają wielu nieprzyjaciół, bo we współzawodnictwie Anglosas jest przeciwnikiem pierwszorzędnym i w walce lubi używać dobrego oręża: bo nie tyle poniżenia i niszczenia innych, ile raczej własnego doskonalenia się i przewyższenia innych wymaga od samego siebie. Zdaje on sobie sprawę, że życie nie jest ckliwym romansem, lecz nieubłaganą walką o byt, — ale lubi tę walkę prowadzić, jak człowiek szanujący swe człowieczeństwo. Dąży więc wytrwale do pokonania swoich współzawodników, — a nie odmawiając przeciwnikowi równej broni, — zostawia mu możność współzawodnictwa i jeśli pokonywa go, to tylko własną swoją indywidualnością i wyższością.

Tu właśnie można powiedzieć, że społeczeństwo anglosaskie cechuje więcej niż inne, jak się wyraził Bertrand Russel — „instynkt stadny" — poczucie łączności ze swoją grupą, z czego wynika też żywsza tendencja organizacji w porównaniu z obcemi grupami. Na tym prawdopodobnie podłożu powstał dowcip, że „gdy spotka się trzech Rosjan — organizują chór, trzech Polaków—urządza się bankiet, trzech natomiast Anglików—organizuje klub".

„Youre Polish people dont stick together" — powiedział Polakom pewien kongresman włoskiego pochodzenia podczas uroczystości polskiej w Baltimore — jak piszą „Wiadomości Codzienne" w Cleveland. W tem krótkiem, lapidarnem powiedzeniu chciał im on wykazać przyczynę, dla której i politycznie i ekonomicznie stosunkowo mało znaczą w Stanach Zjednoczonych, pomimo olbrzymiej liczby kilku miljonów głów. Włochów w Baltimore jest daleko mniej niż Polaków — komentują „Wiadomości Codzienne" — a mają jednak Dom Starców, Sierociniec, Dom Narodowy, przedstawiciela w radzie miejskiej, a nawet przedstawiciela w Kongresie. A Polacy w Baltimore mają tylko — „smutne wspomnienie ostatniego sejmu związkowego".

Rzeczywiście olbrzymi to kontrast siły w stosunku do liczby. Ale liczby niewiele znaczą tam, gdzie nie istnieje organizacja, gdzie niema łączności dla osiągnięcia wspólnego celu. Widać jednak, że odczucie tej prawdy już jest w społeczeństwie polskiem, a przynajmniej wśród tych, którzy mogą przemawiać do niego ze szpalt dzienników, bo i „Dziennik Zjednoczenia" omawiając ten sam epizod baltimorski przyznaje owemu kongresmanowi rację, zaznaczając, iż słowa jego dotyczą Polaków zarówno w Chicago, jak i w Buffalo, Detroit, a nawet w Milwaukee.

„Kurjer Polski" w Milwaukee zamieszcza następującą uwagę na ten temat: „Za wiele mamy generałów w każdem osiedlu polskiem a za mało szeregowców", coś na sposób Meksyku lub republik południowo-amerykańskich".

Obserwując dynamikę organizacyjną wśród Polaków w Ameryce, trudno się powstrzymać od pewnego zniecierpliwienia, że w kraju, który organizacją świeci przykładem całemu światu, w kraju, w którym na każdym kroku siła sugestji i przykładu, niby potężna reklama świetlna głosi: „organizuj się a będziesz potężny" — inaczej ma się dziać wśród Polonji Amerykańskiej.

Należy zatem raczej przeciwstawiać się tym, którzy starają się usprawiedliwiać brak organizacji tem, że Polonja jest jeszcze młoda, że nasi emigranci, to byli ludzie bez wykształcenia, że nie znali języka, gdy tu przyjechali i t. p. Tego rodzaju powiedzenia są niby środkiem nasennym, usprawiedliwiającym w dalszym ciągu brak akcji i utrzymywania społeczeństwa w letargu. Na tem miejscu najodpowiedniej byłoby przytoczyć słowa wielkiego Amerykanina Benjamina Franklina, — które są niby ostrzeżeniem, napisanem jakby specjalnie dla Polaków: „We must hang together, or assuredly we shall hang seperately".

Ażeby się organizować, pierwszym warunkiem nie jest posiadanie wykształcenia i znajomości języka — należy tylko wytknąć sobie cel, kierować się zdrowym rozsądkiem i wykazać solidarność.

Jakiż jest więc dzisiaj cel wychodźtwa polskiego w Ameryce? Przedewszystkiem:

1) Wychować młode pokolenie tak, aby ono społecznie zajęło lepsze miejsce, niż generacja poprzedzająca i znalazło się w lepszych warunkach materjalnych;

2) Utrzymać sławę imienia polskiego w kraju, gdzie wiele narodów walczy o palmę pierwszeństwa. Wyzbywanie się tradycji i kultury przodków jest nietylko aktem słabości, ale i powodem pogardy innych. Przeciwnika zawsze ceni się za jego zasady i mocne stanowisko oraz przekonania.

3) Utrzymać łączność ze „starym krajem", dając pierwszeństwo w życiu codziennem tym interesom, które w jakikolwiek sposób mogłyby podnieść jego stanowisko wśród innych narodów, pamiętając że ów „instynkt stadny" jest nakazem moralnym. Obowiązują tu nas węzły krwi, które według praw boskich i ludzkich są silniejsze, niż jakiekolwiek bądź inne.

4) Utworzyć taką organizację wewnętrzną wychodźtwa, któraby przez wzajemną łączność i siłę zapewniała, jeśli już nie stanowisko dominujące, to przynajmniej równe stanowisku innych grup w społeczeństwie amerykańskiem.

Dla osiągnięcia tych celów wystarczy zdrowy rozsądek i solidarność; wykształcenie i znajomość języka są czynnikami bardzo pomocnemi, ale nie koniecznemi.

Jesteśmy w przededniu powstania wielkiej organizacji kupieckiej wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce, do której wstępem jest Zjazd Kupców w Cleveland. Było to jedno z dotychczas brakujących ogniw w naszej organizacji. Dotąd zaniedbywaliśmy handel i przemysł. To co mamy dzisiaj — jest słabe i należycie niezorganizowane, w dodatku zagrożone obcą konkurencją.

Dla podźwignięcia się z tego stanu rzeczy i wychowania nowych zastępów kupców i przemysłowców potrzebna jest nam silna organizacja kupiecka.

MARJA ROMANOWA
Sztokholm



Polka zagranicą, jako konsumentka i propagatorka rodzimej wytwórczości

Wszyscy Polacy w kraju i poza krajem stanowimy jedną wielką rodzinę. Płynie w nas krew ta sama, polska, mowę mamy wspólną, miłość ojczyzny jednaką. Zaiste więc krewnymi sobie jesteśmy i obowiązki krewnych łączyć nas muszą. Nadewszystko zaś obowiązek w z a j e m n e j   p o m o c y, mimo dzielące nas lądy i morza.

Słusznie do kraju kołacze brać z emigracji, by rząd nasz prawa ich miał w swojej opiece, by pamiętał o ich potrzebach i o ich znaczeniu.

Mimo potrzeb naglących, które życie codzień przed oczyma wewnątrz naszego kraju stawia, na terenie całej Polski odbyła się niedawno doroczna zbiórka na szkolnictwo polskie zagranicą. Szkolnictwo polskie zagranicą, to sercu polskiemu tak droga sprawa, że niejedna ręka wysupła z zawiniątka ostatnie grosze, by przyjść z pomocą swojakowi na obczyźnie.

Również dla tych swojaków poza krajem pracują w Polsce różne instytucje społeczne: dają radę, opiekę, dostarczają wiadomości, nieraz pracy i zasiłków.

Mało to, zapewne. Ale narazie nie można więcej. Wszak Polonja zagraniczna śledzi stały rozwój kraju i wie, ile potrzeb czeka jeszcze na swoją kolej. Ale czy wiecie również, że jest w Waszej mocy dopomóc — dziś krajowi, a tem samem jutro — samym sobie?

J e d n y m   z e   s p o s o b ó w   j e s t   w p r o w a d z e n i e   p o l s k i e g o   p r o d u k t u,   p o l s k i e g o   w y r o b u   d o   k a ż d e g o   p o l s k i e g o   d o m u   n a   e m i g r a c j i.

Dla zatrudnienia ludności, rosnącej co roku blisko o pół miljona, potrzeba pracy. W kraju głównie rolniczym, jak nasz, gdzie prawie cały teren jest wyzyskany pod uprawę, istnieje wobec wciąż liczniejszej ludności tylko jedno rozwiązanie: rozwój przemysłu, rzemiosł i handlu. Ale robotnik czy rzemieślnik mogą wtedy dopiero powiększać swe warsztaty i zatrudniać w nich więcej ludzi, gdy wzrośnie ilość ich klijentów, którzy będą kupować towar.

I tu występuje rola polskiego wychodźtwa, rola polskiej rodziny zagranicą, a zwłaszcza polskiej kobiety.

Wśród ośmiomiljonowej rzeszy Polaków zagranicą zgórą dwa miljony tworzą kobiety w wieku 20 — 60 lat. Zatem prawdopodobna ilość rodzin jest bliska cyfry dwu miljonów. A w każdem gospodarstwie kobieta, szafarka mienia mężowskiego, decyduje co kupi, gdzie i za ile. Poza niemi są ponadto kobiety samotne, które same decydują o wszystkich zakupach dla siebie.

Przypuśćmy, że każda z tych 2 miljonów kobiet rozporządza przeciętnie tak małą sumą, jak tysiąc złotych rocznie na zakupy dla siebie i rodziny, zakupy dokonywane według jej własnego uznania, a obejmujące produkty spożywcze, mydła i środki do prania i czyszczenia, odzież, drobne prezenty, sprzęty domowe i t. d.

Jeśli czwarta część tej sumy byłaby wydawana co roku przez każdą kobietę na towar polski — zwiększyłoby to blisko o 50% obecny



Harcerki polskie we Francji uczą się tkactwa i kilimkarstwa

wywóz z Polski i przyniosłoby naszemu krajowi rocznie pół miljarda złotych więcej. Pół miljarda!

Co znaczy kobieta, jako konsumentka, dowodzą statystyki amerykańskie, według których w Stanach Zjednoczonych kobiety wydają 82% budżetu rodziny. W innych krajach cyfra ta bywa niższa, ale jest faktem, że to żona, a nie mąż, decyduje o codziennych i to najliczniejszych zakupach.

Jeśli kobiety na wychodźtwie, świadome swego obowiązku, będą żądać towarów polskich, żądać ich wytrwale u swych stałych dostawców, to kupcy — jako ludzie znający swój interes — znajdą drogę do tych towarów i zdecydują się mieć je u siebie dla swych klijentek.

A wśród produktów z macierzystego kraju kobieta polska znajdzie wiele takich, które zostaną powitane z radością przez całą rodzinę.

Będą to przedewszystkiem produkty spożywcze, które wszak pochłaniają największą część budżetów rodzinnych.

Jeśli chodzi o starokrajskie przysmaki — to cóż może dorównać naszym kaszom i krupom o dużej wartości zdrowotnej, naszej krakowskiej kiełbasie i innym wędlinom, świetnym polskim szynkom w konserwach, coraz liczniej spotykanym w różnych częściach świata. Miodu nie jadłam smaczniejszego, niż polski, ani bardziej przypominającego zapachy naszych kwiatów. Nasze grzyby suszone są sławne na cały świat i stanowią niezastąpione urozmaicenie potraw, jako dodatek do zup, sosów, farszów i t. p. Polskie kapuśniaki i bigosy w puszkach, gołąbki i inne przysmaki w konserwach są nieporównane.

Dobrze zjeść — tośmy zawsze lubili — i dziś, mimo wojny i kryzysu, jeszcze się nie zapomniało smacznie pietrasić.

O wódce wolę nie mówić, bo wiem, że zdrowszą i tańszą od niej jest... woda. Ale jeśli pić, i pić smacznie — to jednak wódkę starokrajską. Wśród nalewek np. polski wiśniak Cherry Brandy spotyka się w Londynie i w Genewie, w Berlinie i w Paryżu, gdzie przecież własnych dobrych trunków mają Francuzi poddostatkiem.

Nie wymieniłam rozmyślnie takich produktów, jak polskie jaja, masło, bekony, drób, raki, zwierzyna i inne, bo te wywożone już są w dużych ilościach i ogólnie znane.

Polski przemysł chemiczny ma wyrobioną markę. Nasze mydła toaletowe i do prania, pudry, kosmetyki, pasty do zębów, eliksiry i wody kolońskie, środki do czyszczenia i t. p. zasługują na miano pierwszorzędnych.

Zpośród materjałów odzieżowych trzeba wymienić przedewszystkiem



wełniane, głównie z Bielska. Są one odpowiednie zarówno na ubrania męskie, jak i na damskie kostjumy, oraz na płaszcze dla całej rodziny. Są stosunkowo tanie, trwałe, o ładnych deseniach, w typie materjałów angielskich; wywozi się ich wiele.

Nasze materjały lniane, w kolorze naturalnym lub barwione nieblaknącemi farbami, odznaczają się niesłychaną taniością i trwałością, a nadto są nadal modne. Jako przewiewne, niegrzejące i po każdem praniu jeszcze przyjemniejsze w noszeniu, nadają się dla dzieci i dla dorosłych.

Wśród galanterji ubraniowej należy wymienić świetne i coraz bardziej poszukiwane zagranicą nasze rękawiczki skórkowe i niciane, skórzane paski, torebki oraz stale modne berety damskie i dziecinne.

Śliczne są polskie wyroby artystyczne i ludowe, z których ostatnie wyrabiają na wsi prawdziwi artyści z Bożej łaski. A także koronki śląskie i kurpiowskie, hafty podolskie, karpackie i inne, białe lub kremowe, kolorowe, czasem z nitką srebrną lub złotą na płótnie szarem czy kremowem; hafty dające się zastosować do obrusów i serwet, do sukien letnich; śliczne torebki; oryginalna ceramika huculska i kaszubska oraz wiele innych drobiazgów.

Wyroby te, często o dużej wartości artystycznej, przy kupnie na miejscu cechuje taniość, zwłaszcza wyroby ludowe. Po transporcie i opłaceniu cła będą nieco droższe, ale jednak tańsze i bardziej oryginalne od tego, czem polskie rodziny są otoczone zagranicą. Bo wprawdzie zagraniczne drobiazgi bywają także ładne, ale przyjemnie mieć u siebie w domu coś, co świadczy o kulturze naszej własnej, polskiej sztuki.

Kilimy polskie i im podobne artystyczne wyroby wełniane zdobyły sobie uznanie na całym świecie, a materjały na pokrycie mebli oraz na portjery czy zasłony, jak np. pluszowe i ostatnio lniane, są znane we wszystkich krajach dzięki swej dobroci i taniości.

Znajdziemy też ładne, niedrogie przedmioty z metalu i drzewa.

Do wyrobów artystycznych trzeba zaliczyć wiele pięknie wydanych książek z ilustracjami dla dzieci i dla dorosłych, albumów i t. p. Ten dział zrobił ostatnio ogromny postęp. Niektóre z tych rzeczywiście pięknych wydawnictw mają tekst angielski, francuski lub niemiecki.

Kobieta polska, zawsze trzymająca rękę na pulsie życia publicznego, powinna też żądać, by w polskich klubach i czytelniach poza krajem

były pisma z Polski, m. i. pisma wydawane dla kobiet przez kobiety.

Wiele przedmiotów wymienionych nadaje się na upominki spowodu różnych okazyj: na ślub, imieniny, gwiazdkę, rocznice, nagrody lub upominki dla różnych klubów, stowarzyszeń, szkół i t. d.

Wyroby wymieniłam tylko przykładowo. Więcej jeszcze wywozimy z kraju i więcej mogą otrzymać kobiety — kierowniczki domów i gospodarstw na emigracji. Oczywiście, może niewszystkie z omówionych artykułów opłaci się sprowadzać z Polski. Może na wywóz kilku z nich cła będą za wysokie, może w danym kraju miejscowy przemysł, w dodatku nawet polski, będzie je produkował lepiej lub taniej. Te, które wymieniłam, są to artykuły rzeczywiście dobre i stosunkowo tanio wyrabiane w Polsce, artykuły, które zasadniczo możnaby mieć wszędzie, w każdym domu.

Kobieta polska jest wielką potęgą w każdym ogólnym wysiłku swego narodu. Spokojnie i wytrwale dokonywa wielkich zmian nietylko we własnej rodzinie, ale w całem społeczeństwie.

Gdy akcję wprowadzenia polskich towarów do swych domów podejmie każda Polka na emigracji, to wspólny wysiłek doprowadzi do dużych rezultatów. Ale każda Polka, bez żadnego wyjątku.

Takie stanowisko kobiety polskiej będzie rzetelnem spełnieniem obowiązku względem starego kraju, który nie przestaje śledzić trosk i zadań Polaków na obczyźnie i nie przestaje ich wspierać.

Poza obowiązkiem, jaki Polka na emigracji powinna w ten sposób wypełnić wobec kraju, jest jeszcze inny powód, dla którego ta akcja kobiet jest szczególnie ważna. Oto dotychczas nie wszyscy wiedzą, że polski robotnik, rzemieślnik i artysta mają co przedstawić światu jako wynik swej pracy, swego talentu. Dzięki żądaniu i nabywaniu polskich wyrobów — Wasi dostawcy, Wasi znajomi, Wasze własne dzieci dowiedzą się o tem. Dowiedzą się i nabędą większego poważania dla Waszego kraju, a przez to dla Was samych, Swoich rodziców, którzy z tego kraju wyszli.

Wyrób polski w Waszym domu — to cząstka pracy i myśli polskiego pracownika u Waszego progu. Wyrób polski w Waszym domu — to także kęs chleba dla polskiego dziecka w starym kraju. To spełnienie Waszego rodzinnego obowiązku względem Ojczyzny i wobec krewnych — bo wszak jesteśmy jedną rodziną, w której jedni za drugimi mocno stoją.

Kraj czeka.

DR. ST. WASCHKO,
Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej
w Poznaniu.

Zadania kupca w międzynarodowej wymianie towarowej

Kryzys dotykający w większym lub mniejszym stopniu, bezpośrednio lub pośrednio, wszystkie kraje świata, spowodował, między innemi zjawiskami, daleko idące ograniczenia w międzynarodowej wymianie towarowej, zarówno drogą ceł, jak i zakazów i ograniczeń przywozu wszelkiego rodzaju, t. j. tego, co zwykło nazywać się mianem protekcjonizmu pośredniego. Dążenia do samowystarczalności, do wyrównywania swoich bilansów płatniczych a przedewszystkiem handlowych, i to w sposób jaknajbardziej doraźny, natychmiast działający, spowodowało niesłychaną niepewność w stosunkach handlowych, ogromną dezorjentację co do istniejących ograniczeń obrotu towarowego, zmieniających się z dnia na dzień, dezorjentację, wpływającą z natury rzeczy hamująco na inicjatywę prywatną w tej dziedzinie, co skolei pobudza inicjatywę publiczną.

Długotrwałość umów handlowych i trwałość obciążenia celnego należą od szeregu lat do przeszłości. Rola osób czynnych w międzynarodowej wymianie towarowej została niesłychanie utrudniona, a umiejętność prowadzenia handlu międzynarodowego niezwykle skomplikowana. Międzynarodowy handel znalazł się jakgdyby w matni, z której trudno się wydobyć.

Dziś nie wystarczy już samo opanowanie techniki handlu zagranicznego, sama wiedza handlowa, która jest i oczywiście zawsze pozostanie koniecznem przygotowaniem do przeprowadzenia tranzakcyj handlowych z zagranicą, dziś trzeba ponadto pilnie śledzić zmiany dokonywane w reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą, w reglamentacji dewizowej w poszczególnych krajach, oraz zmiany w obciążeniach celnych i innego rodzaju utrudnieniach międzynarodowej wymiany towarowej, utrudnieniach składających się niejednokrotnie na wiedzę tajemną, w której mało ludzi ma możność należytej orjentacji; dziś trzeba przy tem wszystkiem orjentować się w każdorazowych tendencjach rządów, przedewszystkiem własnego kraju, następnie zaś krajów, z któremi utrzymujemy stosunki handlowe. Kto uprawia handel zagraniczny musi się z temi tendencjami liczyć, i w miarę, jak działalność swoją dostosuje do zasadniczych wytycznych polityki handlowej swego i interesujących go krajów, dozna odpowiednio mniej niespodzianek i zawodów, i tranzakcje swe oprze na pewniejszej podstawie. Jeżeli oficjalna polityka handlowa dąży do wyrównania biernych sald bilansu handlowego z poszczególnymi krajami, to eksporter najlepiej zrobi, jeżeli swój wywóz skieruje do krajów, z którymi mamy bierny bilans handlowy, importer zaś, jeżeli będzie sprowadzał swój towar z krajów, z którymi nasze obroty wykazują czynne dla nas saldo. W ten sposób pierwszy będzie zmniejszał saldo bierne, drugi — czynne, — jeden i drugi będą działali zarówno w interesie kraju przywożącego, jak i wywożącego.

Wyszukiwanie nowych rynków zbytu jest dzisiaj bez porównania trudniejsze, jak w normalnych warunkach gospodarczych, stosunkowo mało skrępowanego obrotu handlowego, a to z tego względu, że naogół każdy kraj dąży do zaspakajania swoich potrzeb własną wytwórczością, stąd wynikają wyżej wspomniane ograniczenia międzynarodowej wymiany towarowej, dostosowywane do aktualnej polityki gospodarczej każdego kraju. Z drugiej jednakże strony najrozmaitsze systemy pomocy wywozowi produkcji krajowej rodzą możliwości przeskakiwania stu i nawet więcej procentowych barjer celnych. Możliwości stwarzają środki polityki handlowej poszczególnych krajów w większym stopniu, jak same warunki gospodarcze.

Dziś mało jest być dobrym kupcem, dziś trzeba być równocześnie dobrym politykiem go-

spodarczym, dobrym ekonomistą, orjentującym się w zmiennych warunkach handlu zagranicznego i umiejącym przewidywać, o ile to oczywiście jest możliwe, na bliższą i dalszą przyszłość. Dziś więcej, jak kiedyindziej, trzeba posiąść umiejętność godzenia interesów własnej kieszeni z interesami swego kraju, gdyż tylko wtenczas suma efektów działalności poszczególnych jednostek stworzy warunki, umożliwiające pewną trwałość stosunków gospodarczych, w których musimy pracować, a tem samem w pewnej mierze przyczyni się do osłabienia wpływu kryzysu na warunki międzynarodowej wymiany towarowej.

W tych warunkach szczególniejsze zadania rodzą się dla emigracji każdego kraju, a emigracji polskiej w szczególności. Mało jest narodów posiadających tak liczne, jak my, wychodźtwo, i tak rozsiane po całym świecie, a równocześnie w jednym kraju, jak emigracja polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w pierwszym i dalszych pokoleniach koncentrujących tak dużą ilość wychodźców.

Nasi rodacy za oceanem mają wdzięczne zadanie przez swoją działalność gospodarczą, przyczyniać się do rozwoju gospodarczego i dobrobytu kraju macierzystego, a to drogą prowadzenia planowej akcji w kierunku pokrywania swojego zapotrzebowania towarami wytwórczości polskiej. Czteromiljonowa rzesza polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych Ameryki, o stopie życiowej znacznie wyższej, jak przeciętna kraju macierzystego, stanowi bardzo poważny czynnik, mogący w dużej mierze oddziaływać na stan gospodarczy naszego kraju. Tego rodzaju akcja jest pożądana nietylko ze względów patrjotycznych, lecz również ze względów czysto gospodarczych i własnych, w sumie biorąc, interesów. Nasz bilans handlowy z U. S. A., a w jeszcze większej mierze nasz bilans płatniczy, kształtuje się dla nas wybitnie biernię, konieczną jest więc rzeczą nietylko wyrównanie z nami bilansu handlowego, lecz również umożliwienie nam wypracowania takiej nadwyżki w bilansie handlowym, którąby pozwoliła nam na obsługę naszego zadłużenia wobec Stanów Zjednoczonych. Jest rzeczą oczywistą, że przy bierności naszego ogólnego bilansu płatniczego, a zwłaszcza przy równoczesnej bierności bilansu handlowego z danym krajem, nie będziemy mieli możności spłacania naszych zadłużeń wobec zagranicy. Rezerw nie posiadamy, więc z próżnego nalać nie możemy.

Nasze możliwości wywozowe, zarówno w zakresie artykułów rolnych, jak i przemysłowych, są bardzo poważne, a produkcja nasza stoi na wysokim poziomie, ceny zaś również są konkurencyjne, trzeba zatem jeszcze dobrej woli odbierania naszej wytwórczości, aby, przy innych warunkach, umożliwiających wymianę towarową, wzmocnić poważnie nasz wywóz do Stanów Zjednoczonych, i tą drogą nietylko umożliwić nam wywiązywanie się z naszych zobowiązań, lecz conajmniej utrzymanie tego, jak na nasze stosunki, dość wysokiego poziomu przywozu, jaki dotąd utrzymujemy z U. S. A.

Celowa akcja w kierunku ożywienia obrotów handlowych pomiędzy wychodźtwem polskiem w Ameryce a krajem macierzystym jest nietylko nakazem sentymentu narodowego, lecz nie mniej wymogiem dobrze pojętego wzajemnego interesu.

SZKOLENIE ZAWODOWE MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

W artykule niniejszym chciałbym poruszyć sprawę przygotowania zawodowego młodzieży polskiej zagranicą do samodzielnej pracy, bez którego trudno sobie wyobrazić możliwość postępu gospodarczego poszczególnych środowisk polskich. W mych rozważaniach oprę się na przykładzie dla mnie najłatwiej dostępnym, a więc na przykładzie środowiska polskiego w Rumunji, ściślej mówiąc na Bukowinie. Być może jednak, że uwagi te znajdą zastosowanie również i w odniesieniu do innych skupisk Polonji Zagranicznej, znajdujących się w podobnych warunkach.

Charakteryzując Polonję bukowińską pod względem socjalnym, musimy natrafić na cztery zasadnicze elementy. Będzie to włościaństwo polskie, ziemiaństwo, rzemieślnicy i wreszcie inteligencja. Nadto niezmiernie słabo reprezentowane jest kupiectwo i wreszcie powstająca w związku z rozwojem przemysłu klasa robotników fabrycznych, tworząca się w większych ośrodkach, przedewszystkiem zaś w stolicy kraju, Czerniowcach. Ziemiaństwo prowadzi żywot dość odosobniony i w minimalnym stopniu wpływa na oblicze miejscowej Polonji. Młoda inteligencja polska jest jednak ciągle zbyt słaba liczebnie, aby mogła narazie odegrać rolę poważniejszą, choćby z uwagi na jej położenie materjalne. Pozostaje więc włościaństwo i rzemiosło polskie, jako elementy, na których narazie opiera się polskość na Bukowinie.



Polska fabryka sukna w Bukasi (Rumunja)

Eliminując z naszych rozważań wieś, jako teren wymagający zupełnie odrębnego traktowania, scharakteryzujemy położenie polskiego rzemiosła, które ongiś na Bukowinie cieszyło się niezwykle dobrą opinją oraz wykazywało dużą zamożność. Myślimy o okresie przedwojennym, w którym istniała również w Czerniowcach i na Bukowinie silna inteligencja polska. Po wojnie w większości przeniosła się ona do Polski. Wskutek wojny i przyłączenia Bukowiny do Rumunji nastąpiło ogromne zubożenie polskiego rzemiosła, które straciło swoich najlepszych odbiorców, a ponadto, spowodu upadłości niemal wszystkich miejscowych banków, a w tej liczbie i kilku banków polskich — także rozporządzalne kapitały obrotowe. Dzieła zniszczenia dopełniły ustawy waloryzacyjne i oddłużeniowe, redukujące wierzytelności prywatne w Rumunji do minimum. Podobny los spotkał nawet skromne fundusze zapomogowe, nagromadzone przez Stow. Rękodzielników Polskich „Gwiazda" w Czerniowcach, jak np. Fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zmarłych rzemieślnikach polskich. Obecnie rzemiosło polskie znalazło się w obliczu nowego niebezpieczeństwa. Szereg ustaw wydanych przez państwo ma na celu unarodowienie rzemiosła i rękodzielnictwa w Rumunji i skierowane jest wyraźnie przeciwko mniejszościom narodowych. Do tej pory rządy rumuńskie występowały z pomysłami i dążeniami asymilacyjnemi głównie w dziedzinie szkolnictwa. Wzrost jednak prądów nacjonalistycznych zdąża wyraźnie do tego, aby umożliwić uzyskanie pracy, względnie stworzenie samodzielnych warsztatów przedewszystkiem rdzennym Rumunom, których musi być zatrudnionych w każdym warsztacie pracy przynajmniej 50% bez względu na to, jaki charakter nosi ten warsztat. Podobnie znaczne ulgi mają być przyznawane Rumunom uczniom szkół rzemieślniczym, ulgi

całkowicie niedostępne dla członków mniejszości narodowych. Nie naszą rzeczą jest sądzić, czy zarządzenia te są celowe w kraju posiadającym tak znaczny odsetek mniejszości narodowych, którym możliwości zarobkowe coraz bardziej tendencyjnie się ogranicza. Nie ulega wątpliwości, że prędzej czy później dotkną one tę część społeczeństwa polskiego, która czerpie swe dochody z samodzielnych warsztatów pracy, dotkną więc przedewszystkiem rzemiosło polskie. W tych warunkach jedyną możliwością utrzymania jego stanu posiadania jest zapewnienie mu możliwości konkurencyjnych, przez podniesienie poziomu fachowego pracowników polskich oraz zapewnienie polskim warsztatom pracy pomocy w dziedzinie uzyskania drobnego kredytu.

Trzeba przyznać, że Polakom w Rumunji brakowało do tej pory „myślenia gospodarczego". Podobnie jak inteligencja nastawiona była przedewszystkiem na uzyskanie może gorzej płatnych, ale dających gwarancje emerytury posad państwowych, tak rzemiosło kroczyło po linji najmniejszego oporu, zadawalniając się łatwemi zyskami. Organizacja, grupująca rzemieślników polskich, „Gwiazda", była raczej stowarzyszeniem o charakterze towarzyskim i kulturalno-oświatowym. Posiadając niewątpliwie duże zasługi, jeśli chodzi o podtrzymanie ducha narodowego wśród ogółu rzemieślników polskich, pozostała w tyle, gdy szło o koordynację ruchu zawodowego polskiego, o oparcie go na mocniejszych fundamentach. Dała się również niepotrzebnie wciągnąć do zatargów wewnętrznych, nurtujących przez czas dłuższy w środowisku polskiem. Wskutek kryzysu ogół rzemieślników polskich począł wegetować.

Obecnie jednak pod wpływem stale pogarszającej się konjunktury poczęła budzić się reakcja, a więc troska o przyszłość gospodarczą Polonji rumuńskiej. Pewne możliwości w tej dziedzinie dała w pierwszym rzędzie konsolidacja żywiołu polskiego, a przez to możność wspólnego zastanowienia się nad własnem położeniem gospodarczem. I tak np. Związek Stow. Polskich w Rumunji, naczelna organizacja Polonji, powołał do życia Komisję Gospodarczą, której zadaniem jest szkolenie zawodowe miejscowych Polaków i otwieranie nowych polskich warsztatów pracy. Niemal równocześnie „Gwiazda" własnym całkowicie wysiłkiem stwarza Kasę Samopomocy, narazie pracującą jeszcze w bardzo skromnym zakresie. W tym czasie także przychodzi do głosu sprawa zawodowego kształcenia młodzieży, nie zawsze mogącej zdobyć wykształcenie w szkole, młodzieży, wśród której bezrobocie czyni coraz bardziej zastraszające postępy.

Asumpt do tych poczynań dało założenie przed dwoma laty przy Stow. Ręk. Polskich „Gwiazda" Sekcji Młodzieży, grupującej w swych szeregach młodzież pracującą zawodowo. Organizacja stworzona przez kilku ludzi dobrej woli spośród samej młodzieży miała początkowo charakter wyłącznie ideowy, charakter towarzystwa koleżeńskiego, szukającego na drodze samokształcenia pogłębienia swego poczucia narodowego. Pozwoliło to zorganizować młodzież pracującą, częściowo niezrzeszoną, w dużej części już wynarodowioną. Akcja wspomnianej sekcji rozwinęła się po okresie próbnych poczynań dość szeroko, ogarniając również przedmieścia Czerniowiec, zamieszkałe przez znaczną ilość elementu, stojącego niemal zupełnie na uboczu od ogólnego nurtu życia polskiego. Jeśli chodzi o analogję do prac organizacyj krajowych, to praca Sekcji Młodzieży przy „Gwieździe" samorzutnie wkroczyła na drogi Organizacji Młodzieży Pracującej, mimo braku dotychczas między obydwoma organizacjami ściślejszego kontaktu.

Równocześnie okazało się, że o ile praca Sekcji ma się nadal rozwijać, należałoby rozwiązać pozytywnie sprawę zatrudnienia zgrupowanej przez nią młodzieży. Przeprowadzone wśród członków ankiety wykazały olbrzymie wprost braki tak w przygotowaniu zawodowem młodzieży jak i trudności napotykane przy wykonywaniu poszczególnych zawodów spowodu różnych przeszkód formalnych. Umieszczanie tej młodzieży w fabrykach, w charakterze robotników z reguły źle płatnych, może być traktowane jako pewne prowizorjum, nie rozwiązujące jednak zagadnienia na dalszą metę. Na terenie Rumunji występuje tak charakterystyczne zagadnienie półinteligencji, młodzieży nie kończącej całkowicie szkół, a mającej wygórowane żądania w stosunku do życia, żądania, które ze względów zrozumiałych nie mogą być zaspokojone. Obecnie rzeczą społeczeństwa starsze-

go będzie pójście młodzieży na rękę. Należy dodać, że z podobnemi zagadnieniami spotyka się i Komenda miejscowego harcerstwa polskiego, grupującego również w dużej liczbie młodzież pracującą. W równie trudnych sytuacjach są związki sportowe, tracące lepsze, wybijające się w sporcie jednostki. Przechodzą one niejednokrotnie do klubów rumuńskich, znęcone nadzieją otrzymania posad, tracąc zupełnie po pewnym okresie czasu łączność z polskością.

Kursy zawodowe w Kraju, zapoczątkowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, obejmujące pewne specjalności dobrze postawione w Polsce, należy uznać za krok niezmiernie pozytywny, o dużem znaczeniu dla terenów, zwłaszcza bliskich. Drugim takim ważnym czynnikiem byłoby nawiązanie łączności bliższej z organizacjami krajowemi o pokrewnym charakterze, grupującemi również młodzież pracującą. Chodzi o kontakt nietylko w dziedzinie kulturalnej i duchowej, ale zawodowy i fachowy.

Wreszcie należałoby spowodować zajęcie się przynajmniej teoretyczne, temi sprawami ze strony polskich instytucyj fachowych, izb rzemieślniczych, które są obecnie same w okresie rozwiązywania podobnych kwestyj, oraz powstającego w Warszawie Naukowego Instytutu Rzemieślniczego. Ten ostatni mógłby np. zbadać, jakie z dziedzin pracy rzemieślniczej, jaki dorobek rzemiosła, wytwórczości zawodowej polskiej znalazłby zastosowanie na poszczególnych terenach zagranicznych i jakie miałby możliwości rozwojowe.

Nie należy zamykać oczu na jedno. Wzrastające prądy nacjonalistyczne w krajach, posiadających emigracje czy też mniejszości polskie, uniemożliwiać będą młodym pokoleniom polskim, zrodzonym na obczyźnie dostęp do jakichkolwiek stanowisk publicznych, utrudniać zdobycie samodzielnych warsztatów pracy. Równocześnie pauperyzacja środowisk polskich, zwłaszcza młodego pokolenia grozić musi w niedalekiej przyszłości wynaradawianiem się jednostek słabszych, zaprzepaszczaniem dotychczasowych zdobyczy w dziedzinie kulturalnej. Jeśli chcemy walczyć o polskość środowisk polskich zagranicą, musimy nie zaniedbać niczego, coby je mogło w tej polskości utrzymać.

Działacz społeczny zagranicą z temi problemami się napewno spotyka i często staje wobec nich całkowicie bezradny. Orjentuje się, że nie są to rzeczy łatwe, że realizacja ich napotka na duże trudności zarówno natury materjalnej, jak i fachowej, że samo podejście do tych kwestyj wydaje się napozór dość nieuchwytne. Ale to wszystko jeszcze nie znaczy, abyśmy nie zaczęli spraw tych powoli posuwać naprzód, w miarę naszych, chociażby najskromniejszych możliwości, w imię walki o przyszłość i polskość młodego polskiego pokolenia na obczyźnie.

St. Knauff

Czerniowce, w marcu 1936.

JAN SOBECKI,
Dyrektor Oddziału Zamorskiego Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego

Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego

Polska, należąc do nielicznych dziś państw, które nie stosują ograniczeń dewizowych, znalazła się w pewnym momencie w trudnej sytuacji, ponieważ jej eksporterzy, wysyłający towary do krajów o restrykcjach dewizowych nie mogli otrzymywać należnych im pieniędzy.

Nie chcąc dopuścić do dalszego „zamrażania" należności polskiego eksportu, jak i nie ograniczać lub zrywać stosunków handlowych z państwami, o restrykcjach walutowych, które stosują prawie wszyscy sąsiedzi Polski — nasze sfery gospodarcze postanowiły stworzyć specjalną organizację, która umożliwiłaby utrzymanie normalnych stosunków w handlu zagranicznym.

W końcu 1932 roku przystąpiono do zorganizowania Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, jako instytucji powierniczej o charakterze gospodarczo - społecznym. Od tego czasu P. T. H. K. załatwia wszelkiego rodzaju czynności, związane z clearingiem i handlem kompensacyjnym, współpracując z odnośnemi instytucjami rozrachunkowemi zagranicą, na zasadzie zawartych umów międzypaństwowych. W związku z tem P. T. H. K. posiada w szeregu krajów własne delegatury jak np. w Berlinie, Budapeszcie, Bukareszcie i t. d. oraz licznych przedstawicieli i korespondentów w krajach zamorskich.

Obroty Towarzystwa, przekraczające sumę 260.000.000 zł., świadczą najlepiej o żywotności Towarzystwa i roli, jaką spełnia w życiu gospodarczem Polski.

Podobnie jak wszystkie organizacje handlowo - przemysłowe w Polsce interesują się żywo handlem zagranicznym i wszystkiemi sprawami, związanemi z zagadnieniami gospodarczemi naszej emigracji — tak i P. T. H. K. z zainteresowaniem śledzi rozwój tych spraw. Dlatego też wiadomość o organizowaniu się licznego kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, którego wyrazem jest Zjazd Kupców Polskich w



Siedziba Polskiego Tow. Handlu Kompensacyjnego

Cleveland, zainteresowała żywo sfery przemysłowo-handlowe w Polsce. Szereg artykułów w prasie codziennej i fachowej o zjeździe w Cleveland świadczy dobitnie o życzliwej i pozytywnej ocenie przez społeczeństwo polskie w kraju wysiłków Kupiectwa Polskiego w Ameryce.

Kupcy polscy w Stanach Zjednoczonych mogą być pewni, że wysiłki ich, zmierzające do stworzenia organizacji, reprezentującej całe kupiectwo polskie w Ameryce, znajdą należyte zrozumienie i poparcie w Ojczyźnie. Znając wypróbowany patrjotyzm Polonji Amerykańskiej, który u kupców polskich w Ameryce przejawia się w samorzutnem dążeniu do nawiązania stosunków handlowych z Macierzą — odnośne organizacje gospodarcze w Polsce pragną przyczynić się do ułatwienia realizacji tych zamierzeń. Dlatego postanowiono skorzystać z nadarzającej się sposobności zaznajomienia uczestników Zjazdu clevelandskiego z towarami polskiego pochodzenia, które mają możliwości zbytu w U. S. A. Pod egidą Izby Handlowej Amerykańsko-Polskiej w New Yorku zostanie zorganizowany pokaz wytwórczości polskiej w Cleveland. Pokaz ten obejmować będzie ponad 2.000 różnych artykułów, dostarczonych przez 120 polskich firm, zdolnych do eksportowania tych towarów, zgodnie z wymogami amerykańskiego rynku. Ponieważ gros kupców polskich w Stanach Zjednoczonych należy do branży spożywczej, na pokazie w Cleveland uwzględniono przedewszystkiem dział spożywczy.

Oprócz pokazu polskiej wytwórczości w czasie Zjazdu w Cleveland, zorganizowane będą bezpłatne śniadania reklamowe na których uczestnicy Zjazdu zapoznają się z wysokim gatunkiem i wyśmienitym smakiem polskich produktów spożywczych, jak np. wszelkiego rodzaju konserw, wódek, serów, cukru, miodu i t. p. Będą oni mogli otrzymać jak najbardziej szczegółowe informacje w zakresie cen i warunków zakupu reprezentowanych na pokazie towarów. W ten sposób polskie sfery gospodarcze pragną praktycznie zadokumentować swoje zainteresowanie żywotnemi zagadnieniami kupców Polaków w Stanach Zjednoczonych. Uważają bowiem, że wszelkie poczynania, związane z ulepszeniem dotychczasowego systemu zakupu polskich towarów przez Polonję Amerykańską są zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, którego należyte rozwiązanie przyniesie obopólne korzyści. Nie oznacza to bynajmniej agresywnego posunięcia ze strony naszych sfer gospodarczych, które starają się narzucić kupcom polskim w Ameryce towary z Polski.

Rozwój i dobrobyt kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych bezwątpienia przyczyni się również do zwiększenia ogólnego dobrobytu Polonji Amerykańskiej, czego z całego serca życzy Jej całe kupiectwo w Polsce.

Zjazd w Cleveland będzie nietylko nową fazą organizacyjną kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, ale powinien być również dalszym etapem w rozwoju stosunków, łączących „Czwartą Dzielnicę" z Macierzą.

Polski Ruch Spółdzielczy w Niemczech

Formą życia gospodarczego ludności polskiej w Niemczech, ujawniającą się nazewnątrz najsilniej jest spółdzielczość. Najbardziej rozpowszechnionym typem spółdzielni na wszystkich terenach z ludnością polską są, sięgające naogół czasów przedwojennych, spółdzielnie kredytowe: Banki Ludowe oraz na obszarach przygranicznych spółdzielnie handlowo-rolnicze: t. zw. Rolniki.

Po stabilizacji marki niemieckiej w końcu 1923 r., Banki Ludowe i Rolniki w szczególności na Śląsku Opolskim rozwijają w szybkiem tempie swoją działalność. Na Śląsku — w Opolu ukonstytuował się polski związek spółdzielni, do którego przystąpiło 8 spółdzielni.

Okres do r. 1931 znamionuje wewnętrzne stężenie spółdzielczości polskiej w Niemczech, wyrażające się głównie w trwałej organizacyjnej rozbudowie i rozszerzaniu zasięgu działania. W końcu 1930 r. liczba spółdzielni polskich w Niemczech wzrosła do 27. Przytem spółdzielnie kredytowe, których istniało wówczas już 16, wykazują 7 miljonów marek wkładów oszczędnościowych. W tym okresie spółdzielnie polskie w Niemczech liczyły przeszło 14 tysięcy członków, z czego przypada 72% na średnich i małych rolników, 9% na kupców i rzemieślników, 7% na urzędników, 6,5% na robotników i 5,5% na inne zawody.

W następnych latach polski ruch spółdzielczy w Niemczech bardzo ucierpiał pod ciężarem objawów kryzysu, który dotknął w szczególny sposób właśnie spółdzielnie polskie. Podczas gdy spółdzielnie niemieckie na terenach przygranicznych otaczane były troskliwą opieką ze strony niemieckich kół gospodarczych i władz państwowych, — polskie spółdzielnie nie otrzymywały żadnej pomocy, a skazane były tylko na samopomoc i własną inicjatywę. W czasie największego natężenia kryzysu spółdzielnie polskie w Niemczech napotykały na wrogie nastawienie nietylko instytucyj konkurencyjnych i prasy niemieckiej, ale także na szykany ze strony władz. Niemieckie spółdzielnie rolnicze otrzymywały na Śląsku specjalne fundusze zapomogowe celem niszczenia konkurencji polskiej, t. j. Rolników; istniały t. zw. „Rolnikfonds". W chwili, kiedy depozytarjusze polscy, wobec ogólnej depresji, wycofywali swoje wkłady oszczędnościowe, polskie zaś Banki Ludowe nie mogły podołać wypłatom — niemieckie kasy i banki intensywnie podkopywały zaufanie polskiej klijenteli do własnych instytucyj, skupowały od polskich depozytarjuszy książeczki depozytowe, domagając się wykupienia ich od polskich spółdzielni bankowych.

Wówczas niejedna polska spółdzielnia kredytowa znalazła się w przededniu upadłości. Mimo to Banki Ludowe przeszły zwycięsko t. zw. „run na banki" i na wszystkich terenach Niemiec przetrwały dotąd kryzys (podczas gdy niemieckie spółdzielnie załamywały się niejednokrotnie), dzięki solidarnej postawie ludności polskiej oraz dzięki wzajemnej pomocy i roztropnym zarządzeniom kierowników poszczególnych placówek i związku spółdzielni.

Okres kryzysowy przyniósł także spółdzielczości polskiej poważne straty. Zaufanie jednakże i przywiązanie ludności polskiej do swoich instytucyj gospodarczych nie osłabło. Dzięki temu i w myśl hasła „swój do swego" spółdzielczość polska przetrwała najkrytyczniejsze chwile.

Doświadczenia tych ciężkich chwil uprzytomniły palącą potrzebę stworzenia banku centralnego względnie centralnej instytucji kredytowej, mogącej skutecznie interwenjować w życie



Polska drukarnia „Narodu" w Herne

poszczególnych placówek gospodarczych w chwilach potrzeby. Powołany został do życia w Berlinie na początku 1933 r. Bank Słowiański, jako centrala finansowa wszystkich istniejących w Niemczech spółdzielni, a w szczególności kredytowych.

Obecnie istnieją w Niemczech 32 spółdzielnie, mianowicie: 21 spółdzielni bankowych z trzema filjami, 5 rolników z czterema filjami, 1 ogrodnik, 3 spółki wydawnicze i 2 spółdzielnie budowlane.

Najgęstszą sieć spółdzielni polskich posiada Śląsk Opolski. Jest ich na terenie tej dzielnicy razem 16: są Banki Ludowe w Bytomiu, Opolu, Raciborzu, Koźlu, Strzelcach, Oleśnie, Dobrodzieniu, Gliwicach i Głogówku oraz Banki Rolników w Opolu i Gliwicach, pozatem istnieją Rolniki w Opolu, Strzelcach, Raciborzu, Kuźni Raciborskiej, Oleśnie i Dobrodzieniu, oraz Ogrodnik (spółdzielnia zakupu, sprzedaży i eksportu warzyw) w Raciborzu; są dwie spółki budowlane w Opolu i Raciborzu oraz spółka wydawnicza w Opolu. W Prusach Wschodnich i na Powiślu istnieją: Banki Ludowe w Olsztynie, w Pierzchowicach, Sztumie, Kwidzyniu i Szczytnie oraz Rolnik w Olsztynie. Na Pograniczu i Kaszubach są czynne Banki Ludowe w Złotowie, Zakrzewie, Nowymkramsku, Wielkiej Dąbrówce i Kasa Polska w Bytowie oraz Rolnik w Złotowie. Na terenie wychodźczym działają polskie spółdzielnie w Berlinie: Bank „Pomoc" i Bank „Unja" oraz spółka wydawnicza „Dziennik Berliński"; w Bochum istnieje Bank Robotników, w Herne spółka wydawnicza „Sztandar Polski".

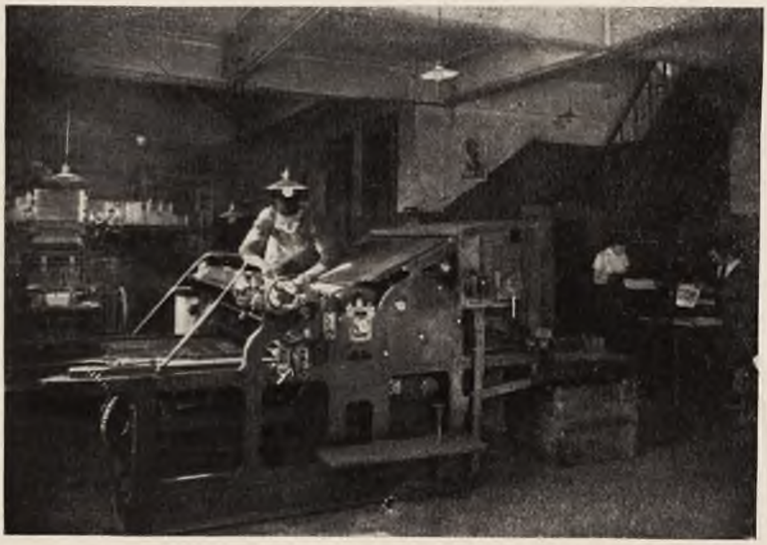
Najstarszemi spółdzielniami w Niemczech są Banki Ludowe: w Pierzchowicach na Powiślu, założony w 1891 r., w Bytomiu, zał. w 1895 r., w Opolu, zał. w 1897 r., w Raciborzu, zał. w 1899 r. Bankami dewizowemi są: Bank Ludowy w Raciborzu, Bank Rolników w Opolu, Bank Robotników w Bochum i Bank Ludowy w Kwidzyniu; również Bank Słowiański w Berlinie jest bankiem dewizowym. Po długoletnich zabiegach i staraniach Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech uzyskał od rządu Rzeszy prawo rewizyjne z ważnością od 1 kwietnia 1935 r., wskutek czego spółdzielczość polska w Niemczech ma nareszcie własny związek rewizyjny.

W czasie, kiedy kryzys bankowości od roku 1931 dał się odczuć również w spółdzielczości polskiej, zaczęło obowiązywać ustawodawstwo ochronne i oddłużeniowe dla rolnictwa we wschodnich prowincjach Rzeszy. To ustawodawstwo ochronne nietylko bardzo utrudniało ściąganie należności, ale wprost je uniemożliwiało w odniesieniu do przeważającej liczby rolników — dłużników. Stąd też wypłaty wkładów oszczędnościowych w polskich spółdzielniach bankowych połączone były naturalnie z dużemi trudnościami. O ile akcja oddłużeniowa dla terenów wschodnich przez t. zw. „Osthilfe" nie przewidywała początkowo żadnej akordacji kapitału dłużnego, a tylko zmianę kredytów krótkoterminowych na długoterminowe rolnicze kredyty hipoteczne, połączone z odpowiednią redukcją odsetek, to od roku 1932 przez t. zw. ustawę o regulacji długów (Schuldenregelungsgesetz) z dnia 30.6.1933 r. oddłużenie rolników na koszt wierzycieli zostało postawione jako zasada. Odpowiednie ustawy upoważniają urzędy oddłużeniowe do zmniejszenia długów do 50% (zależnie od wysokości zadłużenia) i całkowitego skreślenia zaległości procentowych w drodze przymusu z tem, że pozostałą wierzytelność zahipotekowuje się na przeciąg do 64 lat. O ile państwo niemieckie pomogło przy akcji oddłużeniowej instytucjom niemieckim, np. spółdzielniom „raiffeisenowskim", przejmując ich pretensje do 70% i dopomagając także w inny sposób, o tyle spółdzielnie polskie odczuły cały ciężar tego ustawodawstwa. Wprawdzie według obecnego ustawodawstwa nowe wnioski oddłużeniowe nie są już możliwe, niemniej jednak istniejące tylko w małej części zostały załatwione i w tej chwili nie można powiedzieć, kiedy zostaną załatwione. W czasie zaś badania wniosków przymusowe ściąganie jakichkolwiek długów z rolników jest ustawowo zakazane.

Jako ostatnie ogniwo w łańcuchu postanowień ochronnych dla rolnictwa, które jest głównym klijentem spółdzielni polskich na całem pograniczu, trzeba wymienić ustawę o zagrodach dziedzicznych. Postanawia ona, że wierzyciel nie może swoich pretensyj dochodzić ani na zagrodzie samej, ani na inwentarzu, ani nawet na produktach, o ile są one potrzebne do prowadzenia gospodarstwa. W tych warunkach, dopiero przy ogromnym wysiłku, spółdzielnie polskie mogą swoje zadania wypełnić. W związku z tem trzeba zaznaczyć, że Bank Słowiański w

Berlinie oddaje spółdzielniom polskim duże usługi.

Istnieje ponadto wielka ilość ustaw i rozporządzeń, które niezmiernie utrudniają swobodę działania spółdzielni, a w szczególności odbijają się na spółdzielniach polskich. Jest to ustawodawstwo, realizujące w życiu gospodarczem światopogląd narodowo-socjalistyczny. Wymienić tu można ustawy, regulujące i nadzorujące rynek kredytowy (Kreditgesetz), oraz regulujące wytwórczość, handel i konsumcję produktów rolniczych oraz rynek i ceny tych produktów. Należą tu również rozporządzenia, ściśle regulujące kontyngenty produktów rolniczych, paszy, nawozów i t. p. dla poszczególnych instytucyj gospodarczych. Sieć tych ustaw i rozporządzeń tak się zacieśnia, a równocześnie komplikuje, że nietylko gospodarz rolny, czyli prosty chłop na wsi, ale nawet doświadczeni kierownicy instytucyj gospodarczych i fachowi prawnicy nie mogą się w nich zorjentować. Z tych względów Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech zorganizował w Opolu i nieomal wszystkich powiatowych miastach na Śląsku specjalne Poradnie dla spraw gospodarczych, prawnych i podatkowych, z których korzystają członkowie wszystkich instytucyj i organizacyj oraz pracownicy gazet polskich w Niemczech. Ponadto wychodzi specjalne wydawnictwo „Nasza Poradnia", zasilane materjalnie przez Związek Spółdzielni P. w N., jako tygodniowy dodatek do polskich gazet na terenach rolniczych na pograniczu, który informuje czytelników o aktualnych przepisach i rozporządzeniach, udzielając odpowiednich objaśnień.



Wnętrze polskiej drukarni „Narodu"

TADEUSZ KOLSKI

Rozwój życia gospodarczego na Śląsku Nadolzańskim

Równolegle do postępu w dziedzinie kulturalno-oświatowej rozwijało się na terenie Śląska Nadolzańskiego życie gospodarcze. Społeczeństwo polskie tego kraju, od wieków włoczone w ramy odrębności politycznej — Śląsk bowiem zawsze stanowił kraj, znajdujący się w specyficznych warunkach politycznych — musiało stworzyć odrębną strukturę, wybitnie samodzielną we wszystkich przejawach życia społecznego, zbiorowego. Prócz warunków natury politycznej, zmuszały je do tego również specjalne warunki narodowościowe, tak charakterystyczne dla Śląska. Nie należy bowiem zapominać, że Śląsk, obecnie rozdzielony pomiędzy trzy sąsiadujące państwa, tworzył przez długie wieki całość polityczną, a ze względu na położenie geograficzne był zawsze konglomeratem narodowościowym polsko-niemiecko-czeskim. Żywioł polski, zmuszony do ciągłej czujności o swą odrębność narodową, wytworzył więc z biegiem czasu własny układ społeczny ze wszystkiemi warstwami społecznemi, a więc o wyraźnie zbudowanej strukturze. Te same warunki geograficzne kraju przemysłowo-rolniczego sprawiły, że obok warstwy rolniczej rozwijał się element robotniczy, oraz miejski, t. zw. inteligencji zawodowej. Tak więc na rozwój życia gospodarczego ludności polskiej na Śląsku Nadolzańskim wpływało położenie geograficzne tego kraju, jego historja oraz jego sytuacja polityczna w czasach ostatnich.

Rozwój grożącego obcego zalewu zmuszał tę ludność do walki nietylko o swe prawa kulturalne i polityczne, lecz również do walki o byt.

Podczas gdy powiat cieszyński, jako rolniczy, posiada przeważnie ludność wiejską, to powiat frysztacki, o bogatem zagłębiu węglowem — karwińskiem, posiada bogaty przemysł i jest zamieszkały przedewszystkiem przez ludność robotniczo-górniczą.

Na 150.000 Polaków zamieszkałych na Śląsku Nadolzańskim, zatrudnionych w górnictwie — 58%, w hutnictwie — 19%, w rolnictwie — 20%. Na zawody wolne przypada reszta, to jest — 3%. Na tle tego układu rozwijało się życie gospodarczych organizacyj ludności polskiej na Śląsku Nadolzańskim.

Wśród organizacyj gospodarczych Śląska nad Olzą rozróżniamy typy następujące:

spółdzielnie rolnicze i handlowo-przemysłowe,
spółdzielnie spożywcze,
spółdzielnie kredytowe,
organizacje zawodowe.

Czołową organizacją, jednoczącą wszystkie te typy i skupiającą niemal całość organizacyj gospodarczych terenu, jest Związek Spółdzielni Polskich w Czeskim Cieszynie. Instytucja ta działalnością swą obejmuje przedewszystkiem ludność wiejską i za główne swe zadanie poczytuje w pierwszym rzędzie podniesienie dobrobytu rolnika. Niemniej jednak w pewnych dziedzinach, a zwłaszcza w dziedzinie działalności kredytowej, służy ona celom powszechnym i z tego względu traktowana być musi, jako instytucja o charakterze powszechnej użyteczności. Związek Spółdzielni Polskich, jako towarzystwo z ograniczoną poręką, skupia następujące towarzystwa:

67 spółdzielczych kas Raiffeisena,
5 kas zaliczkowych,
2 spółki rolniczo-handlowe,
7 spółdzielni spożywczych,
6 „ elektryfikacyjnych,
2 „ mleczarsko-jajczarskie,
9 „ i stowarzyszeń innych,

razem 98 towarzystw, liczących w sumie około 24.000 członków. Cyfry te świadczą poważnie o znaczeniu Towarzystwa wśród 150.000-nej ludności polskiej Ziemi Nadolzańskiej, zwłaszcza, gdy się zaznaczy, że obrót Towarzystwa (niezależnie od obrotu poszczególnych związków, wchodzących w jego skład) — sięga niemal 40

miljonów koron rocznie, wkłady zaś prawie trzech miljonów koron.

Trzonem Towarzystwa są spółdzielnie kredytowe. Są to kasy spółdzielcze oraz zaliczkowe. Działalność ich ilustruje cyfra 75 miljonów k. cz. wkładów, przy takiejże cyfrze pożyczek, prawie 19.000 członków i około 2½ miljonów k. cz. udziałów.

Wśród towarzystw handlowo-rolniczych najpoważniejsze jest „Z i e m i a", rozwijająca żywą działalność mimo stale pogarszającej się konjunktury gospodarczej. Praca „Ziemi" polega głównie na usunięciu pomiędzy producentem a konsumentem kosztownego pośrednictwa, oraz dostarczeniu rolnictwu najtańszych środków pracy. Te same cele przyświecają organizacjom mleczarsko-jajczarskim.

Pomyślnie również rozwijają się związki spożywcze, spółki elektryfikacyjne i inne.

Drugim równie poważnym związkiem spółdzielczym na Śląsku Nadolzańskim jest Z w i ą z e k P o l s k i c h S t o w a r z y s z e ń S p o ż y w c z y c h n a Ś l ą s k u z siedzibą w Morawskiej Ostrawie, do którego należą:

Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach,

Stowarzyszenie Spożywcze w Stonawie,

Stowarzyszenie Spożywcze „Postęp" w Karwinie.

Wszystkie te towarzystwa posiadają wyraźny i wyłączny charakter kooperatyw spożywczych. Największem i najsilniejszem z nich jest C e n t r a l n e S t o w a r z y s z e n i e w Ł a z a c h. Stowarzyszenie cechuje doskonała organizacja. Liczy ono 15.000 członków i posiada 126 rozdzielni. Prócz tego towarzystwo prowadzi własną piekarnię, rzeźnię, rozlewnię piwa, młyn, palarnię kawy i t. d. i t. d. Swój pomyślny stan finansowy stowarzyszenie zawdzięcza dobrej organizacji oraz przestrzeganiu zasady kupna za gotówkę.

Nad gospodarczym rozwojem rolnictwa polskiego na Śląsku czuwa T o w a r z y s t w o R o l n i c z e w C z e s k i m C i e s z y n i e. Zadaniem Towarzystwa jest obrona interesów rolnictwa wobec władz i urzędów czeskich oraz organizowanie polskiej ludności rolniczej. Towarzystwo urządza pokazy, odczyty, wystawy oraz utrzymuje instruktorów-fachowców.



Rozlewnia piwa C. S. Ł. w Łazach

Działalność swą Towarzystwo opiera na szeregu zrzeszeń, z których wymienić należy 57 kółek rolniczych, Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze, Związek Kontroli Mleczności, Spółdzielnię Mleczarską, Związek Hodowców Drobiu, Czerwonego Bydła i t. d. — razem 64 organizacje o przeszło 3.000 członków.

Do organizacyj, posiadających wpływ na rozwój życia gospodarczego ludności polskiej nad Olzą, zaliczyć również należy liczne związki zawodowe, mające na celu ochronę interesów zawodowych ludności robotniczej, zatrudnionej w kopalniach i przemyśle. Wymienić z nich należy: Związek Górników i Robotników, Polski Związek Zawodowy Chrześcijańsko-Socjalnych Robotników i t. d.

Rziemieślnicy i handlowcy skupiają się w Związku Rzemieślniczo-Kupieckim w Karwinie.

Powyższy schematyczny przegląd organizacyj o charakterze gospodarczym nie wyczerpuje tematu, co mogłoby uskutecznić dłuższe, niż niniejsze, studjum. Niemniej winien on unaocznić sprężystość ludności polskiej na tym odcinku życia, jej duże zdolności organizacyjne oraz wielką odporność na wchłonięcie w wir daleko ekonomicznie mocniejszych tworów czeskich, opartych o wydatną opiekę i obronę władz oraz instytucyj gospodarczych państwowych.

Z rozwoju polskich organizacyj gospodarczych na Śląsku Nadolzańskim winniśmy być dumni. Dają one bowiem świadectwo, że mimo wszelkich przeciwieństw, — ludność polska umie walczyć o lepsze jutro.

Spółdzielczość Polska we Francji

Podstawę spółdzielczości polskiej we Francji stanowi przedewszystkiem znaczna liczba naszego wychodźtwa wynosząca według oficjalnych statystyk francuskich 527.000, nie licząc oczywiście 15.000 Polaków obywateli francuskich, oraz stały jego (osiadły) charakter i wielkie skupienia terenowe Polonji. Radca emigracyjny Ambasady R. P. w Paryżu stwierdził, że w dwu departamentach Nord i Pas-de-Calais istnieje 51 miejscowości, w których mieszka ponad 1.000 Polaków oraz 3 miejscowości, gdzie liczba ludności polskiej przekracza 10.000 osób.

Warto zaznaczyć, że 80% naszej emigracji skupione jest w 11 departamentach na 89 istniejących, a 50% ogółu Polaków przebywa tylko w trzech departamentach: Nord, Pas-de-Calais i Seine.

Dalsze ułatwienie dla rozwoju ruchu spółdzielczego wśród Polonji francuskiej stanowi jednolity skład społeczny naszego wychodźtwa, rekrutującego się głównie z robotników pracujących w górnictwie i przemyśle. Samodzielnych rolników mamy we Francji ponad 2.000 i 3650 kupców polskich.

Wobec licznych nieporozumień i konfliktów, zachodzących często między kupiectwem i spółdzielczością warto przytoczyć ciekawą opinję w tej sprawie wypowiedzianą w komisji obrotu towarowego na Naradzie Gospodarczej w Warszawie. „Spółdzielczość nie zwalcza handlu, sama przezeń zwalczana, lecz dąży do całkowitego podporządkowania procesów rozdzielczych interesom konsumenta i produkcji, zainteresowanych w tem, aby koszt pośrednictwa nie pochłaniał znacznej części ich dochodu".

Nietylko ustawodawstwo francuskie nie zna ograniczeń w ruchu spółdzielczym w stosunku do cudzoziemców, ale przeciwnie nawet postanowieniami polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej zagwarantowana została Polakom możność zakładania własnych spółdzielni, bądź korzystania z miejscowych francuskich.

Wzorem organizacyj spółdzielczych wśród Polonji zagranicznej są bezsprzecznie nasi rodacy w Czechosłowacji. Skoro oni trzykrotnie mniej liczebni od Polonji francuskiej potrafili dokonać niemal cudów, to jest zrozumiałem, że przed naszą emigracją we Francji stoją b. duże możliwości.

Skład społeczny wychodźtwa decyduje zawsze o rodzajach spółdzielczości. Najpopularniejszą i dla wszystkich przystępną jest przedewszystkiem spółdzielczość spożywcza. Następnie kredytowa w formie kas oszczędności, dostępna również dla ogółu wychodźtwa, albo też w formie banków ludowych — dla kupców i rzemieślników, którzy to ostatni ponadto mogą tworzyć spółdzielnie zakupu surowców i zbytu gotowych produktów. Możliwe są również spółdzielnie pracy, rolnicze i uczniowskie i t. p.

Znaczenie spółdzielczości dla wychodźtwa jest ogromne, gdyż przez samopomoc gospodarczą najłatwiej można ugruntować byt materjalny wychodźtwa i podnieść je na wyższy poziom społeczny, stwarzając równocześnie podstawy materjalne dla działalności instytucji społecznych i oświatowych tak niesłychanie ważnych w życiu emigracyjnem.

Oczywiście dalecy jesteśmy, by tylko ruchowi spółdzielczemu przypisywać te zalety, a pragniemy stwierdzić, że jednak właśnie na terenie francuskim emigranci polscy bez znajomości przeważnie języka francuskiego i miejscowych stosunków narażeni byli na ustawiczny wyzysk ze strony nie zawsze uczciwych pośredników; polski sklep spółdzielczy tego rodzaju możliwości wyklucza, biorąc emigranta i jego najżywotniejsze interesy w obronę.

W dodatku zrzeszenie ogółu naszego wychodźtwa w organizacjach spółdzielczych zapewniłoby sobie idące w dziesiątki miljonów franków oszczędności. Dla przykładu zaznaczymy, że jedna ze spółdzielni polskich we Francji przyniosła swym 200 członkom 60.000 franków nadwyżki. Przyjmując to założenie możemy teoretycznie stwierdzić, że uzyskane oszczędności przez zrzeszenie w owym czasie w 51 miejscowościach zamieszkałych przez ponad 1000 Polaków powinny byłyby wynieść przeszło 3 miljony franków. To są już przecież rzeczy godne uwagi i zastanowienia.

Na terenie francuskim nasuwały się pod względem organizacyjnym dwie możliwości: albo zakładać przez wychodźców własne spółdzielnie polskie, albo wstępować do już istniejących i należycie rozwiniętych spółdzielni francuskich.

Korzystanie ze spółdzielni francuskich okazało się tem łatwiejsze, że okręgi zamieszkałe przez Polaków należą do najbardziej skooperatyzowanych. Francuska Federacja Spółdzielcza planowała utworzenie sieci specjalnych sklepów dla ludności polskiej jako filij spółdzielni francuskich na zasadzie pełnego ich równouprawnienia. Do realizacji jednak tego ciekawego projektu niestety nie doszło.

Początek samodzielnym spółdzielniom polskim dano w 1924 w Bruay-les-Mines (Pas-de-Calais). Po roku wypłaciła ona swym członkom 4% dywidendy i otworzyła filję. Mimo tak dobrze zapowiadającego się rozwoju wskutek wadliwej gospodarki i braku należytej kontroli doszło, niestety, do jej upadku.

Podobny los z tych samych przyczyn spotkał spółdzielnię „Zgoda" w Sessevalle (Nord) i „Jedność" w Calonne-Ricouart (Pas-de-Calais), która w trzy lata po założeniu posiadała dwa sklepy i wędliniarnię, zatrudniając 10 pracowników, przy obrotach w ciągu jednego tylko roku 1927 — 1.500.000 franków, czystego zysku przyniosła 60.000 fr.

Najdłużej przetrwała spółdzielnia „Zgoda" w Marles (Pas-de-Calais) do 1931 r. posiadała 1 sklep i masarnię oraz przeszło miljon franków rocznego obrotu.

Sam fakt powstania czterech spółdzielni polskich i pomyślnego ich rozwoju przez znaczny okres czasu dowodzi dużych możliwości na tem polu. Główną przyczyną ich upadku była zła gospodarka z braku odpowiednich ludzi na miejscu. Ten błąd jest przecież łatwym do usunięcia w przyszłości i dlatego powstające spółdzielnie polskie zagranicą winny się zawsze porozumiewać z działem gospodarczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który w miarę możności postara się zawsze złu w porę zapobiec. Dalszą przyczyną ich upadku było działanie w zupełnem odosobnieniu bez kontaktu z centralnemi organizacjami spółdzielczemi francuskiemi czy nawet polskiemi.

Pionierem tego ruchu we Francji jest zasłużony działacz, Bolesław Przegaliński, który przekonawszy się, że francuska Fédération Nationale des Coopératives de Consommation, z siedzibą w Paryżu, jednoczy ponad 5.000 rodzin członków-Polaków, wystąpił z inicjatywą utworzenia sekcji polskiej przy tej organizacji. Francuska federacja krajowa spółdzielni spożywców ma na celu prowadzenie propagandy spółdzielczej wśród wychodźtwa polskiego, udzielanie mu pomocy w tym zakresie i załatwianie stosunków pomiędzy wychodźcami polskimi a organizacjami spółdzielczemi we Francji.

W ciągu dwuletniej zaledwie działalności sekcja polska przy F. K. S. S. wykazała się, dzięki olbrzymiej akcji niezmordowanego, a bezinteresownie pracującego Przegalińskiego, poważną działalnością na terenie przeszło 100 kolonij polskich.

Środkami do celu, jak często w takich wypadkach, były liczne kursy spółdzielcze oraz propaganda idei spółdzielczości w prasie emigracyjnej, zapomocą wydawnictw fachowych. Sekcja polska wydaje także bardzo ciekawie i żywo redagowany „Biuletyn Spółdzielczy", nietylko informujący o samym ruchu, który spotkał się z silnym oddźwiękiem wśród naszej emigracji, ale — co ważniejsze — udzielający praktycznych wskazówek w zakresie działalności spółdzielczej.

Jednem z najważniejszych posunięć sekcji polskiej przy F. K. S. S. było nawiązanie ścisłego kontaktu ze spółdzielniami polskiemi w kraju.

W wyniku prowadzonej akcji, Polonja francuska wykazuje coraz żywsze zainteresowanie dla tego ruchu; wzrasta bowiem stale ilość spółdzielni a także liczba Polaków biorących czynny udział w życiu spółdzielni francuskich. W szczególności w okręgu Douai w kilku miejscowościach Polacy należą do zarządów organizacyj lokalnych, a w spółdzielniach w Douchy (Nord) i w Cagnac (Tarn) wchodzą do zarządów głównych tych spółdzielni. Wielu Polaków zatrudnionych jest także w charakterze pracowników spółdzielni.

Przed rokiem powstała także w Noyelles-sous-Lens (Pas-de-Calais) samodzielna spółdzielnia polska „Zgoda".

Na terenie całej Francji, gdzie rozwija się ruch spółdzielczy, zawiązywane są Polskie Koła Spółdzielcze, które reprezentują interesy spółdzielców polskich w wobec spółdzielni francuskich oraz prowadzą akcję propagandową i społeczno-wychowawczą.

Na tym terenie projektowane jest w najbliższym czasie zwołanie ogólnego zjazdu, któryby powołał do życia nadrzędną organizację, w formie Zjednoczenia kooperatystów polskich we Francji, dla ujednolicenia wszystkich wysiłków i reprezentowania ogółu interesów spółdzielców polskich wobec tamt. organizacyj centralnych.

Oczywiście, że bardziej celowe jest tworzenie spółdzielni, opartych wyłącznie na kapitale polskim, aniżeli zakładanie tylko sekcyj polskich przy organizacjach francuskich. Nie zawsze jednak jest to możliwe ze względu na warunki lokalne.

Rok 1935 stanowi bolesną kartę w historji stosunków polsko-francuskich, w krótkich odstępach czasu wyruszały z „wdzięcznej" ziemi francuskiej liczne „pociągi płaczu" przez Zbąszyń do Polski. Masowe wydalanie emigrantów polskich i niszczenie ich wieloletniego dorobku wywołać musiało wśród Polonji nietylko przykre wrażenia, ale i prawdziwe spustoszenie w polskim stanie posiadania. Czego nie zniszczył kryzys gospodarczy, dokonali nasi sojusznicy w stosunku do polskiej emigracji. W zakresie ruchu spółdzielczego pozostał tylko i przedewszystkiem wielki kapitał doświadczenia, którym Polonja francuska będzie umiała już w okresie normalizacji stosunków odpowiednio operować.

Nie bez wpływu także na dalszy planowy rozwój ruchu spółdzielczego wśród wychodźtwa polskiego we Francji pozostanie niestety powrót do kraju pioniera tej akcji Bolesława Przegalińskiego, który u schyłku ubiegłego roku objął stanowisko dyrektora Spółdzielczego Instytutu Naukowego w Warszawie.

Dążenie do powiększenia polskiego stanu posiadania na wychodźtwie zarówno w drodze tworzenia i popierania polskiego samodzielnego kupiectwa, jak i spółdzielczości jest jednym z obowiązków naszej emigracji. Oba te kierunki dają się należycie pogodzić w interesie samej Polonji zagranicznej.

Przy tej okazji zaznaczyć należy, że Polacy w ruchu spółdzielczym francuskim zawsze odgrywali dużą rolę, że wspomnimy tylko spośród naszych emigrantów politycznych z 1831 r. Jana Czyńskiego, który przed stu laty, bo w 1835, zetknął się bliżej z wyznawcą Fourriera-Derrionem, założycielem spółdzielni lyońskiej „Handel Sprawiedliwy" i sam propagował zrzeszenia robotnicze oraz zorganizował pierwsze spółdzielnie.

Ten entuzjazm idei zrzeszeniowej sprzed wieku, mimo doprowadzenia do nieudanych doświadczeń, przygotował jednak teren dla dzisiejszego rozwoju ruchu spółdzielczego na świecie.

Oby więc wysiłki naszych rodaków sprzed stu lat znalazły chlubnych kontynuatorów tej wielkiej idei i samoobrony konsumentów przed wyzyskiem ze strony pośrednika.

DR. W. ROSIŃSKI

Nowa era zbliżenia handlowego z Ameryką Południową

W dniu 28 lutego odpłynął z Gdyni do Ameryki Południowej s/s „Pułaski" — rozpoczynając temsamem nową erę w stosunkach gospodarczych Polski z krajami Ameryki Południowej.

Dotąd nasz handel zamorski natrafiał na szereg przeszkód na drodze swej do Brazylji, Argentyny, Urugwaju i innych krajów południowo-amerykańskich. Przeszkody te wyrażały się w dużej mierze w nieprzygotowaniu technicznem i nawet psychologicznem naszego kupca i przemysłowca. Tłumaczono się, że niema bezpośredniej, polskiej linji okrętowej, że niema warunków dla normalnego i taniego transportu — usprawiedliwiano się częstokroć, że ta Południowa Ameryka... to tak daleko, że trzeba stracić wiele tygodni, aby przejechać na teren i tam dopilnować tranzakcji, że listy idą zbyt długo, a depesze są nadmiernie drogie i t. d. i t. d. Skarżono się również na to, że obce linje okrętowe, które wprawdzie chętnie brały emigrantów — niechętnie natomiast częstokroć ustosunkowywały się do ładowania polskich towarów, jak: rur, jaj, żelaza, cementu etc. — wolały bowiem brać lżejszy i droższy towar, jako bardziej popłacający: perfumy, jedwabie, galanterję z portów Hamburga, Dunkierki, czy Hawru.

Dzisiaj wprawdzie już sytuacja od paru lat zmieniła się na lepsze, jednakże pełną niezależność transportu zaoceanicznego dać nam jedynie i tylko może nasza, polska, linja okrętowa. S/s „Pułaski" zapoczątkowuje ten wolny i niezależny trakt na południowym Atlantyku do Brazylji, Urugwaju i Argentyny.

Jak wielkie znaczenie mają dla naszego gospodarstwa narodowego własne linje okrętowe — niech świadczą liczby.

Otóż w roku 1934 na ogólną wartość naszego przywozu zagranicznego w sumie 798.760.000 złotych — towarów i surowców kolonjalnych przywieźliśmy za 322,7 milj. zł., t. j. 40,4% całego naszego rocznego przywozu. W roku 1935 natomiast na 860.645.000 zł. ogólnego przywozu Polski — towarów i surowców kolonjalnych przywieźliśmy za 327,8 milj. zł. t. j. 38,1%.

Jak wynika z przytoczonych liczb — corocznie sprowadzamy do kraju olbrzymie ilości, bo aż około 40% surowców i towarów pochodzenia tropikalnego i subtropikalnego. Są to, oczywiście, konieczne dla normalnego rozwoju naszego gospodarstwa narodowego produkty, które importować jesteśmy zmuszeni. Trudno sobie przecież wyobrazić naszą Łódź, Pabjanice, Bielsk, Białystok i inne miasta przemysłowe bez... bawełny, wełny, a monopol tytuniowy bez tytoniu — nasze gospodarstwa domowe bez kawy, kakao i herbaty, przemysł gumowy — bez kauczuku i t. d.

Troską naszą, naszych czynników rządowych i gospodarczych natomiast musi być i jest, aby nasz handel z krajami zaoceanicznemi posiadał wszelkie właściwości równowagi. Dzisiaj handel niemożna prowadzić jednostronnie. Ten, kto kupuje — chce również mieć możność także i zbytu swoich towarów. Rządy pracują dzisiaj usilnie nad doprowadzeniem do równowagi swoich ujemnych dotąd, bilansów handlowych. Musimy to robić, oczywiście, i my, Polacy.

Podstawowym jednakże warunkiem do zdobycia nowych rynków zbytu, a tem samem do uzyskania tej równowagi — jest posiadanie własnych linij okrętowych — innemi słowy dobrego i od nas samych w pierwszym rzędzie zależnego transportu. Słuszną jest bowiem opinja, że handel idzie za banderą, a nie odwrotnie.

Jak wielkie możliwości stoją przed nami na szerokim świecie — najwymowniej świadczą przytoczone wyżej cyfry, które jednakże będą jeszcze wyrazistsze przy bardziej szczegółowem ich rozpatrzeniu. A mianowicie w roku 1935 import nasz z Brazylji wynosił 14,9 milj. zł., a eksport tylko 4,7 milj. zł. — zatem saldo ujemne dla nas wyniosło w stosunkach tylko

z tym jednym krajem aż przeszło 10 miljonów zł. Sytuacja z innymi krajami zaoceanicznymi przedstawia się nie lepiej, i tak: (podajemy tylko niektóre):

Kraj	Import	Eksport	Bilans
	w 1000	złotych	
Stany Zj. Am. Półn.	123.903	43.277	—80.626
Argentyna	16.013	12.390	— 3.623
Urugwaj	3.417	223	— 3.194
Chili	1.254	274	— 980

W tej sytuacji widzimy, jak dużą wagę należy przykładać do problemu handlu zaoceanicznego i jak precyzyjnego i doświadczonego aparatu od nas wymaga życie. Linja okrętowa jest tutaj niewątpliwie jednem z najważniejszych ogniw. Ogniwem jednakże decydującem jest kupiec i towar.

Posiadając linję okrętową — musimy dążyć teraz do tego, aby dać tej linji pełne zatrudnienie. S/s „Pułaski", i uruchamiany na tejże samej linji s/s „Wisła" (wyłącznie towarowy) nie mogą chodzić puste. Każdy z rejsów tych naszych statków między Ameryką Południową a Gdynią i Gdańskiem — powinien mieć dostateczne ładunki i komplet pasażerów.

S/s „Pułaski" szczęśliwie zainagurował swoją pierwszą podróż. Miejsca pasażerskie były wyprzedane, tak, że ci, którzy nie mogli być przyjęci na statek — czekają na rejs następny.

Należy przypuszczać, że z chwilą uruchomienia polskiej regularnej linji okrętowej między Gdynią, a portami Ameryki Południowej — ożywi się znacznie obrót towarowy między Polską a temi krajami. Kupiec nasz, na polskim statku będzie się czuł, jak u siebie w domu i nie będą mu się wydawały zbyt odległemi porty Rio-de-Janeiro, Bouenos-Aires lub Monte-Video. W warunkach nowej ery, jaką odkrywa przed naszym kupcem i przemysłowcem nowootwarta linja okrętowa — zbliży się niewątpliwie nasz przemysł i handel do Ameryki Południowej, a zadzierzgnięcie bezpośrednich kontaktów, jak i rozbudowanie współpracy gospodarczej Polski z tymi krajami będzie ułatwione.

Zbliżenie faktyczne, po przez naszą nową linję okrętową, między Polską, a Ameryką Południową — odbije się także pozytywnem echem wśród Polaków tam zamieszkałych. Największe zbiorowisko braci naszych w Paranie będzie także mogło liczyć na bliższy pod względem gospodarczym kontakt ze Starym Krajem. Miejscowi kupcy polscy i przemysłowcy — za wzorem Niemców i Włochów — będą się niewątpliwie starali przy pomocy polskiej linji nawiązywać z Polską stosunki gospodarcze.

DR. HENRYK GRUBER,
Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności.

Warunki równowagi światowej



Przerwanie dopływu kredytów amerykańskich stało się w pewnym stopniu punktem zwrotnym dla sytuacji finansowej rynku europejskiego i wpłynęło w zdecydowany sposób na przyśpieszenie tych wszystkich procesów, które w końcowej fazie złożyły się na t. zw. kryzys światowy. Im większy swego czasu był rozmach inicjatywy działającej bez planu i obliczeń, tem gwałtowniejszy był później odwrót od wytworzonych przez nią warunków. Sądzę, że wyniki tego odwrotu nie byłyby tak jaskrawe, gdyby nie fakt, że mieliśmy do czynienia z całym szeregiem nowych organizmów państwowych i systemów polityczno - gospodarczych, które nie przechodziły dotąd ogniowej próby wytrzymałości na naciski zmiennych konjunktur. Traktowaliśmy rynek europejski jako jednolity teren gospodarczy, gdy tymczasem nowa polityka celna, nieraz ze szkodą dla najistotniejszych spraw, jak np. wymiana surowców, paraliżowała obrót pomiędzy poszczególnymi krajami, burząc tradycyjną kooperację narodów europejskich; pojęcie rynku europejskiego stało się w pewnym stopniu tylko wspomnieniem. Jeśli w ocenie stanu faktycznego było nawet dużo przesady, to niemniej łańcuch niewiary zamknął obroty międzynarodowe i włączył w wir swych wydarzeń wielki rynek amerykański. Prezydent Roosevelt twierdzi, że właściwie przyczyną kryzysu światowego jest sama Ameryka. Ograniczenia dewizowe i bezceremonjalne pozbawienie wierzyciela jego należności, przyjęte zostały i programowo realizowane przez szereg krajów; w tym stanie rzeczy staje się właściwie obojętnem kto zawinił.

Problem długów był początkowem ogniwem przemian w gospodarce światowej, a załamanie cen w rolnictwie zadecydowało o jej rozprzężeniu. Było źle, że ceny w rolnictwie przez wiele lat powojennych wykazywały niebywałą zwyżkę. Wiemy, że zasadniczo ceny rolnicze kształtować się powinny w skali proporcjonalnie niższej od cen w przemyśle, gdyż w ten sposób ludność miejska, związana z przemysłem utrwalić może swoją siłę nabywczą i zwiększać konsumcję. Rozpiętość ta musi jednak pozosta-

wać w logicznych granicach. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. Skutki ogromnego rozwoju rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, które rzuciło się na inwestycje ponad miarę, nie dały zbyt długo na siebie czekać. Znane objawy depresji, z których najważniejszą jest utrata zewnętrznych rynków zbytu, doprowadziły światowy indeks cen ziemiopłodów do spadku w stosunku mniejwięcej 52% do stanu przedwojennego, podczas gdy indeks cen przemysłowych wykazywał 102. W tych warunkach rolnik przestał być normalnym konsumentem wytworów przemysłowych i wówczas zmodernizowano tezę dotyczącą rolnictwa, że nie wystarczy, aby rolnik sprzedawał tanio swe wytwory. Trzeba, aby mógł równie tanio nabywać wytwory miast. Na żywym przykładzie uwydatnił się fakt, że zbyt przemysłu zależy od pozycji materjalnej, którą w gospodarczym ustroju zajmuje rolnik. Równowaga została jednak zachwiana.

Aby ją ratować, musiały Państwa wystąpić z programem praktycznego zastosowania środków poprawy, które w zależności od ich ustroju miały różne formy; od ulg kredytowych, a nawet specjalnej polityki siewnej począwszy, a na dumpingu eksportowym skończywszy. Po wielu konferencjach i wysiłkach polityka państwowa w zakresie rolnictwa wróciła do znanego truizmu, że równowaga cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych zależna jest przedewszystkiem od ceny, jaką eksportowy towar rolniczy ma na targu światowym, a zatem zależy od otwarcia rynków zagranicznych. Fakt ten skonstatowano, ale w dziedzinie jego urealnienia narazie zrobiono niewiele.

W kolejności przyczyn kryzysu nie należy zapominać o roli, jaką odegrał źle funkcjonujący kapitał. Wędrując od kraju do kraju w poszukiwaniu dochodów, kapitał nie liczył się dostatecznie z celowością, a kierował się jedynie i wyłącznie opłacalnością. Banki, które w ostatnich latach były panami sytuacji, finansując produkcję, wpatrzone były zbyt jednostronnie w stronę opłacalności; rzucały się na produkcję środków cieszących się chwilowo popytem, nie baczyły jednak na granice, które każdy popyt zamykają w ramach istotnych możliwości nabywczych ludności. Więc ani się spostrzeżono, gdy nastąpiło przesycenie rynku nadmierną produkcją towarów i skutkiem takich przerostów szereg warsztatów „siadło".

Gdy chcemy ująć błędy, które przeszkadzają swobodnej grze sił ekonomicznych, to musimy kwestję źle funkcjonującego kapitału połączyć ze sprawą barjer celnych. Cło jest haraczem, który płacić trzeba państwu wwozowemu na dobro producenta, lecz nie na jego rachunek. Polityka celna oderwana od zewnętrznego układu sił gospodarczych i przyjmowana jako automatyzm nie ma widoków na dalszą przyszłość. Dziś poza Stanami Zjednoczonymi, które oprócz kauczuku posiadają wszystkie surowce, żaden kraj na świecie nie jest w możności zaspokoić z własnych środków ogółu własnych potrzeb. Każdy kraj musi kupować i sprzedawać zagranicą. Stany Zjednoczone, które mogą, nie kupując zagranicą, utrzymać na jednakim poziomie stopę życiową, zaopatrują w swe towary cały świat. Ograniczenia celne biją w nie jako w pierwszorzędnego kupca silniej, niż w inne państwa. One też wykazują współczynnik bezrobocia, któremu nie dorównują żadne inne. Czy cyfra ta ulegnie zmianie na korzyść w ramach dyspozycyj wewnętrznych, trudno przewidzieć. Raczej nie. Na rynkach, którym przewodziły Stany Zjednoczone, zjawiają się coraz inni producenci. Dzięki polityce prohibicyjnej, nowe kraje mogą się pochwalić wzrostem współczynnika produkcji, posiadając wyłączność na rynku wewnętrznym i uchylając obcą konkurencję. Narazie trudno łudzić się, że zapory te dadzą się uchylić. Interesy narodowe są zbyt duże, aby międzynarodowe konferencje dały praktyczne rezultaty na większą skalę, aby w interesie obcym mogły ograniczyć inicjatywę gospodarczą państw młodych. Nowa polityka gospodarcza uderzając w kraje eksportowe uderza w teorje ekonomiczne, które głosiły, że najlepszym sposobem wzmożenia wywozu jest zniżka cen, nie brały bowiem pod uwagę możności automatycznego zamknięcia rynków zbytu.

Ograniczenia przywozu mają być również środkiem zapobiegawczym przeciw odpływowi złota, wywołanemu w ostatnich latach spekulacją banków emisyjnych, które skupywały i ściągały je skąd się dało. Widzimy zatem, że nietylko o cele gospodarcze chodzi, lecz również o bezpośrednie cele finansowe. Mają one

jednak techniczny charakter, dzięki czemu może istnieć paradoks, że np. w jednym z wielkich krajów przemysłowych pokrycie waluty wynosi oficjalnie około 2% w złocie, a kurs jej jest prawie bez zmiany. Istnieje dziś tyle niezależnych systemów gospodarczych, ile jest państw; pojęcie rynku międzynarodowego jest czystą teorją. Jako drogę do dobrobytu narodowego przyjęto oderwanie się od rynków innych. Przyszłość pokaże, czy trafnym jest w całości ten program; już dziś trzeba jednak przyznać, że uniezależnienie się narodów przez stworzenie własnych rynków produkcyjnych i konsumcyjnych stanowi w pewnym stopniu gwarancję ich niezależności politycznej.

Tak jednakże, jak sprawy stoją, trudno pokusić się o nakreślenie wizji przyszłego układu stosunków ekonomicznych. Skąd wyjdzie zmiana, jakie przybierze ona formy? Faktem jest, że w układzie sił gospodarczych świata prym trzymały i w pewnej mierze trzymają Stany Zjednoczone. Ceny zboża w Polsce, stali w Anglji, kauczuku w Indjach, kawy w Brazylji zależą w znacznej mierze od tego, jak ukształtują się one na rynku amerykańskim. Sądzę więc, że zmiana sytuacji dla wszystkich narodów, nie obejdzie się bez odpowiedniego współdziałania Stanów Zjednoczonych, ale tu trzeba przyjąć, że koniecznym warunkiem będzie liberalizacja polityki celnej, która pozwoli na sprawiedliwych zasadach rozpocząć nowy okres rozwoju dla wymiany usług i towarów.

INŻ. CZESŁAW KLARNER
Prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzplitej Polskiej

O zbliżenie gospodarcze Polski z jej emigracją

Obecna zamożność krajów europejskich ma swe źródło w ich polityce kolonjalnej, zapoczątkowanej pod koniec 15 stulecia przez Kolumba, a następnie skrzętnie rozbudowywanej w ciągu szeregu stuleci przez pionierską pracę państwa i społeczeństwa. W żadnej epoce historji człowieka handel nie wykazał tak twórczej roli, jak to miało miejsce w wiekach nowożytnych.

Polska stała na uboczu tych wielkich przemian, jakie odbywały się w 15 — 18 stuleciu i tę swoją obojętność w dużej mierze przypłaciła utratą niepodległości.

Gdy świat cały olbrzymimi krokami szedł naprzód, gdy państwa zachodnie rozwijały swą ekspansję handlową, zdobywając przez nią kolonje, Polska cofała się politycznie i gospodarczo, aż do chwili katastrofy, stanowiącej nieuniknione następstwo popełnionych błędów, z których jednym z najważniejszych było upośledzenie stanu trzeciego przez warstwy uprzywilejowane.

Lecz karta dziejów odwróciła się na naszą korzyść! Przed niespełna 20 laty odzyskaliśmy niepodległość, a świadomi wielkich błędów przeszłości winniśmy wytężyć nasze siły, aby odrobić jaknajrychlej to wszystko co zmarnowaliśmy w naszej historji.

Z perspektywy tych kilkunastu lat, jakie mamy poza sobą w naszem państwowem życiu samodzielnem, możemy pozytywnie ocenić wartość pracy dokonanej w tym okresie. W ciężkim kryzysie, jaki świat przeżywa, a który Polska, jako organizm słabszy, zwalcza i przechodzi ciężej od innych narodów, zachowaliśmy niezmienną mimo wszystko walutę polską, jako miernik wartości i wymiany.

Ten ważny czynnik powodzenia wytwórczości i wymiany, wyzyskany w sposób należyty, ułatwia poważnie rozbudowę stosunków gospodarczych Polski ze światem.

W tej pracy wypada sprząc siły Macierzy i siły Emigracji. Znaleźliśmy się w tej szczęśliwej sytuacji, iż będąc w kraju narodem 30 miljonowym, posiadamy na obczyźnie rozproszonych rodaków do 8 miljonów. To przecież poważna energja potencjalna i kinetyczna i pomnożona być może. Osiem miljonów naszej Polonji Zagranicznej to bezmała ludność całej Belgji (8,2 milj.), całej Holandji (8,2 milj.), to dwukrotna liczba ludności Szwajcarji (4,1 milj.), czy Danji (3,6 milj.), a trzykrotna ludność Norwegji (2,8 milj.).

Sama tylko ludność polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych liczbowo odpowiadałaby niejednemu państwu europejskiemu, które staramy się zdobyć, jako rynek zbytu dla wyrobów polskich.

Mówiąc o sprawie zacieśnienia więzów gospodarczych z Polonją Ameryki Północnej trzeba stwierdzić, że praca w tym kierunku nie wydaje się trudną. Przedewszystkiem wielkim atutem jest niewątpliwy i wielokrotnie czynem stwierdzany patrjotyzm naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych, połączony z przywiązaniem do ich przybranej ojczyzny, której wiele zawdzięczają. Jest to podstawa, na której można oprzeć nadzieję, że Polak amerykański nietylko stanie się w szerszej niż dotychczas mierze konsumentem naszych wyrobów, ale, że również będzie je propagował wśród miejscowej ludności amerykańskiej, która mało jeszcze zna produkcję polską. Wchodzi tu w grę nietylko patrjotyzm, ale również zrozumienie własnego interesu. Polak amerykański może na handlu towarami polskiemi dobrze zarobić. A tę drogę wskazują nam sami amerykanie j. np. p. E. de St. Phalle, dyrektor Baldwin Locomotive Works w Filadelfji, który rzucił hasło: „przez Polaków amerykańskich stopniowo i stale do rozszerzenia wywozu polskiego na całą ludność Stanów Zjednoczonych".

Trzeba zresztą powiedzieć, że praca w tym kierunku jest już zapoczątkowana i w szeregu wypadków Polacy amerykańscy, których patrjotyzm, jak wspomniałem ma charakter czynny — dopomogli wydatnie w zjednaniu wśród ludności amerykańskiej nabywców naszych wytworów. Odnośną akcję trzeba jednak zacząć rozbudowywać i prowadzić systematycznie, przyczem oczywiście jej punkt ciężkości spoczywać będzie nietylko na Polonji amerykańskiej, ale również na organizacjach gospodarczych Macierzy, które w zgodnym wysiłku stanąć muszą do dyspozycji w pracy nad przyspieszeniem procesu zbliżenia się gospodarczego z Polonją amerykańską, nad przygotowaniem odpowiedniego gruntu do rozwoju tego procesu od strony stosunków gospodarczych w kraju.

Jak wiadomo bilans handlowy w obrotach między Polską a Stanami Zjednoczonymi nie jest dla Polski korzystny. Stąd wzrost przywozu do Polski ze Stanów Zjednoczonych jest uwarunkowany możliwościami zwiększenia naszego eksportu do tego kraju. Znając przywiązanie naszej Polonji amerykańskiej do ich przybranej ojczyzny należy sądzić, że do systematycznej pracy nad zbliżeniem gospodarczem z Polską — przystąpią tem chętniej, że niezależnie od własnego interesu i korzyści dla Macierzy, tą drogą przyniosą oni usługę Stanom Zjednoczonym, przyczyniając się do wzrostu ich wywozu do Polski.

Drugim wielkim atutem, który pozwala na przewidywanie, że szeroko zakrojona akcja w omawianym kierunku da pożądany efekt — jest nasz wolny dostęp do morza, własne porty, własna flota handlowa. To jest nasz wolny gościniec na szeroki świat, pozwalający na pomyślny rozwój ekspansji handlowej do najodleglejszych nawet krajów, a więc i do Stanów Zjednoczonych. Dwa wielkie nowe transatlantyki — Piłsudski i Batory staną się niewątpliwie żywym stałym łącznikiem Macierzy z Polonją amerykańską, łącznikiem nietylko propagandowym i kulturalnym, ale również gospodarczym. Na to, żeby utrzymać stałą komunikację tymi okrętami musimy im dać zatrudnienie w postaci ładunków towarów, których przewóz z punktu widzenia eksploatacyjnego odgrywa znacznie większą rolę niż przewóz pasażerów.

W realizacji akcji rozbudowy i wzmocnienia wymiany dóbr między Macierzą, a Rodakami z zagranicy — doniosła rola przypada w udziale polskiemu kupiectwu na emigracji, od którego wysiłków zależy bardzo wiele. Dlatego zwołanie przez Federację Zrzeszeń Kupców Polskich w Cleveland, Zjazdu Kupiectwa Polskiego spotkało się z dużem zainteresowaniem i żywym oddźwiękiem w sferach gospodarczych Polski. Idei przewodniej Zjazdu, którą jest powołanie do życia Centralnej Organizacji Kupiectwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych należy przyklasnąć gorąco.

Zrealizowanie tego projektu, przyczyniając się do konsolidacji i planowego ujęcia wysiłków kupiectwa polskiego w Ameryce, ułatwi niewątpliwie pracę nad zbliżeniem gospodarczem, którego w imię nietylko wspólnych korzyści, ale przedewszystkiem w imię dobra Państwa usilnie pragniemy.

BRUNON SIKORSKI
Poseł na Sejm R. P. Dyrektor Związku
Towarzystw Kupieckich.

Współpraca kupiectwa emigracyjnego z kupiectwem w kraju

Współpraca kupiectwa emigracyjnego z krajem stanowi niewątpliwie najwyższą i najowocniejszą formę współpracy, jaka między emigracją a Macierzą istnieć może. Kupiec emigrant, zawierający z ojczyzną swą tranzakcję, zdobywa dla swego kraju rynek zbytu i temsamem jakgdyby rozszerza jego granice gospodarcze. Jeśli zasadnicze stwierdzenie to odnieść można do każdego państwa, to szczególnie ważne staje się ono w stosunku do Polski, która z licznych powodów pozostała daleko w tyle w gospodarczym wyścigu narodów.

Nie łatwo dogonić 150-letniej zwłoki, zwłaszcza, jeśli w tym czasie dokonały się pewne fakty, które zmieniły oblicze świata. W minionych 150 latach rozparcelowano bez reszty wszystkie zamieszkiwane obszary globu ziemskiego. Rozgrywki w Abisynji stanowią zapewne ostatni akt tego podziału. Polska w okresie tym niestety nie posiadała własnej swej państwowości. Posiadając więc jeden z największych przyrostów ludności, posiadając przeludnioną wieś i bezrobocie w miastach, nie mamy własnych terenów kolonizacyjnych, w których moglibyśmy umieszczać nadmiar naszej ludności.

Przyrost ludności naszej, nie znajdującej zatrudnienia na ziemiach polskich, zdawna już szukał sobie dróg ujścia. Dopóki nie natrafiał na żadne ograniczenia — zaludniał różne części świata. Pracowity polski robotnik współprzyczyniał się do wytwarzania bogactw innych narodów. Pełna ich była Westfalja, Nadrenja, chłop polski karczował brazylijską puszczę, Polak odbudowywał zrujnowaną ziemię francuską, Polak okazał się najlepszym pracownikiem u Forda, a również inteligent nasz budował mosty i koleje w Azji i w Ameryce. Różnorodna i pracowita była ta emigracja polska, lecz nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć typu emigranta, kupca, któryby był zdobywcą terenów zbytu i dostaw dla własnego kraju.

Pod tym względem rekordy zdobywali Niemcy i Anglja. Ich typowym emigrantem był kupiec, komiwojażer, który zdobywał rynek, zdobywał odbiorców na towary swego kraju. Jeden Niemiec, osiadły gdziekolwiek, był pionierem niemieckiej produkcyjności, a grupa Niemców stanowiła już bastjon, z którego promieniowała ekspansja gospodarcza. Na ośrodkach tych mógł się oprzeć przemysł i handel niemiecki, który też w błyskawicznem tempie zdobywał sobie rynek za rynkiem. I tak, jak wszędzie znaleźć było można polskiego robotnika, tak w całym świecie znaleźć można było niemieckiego komiwojażera i kupca. Jak umiejętnie wykorzystywano bastjony te, tego dowodem może być struktura organizacyjna Targów Lipskich, obejmująca gęstą siecią cały świat, a opierająca się na kupcach Niemcach, zamieszkałych w danych ośrodkach. Organizację tę można postawić za wzór organizacyjny idei gospodarczej, wykorzystującej emigrację dla budowy potęgi gospodarczej kraju. Oczywiście, przykłady takie mogą być tylko dowodem, że inaczej dla kraju działa ruch emigracyjny narodu, posiadającego własne, dobrze zorganizowane państwo, a inaczej ruch emigracyjny narodu, który państwowość swą utracił. Pierwszy umacnia przez emigrację podwaliny własnego państwa, a drugi umacnia podwaliny cudzych organizmów gospodarczych.

Dziś jednak posiadamy już własne Państwo i z konieczności musimy z tego wyciągnąć należyte wnioski. Należy wyraźnie odgraniczyć charakter emigracji polskiej w okresie rozbiorów i po powstaniu Państwa Polskiego. Spójrzmy na prace naszych słowiańskich sąsiadów, Czechów. Poszli oni raczej śladem niemieckiej emigracji. Czesi nie wcześniej od nas zdobyli swoją niepodległość, a przecież handlowo wyprzedzili nas znacznie, gdyż eksport ich sięga nieomal do wszystkich państw i to bez wielkiego dumpingu, bez tej ilości sztucznych tworów organizacyjnych, a poprostu śladem pionierskiej pracy prywatnego komiwojażera i kupca w porozumieniu ścisłem z siecią konsularną, dobrze nastawioną na praktyczne wymogi życia.

Sądzę, że powoływanie się na obce przykłady nie powinno ranić naszej dumy narodowej, a wręcz przeciwnie — być przykładem, że owocna współpraca kupiectwa emigracyjnego z krajem jest możliwa i zresztą połączona z obustronną korzyścią.

Rozpatrzmy światła i cienie naszych możliwości współpracy handlowej emigracji z krajem. Jak zaznaczyłem na wstępie, emigrantem polskim przeważnie był i jest robotnik, względnie chłop polski. Jednakże w starych ośrodkach emigracyjnych, jakiemi zwłaszcza są Stany Zjednoczo-

ne, a w których już kilka pokoleń nieraz wyrosło, zdołał się już wytworzyć polski stan kupiecki. Stan ten jest nawet dość liczny, posiada już kadry organizacyjne i zdrową ambicję odegrania pewnej roli w nawiązaniu kontaktu gospodarczego z krajem. Częstokroć coprawda kontakt ten ogranicza się do chęci powrotu i uruchomienia placówki gospodarczej w kraju. Natomiast podejmowane próby importu z kraju lub eksportu do kraju, przy zachowaniu swych placówek w miejscu zamieszkiwania, miały raczej charakter sporadyczny i nie zdołały się rozwinąć w akcję stałą.

Przeszkodą w rozwoju tym jest szereg momentów, które należy kolejno rozpatrzyć. Większość Polaków, posiadających placówki handlowe lub przemysłowe w stanach Zjednoczonych, niewiele lub zupełnie nie zna stosunków w kraju. Bądź to rodzili się już na obczyźnie, bądź też wyemigrowali z rodzicami jeszcze bez zawodu, względnie mieli inne zawody, a dopiero w Ameryce zajęli się handlem, przemysłem lub rzemiosłem. Oczywiście, że trudno im nawiązywać stosunki handlowe z krajem, z którym nie mają kontaktu handlowego, znajomości, kredytu, z którym ich tylko łączy sentyment i czasami więzy rodzinne. Drugim momentem — to stosunkowo wąski zakres młodego jeszcze handlu polskiego w Ameryce. Przecież ten młody handel emigracyjny, przeważnie jeszcze w pierwszej generacji, to handel drobny, detaliczny, o małym zasięgu. Daleko mu jeszcze do działań eksporterskich lub importerskich, które są ukoronowaniem czynności handlowych. Przecież domy eksporterskie lub importerskie Hamburga czy Genui, Bremy czy Londynu, wyrosły na długoletniej tradycji.

Słaby jeszcze handel polski w Stanach Zjednoczonych nie powinien nas jednakże zniechęcać. Jest to siła potencjalna, żywotna, kiełkująca, która nie zwiędnie i w dzisiejszych ciężkich czasach rozwija się mimo nieprzychylnych warunków. Jeśli wczorajszy robotnik, mimo trudnej konkurencyjnej walki, ma dziś dobrze prosperujące detaliczne przedsiębiorstwo, — dlaczego jutro nie ma posiadać przedsiębiorstwa hurtowego, trudniącego się już eksportem i importem? Polski element kupiecki, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, szybko przyswaja sobie tamtejsze formy i metody handlowania, które cechuje postęp i racjonalizacja. Jestem głęboko przekonany, że prędzej do importerskich lub eksporterskich działań dorośnie polski handel w Ameryce, choć dziś się jeszcze znajduje w powijakach, aniżeli handel polski w kraju, w którym chęci rozwoju handlu nie idą w parze z warunkami takiego rozwoju.

Przechodzę do drugiej strony medalu. Dla rozwoju omawianej współpracy, ważniejszy od kupiectwa emigracyjnego jest aktywny współudział kupiectwa w kraju i tu wkraczamy w dziedzinę trudniejszą, a to dlatego, że do trudności ogólnoświatowych dochodzą specyficzne polskie momenty. Omawianie ogólnoświatowych trudności uważam za zbędne. Każdy człowiek, a zwłaszcza stykający się z życiem gospodarczem, wie, że swobodna międzynarodowa wymiana hamowana jest najróżniejszemi zarządzeniami, wśród których cła są najniewinniejszymi przepisami. Gorsze są przepisy dewizowe, zakazy przywozu, kontyngenty, kompensaty i t. p. przepisy, przyczem kompleks polskich przepisów nie należy do najszczuplejszego. Jest to więc gąszcz, przez który przedrzeć ma się pionier ekspansji polskiej.

A teraz przyjrzyjmy się osobie samego pioniera. Od ideału, za który uważam samodzielnego fabrykanta wysokowartościowego wytworu przemysłowego oraz kupca eksportera, jesteśmy daleko oddaleni. Głównymi polskimi eksporterami są: Syndykat Hut Żelaznych, Konwencja Węglowa, Państwowe Zakłady Przemysłu Zbożowego i t. p. Głównymi polskimi artykułami eksportu zaś są: węgiel, żelazo, nafta, zboże i t. p. Czyli osobą eksportującą jest biuro syndykackie, a przedmiotem eksportu — surowiec i półsurowiec. Niestety, mimo tanich, i to jak tanich, rąk roboczych nie posiadamy tanich artykułów gotowych i, mimo nadmiaru drobnych warsztatów handlowych, nie mamy odpowiednich kupców eksporterów.

Dlaczego przeważnie tylko eksportujemy surowce i dlaczego nie mamy polskiego kupca eksportera? Wyszedłbym znacznie poza ramy artykułu, gdybym chciał analizować przyczyny. Dla wyciągnięcia wniosku w omawianym temacie wystarczy stwierdzenie stanu rzeczy. Stan ten powoduje, że trudno drobnemu kupcowi Polakowi w Ameryce nawiązywać kontakt z krajem, gdyż w kraju niema kupca, któryby mógł mu do Ameryki dostarczać gotowe fabrykaty, zdolne w cenie i w jakości konkurować z innymi, konkurencyjnymi krajami.

Mógłby mnie spotkać zarzut, że do uroczystych chwil pierwszego Zjazdu Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce wnoszę pesymistyczne oddźwięki. Nie obawiam się tych zarzutów. Nasi bracia w Ameryce wychowali się w twardej szkole życia i przypuszczam, że wolą twardą, choć niewesołą rzeczywistość, aniżeli piękne słowa dookoła pustej treści. Poznanie zła jest pierwszym krokiem do wykarczowania go, a Amerykanie nauczyli się szybko karczować gąszcze lasu dziewiczego i może nauczą się również przedzierać przez gąszcz przepisów reglementacyjnych, oddzielających słabe kupiectwo w kraju od Polonji Amerykańskiej.

Przystąpiliśmy obecnie na padstawie nowej Konstytucji do pracy. Rząd, w stwierdzeniach swych, również nie obawiał się przedstawić ciałom parlamentarnym i całemu krajowi położenia,

lecz wskazał na słabe strony naszej struktury gospodarczej. Świadomość, że musimy odejść od polityki forsowania eksportu surowcowego, kosztem drogich cen surowca w kraju, a wzmóc przemysł przetwórczy, stnieje i wzrasta. Kraj nasz także posiada potencjalne siły, które należy jedynie skierować na właściwą drogę. Dla przykładu podam chałupniczy przemysł ludowy, którego hafty, rzeźby drewniane i t. p. śmiało równać się mogą z analogicznym przemysłem innych państw. Oglądałem prace przemysłu ludowego czy to na Sycylji, czy w Szwajcarji, czy w Belgji. Owszem, była wielka różnica, ale — w cenie, nasze są bowiem o wiele, wiele tańsze.

Tak, jak w Polonji Amerykańskiej drzemią potencjalne siły, tak i kraj nasz posiada gospodarczo jeszcze nie rozwinięte moce. Mam więc nadzieję, że rozwój i współpraca kupiectwa emigracyjnego z krajem leży dopiero przed nami, a nie za nami. Co nas dzieli? Ocean. Lecz czyż nie wybudowaliśmy własnego portu? Czy polskie statki pod polską banderą nie prują już wód oceanu? Jeśli tylko warunki wymiany towarowej między Polską a Stanami Zjednoczonemi dojdą do tego stanu, że eksport lub import będzie możliwy, to może wreszcie kupiec emigrant zetknie się z kupcem polskim w kraju.

Oczywiście, nie może kupiec emigrant ze Stanów Zjednoczonych przyjeżdżać po towar do Polski, do polskiego wytwórcy; również przez dłuższy czas jeszcze polski przemysłowiec i kupiec nie będą umieli z towarem swym docierać do odbiorcy w Ameryce. Lecz przynajmniej powinni sobie wyjść naprzeciw — niedaleko, bo do swych portów, a morze ich połączy. A wówczas Gdynia nietylko będzie portem przeładunkowym węgla, a statki nasze do Ameryki nietylko będą wiozły emigranta robotnika, lecz zjawi się fabrykant polski i kupiec polski, a towar amerykański będzie do nas docierał bez obcego pośrednictwa. Za banderą bowiem idzie handel.

BOGUSŁAW HERSE
Prezes Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego

Organizacja kupiectwa w Polsce

Doceniając znaczenie silnej organizacji w pracy, zmierzającej do zapewnienia handlowi polskiemu należnej mu pozycji w Państwie, kupiectwo polskie, wkrótce po odzyskaniu niepodległości, przystąpiło do skoordynowania swej działalności, powołując do życia naczelny organ polskich stowarzyszeń i związków kupieckich pod nazwą: „Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego" z siedzibą w Warszawie. Jest to najwyższa reprezentacja kupiectwa chrześcijańskiego w Polsce, mająca na celu współdziałanie w rozwoju polskiego handlu oraz obronę jego interesów, zrzeszająca związki kupców polskich, działające w poszczególnych dzielnicach kraju.

Na terenie Warszawy, b. Kongresówki i Kresów Wschodnich działa Stowarzyszenie Kupców Polskich, którego początków szukać należy w patrjotycznych poczynaniach warszawskiego kupiectwa sprzed lat trzydziestu. Stowarzyszenie posiada dziś sto dwadzieścia oddziałów we wszystkich prawie miastach tej wielkiej połaci kraju, jaką stanowią centrum i Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej. Obok Stowarzyszenia Kupców Polskich, na terenie b. Kongresówki istnieje również Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego, który jednoczy drobne kupiectwo przeważnie branży spożywczej.

W Małopolsce Zachodniej, w Krakowie rozwija swą działalność Krakowska Kongregacja Kupiecka, najstarsza na ziemiach polskich organizacja kupiectwa, która w roku ubiegłym obchodziła 525-letni jubileusz swego istnienia.

Lwów jest siedzibą Lwowskiej Kongregacji Kupieckiej, skupiającej chrześcijańskie kupiectwo tego bohaterskiego miasta i oddziaływującej na tereny południowo-wschodnie Polski.

W Katowicach pracuje Polski Związek Towarzystw Kupieckich Województwa Śląskiego.

Kupiectwo wielkopolskie, zrzeszone w Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu oraz kupiectwo pomorskie, zorganizowane w Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu — dają stąd całemu polskiemu kupiectwu przykład realnej i wzorowej pracy zawodowej.

W Bydgoszczy, Łodzi i Wilnie istnieją również samodzielne organizacje polskiego kupiectwa, zasięgiem swym obejmujące tereny, ciążące z natury rzeczy ku tym miastom.

Oprócz terytorjalnych organizacyj kupców polskich, będących ośrodkami wszystkich spraw, dotyczących polskiego handlu w poszczególnych miejscowościach i dzielnicach, istnieją organizacje kupieckie branżowe, bądź działalnością swą obejmujące teren jednego czy kilku województw, bądź ogólnopolskie. Organizacje te, posiadające przeważnie własną osobowość prawną, łączą kupiectwo jednej branży, reprezentując interesy tej branży i dbając o jej rozwój. Zakres działania organizacyj branżowych jest, oczywiście, węższy, od zakresu prac stowarzyszeń terytorjalnych. Obejmuje on sprawy ściśle zawodowe, związane z daną branżą, a więc sprawy cennikowe, unormowania stosunków z przemysłem, walki z nielojalną konkurencją i t. d. Organizacje branżowe bądź są członkami Naczelnej Rady, bądź z nią współdziałają.

Dzisiejsza struktura organizacyjna kupiectwa polskiego, nakreślona wyżej, jest wynikiem procesów strukturalnych, jakim podlegały ziemie polskie w swym historycznym rozwoju, zwłaszcza w dziesiątkach lat ostatnich.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w zakresie poszczególnych terytorjów rozmaite postulaty mogą być nieraz zróżniczkowane. Będą to różnice, wynikające ze struktury gospodarczej poszczególnych okolic w Polsce, a często jeszcze z odrębności, jakie życie pod trzema zaborami wytworzyło.

Terytorjalny podział organizacyjny jest w tych warunkach najzupełniej celowy, gdyż zapewnia on bezpośredni kontakt z regjonalnem kupiectwem i pozwala na ujmowanie spraw zawodowych pod kątem właściwości terytorjalnych.

Wszelkie zaś sprawy, mające charakter zasadniczy, dotyczący handlu i jego ogólnych za-



Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Polskiego w Krakowie

gadnień, rozpatrywane i załatwiane są przez Naczelną Radę, która uzgadnia zróżniczkowane, a czasem sprzeczne interesy i wydaje jednolite opinje.

Ciałem, będącem najwyższą władzą Naczelnej Rady, jest zebranie delegatów organizacyj, wchodzących w skład Rady. Poszczególne organizacje rozporządzają ilością mandatów w Radzie, stosowną do siły gospodarczej, jaką reprezentuje handel w poszczególnych dzielnicach Państwa.

W codziennej swej pracy współdziałają wielkie organizacje gospodarcze, wchodzące w skład Naczelnej Rady, z samorządem gospodarczym t. j. z Izbami Przemysłowo-Handlowemi. Statut tych Izb, oparty na nowej formie współpracy organizacyjnej samorządu gospodarczego z wolnemi zrzeszeniami, wyraźnie zakreślił zakres pracy, przeprowadzając jasną linję podziału pomiędzy zadaniami samorządu gospodarczego, a wolnych zrzeszeń zawodowych. Podział ten pozwolił ześrodkować prace i wysiłki organizacyj kupieckich w kierunku najbardziej życiowych spraw, związanych z handlem, a tem samem wzmocnił aktywność organizacyj wolnych, odciążając je od wszelkich prac administracyjnych.

Harmonijna współpraca, jaka istnieje pomiędzy samorządem gospodarczym, a wolnemi organizacjami kupieckiemi, jest wynikiem układu strukturalnego obu tych grup i wzajemnego ustosunkowania się czynnika obywatelskiego, reprezentowanego w obu grupach. Dwie piąte bowiem radców Izby Przemysłowo-Handlowej wchodzi do Izby z ramienia wolnych zrzeszeń gospodarczych, a więc i kupieckich.

Siedemnaście lat pracy organizacyjnej kupiectwa w Odrodzonej Polsce — to wielki rozdział w książce historji handlu polskiego, której każda strona mówi o rozroście liczebnym, wzmocnieniu organizacyjnem i o pracach, nacechowanych pierwiastkiem szeroko ujętego obowiązku społecznego i państwowego.

Ogólnopolski Kongres kupiectwa polskiego, jaki się odbył w Krakowie, w listopadzie ubiegłego roku, imponujący swym przebiegiem i wielką liczbą uczestników, niezbicie udowodnił, że zorganizowane kupiectwo polskie jest siłą twórczą i aktywną w życiu gospodarczem i państwowem Polski Niepodległej.

ANTONI SNOPCZYŃSKI
Prezes Związku Izb Rzemieślniczych R. P., Poseł na Sejm

ORGANIZACJA I POŁOŻENIE RZEMIOSŁA W POLSCE

Wskutek braku własnej państwowości oraz jakiejkolwiek więzi organizacyjnej, czy to społecznej czy gospodarczej, wiele elementu polskiego na dalekiej emigracji przepadło dla polskości, ulegając asymilacji. Na ten stan rzeczy Nowa Polska nie mogła być głucha. Przystąpiono więc z najwyższym pośpiechem do naprawienia zła, działając równocześnie w dwu kierunkach: gospodarczym i społecznym. Wyniki tej pracy, jakkolwiek wciąż jeszcze niedostatecznie docenianej przez szerokie masy społeczeństwa, są imponujące.

Proces narodowego zrastania się miljonowych mas naszego wychodźtwa trwa nadal, pogłębia się wszechstronnie i niewątpliwie zdołamy odzyskać bardzo wiele z tego, cośmy, zresztą bez naszej winy, stracili.

Wśród naszych emigrantów najpoważniejszy zastęp stanowili rolnicy. Na drugiem miejscu należy postawić rzemieślników i drobnych kupców. Biorąc pod uwagę efekt osiedlania, należy między oboma odłamami stwierdzić pewną różnicę. Kiedy bowiem rolnicy, przywiązani do nabytego na obczyźnie terenu, po największej części osiadali w nowej ojczyźnie na stałe wraz z rodzinami, rzemieślnicy i drobni kupcy zarobiwszy nieco grosza, wracali bardzo często do kraju, aby tu założyć warsztat pracy. To też, gdy rzemieślnik emigrował, w większości wypadków sam dążył do powrotu do ojczyzny. Mimo to jednak do dzisiejszego dnia bardzo znaczna liczba emigrantów rekrutuje się z rzemieślników, którzy swój zawód prowadzą często z dużem powodzeniem bądź na kontynencie Europy, bądź po tamtej stronie oceanu. Dla nich to, korzystając z zaproszenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy piszę, powodując się obowiązkiem kierownika Samorządu Rzemieślniczego w Polsce. Pragnąc, aby każdy zainteresowany czytelnik znalazł możliwie pełny obraz rozwoju polskiego rzemiosła, uwzględnię jego przeszłość, obecny stan organizacyjny oraz horoskopy na przyszłość. Momenty te będą, jak przypuszczam, ciekawe dla rzemieślników emigrantów, zwłaszcza, iż obecnie, wskutek wytworzonych warunków ekonomicznych, daje się odczuwać silny prąd reemigracyjny z wielu ośrodków wychodźczych.

*

Na odradzającą się Polskę z końcem XVIII i początkiem XIX wieku złe losy nałożyły pęta niewoli.

Ucierpiał wskutek tego rozwijający się z trudem przemysł Polski, a bogate tereny górnicze i hutnicze, miały odtąd być żerowiskiem obcych agentów. Możliwości rozwoju gospodarczego pozostały jedynie na terenie b. zaboru rosyjskiego i istotnie w tej połaci Polski przemysł Polski rozwinął się bardziej aniżeli w innych dzielnicach. W ogólnym bilansie jednak czynniki polityczne wpłynęły w wysokim stopniu na oblicze gospodarcze dzisiejszej Polski. Jest ona w swej strukturze wybitnie rolnicza, czego realnym wykładnikiem jest fakt, iż ponad 70% ludności stanowią rolnicy.

Wszelkie jednak najbardziej wyrafinowane metody zaborców nie zdołały zachwiać tą gałęzią wytwórczości narodowej, jaką jest rzemiosło polskie i to we wszystkich trzech zagrabionych przemocą dzielnicach. Pod pręgierzem ucisku pruskiego, wśród łagodnej napozór brutalności rządów austrjackich, dusza narodu polskiego przywarła do drobnych warsztatów wytwórczych tembardziej, że inni możni — i przemysłowcy — i obszarnicy polscy — chowając naogół głowę w piasek, zdawali się godzić ze stanem rzeczy.

Rzemiosło polskie, pragnąc być wierne pięknej swej tradycji, pragnąc kultywować pamięć bohaterskiego szewca, pułkownika Jana Kilińskiego, który w pamiętnym roku 1794 stanąwszy na czele rzemieślników warszawskich sprawił Moskalom krwawe weselisko, wyrzynając kilka tysięcy załogujących w Warszawie wojsk rosyjskich, stało się nietylko ośrodkiem gorącego i czynnego patrjotyzmu, ale również jednym z najważniejszych czynników gospodarczych kraju.

Po rozbiorach pojedyńcze dzielnice musiały siłą faktów dostosować się do oblicza prawnego państw zaborczych. Wiele dziesiątek lat jednak minęło, zanim prawo rzemieślnicze zostało unormowane. I tak w Austrji dopiero ordynacja przemysłowa z roku 1859 wielokrotnie później nowelizowana, objęła warsztaty rzemieślnicze, w Niemczech podobna ordynacja została ogłoszona w roku 1869, w Rosji w roku 1913 z pozostawieniem w niej rozporządzeń księcia namiestnika królewskiego z roku 1816.

Rygory wymienionych przepisów stwarzały chaos w dziedzinie najbardziej istotnych praw rzemiosła, że wymienimy różnie traktowany dowód uzdolnienia zawodowego, zakres działania stowarzyszeń rzemieślniczych i ich zadania, liczbę zawodów, naukę w rzemiośle, a wreszcie Rzemieślniczy Samorząd Gospodarczy, który był znany jedynie w ustawodawstwie niemieckiem. Stąd przed prawodawcą polskim, po odzyskaniu niepodległości wyłoniło się ważne zagadnienie zunifikowania praw dzielnicowych i stworzenia jednolitego prawa przemysłowego. Sejm Ustawodawczy w roku 1919 uchwalił rezolucję domagającą się przedłożenia projektu ustawy przemysłowej dla całej Polski. Projekt ustawy przedłożony Sejmowi w roku 1925 nie został jednak zrealizowany i dopiero rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. ogłoszone zostało prawo przemysłowe.

Jak bardzo skomplikowane było wypracowanie jednolitego dla całego Państwa prawa przemysłowego,

świadczy fakt, że prace nad tem ważnem zagadnieniem trwały przez osiem lat. Pragnąc w najogólniejszym zarysie scharakteryzować zasady prawa przemysłowego z roku 1927, muszę stwierdzić, że: przewiduje ono wolność przemysłową ograniczoną w nielicznym zakresie przez zasady bezpieczeństwa publicznego i interesu państwowego; ustala, że prawa nabyte pozostają w mocy; że dowód uzdolnienia jest w zasadzie konieczny do samoistnego wykonywania rzemiosła; że naukę w rzemiośle można odbyć jedynie u mistrza danego zawodu; że cechy są organizacjami dobrowolnemi; że do rzemiosła zalicza się zawody wymienione w prawie przemysłowem i wreszcie, że tworzy się Izby Rzemieślnicze jako publiczno-prawne organizacje rzemieślniczego samorządu gospodarczego ,które mają za zadanie reprezentację interesów rzemiosła.

Organizację rzemieślniczego samorządu gospodarczego rozpoczęto wnet po ogłoszeniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej t. j. w drugiej połowie 1927 r. — W okresie od 1927 — 1929 powstały Izby Rzemieślnicze zgodnie z intencjami prawodawcy w 17-tu województwach państwa. Ponieważ jednak dawał się odczuwać brak instytucji koordynującej pracę Izb Rzemieślniczych, powołano do życia Związek Izb Rzemieślniczych R. P. z siedzibą w Warszawie. Powstanie tej instytucji związane jest z dalszą ewolucją rzemiosła w Polsce, przeto poświęcimy jej kilka uwag dokładniejszych.

Podobnie jak prawo przemysłowe, rozporządzenie o Związku Izb Rzemieślniczych R. P. ukazało się jako dekret Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszone 27 października 1933 r. Równocześnie ogłoszono nowe statuty Izb Rzemieślniczych. Różnią się one od statutów dawnych tem, że rozszerzają znacznie kompetencje Izb Rzemieślniczych pod względem gospodarczym. Izbom Rzemieślniczym przyznano inicjatywę w zakresie ekspansji gospodarczej rzemiosła na rynki wewnętrzne i zewnętrzne. Wysiłki te koordynuje Związek Izb Rzemieślniczych, jako osobna jednostka prawna. Niezależnie od dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ciała ustawodawcze uchwaliły w marcu 1934 r. nowelizację ustawy przemysłowej, szczególnie ważną dla rzemiosła.

Przedewszystkiem nowelizacja ustawy przemysłowej przystosowała swe przepisy do nowo wytworzonych warunków gospodarczych, które w okresie 1927 — 34 uległy bardzo daleko idącym zmianom. W czasie tym zupełnie jasno zarysował się kryzys klasycznego kapitalizmu, a idea planowej gospodarki zyskiwała na terenie coraz bardziej, aby wreszcie stać się w niektórych państwach, niemal kanonem współczesnej ekonomiki. Ustawa Przemysłowa z roku 1927 ujrzała światło dzienne wśród bardzo wysokiej konjunktury, wśród powszechnej zdawałoby się „prosperity"; okres ten jednak skończył się nieoczekiwanie prędko. Przyszła depresja, a z nią konieczność zajęcia wobec niej stanowiska odpornego, szukania dróg obrony i ochrony produkcji. Ustawa z roku 1927 potraktowała zagadnienie gospodarcze w rzemiośle jako drugoplanowe, pozostawiając troskę o warsztat pracy indywidualnym wysiłkom rzemieślnika. Co jednak było dobre w roku 1927, nie wytrzymało próby życia w 7 lat później. To też ustawodawca Polski musiał pójść po linji wykończenia budowy przymusowego samorządu rzemieślniczego i rozszerzenia jej kompetencji gospodarczych.

Ten zwrot w polityce gospodarczej Polski jest ściśle związany z koniecznością tworzenia skutecznych form walki z destrukcyjnymi objawami kryzysu gospodarczego, którego najwymowniejszym wyrazem jest bezrobocie, ta największa plaga dziejów współczesnych. Wielki przemysł, którego pracownicy związani są z przedsiębiorstwem w sposób mechaniczny i bezduszny, załamał się, wyrzucając na bruk dziesiątki i setki tysięcy bezrobotnych. W rzemiośle zjawiska tego w takiej sile niema. Kurczy ono wprawdzie swój stan posiadania, rozdrabnia się, ale naogół wykazuje taką odporność, że słusznie czynniki zainteresowane zwróciły nań uwagę, a co więcej postanowiły z tego stanu rzeczy wyciągnąć realne konsekwencje. Stosunek bowiem rzemieślnika do jego warsztatu pracy nie jest — jak to ma miejsce w przemyśle — mechaniczny. Rzemieślnik wkłada w swój warsztat pracy najwyższą, na jaką go stać, sumę czynników psychicznych pierwszorzędnego znaczenia, a więc przywiązanie do warsztatu, który częstokroć dziedziczy z dziada pradziada, ambicję, pierwiastek szlachetnego współzawodnictwa, inicjatywę, dbałość o jakość wyrobu, zmysł artystyczny, a przedewszystkiem hardą i twardą wolę trwania i przetrwania. O rzadko gdzieindziej spotykany hart psychiki rzemieślnika rozbijają się fale defetyzmu gospodarczego szerzonego w społeczeństwie przez czynniki, które padły w walce z kryzysem. I dlatego najpopularniejszem hasłem gospodarczem w Polsce jest obecnie nawrót do małego wytwórcy, do żywego człowieka, a na podkreślenie zasługuje fakt, że hasło to przybiera coraz wyraźniej kształty realne.

Nowelizacja ustawy przemysłowej pragnie widzieć w rzemiośle, zdrowy element wytwórczy, który zaspokoiłby potrzeby wewnętrzne, a równocześnie mógłby być instrumentem ekspansji gospodarczej poza granicami państwa. Stąd konieczność ochrony jego produkcji pod kątem widzenia wartości jakościowej i skończoności technicznej. I temu postulatowi stało się zadość. Nowe prawo rzemieślnicze, wzmacnia bowiem w wysokim stopniu kryterjum zawodowe w postaci dowodu uzdolnienia. Dotąd każdy mógł otworzyć pracownię rzemieślniczą, bez przedkładania dokumentów o uzdolnieniu. Ustawa zwyczaj ten skreśliła. Pracownię rzemieślniczą może założyć osoba, która przed otworzeniem warsztatu wykaże się dowodem uzdolnienia. Przepis ten w dużym stopniu przyczyni się do usunięcia z rzemiosła czynników niepowołanych, fuszerów i partaczy, którzy swemi tandetnemi wyrobami deklasowali produkt rzemieślniczy, osłabiając siłę popytu rynku. Pozatem ustawa zapowiedziała unormowanie produkcji chałupniczej w specjalnej ustawie, a gdy to szczęśliwie nastąpi, rzemiosło uzyska pełny, zwarty organizacyjnie, skonsolidowany charakter, jako jedna z ważnych i cennych gałęzi życia gospodarczego w Polsce.

Nie wyczerpałbym tematu, gdybym nie wspomniał o wielkiem dziele reorganizacji szkolnictwa, dokonanem prawie równocześnie ze zmianą prawa rzemieślniczego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Pu-

blicznego. Reforma szkolnictwa, której realizację rozłożono na szereg najbliższych lat w zasadzie swej idzie w kierunku zwalczania niezdrowego przerostu inteligencji o wykształceniu teoretyczno-akademickiem, stwarza natomiast wielki przywilej dla tej części młodzieży, która chciałaby się poświęcić zawodom praktycznym, a dla której dotąd wyższe uczelnie zagrodzone były chińskim murem.

Upośledzone dotąd szkolnictwo zawodowe nowa ustawa równa pod względem praw ze średniemi zakładami naukowemi. To też w niedługiej przyszłości warsztaty rzemieślnicze będą zasilone nowym, wszechstronnie pod względem zawodowym przysposobionym elementem, co wpłynie pod każdym względem pomyślnie na dalsze kształtowanie się interesów warsztatów rzemieślniczych, ich usprawnienie techniczne i handlowe.

Na zakończenie parę słów o roli gospodarczej i społecznej jaką rzemiosło odgrywa w strukturze Polski. Gospodarczo rzemiosło jest przedewszystkiem potężnym odłamem w całokształcie gospodarstwa narodowego, reprezentującem 400.000 samodzielnych warsztatów pracy, zatrudniającym około 1.000.000 pracowników a więc obecnie więcej aniżeli przemysł, górnictwo i hutnictwo razem wzięte. Z rzemiosła żyje około 3.000.000 ludzi, a roczna wartość jego produkcji zbliża się, mimo panującego kryzysu do 3.000.000.000.— złotych. W odróżnieniu do innych gałęzi produkcji, rzemiosło opiera się w 100% na rodzimym kapitale i w olbrzymiej większości na krajowym surowcu, a dzięki temu wpływa dodatnio na kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczego. Opierając się na umiejętności zawodowej, rzemieślnik w najcięższej nawet chwili nie załamuje bezradnie rąk, lecz trwa przy swym warsztacie pracy, a poczucie godności zawodowej nie pozwala mu na wyciągnięcie ręki o jakikolwiek zasiłek społeczny. W ten sposób rzemieślnik jest gospodarczo pod każdym względem pozycją czynną i twórczą, a jego dobrobyt jest równocześnie podstawą dobrobytu ogólnego.

Pod względem społecznym, rzemiosło kojarzące element pracy z elementem kapitału jest czynnikiem równowagi i ładu społecznego, odpornym na wszelkie tendencje przewrotowe. Będąc małym kapitalistą, rzemieślnik nie będzie nigdy wyznawcą socjalizmu, przez który niedaleka już droga do komunizmu. Reprezentuje więc on zdrową formę konserwatyzmu społecznego, nie obcą ewolucji, lecz zdecydowanie wrogą nurtom rewolucyjnym. W jednym tylko przypadku rzemieślnik staje się rewolucjonistą: kiedy chodzi o wolność i honor narodu. Takim wielkim rewolucjonistą był Jan Kiliński, a w jego ślady poszły wielkie tysiące innych, które miłość ojczyzny przypieczętowały krwią w ciągu XIX-go i XX-go stulecia aż do potężnej epopei Józefa Piłsudskiego.

W roku bieżącym, w kwietniu odbędzie się w Warszawie odsłonięcie pomnika nieśmiertelnej pamięci Jana Kilińskiego, który dzisiaj jest symbolem najwyższych cnót rzemieślnika — patrjoty. Uroczysta ta chwila będzie równocześnie manifestacją sił gospodarczych i społecznych rzemiosła polskiego. W imieniu stolicy i rzemiosła zapraszam na tę uroczystość wszystkich rzemieślników emigrantów, którym środki pozwolą na odwiedzenie w tym czasie starej Ojczyzny.

STEFAN ROPP

POLONJA AMERYKAŃSKA NA TARGACH POZNAŃSKICH



Praktyczne rozwiązanie zagadnienia gospodarczej współpracy naszego wychodźtwa z Polską jest niesłychanie doniosłem, ale i niesłychanie trudnem.

To też poniższy artykuł jest bardzo cennym przyczynkiem w tej sprawie, a jego znaczenie jest tem donioślejsze, że autorem tych wskazań praktycznych jest wybitny fachowiec — dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich Prof. Stefan baron Ropp, członek Zarządu i Prezes Komisji Ekonomicznej Związku Targów Międzynarodowych w Medjolanie oraz delegat Polski w Komisji Wystaw i Targów Międzynarodowej Izby Handlowej w Paryżu.

REDAKCJA

Polacy w Ameryce, zajęci w handlu, wspólnie sprzedają towarów na sumę, sięgającą prawdopodobnie ca. 480 miljonów dolarów rocznie. Wśród towarów sprzedawanych znajdują się takie, które w tej samej cenie hurtowej, w tej samej jakości mogłyby być dostarczane przez przemysł polski, wytrzymując przytem obciążenie celne. Polski przemysł nie wie, jakie towary przezeń wytwarzane należałoby wprowadzać na rynek Stanów Zjednoczonych; nie zna gustu odbiorcy, nie zna rozmiarów, numerów, kolorów, opakowania i napisów, jakie na tym rynku istnieją i są w użyciu.

Na to, by wprowadzić nowy artykuł na tak ogromny rynek jak amerykański, należałoby rozrzucić miljony dolarów na propagandę, na co polski przemysł nie stać. Jest możliwe tylko wprowadzenie artykułów, na które już obecnie istnieje popyt.

Powinniśmy zaprzestać wysyłania z Polski do

Ameryki artykułów lichej jakości, kupowanych tam za drogie pieniądze, nie dla ich konkurencyjnej jakości, której nie posiadają, lecz dla sentymentu. Polska produkuje obecnie cały szereg artykułów o najzupełniej konkurencyjnych cenach. Z dziedziny tekstyljów, wyrobów dzianych, galanterji, niektórych drobnych wyrobów metalowych, drzewnych i szklanych, Polska mogłaby śmiało konkurować na rynku amerykańskim.

Jaka jest droga ku temu, by towar polski stanął do konkurencji z obcą podażą na rynku amerykańskim?

Należy przedewszystkiem uświadomić polskiego przemysłowca, jakie towary obcych państw konkurują na rynku amerykańskim z produkcją lokalną i pokazać mu wzory takich towarów. W związku z tem proponuje się, by na Targach Poznańskich kupiectwo polskie Stanów Zjednoczonych stworzyło stałe stoisko towarów amerykańskich, importowanych przez obce kraje do Stanów Zjednoczonych w większych ilościach, a które przemysł polski weźmie za wzór dla swojej produkcji. Byłoby istotnie nietrudne, by w każdem z wielkich miast, gdzie istnieje więcej Polaków amerykańskich, powstał szczupły komitet, który podzieli pomiędzy swych członków funkcje zebrania od kupców polskich wzorów, cen, rozmiarów i opisu oraz przybliżonego obrotu, jakim poszczególne wzory cieszą się na rynku lokalnym.

Następnie wzory te byłyby zbadane pod względem istnienia w Polsce przemysłu, wytwarzającego podobne przedmioty w wystarczającej ilości. Wreszcie skalkulowaną będzie cena netto danego wzoru fob. Gdynia, odejmując cło, koszty przewozu i normalny zysk detalisty, ubezpieczenie i t. p. Wszystkie wzory w ten sposób zebrane byłyby spakowane i skierowane do Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku, któryby wszystkie skrzynie zaopatrzył w porządkowe numery i wysłał je pod adresem Targów Poznańskich, tak, by przybyły do Gdyni najdalej 15 kwietnia.

Jednocześnie byłaby zorganizowana wycieczka kupiectwa polskiego na Targi Poznańskie, która przybyłaby na otwarcie Targów w



Gmach dyrekcji Targów Poznańskich i pawilon ciężkiego przemysłu

dniu 26 kwietnia 1936, spotykając wszystkich większych przemysłowców Polski i omawiając z nimi możliwości produkcji artykułów, które mogliby im zademonstrować na amerykańskiem stoisku z pośród wzorów przesłanych.

W ten sposób można byłoby praktycznie rozpocząć akcję dokoła eksportu polskiego przemysłu masowej produkcji, opierając się na polskiem kupiectwie w Ameryce.

Targi Poznańskie jaknajchętniej pomogą w wykonaniu swej inicjatywy pod tym względem, starając się w ten sposób nawiązać kontakt pomiędzy polskim przemysłem a Polonją Amerykańską.



„Pałac Targowy"

ALFRED WILECKI
Sekretarz Stowarzyszenia Polskich
Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych.

Prasa gospodarcza w Polsce

Na czoło zagadnień młodej państwowości polskiej wysunęły się już w jej zaraniu kapitalne problemy, jak tworzenie skarbu narodowego i waluty państwowej, organizacja bankowości, odbudowa przemysłu, zdewastowanego długoletnią gospodarką okupantów, organizacja handlu, zdobywanie zagranicznych rynków zbytu i zapewnienie sobie stałych dostaw surowców przemysłowych, budowa nowych dróg i mostów oraz linij kolejowych, zaopatrzenie kolejnictwa w odpowiedni tabor, budowa domów mieszkalnych i gmachów państwowych.

Jasną więc jest rzeczą, że zainteresowanie społeczeństwa sprawami gospodarczemi musiało stale wzrastać, co znalazło swój wyraz w nastawieniu się organów opinji publicznej do tych zagadnień. Szereg pism codziennych wprowadził specjalne działy gospodarcze, a równocześnie zaczęły powstawać pisma perjodyczne o charakterze ogólno-gospodarczym, czasopisma, reprezentujące interesy głównych gałęzi życia gospodarczego i wreszcie czasopisma branżowe.

Inflacja i dewaluacja marki w latach 1921 — 1924, wzmożona spekulacja giełdowa, wprowadzenie w pierwszej połowie roku 1924 nowej waluty — złotego, który jednakże w r. 1925 również się załamał, stabilizacja faktyczna złotego w drugiej połowie 1926 r. na nowym poziomie, wreszcie stabilizacja prawna waluty krajowej, tworzenie nowych gałęzi przemysłu i rozbudowa już istniejących, budowa portu Gdyńskiego, tworzenie polskiej floty handlowej i organizowanie handlu zamorskiego, intensyfikacja produkcji rolnej, ważne wydarzenia międzynarodowe, fluktuacja cen na rynkach światowych — wszystkie te momenty wymagały aktualnej informacji i odpowiedniego oświetlenia i oddziaływały tem samem korzystnie na rozwój prasy gospodarczej.

Długotrwały kryzys, oczywiście, nietylko nie wpłynął na osłabienie zainteresowań społeczeństwa zagadnieniami gospodarczemi, lecz siłą rzeczy jeszcze je pogłębiał. Wskutek tego wzrosła poczytność czasopism gospodarczych i pism codziennych, posiadających działy gospodarcze.

Dzisiaj już prawie wszystkie większe pisma stołeczne i wielka ilość pism prowincjonalnych prowadzą odrębne działy gospodarcze. Działy te w niektórych gazetach obejmują dwie, a nawet niekiedy trzy i cztery strony i zawierają m. in. również dodatki branżowe. Inne pisma omawiają sprawy gospodarcze w działach ogólnych.

Zauważyć należy, że znaczną część informacyj gospodarczych otrzymują pisma codzienne od agencyj prasowych (Polska Agencja Telegraficzna (P. A. T.), Agencja „Iskra", Polska Agencja Publicystyczna (P. A. P.), Agencja „Press", Prasowa Agencja Związku Izb i Organizacyj Rolniczych (Agencja rolna „Arol" i inne).

Również w zakresie artykułów gospodarczych, pisma, zwłaszcza prowincjonalne, korzystają z pomocy agencyj („Iskra", P. A. P., P. A. Z.), jednakże w znacznie mniejszym stopniu, niż w dziedzinie informacyj. Pisma perjodyczne posługują się wiadomościami i artykułami agencyjnemi naogół mało.

Niezależnie od gazet politycznych, zawierających mniej lub więcej obszerne działy gospodarcze, istnieje jedno pismo codzienne, poświęcone przedewszystkiem sprawom gospodarczym. Jest niem „Codzienna Gazeta Handlowa", wychodząca w Warszawie.

Wydawnictwem codziennem o charakterze gospodarczo-giełdowym jest „Biuletyn Giełdowy Polskiej Agencji Telegraficznej", abonowany przeważnie przez banki, większe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, oraz związki gospodarcze. Biuletyn daje codziennie notowania dewiz, walut, złota i srebra, papierów procentowych, akcyj, zbóż i innych ziemiopłodów, cukru, artykułów hodowlanych, drzewa, surowców i ważniejszych półfabrykatów i fabrykatów, artykułów kolonjalnych i t. d. z giełd krajowych i zagranicznych. Biuletyn ten zawiera pozatem informacje gospodarcze.

Pisma perjodyczne w Polsce można podzielić na trzy wielkie grupy: 1) czasopisma o charakterze ogólnogospodarczym, reprezentujące pewne idee, tendencje i obozy, 2) pisma perjodyczne, reprezentujące poszczególne gałęzie życia gospodarczego (rolnictwo, przemysł, handel, rzemiosło, bankowość, ubezpieczalnictwo), a dalej spółdzielczość, wreszcie samorząd gospodarczy, 3) perjodyki branżowe.

Do pierwszej grupy należą: dwutygodnik „Przegląd Gospodarczy", organ Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, tygodnik „Polska Gospodarcza", pismo reprezentujące poglądy sfer oficjalnych, wydawane przy poparciu ministerstwa przemysłu i handlu oraz ministerstw: skarbu, rolnictwa i reform rolnych, komunikacji, poczt i telegrafów, dwutygodnik „Gospodarka Narodowa", kwartalnik „Ekonomista", wszystkie wychodzące w Warszawie, dwutygodnik „Polityka Gospodarcza", wychodzący w Łodzi, tygodnik „Polska Jutrzejsza Gospodarcza" w Katowicach, tygodnik „Depesza" w Warszawie', tygodnik „Życie Polski Gospodarczej" we Lwowie, dwutygodnik „Życie Gospodarcze" w Poznaniu i szereg pomniejszych.

Druga grupa obejmuje przedewszystkiem prasę rolniczą, a więc takie czasopisma, jak dwutygodnik „Rol-

nik Ekonomista", organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, tygodnik „Gazeta Rolnicza", miesięcznik „Rolnictwo", wydawany z zasiłku ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, tygodnik „Przegląd Gospodarski", organ Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, tygodnik „Gospodarz Polski". Wszystkie te pisma wychodzą w Warszawie. We Lwowie mamy tygodnik „Rolnik", w Toruniu tygodnik „Kłosy", w Katowicach tygodnik „Rolnik Śląski", w Poznaniu ukazuje się dwa razy na tydzień pismo „Rolnik Wielkopolski".

Interesy kupiectwa reprezentują następujące większe czasopisma: dwutygodnik „Tygodnik Handlowy" w Warszawie, organ Stowarzyszenia Kupców Polskich, miesięcznik „Wiadomości Kupieckie" w Warszawie, organ Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P., dwutygodnik „Kupiec Polski" w Krakowie, tygodnik „Kupiec — Świat Kupiecki" w Poznaniu, organ Związków Towarzystw Kupieckich Polski Zachodniej, tygodnik „Gazeta Kupiecka" we Lwowie, tygodnik „Kupiec i Rzemieślnik" w Łodzi, organ Stowarzyszeń Kupieckich i Rzemieślniczych.

Kupiectwo żydowskie posiada następujące pisma, wychodzące w języku polskim: dwutygodnik „Przegląd Handlowy" w Warszawie, organ Centrali Związku Kupców, dwutygodnik „Głos Kupiectwa", organ Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi i tygodnik „Przegląd Kupiecki" w Krakowie organ Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej.

Z większych perjodyków rzemieślniczych wymienić należy tygodniki: „Rzemiosło" i „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" w Warszawie, „Przegląd Rzemieślniczy" we Lwowie i „Głos Rzemieślnika" w Poznaniu.

Ważniejsze pisma perjodyczne w dziedzinie bankowej i giełdowej, to miesięczniki: „Bank" oraz „Banki i Giełda" w Warszawie, miesięcznik „Bankowy Kurjer Gospodarczy" i dwutygodnik „Gazeta Bankowa" we Lwowie, tygodnik „Gazeta Giełdowa i Losowań" w Warszawie, wychodzące trzy razy na tydzień „Wiadomości Giełdowe" we Lwowie, dwutygodnik „Oszczędność" w Warszawie i dwutygodnik „Czasopismo Kas Oszczędności" w Poznaniu, a w dziedzinie ubezpieczeniowej: dwumiesięcznik „Przegląd Ubezpieczeniowy", dwutygodnik „Przewodnik Ubezpieczeniowy" i miesięcznik „Wiadomości Ubezpieczeniowe", wszystkie w Warszawie.

Bardziej poczytnemi czasopismami spółdzielczemi są: tygodnik „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych", dwutygodnik „Poradnik Spółdzielni", tygodniki „Społem", „Spólnota", „Spólnota Pracy", miesięczniki: „Ruch Spółdzielczy" i „Spółdzielczość Kupiecka", wszystkie w Warszawie, oraz miesięczniki: „Kooperatywa" we Lwowie i „Zjednoczenie" w Poznaniu.

Samorząd przemysłowo-handlowy reprezentowany jest przez czasopisma wydawane przez kilka izb przemysłowo-handlowych. Izba warszawska wydaje miesięcznik pod nazwą „Biuletyn Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie", Izba lwowska dwutygodnik „Wiadomości Gospodarcze Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie", Izba katowicka dwutygodnik „Śląskie Wiadomości Gospodarcze", Izba gdyńska „Biuletyn Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni", który ukazuje się trzy razy w tygodniu, w Wilnie zaś wychodzi tygodnik „Przegląd Handlowo-Przemysłowy", pozostający w dość ścisłym kontakcie z wileńską Izbą Przemysłowo-Handlową.

Najliczniejszą grupę tworzą czasopisma branżowe. Podzielić je można na cztery działy: czasopisma przemysłowe, handlowe, rolnicze i rzemieślnicze. W dziale pierwszym mamy następujące ważniejsze perjodyki: tygodnik „Gazeta Cukrownicza" w Warszawie, miesięcznik „Hutnik" (Warszawa — Katowice), wspólny organ następujących organizacyj hutniczych: Związku Polskich Hut Żelaznych, Syndykatu Polskich Hut Żelaznych, Rady Stalowej, Towarzystwa dla Sprzedaży Surówki Żelaznej, Centrali Zakupu Złomu Polskich Hut Żelaznych i Stowarzyszenia Hutników Polskich, dalej dwutygodnik „Przemysł Metalowy" w Warszawie, organ Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, tygodnik „Rynek Metalowy i Maszynowy" w Poznaniu, informator dla zakupu żelaza, stali, narzędzi, galanterji, sprzętu kuchennego, maszyn rolniczych i przemysłowych oraz produktów przemysłu metalowego dla celów budownictwa, miesięcznik „Przegląd Mechaniczny", dwutygodnik „Przegląd Elektrotechniczny", miesięcznik „Wiadomości Elektrotechniczne", dwumiesięcznik „Wiadomości Grupy Producentów Narzędzi", wszystkie w Warszawie, miesięcznik „Polski Przemysł Włókienniczy" w Łodzi (dający część materjału w języku polskim, część w niemieckim), miesięcznik „Wiadomości Polskiego Związku Przemysłowców Garbarzy" w Warszawie, miesięcznik „Przemysł Skórny" w Poznaniu, dwutygodnik „Wiadomości Przemysłu Chemicznego" w Warszawie, organ Związku Przemysłu Chemicznego R.P., miesięcznik „Przemysł Chemiczny" w Warszawie, organ Chemicznego Instytutu Badawczego i Polskiego Towarzystwa Chemicznego, miesięcznik „Biuletyn Związku Przemysłu Mydlarskiego" w Warszawie, tygodnik „Drzewo" w Warszawie, czasopismo poświęcone sprawom przemysłu i handlu drzewnego (pismo to reprezentuje interesy prywatnego przemysłu i handlu), tygodnik „Rynek Drzewny" w Warszawie, organ przemysłu i handlu drzewnego (zbliżony do administracji lasów państw.), dwutygodnik „Przemysł Naftowy" oraz miesięcznik „Nafta" we Lwowie, tygodniki „Petrol" i Oleum" w Drohobyczu, miesięcznik „Przegląd Budowlany" w Warszawie, miesięcznik „Przegląd Futrzany i Kuśnierski" w Warszawie, tygodniki „Przegląd Lniarski" w Wilnie i „Drogerzysta" w Poznaniu, miesięcznik „Przegląd Piwowarski" w Warszawie, dwutygodnik „Młynarz Polski" w Warszawie, miesięczniki „Przegląd Restauratorski i Hotelarski" w Poznaniu i „Restaurator i Hotelarz Polski" w Warszawie. „Polski Przemysł Restauratorski" w Warszawie, „Restaurator i Hotelarz na Śląsku" w Katowicach, wreszcie dwutygodnik „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy" w Poznaniu, organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce.

Liczba pism handlowych jest znacznie mniejsza. Mamy tu dwutygodnik „Kupiec Kolonjalny, Spożywczy i Delikatesowy" w Poznaniu, organ Zrzeszeń Hurtowników i Detalistów Branży Spożywczo - Kolonjalnej, tygodniki

„Wiadomości Drogistowskie“ w Poznaniu i „Tygodnik Dostaw“ we Lwowie, miesięcznik „Papier i Galanterja“, organ branży papierniczo-piśmienniczej w Polsce i kilka pomniejszych.

Natomiast dział trzeci, dotyczący gospodarstwa wiejskiego, jest dość licznie reprezentowany. Z ważniejszych czasopism wymienić należy następujące: „Bartnik Postępowy“ we Lwowie, „Bartnik Wielkopolski“ w Gnieźnie, „Pszczelarz Polski i Ogród“ w Warszawie, „Poradnik Rolniczo-Pszczelarski“ w Nowogródku i „Pasieka Pomorska“ w Brodnicy, dwutygodnik „Drób Polski“, tygodnik „Przegląd Mięsny“, dwutygodnik „Poradnik Mleczarski i Jajczarski“ wszystkie w Warszawie, miesięcznik „Przegląd Ogrodniczy“ we Lwowie, dwutygodnik „Ogrodnik“ w Warszawie, „Giełda Ogrodnicza“ w Toruniu (czasopismo wychodzące dwa razy na tydzień), tygodnik „Przewodnik Gospodarski“ oraz miesięcznik „Przewodnik Wiejski“, „Przegląd Hodowlany“ i „Przegląd Rybacki“ wszystkie w Warszawie, tygodnik „Zagroda Wzorowa“ w Krakowie i inne.

Rzemieślnicy posiadają zaledwie kilka pism branżowych, a więc wychodzące dwa razy na tydzień czasopismo „Malarz“ w Poznaniu, tygodnik „Piekarz Polski“ w Warszawie, „Gazeta Przemysłu Rzeźnickiego“ w Poznaniu, wychodząca 3 razy w tygodniu, dwutygodnik „Przegląd Obuwniczo-cholewkarski“ w Poznaniu, oraz miesięczniki „Przegląd Cukierniczy“ w Poznaniu, „Gazeta Krawiecka“ w Warszawie, „Przegląd Zegarmistrzowsko-Złotniczy“ w Poznaniu, „Złotnik i Zegarmistrz“ w Poznaniu i „Pracownik Graficzny“ w Warszawie.

Poza czasopismami, wychodzącemi w języku polskim, istnieje w Polsce jeszcze szereg pism ogólno-gospodarczych, przemysłowych, rolniczych, handlowych, rzemieślniczych, spółdzielczych, bankowych i t. d., które wychodzą w językach: ukraińskim, niemieckim, żydowskim. Ukazuje się również kilka czasopism w języku francuskim, włoskim i angielskim.

AGENCJE PRASOWE

Nakładem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej ukazała się książka Alfreda Wileckiego p. t. „Agencje prasowe“ (skład główny Wł. Michalak i S-ka, dawniej księgarnia „Książnica Atlas“, Warszawa, Nowy Świat 59).

Autor skreśla w zwięzłej formie historję agencyj od „sprzedawcy nowin“ z XVI wieku do obecnych agencyj telegraficznych, operujących najnowszemi środkami technicznemi. Następnie autor omawia działalność wielkich agencyj: Haasa, Reutera, Deutsches Nachrichten-Büro, „Associated Press“, Agencji Stefani, Agencji „Tass“ i t. d.

Rozdział drugi podaje obecny stan agencyj prasowych, zawiera wykaz wszystkich agencyj telegraficznych, wchodzących w skład zespołu Agencyj Sprzymierzonych, jakoteż większych agencyj prywatnych na całym świecie.

W rozdziale trzecim autor omawia działalność agencyj w Polsce, poświęcając dużo miejsca technice pracy agencji telegraficznej i informacyjno-publicystycznej.

Ostatni rozdział dotyczy techniki wykorzystywania wiadomości agencyjnych w redakcjach pism.

FRANCISZEK GŁOWIŃSKI
Wicedyrektor Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w Warszawie.

Ogłaszajmy się!

Reklama prasowa — dźwignią przemysłu i handlu

Zwą prasę jednem z najpotężniejszych mocarstw świata. Jest ona istotnie potęgą. Wprawdzie nie w sensie władzy i egzekutywy, ale dzięki temu olbrzymiemu wpływowi, jakim dysponuje i którym nawskroś przenika, którym sugeruje całe współczesne życie ludzkości.

Dzień po dniu, tydzień po tygodniu gazeta i czasopismo docierają do olbrzymich rzesz czytelników; dla miljonów ludzi są one jedyną niemal lekturą, a dla wszystkich swych czytelników stałym dostarczycielem informacyj i wiadomości, inspiratorem politycznym, doradcą gospodarczym; dziennik i czasopismo to najpowszechniejsze dziś i najpopularniejsze zjawisko literackie, to jeden z artykułów pierwszej potrzeby, zaspakajający u miljonów ludzi głód nowin, głód prymitywnej wiedzy i prymitywnych wrażeń.

Czyż więc handel i przemysł mogą znaleźć dłań bardziej odpowiednią, bardziej dogodną i pewną do podania klijentowi reklamę swego towaru, niż dłoń prasy?

To też zarówno teoretyczne badania, jak też doświadczenie i praktyka zgodne są w przyznawaniu ogłoszeniu prasowemu czołowego miejsca wśród środków reklamy.

Tacy światowi koryfeusze studjów nad reklamą, jak Mataja, Seyffert, Casson, Behrman podkreślają stale, iż wśród wszystkich środków reklamy najważniejszem jest ogłoszenie prasowe. Rewelacyjnie w tym względzie brzmią obliczenia badacza niemieckiego Albrechta Blau. W pracy swej pod tytułem „Der Inseratenmarkt der Deutschen Tageszeitungen", Blau twierdzi, na podstawie dokładnie przeprowadzonych obliczeń, iż 70 — 80% sum wydawanych na świecie przez handel i przemysł na reklamę przypada na ogłoszenia prasowe.

Polscy pisarze, zajmujący się sprawami reklamy: Langer, Zakrzewski, Jabłowski, Kuczabiński, Baliński, Grabski w całości potwierdzają ten sąd badaczy zagranicznych o reklamie prasowej.

Stanisław Zenon Zakrzewski, prezes Polskiego Związku Reklamowego, wicedyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej, wykładowca reklamy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, stale w pismach swoich podkreśla wagę ogłoszenia prasowego, jako czołowego, najskuteczniejszego środka reklamy. W wywiadzie udzielonym w swoim czasie redaktorowi „Reklamy" prof. Zakrzewski oświadczył: „Uważam w zasadzie, że wszystkie środki reklamy, użyte właściwie i celowo, są skuteczne. Zdaniem mojem jednak — dominująca jest reklama prasowa, z którą, stwierdzić muszę, inserent polski siłą tradycji zżył się najlepiej. Dlatego też jest ona dla niego czynnikiem najbardziej wygodnym, przedstawiającym najmniej niespodzianek".

Oskar Langer w swych „Zasadach ogłaszania pisze: „Najpopularniejszem ogłoszeniem jest ogłoszenie prasowe". Tenże pisarz na łamach „Prasy" kreśli uwagi następujące: „W wielu wypadkach cały budżet reklamowy, przeznaczony na propagandę na rynku polskim jest wydawany wyłącznie na reklamę prasową. Z własnego doświadczenia wiem, że po dłuższem rozważaniu najrozmaitszych środków ogłoszeniowych, przy planowaniu kampanij reklamowych na rozmaitego rodzaju towary, począwszy od samochodu a skończywszy na proszku do pieczenia ciasta, ostateczny wybór środków reklamowych faworyzował prasę: na reklamę prasową przeznacza się 70, 80 i nawet 90% ogólnego budżetu reklamowego".

Zdzisław Grabski, były szef działu propagandy Polskiego Monopolu Tytoniowego, artykuł swój, poświęcony zagadnieniom reklamowym, a pomieszczony na łamach „Prasy", koń-

czy wnioskiem następującym: „Podstawą dla reklamy w Polsce jest kampanja prasowa. Do tego stopnia nawet, że nieraz można wyłącznie na niej tylko poprzestać".

Wydana przez Poznańską Izbę Przemysłowo-Handlową „Encyklopedja Handlowa" pióra Jana Kuczabińskiego następująco określa znaczenie reklamy prasowej: „Ogromne rozpowszechnienie słowa drukowanego postawiło reklamę prasową na naczelnem miejscu działalności reklamowej".

Tak ustosunkowują się do ogłoszenia prasowego doświadczeni badacze zagadnień reklamowych oraz ludzie stale mający do czynienia z praktyką reklamową. Działając w myśl tych, opartych na wynikach wiedzy fachowej i praktyki, doświadczeń, przemysł i handel krajów szerokiego świata oraz ta część polskich kupców i przemysłowców, która poważnie traktuje zagadnienia reklamy — korzysta w dziedzinie reklamy przedewszystkiem z ogłoszenia prasowego.

Trudno się temu dziwić. Z jakiegokolwiek bowiem punktu widzenia spojrzeć na to zagadnienie, jasnem jest, że wśród mnóstwa środków, jakiemi dysponuje nowoczesna reklama, najbardziej celowym i skutecznym jest ogłoszenie prasowe.

Pracowici i systematyczni, badający zagadnienie z niezmierną dokładnością i prześwietlający je do głębi, Niemcy, poświęcili długie lata teoretycznym badaniom psychologji reklamy. Badania te, zgodnie zresztą z rezultatami analogicznych prac przeprowadzonych w innych krajach, uczą między innemi, że wartość i skuteczność reklamy zależy w ogromnej mierze od tego, w jakim momencie przychodzi ona do klijenta, w jakim nastroju wchłania on, lub odrzuca jej działanie. Niezmiernie ważnem jest aby zbliżać się do klijenta z reklamą wtedy właśnie, gdy jest on najlepiej przygotowany i usposobiony do jej przychylnego przyjęcia. Z tego punktu widzenia ogłoszenie prasowe najbardziej i najlepiej odpowiada wymaganiom psychologji reklamy, oraz poważnie góruje nad innemi środkami reklamy.

Ogłoszenie prasowe przychodzi do klijenta, gdy wolny czas poświęca on w zaciszu swego domu, przy stoliku kawiarni, w czytelni, w aucie lub w wozie kolejowym lekturze swego dziennika lub czasopisma. Ogłoszenie prasowe przychodzi do klijenta jako tradycyjna, składowa część dziennika lub czasopisma, cieszącego się względami tego czytelnika, będącego jego przyzwyczajeniem, a często nałogiem, traktowanego nieraz jak przyjaciel i powiernik. Czyż może być lepsza, bardziej odpowiednia forma przedłożenia reklamy klientowi, czy jest lepsze do jej podsunięcia przed oczy klijenta miejsce, niż łamy dziennika lub czasopisma, na które skierowuje on dobrowolnie i chętnie swą uwagę?

Ale reklama prasowa odznacza się pozatem wieloma innemi, ważnemi zaletami. Jest ona giętka, elastyczna jak żaden inny środek reklamowy; serja ogłoszeń prasowych może operować w odpowiedniej kolejności, gradacji i odpowiednich odstępach czasu mnóstwem wciąż nowych, aktualnych motywów i argumentów. Reklama prasowa szybko i punktualnie dociera do czytelnika, oddziaływuje na jego psychikę systematycznie i regularnie, a znaną jest rzeczą, iż regularnie i wielokrotnie powtarzany motyw propagandowy daje zawsze skutki pozytywne. Ogłoszenie prasowe wertować można dowolnie długo; ogłoszenie to trwa i czuwa w odłożonej na bok, do dalszego, późniejszego odczytania gazecie; ogłoszenie to pozostaje i działa przez miesiące, a nawet lata w przechowywanem przez czytelnika czasopiśmie; można podane w nim szczegóły, nie śpiesząc się, odnotować; można je wyciąć i zachować w portfelu, można je odszukać w dawnych egzemplarzach gazety lub czasopisma. Ogłoszenie prasowe nietylko mechanicznie podsuwa się przed oczy czytelnika gazety lub czasopisma. Jest faktem stwierdzonym i znanym, że ogromna większość czytelników czytuje ogłoszenia nie przypadkowo bynajmniej, ale świadomie i celowo.

Rud. Seyffert w swym wielkim podręczniku reklamy p. t. „Allgemeine Werbelehre" podaje ciekawe rezultaty przeprowadzonej przez siebie ankiety w sprawie intensywności czytania ogłoszeń. Ankietę tę przeprowadził Seyffert wśród 1732 osób ze sfer następujących: właściciele i kierownicy przedsiębiorstw handl.-przem., urzędnicy tychże przedsiębiorstw, wolne zawody, wyżsi i niżsi urzednicy instytucyj publicznych, zawody techniczne, rzemieślnicy,

robotnicy, rolnicy, gospodynie domów rodzinnych. Ankieta wykazała następującą przeciętną intensywność czytelnictwa ogłoszeń: stale czytuje ogłoszenia — 36,9% czytelników, przy różnych okazjach — 53,1% wcale zaś ich nie czytuje tylko 10% czytelników.

Ankieta Seyfferta potwierdza fakt, który łatwo jest na każdym kroku obserwować w życiu: ogromna większość czytelników gazet i czasopism pilnie czytuje nietylko materjał redakcyjny, ale również dział ogłoszeniowy. Jest to zupełnie zrozumiałe. W warunkach nowoczesnego życia działy ogłoszeniowe prasy są ciekawymi informatorami w szeregu ważnych dla każdego spraw; działy te, to jakby pewnego rodzaju giełdy, na których czytelnik znajduje interesujące go, wielostronne informacje.

A dalej szczegół niezmiernie ważny dziś, gdy żyjemy pod hasłem oszczędności: nietylko dla przygodnego, okolicznościowego klienta, lecz również dla przeprowadzającego kampanje reklamowe handlu i przemysłu, ogłoszenie prasowe jest, w stosunku do swej skuteczności, bezwzględnie najtańszym środkiem reklamowym. Kto orjentuje się bodaj najogólniej w wysokości nakładów prasy i zna cenniki ogłoszeniowe, ten wie, iż koszt przeciętnego, średniej wielkości ogłoszenia prasowego w stosunku do jednego czytelnika wypada bardzo tanio. Za tę samą cenę nie można osiągnąć żadnego, równej skuteczności środka reklamy.

Rzecz oczywista, iż stosować się powinno jedynie umiejętną i fachową reklamę, gdyż tylko taka reklama opłaca się należycie.

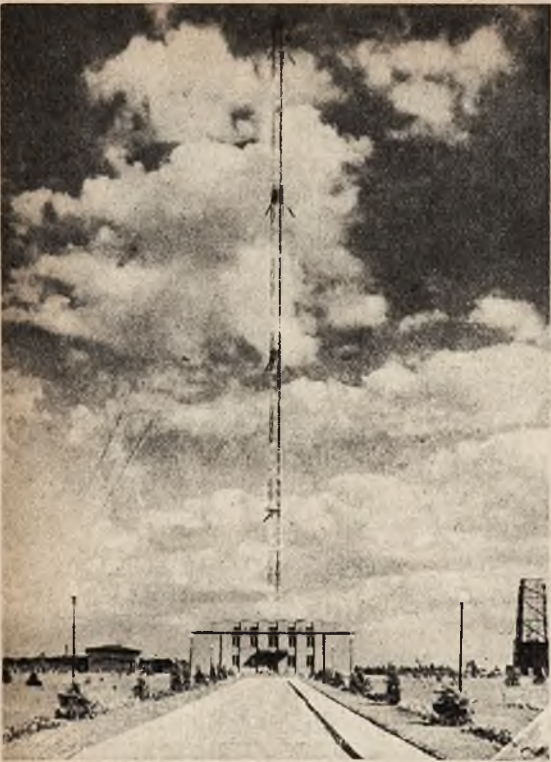
Nowoczesna reklama jest umiejętnością, której długo i mozolnie uczyć się trzeba, zanim opanuje się wszystkie jej arkana, zanim jej adept potrafi posługiwać się nią celowo i skutecznie. Reklamę należycie opłacającą się i dającą dobre rezultaty potrafią organizować tylko doświadczeni fachowcy. Amatorskie improwizacje dają w rezultacie straty i niesłuszne, bezpodstawne zniechęcenie do samej zasady posługiwania się reklamą. To też kupiec i przemysłowiec, który nie miał sam możności dokładnego opanowania zasad i techniki reklamowej, powinien posługiwać się nią tylko przy pomocy i za pośrednictwem doświadczonych doradców reklamy i biur reklamowych. A wtedy przekona się, tak jak już przed nim przekonały się o tem tysiące kierowników firm handlowych i przemysłowych, iż racjonalnie stosowana fachowa reklama prasowa, to najpewniejszy instrument sukcesu handlowego.

Liczne kupiectwo polskie w Ameryce ma wielkiego sojusznika w docieraniu do swoich przez prasę polską, przez ogłoszenie polskiego towaru w gazetach i czasopismach nie tylko amerykańskich, ale przedewszystkiem polskich.

Prasa polska na wychodźtwie jest bowiem czemś więcej dla swoich czytelników, niż prasa polska w Kraju. Nietylko informuje ona, ale uczy i sugeruje, a czytelnik najczęściej ma do niej niezachwiane niczem zaufanie.

Moment to ważny, a może i decydujący, jeśli chodzi o zainteresowanie wychodźtwa towarem importowanym z Polski.

Radjo łączy nas z Ojczyzną



Radjostacja w Raszynie

Być może — polityk, mąż stanu, uczony, słowo „Polska" wiąże z szeroką doliną nadwiślańską, pełną łąk zielonych, lasów szumiących, z przestrzenią olbrzymią od poszarpanych szczytów tatrzańskich po jasne brzegi polskiego morza.

Nie jest to kraj bogatszy od innych. Nie jest to może nawet kraj piękniejszy od innych. Ale posiada dla dzieci swych, Polaków, dziwny, zaklęty czar, a władza jego, obszar jego wybiega daleko poza barwną plamę karty geograficznej Środkowej Europy.

Polska bowiem, to nie jest tylko kraj, dziś już potężny pomiędzy państwami Europy. Polska — to wszystkie te miljony polskich serc, rozsianych po wszelkich zakątkach kuli ziemskiej, a bijących jednym rytmem, żyjących jednem umiłowaniem i dumą.

Polska, to również miljony wychodźców, rozrzuconych po Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australji, Brazylji, Argentynie, Mandżurji — któżby zresztą wyliczyć zdołał i przewidzieć nazwy tych wszystkich miejsc, krajów, państw i całych części świata, gdzie ich życie zawiodło!?

Tu, w Europie, rośnie i potężnieje wielka metropolja. Czy istnieją jakie węzły, poza uczuciem, któreby matkę z dziećmi stale łączyły?

Czy wysiłek tych dzielnych synów ojczyzny pozostaje samotny i nieoceniony?

Pewnie, że nie! Odbywają się od czasu do czasu Zjazdy Polaków z Zagranicy, wielkie manifestacje, przybierające charakter święta narodowego, a dające dobitnie odczuć, jak silny jest zew polskiej krwi.

Są one jednak przedewszystkiem wielkiemi i cennemi manifestacjami. Wspólne uczucia muszą znajdować wyraz w stałej łączności, w codziennem niemal współżyciu.

Dzięki niemu właśnie osiągamy to, że farmer, zagubiony gdzieś w stepach Teksasu, lasach Kanady czy też fermach Australji, w pewnej chwili słyszy dźwięk mowy ojczystej. Zabrzmi mu znany dźwięk piosenki, słyszanej może za czasów dziecinnych na piaszczystych równinach Mazowsza, na żyznych glebach ziemi Sandomierskiej, czy w innym zakątku „starego kraju".

A są przecież i tacy Polacy, którzy nigdy ziemi ojczystej nie widzieli. Dla tych, gdy im stary ojciec ciszę nakaże i wzruszonym szeptem nuci: — To od nas... to u nas tak śpiewają... — dla tych ten głos jest najlepszym dowodem istnienia tej, w którą im ojcowie wierzyć kazali — Polski.

Wtedy w izbie zalega wielka cisza, jakby w obliczu uroczystej mszy świętej. A to przecież tylko piosenka ze „starego kraju", piosenka wesoła lub smutna, ale piosenka to znana, poruszająca ukryte gdzieś głęboko w trudzie codziennym struny.

Zasłuchanym łzy radości do oczu się cisną. Dawno zapomniane obrazy stają w nieznanej piękności przed oczami, a jedna myśl natrętna do głowy się ciśnie, że może jeszcze... kiedyś, za parę lat, może, może...

Gdy Radjo Polskie staje się na obczyźnie widomym znakiem tej troskliwej i zabiegliwej Macierzy, warto może zapoznać się z jego rozwojem, dążeniami i zamiarami na przyszłość.

A oto krótka jego historja — czem jest i czem chce być. Historja to znamienna dla wszystkiego, co wielkie w Polsce powstaje, a więc historja skromnych poczynań, mozolnego wysiłku i wreszcie triumf nad wszelkiemi przeciwnościami. Tak wszystko, tu w starym kraju, rosło pod wodzą wielkiego Marszałka, lub pod czujnem jego okiem. A teraz rośnie dalej w imię jego wielkich poczynań.

Przed laty zaledwie jedenastu, w lutym 1925 r., na krańcach szybko rozbudowującej się Warszawy, w małym i niepozornym domu została urządzona próbna radjostacja o niewielkiej mocy (0,5 KW). Początkowa jej działalność była bardzo skromna, gdyż ograniczała się do dwugodzinnych dziennie audycyj. Zasięg jej był bardzo ograniczony. Przy ówczesnej drożyźnie sprzętu radjowego była dostępna tylko najzamożniejszym sferom kraju, w pierwszym rzędzie stolicy.

W szybkiem tempie jednak rozwój jej postępuje naprzód. W stosunkowo krótkim czasie ze spółki prywatnej przekształca się na spółkę akcyjną, z kapitałem zakładowym 1.250.000 zł., przyczem najpoważniejszy udział w akcjach (40%) przejęło Państwo. W śródmie-

ściu rozbudowuje się obszerna radjowa centrala. Jeszcze pod koniec tegoż roku 1925 zwiększono jej moc do 1,5 KW, audycje trwają już około 5 godzin dziennie, a nawet zaczynają, jak dziś, wypełniać cały dzień.

W roku 1927 notujemy już dalszy widomy postęp.

Radjostacja warszawska,wzmocniona do mocy 2 KW, zostaje przeniesiona do Krakowa, na jej miejsce zaś wybudowano nową, o mocy 10 KW. W tymże jeszcze roku otwarto rozgłośnię w Katowicach (12 KW), zaś w styczniu 1928 r. — radjostację w Wilnie (obecnie 16 KW).

Jednocześnie na terenach zachodnich Rzeczypospolitej powstaje „Radjo Poznańskie", które zakłada (1927) radjostację w Poznaniu (1,5 KW), obecnie przejętą przez Polskie Radjo i rozszerzoną do mocy 16 KW.

W 1930 r. przybywa radjostacja we Lwowie (obecnie 16 KW) oraz przekaźnikowa stacja w Łodzi (2 KW). W ostatnich już czasach (1935 r.) uruchomiono rozgłośnię pomorską w Toruniu, o mocy 24 KW, nowoczesną, wzorową stację polską.

Wymowa cyfr i dat w tem krótkiem wyliczeniu jest imponująca. Naturalnie, że w tym wielkim radjowym wyścigu przodowała cały czas stolica kraju, Warszawa, w której w 1930 r. uruchomiono jedną z najsilniejszych stacyj na świecie, o mocy 120 KW. Nowa radjostacja położona jest na polach raszyńskich, w odległości 23 km. od stolicy. Oficjalna też jej nazwa brzmi: Warszawa — Raszyn.

Przy tym gorączkowym wyścigu technicznym nie zapomniano jednak i o innych rzeczach. Wzrastające szybko rzesze abonentów kazały zwrócić uwagę na udoskonalenie programu, który też, starannie opracowany, zajął zaszczytne miejsce między programami europejskiemi.

Obecnie Polskie Radjo jest instytucją, prowadzoną przez Państwo, w ręce którego przeszła większość akcyj. W związku z tem program jego stał się przedmiotem szczególnie starannych i pilnych opracowań.

Jako naczelna zasada programu Polskiego Radja wysuwa się akcja w kierunku uświadomienia obywatelskiego i poczucia państwowego mieszkańców odrodzonej Rzeczypospolitej. Przed naszem Państwem narosły wielkie zadania do spełnienia. Chce ono stać się godnem wielkich, pisanych mu przeznaczeń. W tym kierunku idzie też cały wysiłek kierownictwa.

Osobną pozycją Polskiego Radja są jego programy dla Polaków zagranicą. Do pomocy służy tu jedna z największych na świecie stacyj krótkofalowych w Babicach pod Warszawą. Stacja ta, zbudowana całkowicie w Polsce z materjałów krajowych, pracuje na fali 22 metry (13,635 kilocyklów) przy mocy w antenie 10 KW. Przeznaczona jest zasadniczo do komunikacji radjotelegraficznej. Wskutek zabiegów Polskiego Radja, użyczona została do nadawania programów radjowych.

Stacja nadaje trzy programy tygodniowo: dwa razy, około godziny 6 popołudniu, dla Ameryki Północnej i Europy, a raz dla Ameryki Południowej i Azji, około godz. 10 wieczorem. Wybór godzin jest tak pomyślany, aby odbiór audycyj wypadł na godziny dzienne, a więc około południa w Ameryce Północnej, zaś około 6—7 rano — w Mandżurji, Australji i Nowej Zelandji.

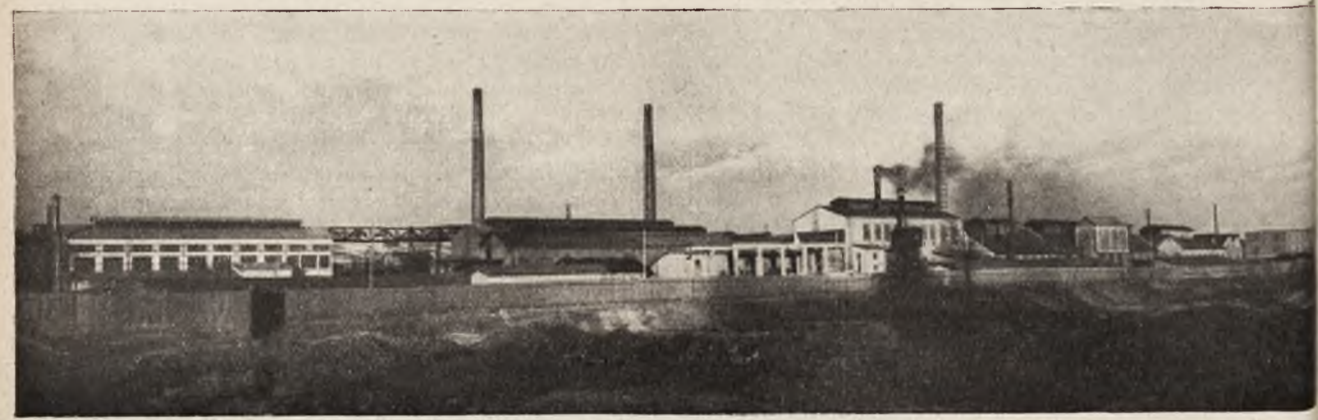
Oto bardzo tylko krótki szkic dziejów Polskiego Radja. Jest ono obecnie dumą naszą w kraju, a głosem w przestrzeniach eteru rosnącej potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Rodaku! Gdy usłyszysz jej wielki głos, wiedz, że czuwa ona nad wszystkimi Wami i woła Was za sobą w pochodzie do wielkich przeznaczeń!



Generał Rydz - Śmigły w rozmowie z kaszubem

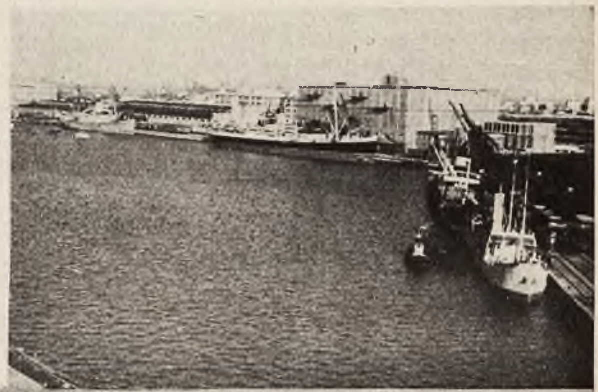


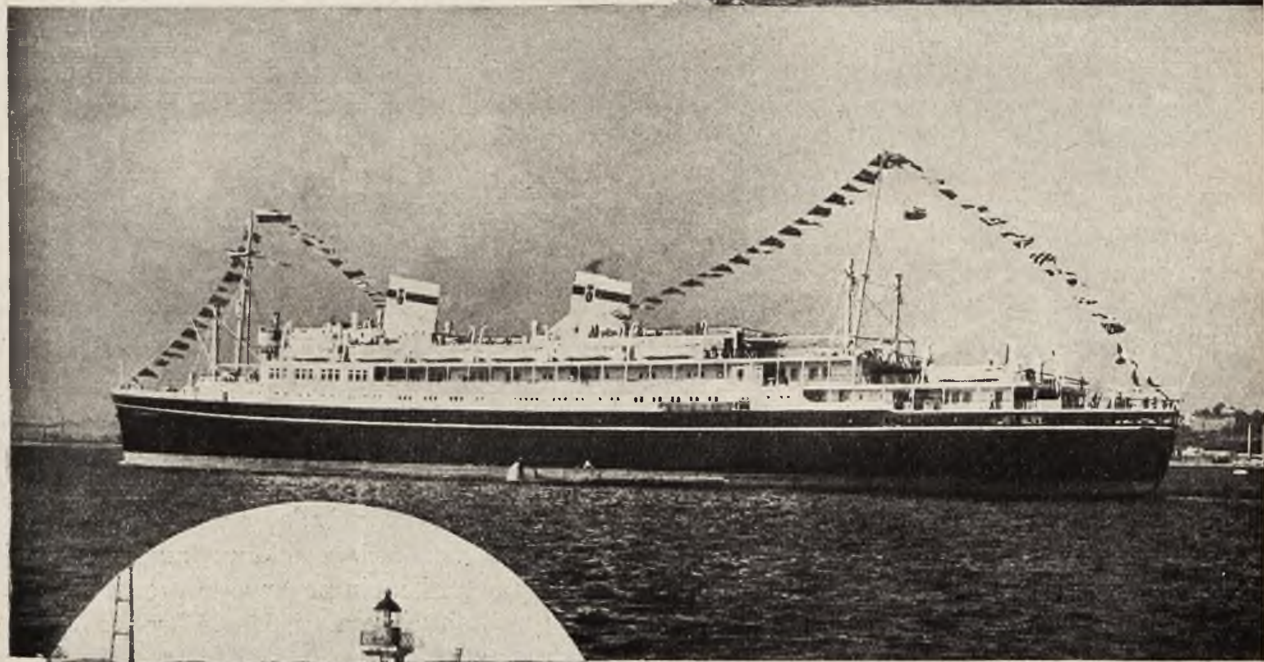


Uprzemysłowienie Polski jest jednym
z zasadniczych postulatów polityki
gospodarczej Kraju

INŻ. STANISŁAW ŁĘGOWSKI
Dyrektor Urzędu Morskiego

Port Gdyński i jego rozwój







W roku 1924 przystąpiono do budowy portu gdyńskiego. Właściwe tempo pracy nad zrealizowaniem nakreślonego planu rozpoczyna się od 1926 r. Wystarczy kilka cyfr porównawczych, aby ocenić pracę i wysiłek, poniesiony przez Polskę przy umacnianiu swego mocarstwowego stanowiska na morzu. Kiedy przez cały rok 1924 wyładowano i załadowano najprymitywniejszym sposobem około 10 tysięcy ton, to w roku 1935 ponad 7 milj. 600 tysięcy ton towaru przeszło przez port w Gdyni. Odsetek handlu morskiego w stosunku do ca-

łości eksportu i importu Polski wyniósł w 1926 r. 27%, w roku zaś 1935 przekroczył 73%. Ruch statków w roku 1935 wzrósł w stosunku do r. 1924 przeszło stokrotnie.

Od czasu rozpoczęcia budowy portu gdyńskiego wyczerpano 28.300 m.^{3} gruntu, z czego wyrefulowano 11.500 m.^{3}. Wzniesiono 11.354 m. nabrzeży, 4.255 m. falochronów, 228 m. pirsów, 640 m. pomostów i ostróg. Na nowopowstałych molach i nabrzeżach utworzono rozległe place składowe, wybudowano 40 magazynów o ogólnej powierzchni użytkowej ca 192.000 m.^{2}. Wyposażono port w 63 urządzenia przeładunkowe o nośności przeszło 300 ton i średniej możliwości przeładunku ca 50.000 ton dziennie.

W ten sposób wyposażony port, deplasując stare porty, wysunął się na pierwsze miejsce wśród portów bałtyckich, na piąte zaś wśród europejskich.

Po kilku latach intensywnej pracy stała się Gdynia portem handlowym o znaczeniu światowem, zaspakajając nietylko potrzeby rynku krajowego, lecz także i zaplecza. Działalność bowiem Gdyni rozciąga się z jednej strony na kraje bałtyckie i skandynawskie, z drugiej zaś na Czechosłowację, Węgry, Rumunję, Austrję, Bułgarję i południowo-zachodnią część Rosji Sowieckiej.

Gdynia, nie posiadając bezpośredniego połączenia z wnętrzem kraju drogą wodną, zawdzięcza swe wielkie obroty jakoteż sprawność przepustową w znacznej mierze magistrali kolejowej Gdynia — Górny Śląsk, która skracając trasę o 90 klm. odciąża ruch kolejowy na linji wiodącej przez Gdańsk.

Wisła oraz rozgałęzione dwa szlaki kolejowe wystarczają w zupełności dla połączenia portów polskiego obszaru celnego z ośrodkami gospodarczemi Polski i z jej punktami granicznemi dla tranzytu.

Port gdyński, posiadając zupełnie inne oblicze niż wszystkie porty naturalne, położone przy ujściu rzek, budowany jest planowo i nowocześnie, zaopatrywany miarowo w najnowsze i najsprawniejsze urządzenia przeładunkowe i magazynowe tak, że stanowi dzisiaj ostatni wyraz techniki i sprawności portowej.

Port położony jest pod względem geograficznym nadzwyczaj dogodnie, posiadając łatwe dojście i zapewniając bezpieczny, nawet podczas burzy, postój na redzie dzięki naturalnej osłonie, jaką jest półwysep Hel. Piaszczysta i spokojna reda stanowi grunt łatwo-kotwiczny.

Port gdyński składa się z dwóch głównych części: portu zewnętrznego i wewnętrznego, z których pierwszy powstał przez budowanie moli wrzynających się w morze, drugi zaś przez bagrowanie gruntów i tworzenie sztucznych basenów. Ilość basenów może rosnąć w miarę przedłużania kanału tak, że dalsza rozbudowa portu nie może napotkać na żadne przeszkody terenowe.

Ogólna powierzchnia portu wynosi 950 ha, z czego na powierzchnię wodną przypada 350 ha. Port w chwili obecnej składa się z 5 basenów, awanportu, kanału portowego oraz placów dla składowania i przeładunku. Głębokość na redzie i w basenach wynosi 8 — 12 m., co pozwala wszystkim statkom, jakie zdolne są wejść na Bałtyk, zawijać z łatwością do portu. Przylegające do basenów portowych nabrzeża przystosowane są celowo do rodzaju towarów, jakie mają być na nich przeładowane i zaopatrzone są w odpowiednie urządzenia przeładunkowe. Tak więc do przeładunku towarów drobnicowych, t. j. pojedyńczych sztuk towarów w workach, beczkach, skrzyniach i t. p., zastosowane są dźwigi drobnicowe, których liny nośne zakończone są hakiem, służącym do przymocowywania łańcuchów, siatek, platform i t. p. w celu podnoszenia różnego rodzaju towarów. Dla ładunków masowych, jak węgiel, rudy, mają zastosowanie dźwigi rozmaitych typów, zaopatrzone w chwytaki (czerpaki) lub też specjalne urządzenia, z których najciekawsze są: wywrotnica wagonowa o wydajności do 400 ton na godzinę oraz dwa urządzenia taśmowe dla węgla o teoretycznej zdolności przeładowczej ponad 600 ton na godzinę.

Magazyny w porcie, przystosowane do rodzaju towarów, jakie mają być w nich przechowywane, budowane są w pierwszej linji nabrzeży dla magazynowania krótkoterminowego i w drugiej linji dla składowania na okres długoterminowy. Na szczególną uwagę zasługują magazyny, przystosowane specjalnie do składowania bawełny, skór i owoców, które to towary coraz bardziej dominującą rolę zaczynają odgrywać w obrotach portu gdyńskiego.



Na terenie portu prosperuje szereg zakładów przemysłowych, jak dojrzewalnie bananów, wędzarnie, chłodnie, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje Chłodnia Portowa, najbardziej nowoczesna i największa z pośród tego rodzaju zakładów portowych w Europie. Komory Chłodni mogą pomieścić jednorazowo 1.200 wagonów towarów, wymagających określonej niskiej temperatury, jak: masło, jaja, drób bity, bekony, mięso mrożone i t. p. Chłodnia ta służy głównie eksportowi i udziela składającym kredytów warrantowych.

Przemysł portowy, oparty na przeróbce surowców lub uszlachetnianiu półfabrykatów pochodzenia zamorskiego, reprezentowany jest w Gdyni przez Łuszczarnię Ryżu, Olejarnię „Union" i Suszarnię Śliwek „Fettera".

Łuszczarnia Ryżu o teoretycznej zdolności przemiału do 150 tysięcy ton rocznie, przerabia ryż surowy importowany bezpośrednio przeważnie z kolonji brytyjskiej Birmy. Ryż łuszczony idzie nietylko na potrzeby rynku krajowego, lecz także tranzytem do Czechosłowacji oraz eksportowany jest do Anglji, krajów bałtyckich i skandynawskich, a nawet na Lewant.

Olejarnia Gdyńska produkuje oleje w ⅔ techniczne i w ⅓ jadalne z surowców oleistych pochodzenia zamorskiego, jak: kopra, orzechy ziemne, ziarna palmowe, soja i t. p. Zdolność przetwórcza olejarni wynosi 100 tysięcy ton rocznie. Gotowy olej wraz z produktami, jak makuchy, skierowywany jest tak na rynek wewnętrzny, jak i na eksport.

Urządzenie strefy wolnocłowej w porcie przyczyniło się do wykorzystania Gdyni, jako pośrednika przez kraje, stanowiące jej zaplecze lub leżące na linji ekspansji handlowej Polski. Kompetentne czynniki przywiązują dużą wagę do szerokiego wykorzystania strefy wolnocłowej przez zapewnienie na jej terenie odpowiednich — pod każdym względem — warunków pracy.

Port gdyński obsługiwany jest obecnie przez 49 linij regularnych, łączących Gdynię z przeszło 250 portami świata w dogodnych i częstych relacjach. Liczba tych połączeń z chwilą rozszerzania się aparatu handlowego portu będzie ciągle wzrastać.

Myślą przewodnią w dalszej rozbudowie portu jest troska o stworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju handlu i przemysłu portowego oraz powiększenia możliwości przepustowych portu. Dlatego też jednem z bliższych zadań przy rozbudowie jest projekt budowy kanału przemysłowego, który winien w przyszłości stać się ośrodkiem przemysłu, opartego w pierwszym rzędzie na przeróbce surowców pochodzenia zagranicznego. Celem usprawnienia przeładunku w porcie zamówiony jest szereg nowych dźwigów, z których część już w najbliższym czasie zostanie oddana do użytku. Uregulowana zostanie również kwestja eksportu zboża przez Gdynię dzięki budowie elewatora na 10 — 15 tysięcy ton zboża.

Wielkim krokiem naprzód dla podniesienia handlu portowego było utworzenie szeregu aukcyj oraz ustanowienie w Gdyni izby arbitrażowej dla bawełny. Projektowane jest również utworzenie arbitrażu dla skór.

Należy oczekiwać inwestowania kapitałów prywatnych w porcie i spodziewać się, że Gdynia, będąca dotychczas terenem pracy firm maklerskich i spedytorskich, będzie się stawała coraz bardziej ośrodkiem handlowym, skupiającym szeregi kupców — importerów i eksporterów i stając się przez to portem, którego przyszłość i dalszy świetny rozwój będą zawsze zapewnione.

MGR. PR. FRANCISZEK SOKÓŁ
Komisarz Rządu w Gdyni.

Miasto portowe Gdynia

Gdynia jest najmłodszem miastem Polski, liczącem zaledwie dziesięć lat istnienia, bowiem do godności miasta podniesiona została w roku 1926.

Mimo swego młodego wieku, w wyścigu pracy, nakazanym nam przez Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, miasto portowe Gdynia osiągnęło niewątpliwie pierwsze miejsce. Nigdzie w Polsce w tak krótkim okresie nie wykonano tyle pracy, co właśnie w Gdyni.

W roku 1920, w chwili objęcia wybrzeża Bałtyku przez Polskę mała, skromna, nieumieszczana nawet na wielu mapach wioska Gdynia liczyła zaledwie kilkuset mieszkańców, przeważnie rybaków.

Idea zrodziła czyn. Na pustym brzegu zawrzała praca. Potęga siły ludzkiej wysunęła w morze długie mola, wryła się wgłąb lądu, tworząc głębokie baseny. Powstał port wielki i potężny, który sięgnął po palmę pierwszeństwa wśród portów Bałtyku.

Jednocześnie z portem powstawało miasto portowe. Rosło ono w tempie bezprzykładnie szybkiem, w tempie, można powiedzieć „gdyńskiem", przekraczającem sławne tempo „amerykańskie".

Inne wielkie miasta Polski potrzebowały setek lat, by się rozwinąć i osiągnąć dzisiejszy wygląd i powagę gospodarczą — w Gdyni stało się to w okresie lat dziesięciu.

Pod względem powierzchni zajmowanego terenu, Gdynia bardzo się rozrosła. Z obszaru 6 km.^{2}, stanowiącego gminę wiejską, przekształciła się Gdynia na olbrzymich rozmiarów miasto, zajmujące 66 km.^{2}, a będące pod względem wielkości terenu czwartem miastem w Polsce po Warszawie, Wilnie i Poznaniu.

Liczba mieszkańców Gdyni rośnie nie z roku na rok, ale z dnia na dzień. Jeszcze w roku 1921 ówczesna Gdynia liczyła zaledwie 1.300



Gdynia

mieszkańców, w roku 1931 liczba mieszkańców wzrosła do 33 tysięcy, a obecnie ludność Gdyni przekroczyła 80 tysięcy.

W skład ludności gdyńskiej wchodzą przeważnie ludzie młodzi, energiczni, przedsiębiorczy, którzy przyjechali tu, by wytrwale i nieraz ciężko pracować nad ugruntowaniem potęgi Polski na morzu. W związku z tą cechą ludności śmiertelność w Gdyni jest najmniejsza w Polsce, a przyrost najintensywniejszy.

Z takim szybkim wzrostem liczby ludności wiąże się bezpośrednio i organicznie kwestja mieszkaniowa. Budownictwo mieszkaniowe w Gdyni rozwija się szybko i pomyślnie. Jak grzyby po deszczu powstają setki domów większych i mniejszych, a o charakterze ich budowy decyduje dzielnica, w ramach której zostały wybudowane. Dla zilustrowania tempa budownictwa nadmienię tylko, że w okresie czterech ostatnich lat wybudowano w Gdyni 1.000 domów, a koszt budowy budynków, rozpoczętych w roku 1935, wyniesie blisko 30 miljonów złotych.

Do zadań Zarządu Miasta należało zaopatrzenie ludności w wodociągi, kanalizację, elektryczność, przeprowadzenie arteryj komunikacyjnych i ulic. Zadanie to niełatwe, tembardziej, że sytuacja finansowa młodego samorządu gdyńskiego była ciężka. Pokonano jednak piętrzące się trudności.

Piaszczyste ongiś drogi polne i jedyna szosa tranzytowa przez Gdynię przekształciły się

w nowoczesną sieć ulic i placów. Ogólna długość dróg na terenie miasta i portu Gdyni przekracza dziś liczbę 100 km. Dalsza rozbudowa ulic i budowa autostrady nadmorskiej jest w toku.

Sieć wodociągowa i kanalizacyjna pokryła przestrzeń większej części miasta. Wybudowano około 75 km. sieci wodociągowej i blisko 45 km. sieci kanalizacyjnej. Woda w Gdyni jest doskonała, czerpana z głębokich studzien artezyjskich, w ilości przeszło 1 miljona m.^{3} rozchodząc się na użytek mieszkańców miasta.

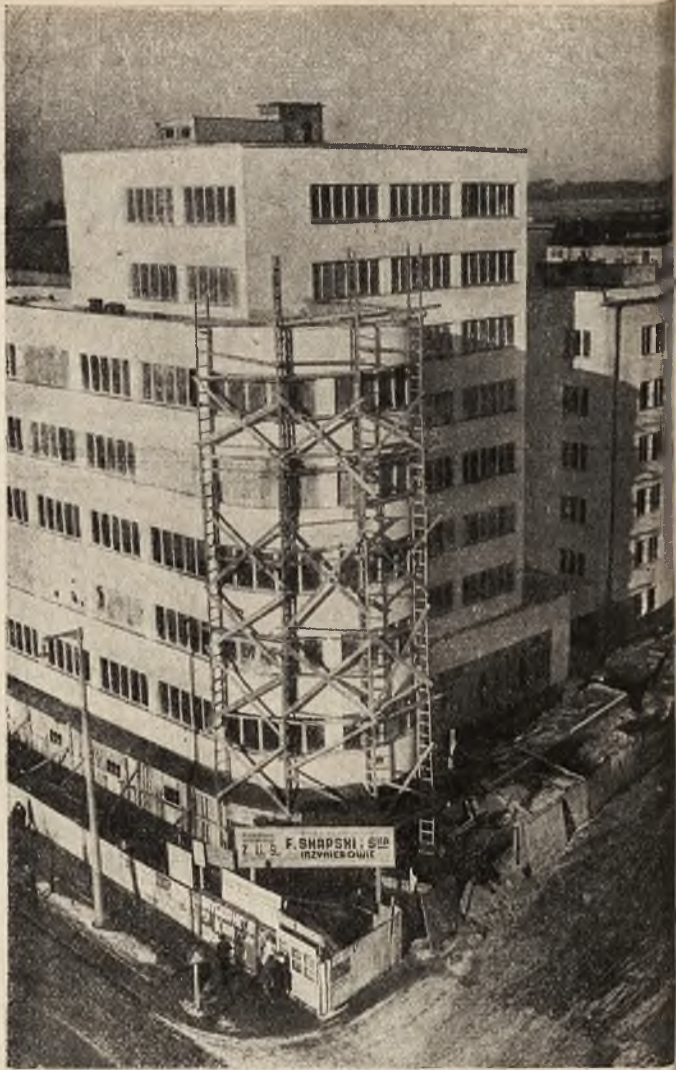
Sieć elektryczna objęła swemi drutami nietylko cały teren wielkiej Gdyni, lecz również obsługuje miejscowości sąsiednie. Konsumpcja energji elektrycznej w mieście i porcie na siłę i światło jest bardzo znaczna. Przekracza 15 miljonów kilowat-godzin rocznie, gdy konsumpcja stołecznego miasta Warszawy wynosi 88 miljonów kilowat-godzin.

Zakład Gazowy coraz bardziej się rozwija, zyskując stale coraz większą ilość konsumentów.

Rozwój portu i rozbudowa miasta sprzyja rozwojowi handlu i przemysłu. Mimo ogólnych trudności gospodarczych, spowodowanych brakiem kapitałów na inwestycje, w Gdyni powstaje coraz więcej placówek przemysłowych i handlowych. Na terenie Gdyni istnieje dziś przeszło 1.000 przedsiębiorstw przemysłowych, oraz przeszło 2.000 przedsiębiorstw handlowych, gdy jeszcze w roku 1931 przedsiębiorstw przemysłowych było zaledwie 300, a handlowych 1.300.

Gdynia, mimo że stała się dużem miastem i ośrodkiem przemysłowo-handlowym, nie zatraciła swego charakteru — letniskowego.

Jako kąpielisko i letnisko Gdynia posiada duże walory. Strome, spadające do morza malownicze wzgórza przy brzegu zostawiają dość szeroką piaszczystą plażę. Morze, nieraz zbałwanione ze srebrzystemi pióropuszami na grzbietach potężnych fal, nieraz zupełnie spokojne, mieniące się lazurem, srebrem i seledynem, różnorodnością i pięknem widoków, przykuwa oczy każdego, kto tu zawitał.



Rosną domy w Gdyni...

Kąpiel w jego nurtach chłodzi rozgrzane promieniami słońca ciała letników i licznych turystów. Powietrze nadmorskie, przesycone ozonem i jodem, wywiera znakomity wpływ na zdrowie wszystkich tu przybywających.

Przyroda brzegów morza w Gdyni przedstawia się bujnie i dodaje miejscowości wiele uroku. Na wysokich, sięgających 100 m. wzgórzach, okalających z trzech stron Gdynię, pną się ku niebiosom liczne lasy iglaste i bukowe. Lasy nadbrzeżne, poprzerzynane malowniczemi ścieżkami i alejami, opadają wprost do morza.

Port, miasto i morze zwabiają do Gdyni liczne rzesze turystów i letników. Liczba, turystów sięga do 200 tysięcy osób rocznie. Wśród nich napotykamy poważną ilość rodaków z zagranicy.

TADEUSZ PIŁSUDSKI

Żegluga i handel zamorski

Budowa portu gdyńskiego pozwoliła skoncentrować na odcinku morskim prawie 3/4 całości naszych obrotów towarowych z zagranicą, stwarzając tem samem warunki dla dalszej planowej polityki morskiej, których brakło, dopóki obroty te były rozproszone pomiędzy szereg punktów granicy lądowej. Wykorzystanie jednak tych warunków, co w rezultacie powinno uwolnić od obcej kontroli i pośrednictwa nasz handel zagraniczny, wykracza już poza sferę zagadnień portowych i związane jest przedewszystkiem ze sprawą transportu morskiego. Dopiero wówczas, gdy ładunek nadany w portach polskich będzie mógł dotrzeć bezpośrednio do wszystkich krajów przeznaczenia w czasie nie dłuższym i za opłatą frachtową nie wyższą, niż może to być uskutecznione z portów konkurencyjnych, — będzie można uważać, iż wykorzystujemy w pełni możliwości gospodarcze, jakie nam daje posiadanie własnego dostępu do morza.

W obecnej chwili zaledwie 9% całości obrotów towarowych naszych portów jest obsługiwane przez polską banderę. Reszta ładunków idzie na statkach obcych. W rezultacie wpływ nasz na warunki przewozu z względnie do Gdyni — Gdańska jest silnie ograniczony, gdyż nie posiadamy gestji na politykę frachtową zagranicznych towarzystw żeglugowych, które kierują się przedewszystkiem własnym interesem, niezawsze pokrywającym się z wymogami polskiego życia gospodarczego. Jednym z przykładów tego stanu rzeczy są t. zw. dodatki rang'owe, któremi szereg dalekomorskich linij regularnych obciąża frachty z portów polskich, pogarszając tem samem warunki ich konkurencyjności w stosunku do portów zachodnio-europejskich.

Zmonopolizowanie w rękach obcych armatorów obsługi portów polskich nietylko zmniejsza często zdolność konkurencyjną naszego eksportu, lecz również ciąży poważnie na polskim bilansie płatniczym. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, iż brak dostatecznie rozbudowanej własnej floty handlowej powoduje corocznie dla kraju stratę przeszło 100 milj. zł.

W tych warunkach intensywna jej rozbudowa staje się nakazem chwili, tembardziej, iż w związku z bezrobociem w większości stoczni, realizacja niezbędnych inwestycyj może być obecnie przeprowadzona na warunkach o wiele dogodniejszych i środkami finansowymi o wiele skromniejszemi, niż w okresie dobrej konjunktury. Za rozbudową tą przemawia również osiągnięte już przez nas doświadczenie na polu żeglugowem. Flota polska, chociaż nieliczna, to jednak dzięki wysokim zaletom technicznym taboru okrętowego oraz sprawnej organizacji — potrafiła sobie na szlakach, które obsługuje, wyrobić dobre imię i zwycięsko przetrwać panującą dziś depresję handlu morskiego. Wystarczy wspomnieć, że przewozy polskich linij regularnych ulegają z roku na rok stałej poprawie, tak pod względem ilości przewożonych ładunków, jak i wartości. Również stały postęp wykazują nasze linje pasażersko - towarowe do Stanów Zjednoczonych A. P., Kanady, Palestyny i ostatnio uruchomiona do krajów Ameryki Południowej.

Wspominając o wynikach pracy polskiej floty handlowej, wypada podkreślić, że są one tem cenniejsze, że zostały osiągnięte przy niepomyślnych dla nas okolicznościach, gdy spadek funta, dolara i walut skandynawskich stworzył automatycznie na rzecz flot odnośnych krajów premję 30%-ową, z której statki polskie nie mogą korzystać, jako należące do państwa o walucie złotej. Polskie przedsiębiorstwa żeglugowe pokrywają swe wydatki eksploatacyjne w pełnowartościowych złotych, inkasując jednocześnie wpływy za frachty i karty okrętowe w zdeprecjonowanych funtach i dolarach.

Sam jednak rozwój techniczny floty handlowej nie rozwiązuje jeszcze kwestji uwolnienia naszej zagranicznej wymiany towarowej od obcej kontroli i pośrednictwa. Dla osiągnięcia tego celu konieczna jest równorzędna rozbudowa ro-

dzimego aparatu handlowego obsługi transportu morskiego. Bez zmontowania tej obsługi w jaknajbardziej różnorodnych formach (spedycja, maklerstwo, shiphandlerstwo i t. p.) i przejęcia jej w ręce polskie — samodzielność naszego morskiego handlu zagranicznego, nawet posługującego się banderą polską — będzie tylko fikcją. Dopiero, gdy w rękach polskiego kupiectwa znajdzie się dyspozycja ładunkiem i całość czynności handlowo - finansowych, związanych tak z samą tranzakcją kupna — sprzedaży, jak i dalszemi losami tego ładunku aż do odbioru jego przez nabywcę, — można będzie mówić o istnieniu p o l s k i e g o handlu morskiego.

Dotychczas nie mamy jeszcze takiego handlu w ścisłem znaczeniu tego słowa. Rola naszych sfer kupieckich w stosunku do szlaku eksportowego i importowego przez nasze porty ogranicza się w większości wypadków do korzystania z ulg podatkowych, celnych, względnie komunikacyjnych. Faktyczny handel morski, z małemi tylko wyjątkami, pozostaje nadal wyłączną domeną wpływów obcych. Kupiec polski sprzedaje towar fob a kupuje cif porty polskie, pozostawiając wszystkie zyski z transportu morskiego, asekuracji i pośrednictwa w rękach zagranicy.

Zmiana tego stanu rzeczy jest o wiele trudniejsza, niż większość prac dokonanych już na odcinku morskim. Nietylko bowiem wymaga również b. poważnego wysiłku finansowego i wyszkolenia wielkiej liczby specjalistów w zawodach do niedawna zupełnie w Polsce nieznanych, — lecz przedewszystkiem — zmiany całego dotychczasowego nastawienia psychicznego naszego świata handlowego. Świat ten obciążony mentalnością z okresu przedwojennego i przyzwyczajony raczej do handlu wewnętrznego na terytorjach b. państw zaborczych, a zwłaszcza b. Imperjum Rosyjskiego, — nie wykazuje zdolności w kierunku szerszej inicjatywy w zakresie handlu zagranicznego.

W tych warunkach uwypukla się rola naszej emigracji zaoceanicznej, jako naturalnego rezerwuaru ludzkiego, który powinien dostarczyć pionierów rodzimego handlu zamorskiego. W szczególności do odegrania tej roli powołana jest specjalnie Polonja północno-amerykańska, stanowiąca najbardziej wyrobiony gospodarczo i najsilniejszy finansowo ośrodek emigracyjny. W pierwszym rzędzie stoją przed nią szerokie możliwości w zakresie udostępnienia rynku amerykańskiego dla szeregu polskich towarów i poprawienia tą drogą chronicznie deficytowego dla nas salda wymiany towarowej ze St. Zjednoczonymi A. P. Akcja w tym kierunku powinna być tem łatwiejsza, iż tak ważny dla rozwoju handlu zamorskiego problem komunikacyjny — został już przez nas na trasie północno-amerykańskiej w pełni pozytywnie rozwiązany. Renowacja taboru okrętowego Tow. Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. zbliżyła Polskę i kraje nadbałtyckie o prawie 4 dni do Ameryki Północnej, dając tak w zakresie komunikacji pasażerskiej, jak i towarowej, najlepsze warunki przewozu, jakie kiedykolwiek istniały na tym szlaku.

MIECZYSŁAW FULARSKI,
Naczelny Dyrektor Polskiego Biura Podróży „Orbis"

TURYSTYKA W POLSCE

Ruch turystyczny w Polsce rozwija się od szeregu lat we wzmagającem się tempie — każdy rok przynosi nowy wzrost liczby turystów. Obok wycieczek, organizowanych w kraju, ściągają do Polski wycieczki z zagranicy, co ma poważne znaczenie propagandowe, oraz stanowi pewne, dość znaczne, źródło dochodów dla państwa, dla przemysłu i handlu polskiego.

Zainteresowanie turystyką polską jest uzasadnione nietylko tem, że Polska na terenie międzynarodowym odgrywa rolę coraz wybitniejszą, że przez to zwraca na siebie uwagę społeczeństw cudzoziemskich, budzi ciekawość sfer gospodarczych i intelektualnych innych krajów, że sfery kupieckie i przemysłowe zagraniczne widzą w Polsce sposobność do robienia interesów. Polska ma na swem terytorjum prawdziwe bogactwo objektów, odznaczających się wybitnemi turystycznemi walorami. A więc, przedewszystkiem piękno przyrody, która w Polsce ma swój własny, oryginalny urok, piękno pierwotne i nieco melancholijne — pociąga turystów, znających nawet najsłynniejsze cuda przyrody i najbardziej słoneczne kraje. Zarówno wielka równina środkowej Polski, jak bogate lasy ziem Wschodnich, moczary i wody Polesia, granitowe szczyty Tatr, jary Podola, setkami jezior strojne Pomorze, czarujące zakątki Beskidów, od Śląska po Huculszczyznę, niezwykłe piękno Pienin — oto część tylko tego, co turysta może zobaczyć w Polsce i czem się musi zachwycić.

Wędrówki wśród przyrody, poznanie naszych zabytków, starych zamków, historycznych klasztorów i kościołów, naszych dawnych stolic i bohaterskich miast, w których przechowały się tradycje polskie i zabytki architektury — wymieńmy tylko Kraków, Lwów, Wilno, Poznań, Gniezno, Toruń, Lublin, Grodno — łączą się z poznaniem społeczeństwa i ludu polskiego. Obcych uderza przedewszystkiem barwność stroju i oryginalność obyczaju ludowego na wsi, swoich przykuwa sentyment swojszczyzny, widok pracowitości i wytrwałości polskiego chłopa.

Gospodarność wsi polskiej jest źródłem wytwórczości przemysłowej i artystycznej, budzącej również zainteresowanie i podziw: polskie płótna i sukna samodziałowe, hafty, koronki, rzeźby w drzewie, wyroby metalowe, są dziś poszukiwane w kraju i zagranicą — są piękne, trwałe i tanie.

Dla znawców i amatorów Polska jest krajem o wybitnych wartościach sportowych. Posiada doskonałe tereny narciarskie i saneczkarskie w zimie, bardzo urozmaicone, gdyż w samych Karpatach można mieć najłatwiejsze i najtrudniejsze zjazdy, a w miejscowościach uzdrowiskowych i klimatycznych kulturalne warunki pobytu i miłe rozrywki. Dla jeźdźców wielki urok mają polskie równiny i pagórki, a drogi nasze, pozostawiające wiele do życzenia, jeżeli chodzi o ruch samochodowy, nadają się doskonale do jazdy konnej. Myśliwi chwalą sobie w Polsce obfitość lasów i zwierzyny, a szczególnie ptactwa wodnego na obszarach Polesia. Wody i rzeki polskie, jeziora, wielkie i małe, służą, jako tereny sportów wodnych, wypraw żaglowych i kajakowych, ulubionych przez prawdziwych sportowców. Z każdym rokiem przybywa też w Polsce nowych urządzeń sportowych, takich, jak skocznie narciarskie, pływalnie, boiska, dające oparcie dalszemu rozwojowi ruchu sportowego i umożliwiające urządzanie międzynarodowych zowodów sportowych.

Jeżeli obcy widzą tyle piękna i wartości w naszym kraju — to ileż dopiero uczuć budzić on musi w rodakach, przybywających do Ojczyzny z zagranicy! Każdy, kto przez pewien czas był na obczyźnie, znajduje w Polsce bardzo duże zmiany. Gdy przybywa statkiem do brzegów polskiego Bałtyku, zatrzymuje się w Gdyni, która jest dumą i chlubą Polski, jako jej port, zbudowany z zadziwiającą szybkością, w najbardziej nowoczesny sposób, odzwierciadlający dążenia Polski Odrodzonej. Cały szereg ośrodków przemysłowych i kulturalnych Polski imponuje rozma-

chem swej twórczości. Przybysze z innych krajów oglądają nasze nowe fabryki, nasze gmachy państwowe w stolicy, nasze instytucje kulturalne i nowe szkoły, a dla rodaków z zagranicy są one dowodem, że stary kraj nietylko żyje w swych odwiecznych tradycjach, lecz że tworzy się nowe życie, bijące rytmem współczesności.

Polak, przybywający z zagranicy do Polski, idąc za głosem swego patrjotyzmu, powinien poznać swój kraj takim, jakim on jest obecnie, chociażby w skrócie, w najważniejszych przejawach jego rozwoju, a nie zapomnieć o miłych sercu pamiątkach historycznych i drogich miejscach tradycji narodowej. Odwiedzić Wawel w Krakowie i Częstochowę, po zwiedzeniu Gdyni, Warszawy i Chorzowa. Wśród polskiego wychodźtwa istnieje bardzo żywa tęsknota do Polski; corocznie przybywają z za Oceanu i z różnych krajów Europy wycieczki turystyczne i pielgrzymki religijne rodaków, odwiedzające dawną Ojczyznę. Chodzi więc o to, by przyjazdy te jaknajbardziej ułatwić i uprzystępnić rodakom: zadanie to wziął na siebie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, widząc, jak wielką to jest potrzebą dla naszych ośrodków zagranicznych.

Przy Światowym Związku Polaków powstała w tym roku specjalna Komisja Turystyczna ze współudziałem instytucyj państwowych, oraz Polskiego Biura Podróży „Orbis", mająca na celu organizowanie i uprzystępnianie wycieczek rodaków z zagranicy do Polski. Będzie to realizacja pragnień wielu tysięcy Polaków, którzy w dalekich krajach nie zapomnieli o Ojczyźnie, pragną utrzymać z nią najściślejszy kontakt, poznać ją na własne oczy, przywieźć tu dzieci swoje, by utrzymać dalszą łączność młodych pokoleń z ziemią ojczystą.

Wielkie zjazdy i wycieczki do Polski, oraz wycieczki i objazdy na terenie Polski są dorocznemi zdarzeniami, łączącemi Polonję Zagraniczną z Ojczyzną. Ale pozatem chodzi nam o liczne przyjazdy turystyczne i pielgrzymki, płynące stale, przez cały rok. Placówki zagraniczne „Orbisu" ułatwiają oddawna te wycieczki rodakom; obecnie, we współpracy z Światowym Związkiem Polaków, akcja ta będzie jeszcze bardziej zespolona. A więc, zaczęliśmy regularną wymianę wycieczek turystycznych z Łotwą, gdzie mieszka liczna ludność polska; wycieczki te kierują się do najbliższego tej granicy Wilna. Z Bytomia na Śląsku utrzymujemy dość żywy ruch wycieczkowy do Polski, głównie do Zakopanego i do Częstochowy. Paryska placówka „Orbisu" ma do czynienia z wychodźtwem polskiem z Francji, organizuje więc przyjazdy i wycieczki tamtejszego środowiska rodaków do Polski. W najbliższym czasie powstaje placówka „Orbisu" w Nowym Jorku, jako ostoja turystyki i pielgrzymstwa do Polski dla Polonji amerykańskiej. Dziś, gdy rozporządzamy doskonałymi statkami polskiemi Linji Gdynia — Ameryka, mamy wszelkie dane, że ruch ten rozwinie się pomyślnie.

Jeżeli chodzi o wycieczki, mające na celu zwiedzanie Polski, będziemy rodakom z zagranicy dostarczali najlepszych okazyj zwiedzań, po najpiękniejszych i najciekawszych szlakach turystycznych. Będziemy mogli dostarczać gotowe bony na wycieczki i pobyty w miejscowościach turystycznych w Polsce, tak że każdy będzie mógł zgóry opłacić sobie w placówce „Orbisu" pobyt i wycieczki ze świadczeniami takiemi, jak hotele, wyżywienie, przejazdy, zwiedzania i t. d. Będzie sobie można wybrać zwiedzanie takiego szlaku turystycznego, jaki najbardziej odpowiada życzeniom turysty, taki rodzaj noclegów i przejazdów, na jaki się ma ochotę i według posiadanych zasobów materjalnych, tańszy, lub droższy.

Turystyka w Polsce przedewszystkiem powinna być udziałem Polaków. Któż ma lepiej znać swój kraj, jak nie naród, który z ziemi tej powstał? Dlatego, całem dążeniem Komisji Turystycznej przy Światowym Związku Polaków będzie organizowanie jaknajwiększej ilości wycieczek i zachęcanie rodaków zagranicą do przyjazdów do Polski. Hasłem naszem jest, by każdy Polak, zamieszkały zagranicą, chociaż raz w życiu odwiedził Polskę.

Życzymy tego wszystkim Rodakom. Niechaj zgłaszają do nas swe projekty, niechaj propagują między sobą wycieczki i pielgrzymki do Polski, a ze swej strony Światowy Związek i „Orbis" dostarczą wszelkich ułatwień technicznych i organizacyjnych w przejazdach do Polski i w zwiedzaniu naszego kraju.



ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO WYSTAW I PROPAGANDY GOSPODARCZEJ

Z końcem 1927 roku grono osób przykładających wagę do ożywienia życia społecznego i gospodarczego na Śląsku, a reprezentujących poważne instytucje i zgrupowania — założyło w Katowicach Spółkę pod nazwą „ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO WYSTAW PROPAGANDY GOSPODARCZEJ", której siedziba obecna mieści się w Katowicach, ulica Stawowa L. 14, tel. 300-71 i 318168.

Założycielami Towarzystwa, a następnie udziałowcami Spółki zostali: Miasta Katowice, Chorzów, Mysłowice, Mikołów, Wydział Powiatowy w Katowicach, Izba Przemysłowo - Handlowa w Katowicach, Izba Rzemieślnicza w Katowicach, Polski Związek Zrzeszeń Gospodarczych, Zjednoczenie Gospodarcze Polskiego Śląska, Syndykat Polskich Hut Żelaznych i t. d.

Celem Spółki jest urządzanie na obszarze Województwa Śląskiego wystaw, targów i pokazów z dziedziny przemysłu, rolnictwa, handlu i komunikacji, jakoteż organizowanie akcji propagandowej, mającej na celu bliższe zapoznanie Śląska z przejawami życia gospodarczego innych dzielnic i krajów, jakoteż odwrotnie — zaznajamianie ich z życiem Śląska.

Prezesem Rady Nadzorczej jest Prezydent miasta Katowic, zaś członkami Rady są przedstawiciele samorządów i życia gospodarczego Śląska.

Dla utrwalenia w pamięci podkreślić należy, że dotychczas Towarzystwo urządziło:

w r. 1928 1. Wystawę „Wnętrze Domu" oraz 2. Wystawę Obrazów i rzeźb artystów polskich.

w r. 1929 Przeprowadziło całkowitą organizację; 3. Wystawy samorządów śląskich na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, oraz urządziło wystawę t. zw. 4. „Pokaz miast śląskich", ilustrują życie i rozwój tutejszych najważniejszych samorządów.

w r. 1930 Zainicjowało Towarzystwo i powołało do życia 5. „Pierwsze Targi Katowickie" dla ożywienia obrotów handlowych, jakoteż współdziałało w urządzeniu pokazu:

6. a) Śląsk na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, oraz

7. b) Śląsk na Wystawie Turystycznej w Warszawie, celem propagandy naszych letnisk, zdrojowisk, uzdrowisk.

w r. 1931 Urządziło 8. „Drugie Targi Katowickie" i 9. „Wystawę Morską" w Katowicach;

w r. 1932 10. „Trzecie Targi Katowickie";

w r. 1933 11. „Czwarte Targi Katowickie" i 12. „Wystawę Gospodarstwa Domowego";

w r. 1934 13. „Piąte Targi Katowickie";

w r. 1935 W czasie od 25 maja do 10 czerwca urządza 14. „Szóste Targi Katowickie", oraz „Jesienne Tygodnie Targowe" od 30.IX — 13.X.

Nadto przez okres istnienia prowadziło Towarzystwo dział turystyczny, oprowadzając liczne wycieczki zagraniczne i krajowe po śląskim okręgu przemysłowym, zajmowało się propagandą gospodarczą przez publicystykę, prasę, filmy, udziały w zjazdach, obradach, komisjach, brało czynny udział w Międzynarodowym Kongresie Komunikacyjnym, Targach Północnych, zastępowało Ligę Samowystarczalności Gospodarczej, Sekcję Popierania Wytwórczości, Związek Obrony Przemysłu Polskiego, oraz współpracowało w licznych instytucjach, komisjach, komitetach i t. d. i t. d. Od lipca 1932 r. Towarzystwo objęło Delegaturę Polskiego Touring Klubu — na okręg śląski.

Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej działa w wybitnym interesie ogólno - społeczno - gospodarczym. Żywić należy niepłonną nadzieję, że ta pożyteczna Instytucja znajdzie należytą ocenę i zainteresowanie u sfer handlowych i przemysłowych, w których interesie rozwija działalność, a temsamem przyczyni się w dobie kryzysu do ogólnego ożywienia życia gospodarczego.

Wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego

Warszawa 23 sierpień — 11 październik 1936 r.

Już w momencie odzyskania niepodległości przed naszym przemysłem metalowym i elektrotechnicznym stanęły zadania — zdawałoby się ponad siły: żołnierz polski wyruszając przeciwko najazdowi bolszewickiemu domagał się broni i sprzętu wojennego, rolnik, aby uprawiać swą ziemię musiał otrzymać narzędzia rolnicze, kwestja naprawy zniszczonych zabudowań niemniej była ważna.

Odbudowując własne zniszczone objekty, zaspakajając wspomniane potrzeby, warunkujące nasz byt niepodległy — młody polski przemysł zmuszony był równocześnie do prowadzenia ostrej walki z konkurencją zagraniczną. I choć siły w tej walce nie były równe — wytrwałość, wola i poświęcenie pozwoliły na osiągnięcie zwycięstwa.

Jednak czas robił swoje; nie mogąc nieraz otrzymać artykułów niewyrabianych w kraju, maszyn i narzędzi — konsument przyzwyczajał się coraz bardziej do towaru importowanego. W rezultacie powstała sytuacja paradoksalna: kraj wymagał własnego silnego przemysłu, a równocześnie ignorował go, nabywając często towary u obcych.

Przed przemysłem stanęły znów poważne zadania: przyczem interes przemysłu pokrywa się całkowicie z najistotniejszemi interesami ogólno-państwowemi. Zagadnienie rozszerzenia zbytu wyrobów przemysłu metalowego i elektrotechnicznego na rynku wewnętrznym, wyszukanie szerszych możliwości eksportowych, nawiązanie w tej ostatniej sprawie jak najbliższej współpracy z Polonją Zagraniczną, oto problemy dnia.

I znowu, jak przed laty zaistniała potrzeba wspólnego i skoncentrowanego wysiłku całego przemysłu. W jego to rezultacie wyrasta wielka impreza gospodarcza, jaką będzie bezsprzecznie Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. Odbędzie się ona w dniach od 23 sierpnia do 11 października rb. na rozległym terenie u zbiegu ul. Puławskiej i Placu Unji Lubelskiej, w samem sercu Wielkiej Warszawy.

Fakt, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zechciał udzielić Swego wysokiego protektoratu, a kierownicy naszego życia gospodarczego Pan Wicepremjer, inż. Eugenjusz Kwiatkowski i Pan Minister Gen. Dr. Roman Górecki objęli przewodnictwo Komitetu Honorowego, świadczy niezbicie o wielkiem ogólnopaństwowem znaczeniu Wystawy.

Będzie ona bowiem ważnem ogniwem w wielkim łańcuchu akcji uzdrowienia naszego życia gospodarczego.

Założeniem Wystawy jest, aby fabrykant, który zdecydował się na udział, nie mógł kierować się krótkowzrocznie pojętym własnym interesem, lecz powinien mieć na względzie przedewszystkiem konsumenta, a więc jego interes, czas i najdalej idące ułatwienia techniczne.

Zerwanie z systemem wystaw według fabryk, a odwrotnie: ugrupowanie eksponatów według charakteru branżowego pozwoli konsumentowi natychmiast odnaleźć interesujący go produkt, a następnie najwłaściwszego dla niego producenta.

Wystawa podzielona została na 6 wielkich działów, a te skolei na 51 grup szczegółowych.

Dział 1-szy obejmie przemysł metalowy przetwórczy, 2-gi cały przemysł elektrotechniczny ze specjalnem uwzględnieniem radjotechniki, w dziale 3-cim znajdą się surowce i półfabrykaty, ilustrujące nasze możliwości w dziedzinie hutnictwa, żelaza i innych metali, 4-ty i 5-ty dział naukowo badawczy oraz postępu technicznego i wynalazków zobrazuje metody prac wykonywanych przez placówki badawcze wyższych uczelni, instytutów specjalnych ,stowarzyszeń inżynierskich oraz przedsiębiorstw przemysłowych, posiadających własne laboratorja badawcze, a dotyczących zarówno badania surowców i półfabrykatów oraz kontroli procesów technologicznych, ich przeróbki, jak również badań jakości wyrobów wykonanych. Z tym działem badawczym wiąże się jego niezbędne uzupełnienie, dział — któryby scharakteryzował nasz skromny zapewne, ale niemniej cenny dorobek w dziedzinie metod produkcji i prac badawczych, unaocznił działalność organizacyj naukowo-technicznych, na polu wydawniczem i oświatowem.

Ażeby wyczerpać wreszcie charakterystyki Wystawy wspomnieć należy, że dział 6-ty Eksportowy uwidoczni zapomocą opracowań graficznych i wykresów wszystkie nasze możliwości w dziedzinie eksportu. To ostatnie zainteresuje przybyszów z zagranicy, a specjalnie przedstawicieli naszej Polonji. Podkreślić tu należy, że dział ten, jak zresztą i cała wystawa, zorganizowany został w sposób dydaktyczny, ale ciekawy, a zarazem dający łatwiejsze odnalezienie interesujących eksponatów i firm.

Krajowa i zagraniczna propaganda wystawy zapewni jak najszerszy udział zwiedzających. Ułatwienia techniczne jak: zniżki kolejowe, tania i doskonała aprowizacja, wygodne kwatery, zorganizowanie wszelkich biur użyteczności publicznej na terenach samej Wystawy, uwolni od największych zmor — kłopotów, jakie, niestety, często są udziałem zwiedzających.

Wszystkich Rodaków z Zagranicy serdecznie zapraszamy do zwiedzenia Wystawy.

Marjan Artemski



Budowa nowych dróg w Polsce postępuje stale naprzód, w miejsce błotnistych, pełnych wybojów gościńców, traktów powstają wspaniałe nowoczesne szosy komunikacyjne





Minister Beck wśród emigrantów polskich w Belgji

Przyjazd Min. Becka do Brukseli był wielkiem wydarzeniem w życiu emigracji polskiej w Belgji. Oprócz oficjalnych władz belgijskich i polskich, z radością i prawdziwem wzruszeniem oczekiwała przyjazdu swego Ministra licznie zebrana na dworcu Północnym kolonja polska, złożona zarówno z robotników, jak i inteligencji. Po oficjalnej części powitania przez premjera Van Zeelanda i rząd belgijski oraz władze polskie z min. Jackowskim na czele — Minister Beck zbliżył się do reprezentantów kolonji polskiej, do sztandarów około 30 towarzystw, zorganizowanych w „Centralnym Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgji" i przyjął wśród gorących owacyj „Vive la Pologne", „Vive la Belgique" hołd, wyrażony w słowach prostych i szczerych, od byłych kombatantów, harcerzy i całej emigracji robotniczej polskiej w Belgji.

Polska emigracja robotnicza w Belgji — zdaje się rozumieć i doceniać znaczenie wizyty Min. Becka w Brukseli. I dla niej podpisanie traktatu handlowego między Polską a unją luxembursko-belgijską ma daleko idące konsekwencje nietylko natury ekonomicznej. Wierzy ona, że zacieśnienie stosunków przyjaźni między obu krajami wpłynie w pierwszym rzędzie na poprawę jej bytu w tem Państwie, które tak szczerze manifestuje tradycyjne braterstwo, sięgające 1830 roku, nawet średniowiecza. Nastrojowi, wiary i ufności dały wyraz liczne przemówienia delegatów górników i robotników polskich w Limburgji, Liege, Charlervi i Mons, podczas zebrania w Poselstwie R. P. w Brukseli, przemówienia żywe i barwne, które niejako informowały Min. Becka o sprawach życia Polaka w Belgji. Wszystkie głosy reprezentantów robotniczej kolonji polskiej występowały jednomyślnie z gorącą prośbą o uwzględnienie na drodze dalszego rozwoju dobrych stosunków polsko-belgijskich ich spraw, a przedewszystkiem sprawy zrównania ich z robotnikami belgijskimi w zakresie praw do emerytur i rent inwalidzkich *). „Wiemy o tem, że troska Rządu Polskiego o przyszłość robotnika na obczyźnie jest wielka, że w tym kierunku robione są zawsze starania, aby bytowanie nasze na obczyźnie i przyszłość nasza na starość były zabezpieczone". Pan Minister Beck przyjął pisemną prośbę Wychodźców w sprawie rent na starość, poczem podkreślił uznanie, jakiem się cieszą polscy emigranci wśród społeczeństwa w Belgji, o czem zapewniali przedstawiciele Rządu Belgijskiego.

Robotnik polski w Belgji jest typem emigranta uświadomionego społecznie i narodowo i choć nieraz jego stosunki osobiste układają się szczęśliwie, a uczucia szczerości i serdeczności łączą go z krajem, w którym żyje, — wie, czem jest Ojczyzna dla wychodźcy i dlatego pragnie utrzymać z Nią stały i rzeczywisty kontakt. Wie, i dlatego organizuje się w związki i towarzystwa, rozumiejąc sens i cel życia zbiorowego, zdając sobie jasno sprawę z tego, że tylko gromada w obronie swych praw ma możność występować tak prosto i otwarcie przed obliczem swego Ministra.

M. P.

---

*) Robotnicy polscy, płacąc składki tej samej wysokości, co ich belgijscy koledzy — nie mają jednak równych praw w korzystaniu z włożonego kapitału w chwili, gdy stają się niezdolni do pracy.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

POLONJA AMERYKAŃSKA W PRACY NARODOWO-KULTURALNEJ — METODY UCISKU POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI — TĘPIENIE KULTURY I OŚWIATY POLSKIEJ W LITWIE — „POLSKIE ZJEDNOCZENIE PRACY W NIEMCZECH" — Z PRAC SPOŁECZNYCH POLONJI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ — ŚPIEWACY POLSCY Z ZAGRANICY GOTUJĄ SIĘ DO ZLOTU W WARSZAWIE

Zainteresowanie społeczeństwa polskiego w Kraju i wielu Polaków na różnych terenach zagranicznych kieruje się w ostatnich tygodniach ku Polonji Amerykańskiej. Ale, chociaż z okazji Zjazdu Kupców i Przemysłowców Polskich w Cleveland na czoło zainteresowań wybijają się zagadnienia gospodarcze, — należy podkreślić, że i tętniącemu pełnią krwi życiu organizacyjnemu i kulturalnemu amerykańskich Polaków winniśmy uznanie.

Oto kilka informacyj o momentach jego aktualnego rozwoju.

Rodacy nasi za oceanem doceniają w pełni wartość pracy narodowo-kulturalnej. Na dwa wieczne stypendja im. Marszałka Piłsudskiego, ustanowione w roku ubiegłym przez Fundację Kościuszkowską, Polonja w Ameryce złożyła już dotychczas ponad 3.700 dolarów. Celem zdobycia brakującej sumy, na ufundowane stypendja potrzeba bowiem 50.000 dolarów, Fundacja Kościuszkowska wydała miljon znaczków pamiątkowych po 5 centów. Chodzi, oczywiście, o jaknajliczniejsze ich rozsprzedanie.

Notujemy również szereg akademij okolicznościowych. Wydział Oświatowy Związku Narodowego Polskiego zorganizował w sali Grand Oper House podniosłą uroczystość, poświęconą pamięci Tadeusza Kościuszki i Abrahama Lincolna. Uroczystości polsko-amerykańskiej nadano wspaniałe ramy zewnętrzne.

Wielka uroczystość, związana z wręczeniem nagród laureatom Światowego Związku Polaków z Zagranicy i nagrody Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, odbyła się w miesiącu lutym w Chicago. Do siedziby Związku Polek przybyli na dzień ten Konsul Generalny R. P. dr. Wł. Gawroński, przedstawiciele największych polskich organizacyj społecznych, oraz całego społeczeństwa wychodźczego.

Nagrody pieniężne w wysokości 200 dolarów każda, oraz dyplomy honorowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy otrzymali: red. Mieczysław Haiman — za działalność literacko-dziennikarską, wybitny kompozytor emigracyjny Aleksander Karczyński — za działalność muzyczną, utalentowany artysta-malarz polski na wychodźtwie, Stanisław Szukalski — za działalność artystyczno-plastyczną, oraz Związek Kółek Literacko-Dramatycznych — za pracę w dziedzinie teatru.

Równocześnie doręczono nagrodę pedagogiczną, którą ustanowił Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w tej samej wysokości — zasłużonej nauczycielce, Siostrze Marji Cecylji, polskiej Felicjance.

W zakresie naszej działalności na polu sztuki znaczne zasługi kładzie Polski Klub Artystyczny w Ameryce, którego dziesięciolecie upływa w marcu bieżącego roku. Z okazji jubileuszu Klub wydaje antologię poezji polsko-amerykańskiej. Będzie to ciekawy przegląd dorobku naszych poetów na Ziemi Waszyngtona.

Bardzo interesującą i pożyteczną dla polskości jest działalność Związku Podhalan, który w Stanach Zjednoczonych liczy 2.800 członków, a w Kanadzie — 570.

Podhalanie uznają nawiązywanie do regjonalizmu za bardzo silny łącznik z Macierzą. Dlatego, hołdując swym „starokrajskim" tradycjom, nazwali tworzone wśród swej młodzieży drużyny harcerskie — juhaskiemi. Drużyny mają być narazie utworzone w Chicago, w liczbie sześciu.

Niestety, nie we wszystkich krajach Polacy zagraniczni cieszą się taką swobodą, jak w Ameryce. W szeregu innych państw życie narodowo-społeczne naszych rodaków albo jest tamowane, albo nawet zagrożone szykanami. Mowa tu głównie o Czechosłowacji i Litwie.

Czesi mają już swe ustalone metody w ucisku Polaków. Przedewszystkiem władze dokonują nieustannych aresztowań. Drugim aktem gorliwości czeskiej policji są rewizje. Przyczem poszukiwania są tak wszechstronne, że nie omijają ani instytucyj kulturalnych, ani oświatowych, kredytowych, sportowych, ani towarzyskich stowarzyszeń „pełnoprawnej" ludności polskiej.

Nie dość na tem. Istnieją przecież jeszcze inne sposoby szykan. Do stosowanych na szeroką skalę prześladowań zaliczyć należy wydalania z granic państwa. Stosowane są one z niebywałą bezwzględnością i okrucieństwem.

Według danych, podawanych przez samych Czechów, liczba wydalonych Polaków wynosi miesięcznie 200 osób. Można stąd wnosić, że cyfra ta jest niewątpliwie wyższa. Wydaleniu ulegają głównie ci, którzy — mimo stałego zamieszkania na Śląsku nadolzańskim — nie zdołali uzyskać obywatelstwa czeskosłowackiego. Akcji aresztowań, rewizyj i wydalań dopełniają dalsze fakty, jak: — nakładanie niesprawiedliwe podatków, sekwestry i licytacje, odrzucanie podań pisanych w języku polskim, a więc prześladowania językowe, wydalania z pracy, szykany władz administracyjnych i t. p. gwałty. Terorystyczna akcja Czechów nie zdołała jednak osłabić ducha narodowego naszych uciemiężonych rodaków.

Podobnie władze litewskie z zaciętością usiłują ostatnio tępić oświatę i kulturę polską w Litwie. Akcja, zmierzająca do całkowitej likwidacji naszego życia kulturalno-oświatowego, dotknęła szczególnie silnie jeden z najbardziej polskich powiatów, mianowicie Wiłkomierski. Wszystkie świetlice w tym powiecie zostały zamknięte. Obecnie zabrano się do resztek szkół początkowych, których na tym terenie jest trzy.

Tymczasem w Niemczech musimy z radością powitać coraz silniejszą konsolidację miejscowych Polaków. A mianowicie w Berlinie odbyło się zgromadzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń Polonji niemieckiej. Na zgromadzeniu uchwalono połączyć wszystkie stowarzyszenia w jedną wspólną organizację pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Pracy w Niemczech".

Siłę zmysłu konsolidacyjnego Polaków, zamieszkałych wśród obcych, podkreślają niejednokrotnie nawet cudzoziemcy, którzy się z nimi zetknęli. I rzeczywiście, polskie stowarzyszenia istnieją w bardzo różnych punktach świata. W Jugosławji „Związek Polaków — Ognisko Polskie", z siedzibą w Zagrzebiu, grupuje wszystkie warstwy miejscowej Polonji. Wybitny rozwój organizacji, która liczy w chwili obecnej ponad 900 członków, przypada na ostatnie dwa lata. Głównym celem Związku jest utrzymywanie łączności narodowej pomiędzy członkami, oraz akcja samopomocowa i kulturalno-oświatowa działalność. Stowarzyszenie prowadzi m. in. kursy języka polskiego, organizuje sieć bibljotek wiejskich i dostarcza poszczególnym skupiskom polskich czasopism.

Na bardzo licznych terenach polskich zagranicą trwają prace nad przygotowaniem chórów i wycieczek, które przybędą do kraju na „Zlot Śpiewaków Polskich", organizowany w czerwcu b. r. w Warszawie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy wespół ze Zjednoczeniem Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Dotychczas zapowiedzieli swój udział w Zlocie polscy śpiewacy z Austrji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych.

Oczekujemy jaknajliczniejszych zgłoszeń, aby okres Zlotu w Warszawie stał się prawdziwie wielkiem świętem pieśni polskiej, jako spójni narodowej.

Na podstawie porozumienia z redakcją mies. „Chór" uzyskaliśmy dla polskich zespołów śpiewaczych z zagranicy wydatne obniżenie prenumeraty. Ulgowa prenumerata roczna łącznie z przesyłką pocztową wynosi zł. 4.—.

Zgłaszając prenumeratę, należy podać dokładny adres w języku kraju zamieszkania oraz powiadomić Światowy Związek o każdorazowej jego zmianie.

Prenumeraty zgłaszać należy za pośrednictwem organizacyj, względnie bezpośrednio do Światowego Związku Polaków z Zagranicy: Polska, Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5, adres telegraficzny „Światpol".

Wysyłanie miesięcznika nastąpi po nadesłaniu do Światowego Związku Polaków z Zagranicy prenumeraty za conajmniej pół roku zgóry t. j. zł. 2.—, zaznaczając na przekazie: prenumerata „Chóru".

Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

JUBILEUSZ PIĘĆDZIESIĘCIOLECIA

W szeregu krajów istnieją od lat, a nawet od dziesiątków lat, liczne placówki polskości, broniące słowem pisanem w mowie ojczystej niewątpliwych praw naszych rodaków do zachowania ducha narodowego. Do tego rodzaju cichych i niezmordowanych pracownic na niwie ojczystej należy również wychodzący w Niemczech dziennik polski „Gazeta Olsztyńska". Pismo to obchodzi w dniu 1 kwietnia b. r. swój jubileusz 50-lecia.



Jan Liszewski
założyciel „Gazety Olsztyńskiej"
jej pierwszy redaktor i wydawca

Pół wieku nieprzerwanej służby dla dobra polskości — to bardzo wiele. Nad takiemi jubileuszami nie przechodzi się obojętnie. Toteż słuszną jest rzeczą poznać choć w krótkim zarysie dzieje tego zasłużonego dziennika.

Założycielem „Gazety Olsztyńskiej", tej pierwszej gazety polskiej na Warmji, był ś. p. Jan Liszewski. Był on jednocześnie redaktorem, wydawcą i drukarzem oraz kolporterem pisma. Liszewski był synem Ziemi Warmińskiej. Syn kowala wiejskiego z Dużego Klebarka, pobierał nauki początkowo w miejskiej szkole olsztyńskiej, a następnie w gimnazjach bruniewskiem i reszelskiem, gdzie uczęszczał do prymy. Służbę wojskową w szeregach niemieckich odbył w Toruniu. Obrawszy sobie wdzięczny zawód nauczyciela, pracował na tem polu początkowo w Płocku, a potem w Bredynku i Raszęgu. Pozbawiony możności dalszego nauczania, przerzucił się do księgarstwa i nabył wiedzę drukarską. Otrzymawszy z Komitetu Białego Orła drukarnię, przybył z nią do Olsztyna, gdzie zaczął wydawać „Gazetę Olsztyńską".

Pierwszy numer pisma ukazał się w dniu 1 kwietnia 1886 r. W życiu ludności polskiej, zamieszkałej na Warmji, było to wydarzeniem pierwszorzędnej wagi. Odtąd bowiem uzyskała ona orędownika swych interesów społecznych i narodowych. Powitała ten fakt radośnie również cała prasa polska w Niemczech, której słabe szeregi zwiększyły się o nowego, dzielnego sprzymierzeńca.

„Gazeta Olsztyńska" ukazywała się początkowo raz w tygodniu, wkrótce jednak zaczęła wychodzić dwa razy tygodniowo.

Gdy w dniu 23 lipca 1894 r. umarł w kwiecie wieku, bo mając zaledwie 42 lata, Liszewski, pod którego redakcją ukazywało się pismo w ciągu przeszło ośmiu lat — kierownictwo wydawnictwem przejął jego szwagier, ś. p. Seweryn Pieniężny.

Urodzony w Poznaniu w dniu 8 lutego 1864 r. Pieniężny uczęszczał tam do gimnazjum, poczem poświęcił



Seweryn Pieniężny obecny wydawca „Gazety Olsztyńskiej"

się drukarstwu, nabywając potrzebne wiadomości u Ludwika Rzepeckiego.

Współpracę w „Gazecie Olsztyńskiej" rozpoczął Pieniężny na szereg lat przed objęciem tego wydawnictwa, a mianowicie od czasu, gdy jako towarzysz sztuki drukarskiej poznał się w oficynie Jarosława Leitgebera z Janem Liszewskim.



Wacław Jankowski ostatni redaktor „Gazety Olsztyńskiej", pozbawiony prawa wykonywania zawodu dziennikarskiego w Niemczech

Pomimo ciężkiej walki z szerzącemi się nieustannie na Warmji prądami germanizacyjnemi, jaką musiała nieustannie toczyć redakcja „Gazety Olsztyńskiej" — pismo to pod kierunkiem S. Pieniężnego rozwijało się coraz lepiej. Wpływy tego czasopisma rosły stale. Wychodziło ono już trzy razy tygodniowo i zaczęło wydawać stałe osobne dodatki p. t. „Gość Niedzielny" i „Gospodarz".

W ciągu przeszło 11-letniej pracy kierowniczej w „Gazecie Olsztyńskiej" ś. p. S. Pieniężny był kilkakrotnie karany przez władze niemieckie za swe otwarte i nieugięte stanowisko w sprawach polskich.

Po śmierci Pieniężnego, dnia 2 listopada 1905 r., wydawnictwo przejęła w swe ręce wdowa po nim, siostra ś. p. Liszewskiego, Joanna Pieniężna. Redakcję objął brat zmarłego, Władysław Pieniężny. Stanowisko to piastował on do chwili wybuchu wojny światowej. I on również poznać się musiał z pruską celą więzienną. Swój trzymiesięczny pobyt w murach więzienia olsztyńskiego zawdzięczał on artykułowi w „Gazecie Olsztyńskiej", poświęconemu pamiętnemu strajkowi polskiej dziatwy szkolnej we Wrześni.

W artykule tym ówczesne niemieckie władze sądowe dopatrzyły się zbrodni podburzania do strajku szkolnego.

Ciężkie lata wojny światowej były dla „Gazety Olsztyńskiej" wyjątkowo trudne do przetrwania. Wszystkich mężczyzn, współpracujących w redakcji i drukarni, posłano do wojska. Jednakże pismo nie upadło. Wychodziło z równą, jak i przedtem, godną podziwu, regularnością. Redaktorką odpowiedzialną wobec ostrej pruskiej cenzury wojennej była siostra założyciela, Joanna Pieniężna.

Po skończonej wojnie redakcję „Gazety Olsztyńskiej" objął Stanisław Nowakowski, który sprawował tę funkcję do roku 1920. Następcą jego był Ludwik Łydko, którego władze pruskie skazały na więzienie i — jako obywatela polskiego — wydaliły z kraju. Skolei więc redakcja pisma przeszła w ręce dawnego redaktora „Mazura", K. Jaroszyka. I on również padł ofiarą swej pracy, za którą zmuszony był zaznajomić się z pruskiemi murami więziennemi.

Kierownictwo administracyjne wydawnictwem sprawował po wojnie, począwszy od 1919 r., syn wydawczyni, Seweryn Pieniężny. Mimo wyjątkowo ciężkich warunków materjalnych, zdołał on zmodernizować wydawnictwo pod względem technicznym. Zaopatrzenie go w nowoczesne maszyny do składania i druku umożliwiło codzienne wydawanie gazety.

Wyjątkowo ciężkim w dziejach „Gazety Olsztyńskiej" okazał się rok 1923. W roku tym zawieszono to pismo na przeciąg dwóch tygodni. Pragnąc zachować ciągłość pracy, zaczęto wydawać gazetę pod zmienionym tytułem „Dziennik Olsztyński". Krok ten uznany został przez władze pruskie za karygodny. Konsekwencją jego było pociągnięcie do odpowiedzialności zarówno wydawczyni, Joanny Pieniężnej i jej syna Seweryna, jak i całego personelu technicznego. Posypały się represje. J. Pieniężną skazano na 4 miesiące więzienia, S. Pieniężnego — na 5 miesięcy więzienia, zaś 7 osób z pośród personelu technicznego — na 3 miesiące więzienia. Karę tę zamieniono po pewnym czasie na grzywnę.

W roku 1928 nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora „Gazety Olsztyńskiej". Funkcję tą objął dawny redaktor wychodzących w Opolu na Śląsku „Nowin Codziennych", Wacław Jankowski.

Zaledwie w rok potem, bo w dniu 23 maja 1929 r., zmarła wydawczyni „Gazety Olsztyńskiej" Joanna Pieniężna, po której wydawnictwo przeszło w ręce jej syna, obecnego wydawcy, Seweryna Pieniężnego.

Rok 1931 przyniósł nowe trudności dla wydawnictwa. W roku tym jego redaktor, Jankowski, zmuszony był odsiedzieć w więzieniu olsztyńskiem 4-miesięczną karę, nałożoną nań za artykuły, które ukazały się w „Gazecie Olsztyńskiej" oraz w „Głosie Pogranicza i Kaszub".

W tymsamym roku weszły w życie nowe niemieckie dekrety rządowe, które zaciążyły na całej prasie polskiej, wychodzącej w Rzeszy. Również „Gazeta Olsztyńska" na mocy tych dekretów została zawieszona w lipcu 1931 r. na przeciąg 4 tygodni.

Obecne warunki egzystencji prasy polskiej w Niemczech są równie ciężkie. Odczuwa to także „Gazeta Olsztyńska", której redaktor, Jankowski, na mocy wyroku okręgowego sądu prasowego w Królewcu, został pozbawiony w lutym b. r. prawa dalszego wykonywania zawodu dziennikarskiego w granicach Trzeciej Rzeszy. Powodem tego zakazu było zamieszczenie w „Gazecie Olsztyńskiej" paru korespondencyj, obrazujących dzisiejsze życie Polaków w Niemczech. W korespondencjach tych sąd niemiecki dopatrzył się uprawiania



Numer plebiscytowy.

Gazeta Olsztyńska

Dzień 11-go lipca.

RODACY!

POLSKA POLEN.

ROTA
Marji Konopnickiej

Czas już!

Niech żyje wolna, zjednoczona i niepodległa Polska!

przez redakcję „Gazety Olsztyńskiej" szkodliwej polityki prasowej, rzekomo utrudniającej politykę zagraniczną Rzeszy i będącej jakoby na dalszą metę nie do zniesienia. Proces w tej sprawie jeszcze się nie odbył. Obecnie są w toku prace przygotowawcze. Do czasu rozpatrzenia przez sąd zarzutów, obwiniających redaktora Jankowskiego, kierownictwo redakcyjne objął wydawca, S. Pieniężny.

Widzimy więc, że rola pośrednika prasowego pomiędzy Polakami, zamieszkałymi w Niemczech, a władzami państwowemi w tym kraju, oraz wyraziciela polskiej opinji publicznej na Warmji była dawniej i jest nadal ciężka i niewdzięczna. Mimo to „Gazeta Olsztyńska" kroczy wytrwale po wytyczonej przez siebie linji i na przestrzeni pół wieku ani razu z niej nie zboczyła. Stoi ona nadal na straży interesów ludu polskiego na Warmji, występując śmiało w jego obronie przed szowinizmem niemieckim.

Za to pełne hartu i męskości stanowisko „Gazeta Olsztyńska" zdobyła sobie duże uznanie i szacunek wśród Polaków. Na dalsze lata tej twardej służby dla sprawy narodowej cała Polska — z okazji zasłużonego jubileuszu 50-cio lecia — zasyła temu wydawnictwu jaknajserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju i wytrwania w zdawna obranej drodze.

Życzenia Prezesa i Dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Jubileusz 50-lecia „Gazety Olsztyńskiej"

Z okazji przypadającego na dzień 1 kwietnia b. r. jubileuszu 50-lecia najstarszego polskiego dziennika na Warmji, „Gazety Olsztyńskiej", sprawujący obecnie funkcje prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w.-prezes dr. Bronisław Hełczyński, który jest jednocześnie prezesem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przesłał na ręce Redakcji tego pisma następujące życzenia:

„Przez 50 lat swego istnienia „Gazeta Olsztyńska" budziła i podtrzymywała przywiązanie do kultury polskiej i poczucie jedności duchowej z całym Narodem Polskim wśród Polaków, zamieszkałych w Prusach Wschodnich. Wytrwała i nie zrażająca się żadnemi trudnościami praca zyskała temu pismu powszechny szacunek i uznanie, to też w roku jubileuszowym wszyscy Polacy, zrzeszeni w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, życzą „Gazecie Olsztyńskiej" dalszego jaknajświetniejszego rozwoju, zgodnie z linją jej dotychczasowej już półwiekowej tradycji".

Jednocześnie dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefan Lenartowicz, przesłał do Redakcji „Gazety Olsztyńskiej" poniższe życzenia z okazji Jubileuszu:

„Szczytnem zadaniem prasy polskiej zagranicą jest niesienie wysoko godności imienia polskiego wśród obcych.

Dla rodaków prasa ta winna stać się łącznikiem z ojczystą kulturą, tradycją i zwyczajami, przez które polskość ich krzepnie i hartuje się.

Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, iż „Gazeta Olsztyńska" w ciągu 50 lat swego istnienia była zawsze wierna tym hasłom, których krzewienie stało się Jej programem.

Na dalsze lata chlubnej i wytrwałej pracy dla dobra polskości niech mi wolno będzie przesłać zasłużonej Jubilatce „Gazecie Olsztyńskiej", Jej wszystkim Współpracownikom oraz Czytelnikom — moc najserdeczniejszych życzeń, oraz staropolskie „Szczęść Boże!".

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

JESZCZE BUDŻETY. — DĄŻENIA DO REFORMY GOSPODARCZEJ. — WALKA Z PRZEROSTEM ETATYZACJI. — SZUKANIE NOWYCH DRÓG ROZWOJU

Ostatnie tygodnie upłynęły w Polsce pod znakiem wzmożonej aktywności czynników państwowych i społecznych, zmierzających wspólnemi siłami do reorganizacji podstaw naszego życia gospodarczego.

Przedmiotem powszechnego zainteresowania były debaty budżetowe w naszych Izbach Ustawodawczych. Trwały one od szeregu tygodni. Obrady Senatu zostały zakończone w dniu 14 marca b. r. uchwaleniem budżetu Państwa Polskiego oraz nowej ustawy skarbowej.

Obok Izb Ustawodawczych, obradował również ostatnio zwołany przez Rząd do stolicy „Sejm Gospodarczy". Była to wielka kilkudniowa narada gospodarcza, której celem było ustalenie wytycznych dla nowych poczynań, mających za zadanie wzmocnić gospodarstwo społeczne i indywidualne. Narady te trwały od 28 lutego do 2 marca. Udział w nich wzięło blisko 300 osób z całej Polski, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne, bezpośrednio zainteresowane życiem gospodarczem. Tak więc znaleźli się tu obok siebie przedstawiciele zarówno wielkiego, średniego i drobnego przemysłu, jak i rzemiosła, handlu, rolnictwa, bankowości, świata pracowniczego i t. d. Obrady tego „sejmu gospodarczego" odbywały się równocześnie w czterech komisjach. W gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego obradowała, pod przewodnictwem prezesa Żychlińskiego, komisja rynku pieniężnego. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu radziła komisja obrotu towarowego, której przewodnictwo piastował rektor Staniewicz. W Prezydjum Rady Ministrów zbierała się komisja inicjatywy prywatnej, rentowności i inwestycyj publicznych, której przewodniczył senator Karszo-Siedlewski. Czwarta, komisja obciążeń publicznych, pod przewodnictwem wice-marszałka Byrki, zasiadała w Ministerstwie Skarbu. W każdej z trzech pierwszych komisyj brało udział około 70 osób, w czwartej zaś komisji — około 40 osób.

Wielką naradę gospodarczą zainaugurowały przemówienia przedstawicieli Rządu. Najbardziej znamienne było oświadczenie wice--premjera Kwiatkowskiego, stwierdzające m. in. mocną decyzję czynników państwowych, by przyśpieszyć i skonkretyzować reformę administracji państwowej oraz usunąć z ustawodawstwa podatkowego elementy, działające antygospodarczo.

Po panu wice-premjerze przemawiali ministrowie Poniatowski i Górecki, którzy uzupełnili mowę programową ministra Kwiatkowskiego w dziedzinie podległych sobie resortów Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu.

Wyniki kilkudniowych narad są dla rozwoju naszego życia gospodarczego bardzo pozytywne. Doprowadziły one do nawiązania bliższych kontaktów i uzgodnienia stanowisk pomiędzy przedstawicielami poszczególnych ugrupowań, których dotychczasowa sprzeczność interesów była poważnym hamulcem w pracy twórczej reprezentowanych przez nich jednostek gospodarczych. Szereg powziętych przez poszczególne komisje uchwał, rezolucyj i postulatów będzie dla Rządu dużem ułatwieniem w wysiłkach, zmierzających do gospodarczego ożywienia kraju i pobudzenia do twórczych wysiłków czynnika niezmiernie dużej wagi, a mianowicie inicjatywy prywatnej. Toteż słusznie najbardziej miarodajny reprezentant sfer przemysłowo-handlowych, prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych b. minister inż. Cz. Klarner, w udzielonym ostatnio prasie wywiadzie na temat narady, uważa ją za „punkt zwrotny w rozwoju naszej polityki gospodarczej".

Najlepszym dowodem, że polityka gospodarcza obecnego Rządu szuka właściwych dróg rozwoju — są ostatnie posunięcia władz, zmierzające do reformy zasad etatyzacji kraju.

Państwo polskie prowadzi bezpośrednio, bądź przy udziale innych czynników gospodarczych, ogromną ilość przedsiębiorstw. Liczba ich dochodzi do 1930. Przedsiębiorstwa te dzielą się na szereg zasadniczych grup. Do pierwszej należą przedsiębiorstwa państwowe nieskomercjalizowane, jak drukarnie państwowe, przedsiębiorstwa, podległe Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych i inne. Drugą grupę stanowią przedsiębiorstwa skomercjalizowane, jak Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie, przedsiębiorstwo „Polmin", eksploatujące oleje mineralne, kopalnia węgla „Brzeszce" oraz zakłady wodociągowe na Górnym Śląsku. Grupa trzecia — to przedsiębiorstwa mieszane, z udziałem kapitału prywatnego. Do grupy tej należą m. in. tak poważne pod względem gospodarczym i znane przedsiębiorstwa, jak Polskie Linje Lotnicze „Lot", Polskie Biuro Podróży „Orbis", „Polskie Radjo", „Reklama Pocztowa", Zakłady Chemiczne „Grodzisk", „Huta Pokoju", „Starachowice", „Tesp" i szereg innych.

Celem szczegółowego zbadania gospodarki w tych przedsiębiorstwach państwowych i półpaństwowych, Rada Ministrów powołała do życia specjalną komisję.

W skład tej komisji, złożonej z 35 osób, weszli trzej przedstawiciele Rządu, oraz 32 reprezentantów prywatnego życia gospodarczego. W tej liczbie znajduje się kilku dawnych ministrów Przemysłu i Handlu, oraz kilku przedstawicieli ciał ustawodawczych, t. j. Sejmu i Senatu. Pozostali członkowie komisji — to wybitni ekonomiści, których udział w pracach daje gwarancje najbardziej właściwego podejścia do tych zagadnień, które będą w toku obrad rozpatrywane. Przewodnictwo komisji zostało powierzone posłowi dr. Wł. Byrce.

Obrady komisji rozpoczęły się w dniu 14 marca. Zagaił je p. minister Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki. Przed przystąpieniem do właściwych prac, członkowie komisji złożyli na ręce p. ministra Góreckiego odpowiednie przyrzeczenie, oraz uchwalili regulamin wewnętrzny obrad.

Prace komisji będą trwały niezawodnie długo. Ogrom zadań, nałożonych na nią, wymaga wielu trudów. Opinja społeczna w Polsce śledzić będzie te prace z dużem zainteresowaniem, oczekując od komisji posunięć, które pozwolą na reformę gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Przerost bowiem etatyzacji naszego życia gospodarczego zdawna domagał się rozwiązania, któreby uwzględniło postulaty czynników pozapaństwowych. Zrozumiał to należycie obecny nasz Rząd, który rozwija swą działalność pod hasłem reform gospodarczych kraju, zgodnych z potrzebami społecznemi i duchem czasu.

Wysiłki Rządu, idące w tym kierunku, są konsekwentne i celowe. Szereg reform w tej dziedzinie, dokonywanych stopniowo, z biegiem czasu, jest obecnie w trakcie realizacji. Rząd bada w tym kierunku wszelkie możliwości, dążąc równocześnie do ustawodawczego uregulowania na nowych, bardziej życiowych zasadach, życia gospodarczego w Polsce.

Należy się spodziewać, iż nietylko społeczeństwo nasze w kraju przygląda się z uwagą tej pracy kierowników nawy państwowej Rzeczypospolitej. Rozwój gospodarczy Macierzy jest również, niezawodnie, przedmiotem troski tych miljonów Polaków zagranicą, których łączą z Ojczyzną nici wspólnoty zarówno materjalnej, jak i duchowej.

Kazimierz Grudziński

Przewodnik handlowy po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

opracował W. Wańkowicz, z przedmową Światowego Związku Polaków z Zagranicy — nakładem Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, Warszawa 1936

Ukazała się nareszcie pierwsza praktyczna książka, orjentująca podstawowo eksporterów polskich w warunkach zdobycia rynku amerykańskiego. Praca taka była konieczna, ponieważ Polacy nie są narodem handlowym jak naprzykład Niemcy lub Czesi, którzy niemal w każdej szerokości geograficznej są pionierami eksportu swej ojczyzny, i dlatego długo jeszcze musimy uczyć się wiele w handlu międzynarodowym, zwłaszcza, gdy chodzi o rynek tak specyficzny jak amerykański.

Praca jest tem cenniejsza, że jej autor, dyrektor departamentu handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, spędził wiele lat w Stanach Zjednoczonych w charakterze radcy handlowego Ambasady R. P., gdzie zdobył wielkie doświadczenie, poznając braki naszego eksportu, co pozwoliło mu na wysnucie przedewszystkiem praktycznych wniosków.

Jesteśmy wszyscy zarówno w kraju jak na wychodźtwie zgodni w jednem, że Polonja Zagraniczna stanowi doskonałe podłoże dla naszej ekspansji gospodarczej. Z jednej strony, żyjąc bowiem wśród obcych poznała ich zwyczaje i upodobania handlowe, może być doskonałym naturalnym pomostem między Macierzą a państwem zamieszkania, z drugiej zaś żyjąc w zwartych ośrodkach winna być równocześnie doskonałym konsumentem polskiej produkcji.

Ale jak mogła się rozwinąć praktycznie współpraca gospodarcza Polaków zamieszkałych na wychodźtwie z kupcami pracującymi w kraju, skoro nawet normalne stosunki handlowe oddawna utrzymywane między największemi państwami świata uległy w ostatnich latach, dzięki stosowaniu polityki izolacji, jeżeli nie całkowitemu zahamowaniu, to przynajmniej ogromnym ograniczeniom całym systemem reglamentacji i utrudnień przewozowych?

Musimy także przyznać, że nasze wysiłki eksportowe niezawsze stały na wysokości zadania. Nasi eksporterzy nie liczyli się często lub nawet bagatelizowali zupełnie odmienne metody i warunki handlu w krajach zamorskich, co w dużym stopniu podrywało dobre imię towaru polskiego.

W tych warunkach należyte zorjentowanie naszych eksporterów w metodach i technice handlu stało się pierwszym obowiązkiem i warunkiem poprawy. Zadanie to spełni należycie niewątpliwie praca dyr. Wańkowicza, wydana z inicjatywy „Zahanu".

Praca ta jako praktyczny przewodnik stanowi poważne ułatwienie w akcji wzmożenia obrotów towarowych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi A. P., w których Polacy tam przebywający winni odegrać wybitną rolę, zarówno jako orędownicy naszej wytwórczości, jak i jej masowi konsumenci. Zdajemy sobie bowiem w pełni sprawę, że nie wystarczają dobre chęci tam, gdzie trzeba operować znajomością rynku, jego wymagań i metod pracy konkurentów. Poznanie tych podstawowych czynników handlu amerykańskiego wymaga długiej i wytężonej jeszcze pracy.

Te praktyczne doświadczenia i wskazówki, niezbędne dla każdej firmy eksportowej, usiłującej wejść na rynek tak specyficzny i rozległy, jakim jest rynek amerykański — zawiera właśnie omawiana praca.

PTHK należy się pełne uznanie za wydanie tego praktycznego przewodnika handlowego. Więcej takich książek również w odniesieniu do innych państw, z któremi łączą Polskę ożywione stosunki handlowe, a wówczas wysiłki eksportowe pójdą całkowicie w parze z wymogami i zwyczajami w odnośnych krajach; a rezultaty nie dadzą długo na siebie czekać.

KRONIKA

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ŻYCZENIA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DLA GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO

W dniu imienin Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz złożył w księdze audjencjonalnej życzenia dla Solenizanta w imieniu Światowego Związku Polaków.

ECHA URUCHOMIENIA LINJI „GDYNIA — AMERYKA POŁUDNIOWA"

Kilkuset tysięczna Polonja Południowo-Amerykańska przyjęła entuzjastycznie wiadomość o przybyciu do Brazylji polskiego statku „Wisła", wiozącego transport polskich towarów, i zapoczątkowującego regularną linję żeglugową polską między Gdynią a portami Ameryki Południowej. Biuro Światowego Związku Polaków z Zagranicy otrzymało w tych dniach list redaktora „Gazety Polskiej w Brazylji" p. Nikodema, oświadczającego, że Polacy w Brazylji uważają ten fakt za „zbliżenie się do nich Ojczyzny, i zapowiedź lepszych czasów".

AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI Ś. P. LEOPOLDA KOTNOWSKIEGO

W dniu 16 marca odbyła się w Warszawie, w kamienicy Książąt Mazowieckich, uroczysta akademja żałobna ku czci ś. p. Leopolda Kotnowskiego, prezesa Polsko - Amerykańskiej Izby Handlowej i Towarzystwa Polsko - Amerykańskiego.

W akademji tej, urządzonej staraniem Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego w Warszawie, wziął udział z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy dyrektor Stefan Lenartowicz.

Na program akademji złożyły się przemówienia min. Augusta Zaleskiego, ambasadora Stanów Zjednoczonych Johna Cudahy'ego i wice-prezesa Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego Arcta.

POLSCY ŚPIEWACY Z ZAGRANICY SYGNALIZUJĄ UDZIAŁ W ZLOCIE

Inicjatywa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który wspólnie ze Zjednoczeniem Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych organizuje w czerwcu b. r. „Zlot Śpiewaków Polskich", spotkała się z uznaniem zagranicznych rodaków.

Polscy śpiewacy z różnych terenów zagranicznych sygnalizują o swym udziale w Zlocie. Dotychczas zapowiedzieli swój udział śpiewacy z Austrji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych.

KURS SPÓŁDZIELCZO-HANDLOWY ŚWIATPOLU

Z inicjatywy i staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbędzie się w Warszawie na jesieni b. r. kurs spółdzielczo - handlowy dostępny dla wszystkich Polaków zamieszkałych na terenach mniejszościowych. Pozatem odbędzie się indywidualne szkolenie w lniarstwie i wikliniarstwie. Akcja ta ma na celu podniesienie dobrobytu Polonji zagranicznej lub nawet wręcz stworzenie dla niej w odpowiednich terenach nowych źródeł egzystencji lub dodatkowego zarobkowania.

„WIELKI TYDZIEŃ" ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pod tym tytułem zamieszcza prasa polska w Stanach Zjednoczonych szereg wielkich artykułów, poświęconych uroczystościom, związanym z wręczeniem nagród Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Uroczystość ta odbyła się w dniu 19 lutego b. r. w Chicago, w siedzibie Związku Polek, z udziałem Konsula Generalnego R. P. dr. Wł. Gawrońskiego, przedstawicieli największych polskich organizacyj społecznych, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce i innych oraz całego polskiego społeczeństwa wychodźczego.

Na uroczystości tej, na program której złożyła się bogata część artystyczna, ilustrująca działalność laureatów i liczne przemówienia, nagrody pieniężne, w wysokości 200 dolarów każda, oraz dyplomy honorowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy otrzymali:

redaktor Mieczysław Haiman — za działalność literacko-dziennikarską, wybitny kompozytor emigracyjny p. Aleksander Karczyński — za działalność muzyczną, wielce utalentowany artysta-malarz polski na Wychodźtwie Stanisław Szukalski — za działalność artystyczno-plstyczną, oraz Związek Kółek Literacko-Dramatycznych — za pracę na niwie teatralnej.

Jednocześnie wręczono nagrodę pedagogiczną, w tej samej wysokości, przyznaną zasłużonej nauczycielce — zakonnicy, Felicjance, Siostrze Cyryli, przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Uroczystość chicagowska była wielką manifestacją coraz serdeczniejszego zbliżenia pomiędzy blisko 5-miljonową Polonją amerykańską a Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy i Macierzą.

KRONIKA POLONJI ZAGRANICZNEJ

BRAZYLJA

WYJAZD PROF. DR. JURASZA DO RIO DE JANEIRO

W pierwszej połowie marca wyjechał na parę miesięcy do Brazylji wraz z małżonką profesor wydziału medycznego Uniwersytetu Poznańskiego dr. Antoni Jurasz, do wygłoszenia kilku wykładów, zaproszony przez Akademję Medyczną w Rio de Janeiro. Przy tej sposobności prof. Jurasz zamierza odwiedzić skupiska ludności polskiej w Południowej Brazylji.

JUBILEUSZ NASZYCH KOLONISTÓW W BRAZYLJI

Z okazji 25-lecia przyjazdu pierwszych kolonistów polskich do miejscowości Cruz Machado odbędzie się tam z początkiem maja b. r. wystawa i obchód jubileuszowy.

Koloniści przybyli do Cruz Machado należeli do jednej z późniejszych fal emigracji polskiej do Brazylji, która zaczęła się na większą skalę już w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Początki osadnictwa na Cruz Machado były wyjątkowo ciężkie, gdyż epidemja tyfusu i dezynterji przerzedziła znacznie szeregi przybyłych imigrantów, przez brak odpowiedniej opieki ze strony rządu brazylijskiego. Obecnie koloniści cieszą się dobrem zdrowiem i względną zamożnością, choć Cruz Machado należy do biedniejszych kolonij w Brazylji z racji znacznej odległości od kolei i złego stanu dróg.

ZJAZD ZRZESZENIA NAUCZYCIELI POLSKICH W BRAZYLJI

W miesiącu styczniu b. r. odbył się w Kurytybie doroczny zjazd Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylji. Na zjeździe tym wybrano członkiem honorowym Zrzeszenia, zasłużonego lekarza polskiego dr. Józefa Czakiego. Z ważniejszych uchwał Zjazdowych należy zanotować postanowienie, że Zjazdy Zrzeszenia będą się stale odbywały w terminie dorocznego Sejmiku Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Prezesem Związku na rok 1936 został wybrany p. Włodzimierz Radomski, wice-prezesem — p. Jan Barański, sekretarzem — p. Stanisław Hessel. Zrzeszenie będzie wydawało fachowe pisemko nauczycielskie, oraz pisemko dla dzieci.

NOWE PLACÓWKI POLSKIE W KURYTYBIE

Jak donosi polska prasa w Brazylji, w ostatnich tygodniach powstało w Kurytybie kilka nowych poważnych placówek polskich. B. instruktor oświatowy w Argentynie i Brazylji, p. Marjan Bembnowski, zakupił ostatnio wielki skład hurtowy tytoniu pod firmą „Aymore", znajdujący się w budynku Klubu „Coritybuo", w najlepszym punkcie miasta. Również w tym czasie absolwent wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Parańskiego, p. Antoni Dymiński, założył nową aptekę na placu Coronel Eueas. Trzecim pionierem gospodarczym polskości w Paranie jest p. Marcin Jaruga, który otworzył pierwszorzędny „Palace Hotel" naprzeciwko klubu „Coritybano". P. Jaruga od szeregu lat prowadził mniejszy, lecz doskonale prosperujący hotel „Martins".

CZECHOSŁOWACJA

POLSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ W CZECHOSŁOWACJI

Polska spółdzielczość rolnicza w Czechosłowacji zorganizowana jest w Związku Spółdzielni Polskich, liczących 98 spółdzielni, w czem 67 kas Raiffeisena, 2 roln.-handl., 7 spożywczych i 6 elektryfikacyjnych, 2 mleczarskie. Rok 1935 przyniósł poprawę sytuacji Związku: obroty wzrosły o 20 milj. Kc. i dorównały poziomowi z r. 1929, poprawił się również stan spółdz. kredyt., natomiast sytuacja innych spółdzielni jest ciągle jeszcze ciężka.

Polonja czechosłowacka jest najlepiej zorganizowana pod względem gospodarczym i jej wzorowe urządzenia w tej dziedzinie mogą być bezspornie najlepszym, godnym naśladowania przykładem dla wszystkich Polaków zagranicą.

REPRESJE NAD OLZĄ TRWAJĄ

W swem styczniowem przemówieniu w Sejmie Minister Spraw Zagranicznych, Józef Beck, oświadczył pod adresem Czechosłowacji, że o atmosferze istniejącej pomiędzy Polską a Czechosłowacją decydować będzie przedewszystkiem stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji.

Oświadczenie to oznacza, że los Polaków na Śląsku Nadolzańskim żywo interesuje całą Polskę i że „na stosowanie szykan w stosunku do Polaków poza granicami Państwa Polskiego opinja nasza nie może być obojętna".

Stanowisko to oznaczało jeszcze, że Rząd Polski oczekuje wykazania przez Rząd Czechosłowacki dobrej woli w kierunku zmiany swej polityki wobec mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

A teraz przypatrzmy się, jaką odpowiedź daje Rząd Czechosłowacki na wypowiedzianą przez rzecznika Rządu Polskiego, Ministra Spraw Zagranicznych Becka, opinję całej Polski.

Dla przykładu przytaczamy listę dokonanych na terenie Śląska Nadolzańskiego, w ciągu drugiej połowy stycznia i pierwszej połowy lutego 1936 roku, aresztowań.

Dzień 18 stycznia: aresztowano 2 osoby za rzekomo prowadzone rozmowy na temat wybijania szyb w szkołach czeskich.

Dzień 23 stycznia: żandarmerja czeska aresztuje 4 osoby, również podejrzane na „podstawie zeznań wiarogodnych świadków" o współudział w wybijaniu szyb.

Następnego dnia zostaje dokonane aresztowanie tylko jednej osoby, zato pod zarzutem daleko poważniejszym, bo z oskarżenia o niszczenie godeł państwowych.

Dzień 29 stycznia przynosi dalszą listę ofiar. W wyniku panicznie wzrastającej podejrzliwości policji, lista aresztowanych w dniu tym podaje 5 nazwisk. Aresztowani, oskarżeni bądź o zatajenie posiadanych wiadomości o — ciągle jeszcze poszukiwanych — sprawcach wyżej wyszczególnionych czynów.

Toteż następnego dnia gorliwość „poszukiwaczy prawdy" zaczyna nabierać szerszego rozmachu. Dnia 30-go stycznia aresztowano już 6 osób, również pod zarzutem mało sprecyzowanym, ale dającym szerokie pole do oskarżeń, a mianowicie — współdziałania z „zamachowcami".

W dniu 4 lutego policja zatrzymuje 3 osoby, 6-go lutego — 1 osobę, tyleż 8-go i 10-go lutego, wreszcie jeszcze 3 osoby, dopełniające do połowy lutego cyfrę aresztowanych do 27 „przestępców".

Drugą formą akcji represyjnej, stosowanej wobec „pełnoprawnej" mniejszości polskiej w Czechosłowacji, są rewizje, tak jak aresztowania — mające na celu wykrycie „terorystów polskich", a może nawet „irredentystów", w każdym bądź razie tych, których tak się obawiano, że pod pozorem ich działań wzmocniono garnizony wojskowe i żandarmskie.

Kronika za omawiane 4 tygodnie przynosi nam znów długi wykaz aktów gorliwości policji czeskiej. Oto informacje, gdzie w tym okresie dokonano rewizyj, przyczem w wielu wypadkach nie ograniczano się do jednej rewizji, lecz dla urozmaicenia powtarzano je w kilkudniowych odstępach:

Hotel „Polonia" w Cz. Cieszynie, Biuro Macierzy Szkolnej, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Czeskim Cieszynie, Koło Macierzy Szkolnej w Karwinie, tamże Towarzystwo „Sokół", Związek Śląskich Katolików, Stowarzyszenie Niewiast Katolickich, Związek Kupców i Rzemieślników, Klub Sportowy „Polonia", lokal chóru „Echo" i t. d. i t. d. Widzimy, że poszukiwania były wszechstronne, nie ominięto instytucyj oświatowych, kredytowych, sportowych, towarzyskich. Dziw, że przepuszczono w swej gorliwości domy dla starców i żłobki dla niemowląt.

Nie koniec na tem. Istnieją przecież jeszcze inne sposoby szykan. Inicjatywa w tym kierunku żandarmerji czeskiej posiada przecież swoje sławetne tradycje.

Do stosowanych na szeroką skalę prześladowań zaliczyć należy wydalania z granic państwa. Praktykowane są one z niebywałą w żadnych stosunkach bezwzględnością i okrucieństwem. Według źródeł czeskich, liczba wydalanych z Czechosłowacji Polaków wynosi miesięcznie 200 osób. Niewątpliwie jest ona daleko większa. Wydalani są wszyscy ci, którzy — mimo stałego zamieszkiwania na Śląsku Nadolzańskim — nie zdołali uzyskać obywatelstwa czeskosłowackiego. Uzyskanie tego obywatelstwa zależało zaś od czeskosłowackich władz administracyjnych — i mimo istnienia odnośnych umów międzynarodowych dla osób pochodzenia polskiego — było we wszelki sposób uniemożliwiane.

Akcję aresztowań, rewizyj i wydalań uzupełniają jeszcze dalsze fakty, ilustrujące stosunki w kraju, gdzie — według urzędowych zapewnień — ludność polska nie jest nietylko prześladowana, lecz przeciwnie, cieszy się wieloma przywilejami. Nakładanie niesprawiedliwych podatków, a w wypadku niemożności ich płacenia — sekwestry i licytacje, odrzucanie podań w języku polskim pisanych, a więc prześladowania językowe, wydalania z pracy, posiadające charakter zupełnie systematyczny, szykany administracyjne i t. p. — wskazują na szeroko zakrojoną i planową akcję, mającą na celu zastraszenie ludności polskiej w celu biernego poddania się polityce wynaradawiającej.

Czyż może być bowiem inny cel, gdy — co chcemy mocno i wyraźnie podkreślić — rezultaty przeprowadzonych rewizyj i aresztowań jasno wykazały, jak pozbawione były sensu i racji. Z 27 osób, aresztowanych w ciągu omawianego miesiąca, zwolniono już 20 osób. Oznacza to nadwyraz jasno, że działania żandarmerji czeskiej nietylko były bezpodstawne, lecz również bezprawne, a przedewszystkiem szkodliwe dla tez, wysuwanych przez prasę czeskosłowacką. Masowe aresztowania, a następnie równie masowe zwalniania aresztowanych wskazują bowiem, że nie wśród Polaków należy szukać działających przeciwko całości państwa czeskosłowackiego. Wskazują dalej, że tą drogą Czechosłowacja nie zyska sobie zaufania i przyjaźni, tak mniejszości polskiej, jak i tych, których los tej mniejszości żywo i serdecznie obchodzi.

PRZYKŁADOWA DZIAŁALNOŚĆ POLSKICH SPÓŁDZIELNI NA ŚLĄSKU CZESKIM

W początkach bieżącego roku odbył się w Łazach zjazd Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku.

W wygłoszonych przemówieniach podkreślono wielkie znaczenie spółdzielni, idących zdecydowanie naprzód pod hasłem gospodarki planowej.

Z odczytanego sprawozdania wynika, że rozmiar działalności Związku jest naprawdę imponujący: obrót towarowy wiązku wyniósł 35.520.661 Kcz., a czysty zysk — 35.384 Kcz., równocześnie udziały członkowskie osiągnęły cyfrę 3.063.534 Kcz., a pożyczki członków ulokowane w stowarzyszeniach — 9.653.024 Kcz. O zasobności organizacji świadczy wysokość funduszu rezerwowego — 1.597.001 Kcz.

W okresie sprawozdawczym wzrosła także ilość członków o 334 osoby, czyli do liczby 17.027 osób. Związek posiada obecnie 141 własnych sklepów rozdzielczych. Działalność prasowa i propagandowa wyraża się w szerzeniu idei spółdzielczej w „Przeglądzie Spółdzielczym" oraz w odczytach propagandowo-filmowych.

Na zjeździe uchwalono m. in. charakterystyczną rezolucję: „stać na straży interesów polskich spółdzielni robotniczych na Śląsku, rozszerzyć propagandę, wyposażyć prasę spółdzielczą, stanąć na gruncie zdecydowanego protestu przeciwko wszelkim napaściom na ruch spółdzielczy".

CO CZECHOSŁOWACJA ZAWDZIĘCZA POLAKOM?

Marjan Szyjkowski, autor pracy p. t. „Polska ucast w ceskem narodnim obrozeni", omawia szeroko wpływy polskie na kształtowanie się kulturalne Czechów. Wspólna wymiana myśli datuje się od 1819 r. W tym czasie kilku działaczy czeskich zaczęło pracę nad rozbudzeniem czeskiego patrjotyzmu narodowego, który stopniowo zamierał w społeczeństwie. Polacy rozumieli dobrze braci-Słowian. Adam Rościszewski zakupuje ogromną ilość dział polskich i ofiarowuje je Muzeum Czeskiemu, malarze nasi wzbogacają je swemi darami, autorzy i poeci pobudzają pobratymców, którzy stopniowo odwracają się od niemczyzny. Z tych podniet wynika dzieło Szafaryka „Hovanske starożitnosti" i słownik Jungmana. Mickiewicz, prócz popierania twórczości czeskiej, stara się także o poparcie polityczne, pragnąc ze swym legjonem dać pomoc Czechom, twierdząc, iż mają oni pełne prawo do bytu samodzielnego.

Wzajemne ożywienie pozwalało Czechom poznać polski dorobek kulturalny, co przyczyniało się w coraz większym stopniu do zacieśniania przyjacielskich stosunków i współpracy. Wpływ literatury polskiej jest coraz bardziej widoczny w twórczości czeskiej. „Bajki", „Lech i Sybilla" — to nektar poetyczny, którym upajał się Kollar i Szafarik. Ten ostatni twierdzi nawet, iż jedynie Polacy są czystą rasą słowiańską, reszta zaś — to mieszańcy.

Olbrzymi słownik czeski Jungmana — to wynik zapatrzenia się autora na naszego Lindego. Terminologja słownika oparta jest na języku polskim. Liczni poeci narodu czeskiego zachwycają się twórczością poetycką Polski. Puchmajer zna napamięć całego Kniaźnina, naśladuje Kochanowskiego, opiewając piękno i urok wsi czeskiej, Czelakowsky zachwyca się mową polską, nazywając ją „dźwięczną i anielską". Pierwsze jego wykłady z katedry literatury uniwersytetu wrocławskiego, poświęcone są twórczości Brodzińskiego i Mickiewicza, budząc coraz liczniejszą rzeszę działaczy narodowych. Prąd, przedostający się z Polski po okresie powstań, budzi sny o wolności wśród bratniego narodu. Radykalna polityka rewolucjonistyczna Masaryka jest wypływem zapatrywań Havliczka, który przetłumaczył „Cybernetykę" (sztuka rządzenia narodem) Trentowskiego i oparł na jego poglądach swój program.

W ostatnich czasach (okres Wielkiej Wojny) współpraca Masaryka z Paderewskim i Sienkiewiczem jasno wykazuje nam wielki udział Polski w pracy nad odrodzeniem i rozbudzeniem patrjotyzmu czeskiego. Realizacja politycznej samodzielności Czechów — to w lwiej części zasługa Polaków.

Naprężone obecnie stosunki, wynikające z błędnego ustosunkowania się Czech do Polski, paraliżują w wielkiej mierze wszczęcie jakichkolwiek poczynań na polu wzajemnego zbliżenia. Stan ten, niepożądany dla obu państw, musi jednak wkońcu doprowadzić do zrozumienia jego nonsensowności i do zasadniczego zwrotu polityki czeskiej w kierunku nawiązania z Polską naprawdę przyjaznych stosunków.

D A N J A

ZJAZD ZWIĄZKU POLAKÓW W DANJI

W dniach 1 i 2 marca b. r. odbył się w Kopenhadze Zjazd Delegatów Związku Polaków w Danji, który dokonał przeglądu prac Polonji duńskiej za okres dwuletni.

Zjazd zagaił poseł R. P. w Kopenhadze, p. Michał Sokolnicki, wskazując na dotychczasowy dorobek Związku i zadania, jakie przed nim jeszcze stoją.

W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy przemówił do delegatów wiceprezes Rady Naczelnej Światowego Związku, p. Stefan Szwedowski, zapewniając Polaków w Danji o żywem zainteresowaniem ich losem w kraju, a w szczególności Światowego Związku.

Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu wygłosił prezes Związku, p. Wincenty Kożuch.

Głównemi przedmiotami obrad Zjazdu były sprawy opieki duszpasterskiej, szkolnictwa, domów polskich i młodzieży. Ożywioną dyskusję wywołało omówienie stosunku Polaków w Danji do kleru katolickiego, (prawie wyłącznie misjonarzy narodowości holenderskiej i flamandzkiej), który odnosi się do ludności polskiej wysoce krzywdząco i dąży do wynarodowienia dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkół parafjalnych. Brak księży narodowości polskiej stanowi główną bolączkę terenu w dziedzinie duszpasterstwa.

W dziedzinie szkolnictwa ludność polska w Danji dąży do utworzenia polskich szkół internatowych, które

zapewniłyby wychowanie dzieci w duchu polskim. Ze sprawą szkolnictwa wiąże się kwestja domów polskich, które z natury rzeczy stanowią główne oparcie dla polskiej akcji kulturalnej i oświatowej. W tej dziedzinie Polacy w Danji w ostatnim czasie mogą się poszczycić nabyciem dwóch domów polskich: w Nykobing i Naskov, a w najbliższym czasie zostanie nabyty również dom w Maribo.

Młodzież polska garnie się ostatnio coraz liczniej do Związku Młodzieży Polskiej i harcerstwa polskiego, które to organizacje wykazują ostatnio poważny rozwój. Na Zjeździe omawiano również sprawę skoordynowania działalności organizacyj młodzieży ze Związkiem Polaków w Danji.

Zjazd wybrał nowy zarząd Związku Polaków w Danji, na czele którego stoi p. Wincenty Kożuch.

Po odbytym zjeździe delegaci Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. wiceprezes Stefan Szwedowski i p. Witold Sworakowski, odwiedzili kilka najliczniejszych ośrodków polskich na wyspach Lolland i Falster. Spotykając się tutaj bezpośrednio z wychodźtwem naszem, zaznajomili się delegaci z Kraju z pilnemi potrzebami Polaków w Danji.

E S T O N J A

NOWE WŁADZE Z. N. P. „JUTRZENKA"

Doroczne walne zebranie Z. N. P. „Jutrzenka" odbyło się w Tartu dnia 16 lutego b. r. W wyniku głosowania nowopowstały zarząd ukonstytuował się w składzie: p. E. Skomorowski — prezes, p. J. Ładusiów — wiceprezes, p. R. Olechnowicz — sekretarz, p. St. Sienkiewicz — skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. E. Studową, St. Leszczyńskiego i S. Siekierzyckiego.

F I N L A N D J A

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W HELSINKACH

Dnia 9 lutego r. b. odbyło się walne zebranie członków Zjednoczenie Polskiego w Helsinkach. Nowoobrany zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — p. Władysław Wnuk, wiceprezes — p. Marcin Sosnowski, inni członkowie — p. p.: Wojciech Rodak, Karol Schmidt, Marja Burjam, Walerja Kosiorkówna, Zygmunt Starzyński.

F R A N C J A

POLACY NA WYSPIE NAPOLEONA

Jak świat szeroki — wszędzie mieszkają Polacy. Nie jest to tylko czczym frazesem.

Niemal codzień przynosi poczta do Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy listy z odległych krajów od pojedyńczych osób, które dowiedziawszy się o utworzeniu naczelnej organizacji Polonji Zagranicznej, zwracają się teraz o pomoc, radę i poparcie. Stamtąd, gdzie — zdawało się — życie polskie nie istniało, stamtąd, gdzie o Polakach nigdy się nie słyszało — nadchodzi radosna wieść o powstaniu nowej placówki narodowej, o budzeniu się dążenia do ścisłej i konkretnej współpracy z Macierzą.

Napewno mało osób wie, że w Europie — na wyspie Korsyce — kwitnie życie polskie w całej pełni.

Otóż, jak nam donosi nasz korespondent — z Ajaccio p. Stefaniak, Polacy na Korsyce założyli kółko Społeczno-Oświatowe „Jutrzenka" z siedzibą w Ajaccio (Bd. Marcaggi 8). Cel i zadania nowootwartej instytucji są jasne. Chodzi o wzajemne poznanie się, wytworzenie wspólnemi wysiłkami ogniska kultury, któreby swojemi wpływami objęło nietylko Polaków mieszkających na Korsyce, ale i tych, którzy mieszkają w Południowej Francji. Program pracy oświatowej nakreślono, drogi wytyczne ustalono — życzyćby jedynie należało z głębi serca płynące: „Szczęść Boże".

KURS DLA KUPIECTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Wkrótce odbędzie się we Francji lotny kurs dla coraz lepiej rozwijającego się tam kupiectwa polskiego z zakresu techniki handlu, racjonalizacji sprzedaży i zakupu oraz kalkulacji handlowej.

Nowa pożyteczna inicjatywa Światowego Związku Polaków z Zagranicy spotkała się z życzliwem przyjęciem sfer zainteresowanych.

KILIMKARSTWO I TKACTWO POLSKIE KWITNIE WE FRANCJI

Polski przemysł ludowy nietylko zdobywa sobie prawie cały świat, zwycięsko krocząc przez wszystkie kontynenty, ale jest również źródłem poważnych zarobków naszej emigracji. Rozwija się on coraz pomyślniej zwłaszcza we Francji. Pociągnęło to za sobą konieczność uruchomienia specjalnych kursów z tej dziedziny.

Ostatnio odbyło się uroczyste otwarcie — z udziałem Konsula Lechowskiego i zaproszonych gości — dwóch działów kilimkarstwa i tkactwa w Polskiej Szkole Gospodarstwa Domowego w St. Ludan.

Kierowniczką kursów jest instruktorka Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stanisława Garczarczykówna, a warsztaty tkackie i kilimkarskie sprowadzone zostały z Polski. Niewątpliwie akcja tej wysoko i nowocześnie postawionej szkoły polskiej wyda poważne owoce.

PUBLICYSTA FRANCUSKI O EMIGRANTACH POLSKICH I AKCJI WYSIEDLENIOWEJ

Pismo francuskie „Le journal de Lens" zamieszcza w numerach wrześniowych i październikowych 1935 r. cykl artykułów (w odcinkach) p. Alberta Chamoy, omawiających akcję wysiedlenia robotników polskich z Francji.Ton artykułów jest przyjazny. Po dłuższym wstępie, obejmującym historję emigracji polskiej i jej zasługi dla Francji, tak w pracy pokojowej, jak i podczas wojny, przechodzi autor do scharakteryzowania stosunków obecnych. Mimo wielu wypadków starania się przez emigrantów o uzyskanie obywatelstwa francuskiego, emigranci — Polacy zachowują swą odrębność, która uwidacznia się w licznych stowarzyszeniach i organizacjach. Niektóre

z nich, jak np. Polska Kasa Opieki cieszą się wielkiem uznaniem także wśród robotników — Francuzów, którzy narówni z Polakami mają prawo z nich korzystać.

Młodzież polska, wychowująca się na obczyźnie, której większość kształci się w szkołach francuskich, jest, zdaniem p. Chanoy: „materjałem, z którego rekrutują się nasi najzdolniejsi uczniowie". W parze ze zdolnościami i inteligencją idzie tężyzna fizyczna, dowodem czego był zorganizowany w r. ub. obóz sportowy. Francuzi określili go krótko i dobitnie: „admirable".

Mechanizacja przemysłu oraz kryzys, który w pierwszym rzędzie nawiedził Francję, zmusił rząd do usuwania robotników polskich z zakładów przemysłowych. Autor stwierdza objektywnie krzywdę, jaką wyrządza się emigrantom, zaznacza jednak, że trudno przecież zatrudniać obcokrajowców, gdy tysiące bezrobotnych Francuzów nie mają z czego żyć.

OŚWIATA POLSKA WE FRANCJI

Dnia 16 lutego odbyło się w Lille zebranie Komisji Kulturalno - Oświatowej Rady Porozumiewawczej, poświęcone zagadnieniom oświaty polskiej we Francji.

Komisja prowadzi czterdzieści ognisk przedszkolnych, do których uczęszcza 2080 dzieci. Zorganizowano dotąd 95 kursów czwartkowych, skupiających pięć tysięcy dzieci, przyczem na prowadzenie kursów funduszów dostarcza wyłącznie emigracja.

W roku ub. Komisja zainicjowała korespondencyjny kurs wiedzy o Polsce, którym specjalnie się zainteresowało Harcerstwo, Związek Piłsudczyków i Związek Strzelecki.

Specjalny nacisk kładzie się na szkolenie przodowników pracy oświatowej, dyrygentów chórów i reżyserów teatralnych.

Scalono w 47 kolonjach polskich bibljoteczki powszechne, oraz zakupiono z pieniędzy zebranych na oświatę dalszych 62. Oprócz tego zakupiono dla poszczególnych punktów oświatowych 4450 książek, kilkadziesiąt map i portretów.

Zbiórki pieniężne na oświatę polską we Francji dały następujące rezultaty:

Rok 1934 — 56 tys. franków; 1935 — 65 tys. frank. ewentualny wynik tegorocznej zbiórki oblicza się na 100 tys. franków. Stwierdzono, iż dotychczasowy kierunek działalności Komisji i współpracujących z nią związków oświatowych daje zadawalniające wyniki, jako też zrozumienie i poparcie prac Komisji przez polski element emigracyjny we Francji.

J U G O S Ł A W J A

POLACY W JUGOSŁAWJI

Istniejący w Jugosławji „Związek Polaków — Ognisko Polskie" z siedzibą w Zagrzebiu grupuje wszystkie warstwy miejscowej Polonji. Liczy on w chwili obecnej 901 członków. Wybitny rozwój organizacji przypada na ostatnie dwa lata.

Głównym celem organizacji jest utrzymywanie łączności narodowej pomiędzy członkami oraz samopomoc i praca kulturalno-oświatowa.

Związek prowadzi kursy języka polskiego na wsi, organizuje sieć bibljotek wiejskich i dostarcza poszczególnym skupiskom pism polskich.

K A N A D A

O PATRJOTYZM GOSPODARCZY POLAKÓW ZAGRANICĄ

Wychodzący z Winnipegu „Czas" nr. 19 w artykule „Patrjotyzm gospodarczy Polonji Zagranicznej" stwierdza, że czasy, kiedy polski handel zagraniczny odbywał się za obcem pośrednictwem, należą już do przeszłości. Minęły czasy kiedy eksport polski szedł głównie za pośrednictwem domów handlowych niemieckich, holenderskich, angielskich i francuskich, a import przez firmy wiedeńskie. Z zadowoleniem stwierdza poczytne pismo w Kanadzie, że kiedy dawniej towar polski sprzedawany był pod obcą marką lub nawet bez marki, dziś towary polskie są znakowane, co daje gwarancję ich wartości i kraju pochodzenia. W każdem państwie wytworzył się patrjotyzm gospodarczy, który nakazuje nabywanie i używanie wyłącznie towarów wytwórczości krajowej, co przeciwdziała bezrobociu. „Polskie społeczeństwo emigracyjne — czytamy dalej — może również wykazać ten patrjotyzm gospodarczy dla wyrobów polskiego pochodzenia. Poza granicami Polski znajduje się 8 miljonowa rzesza emigrantów Polaków. Polacy ci obowiązani są utrzymywać kontakt ze swoją Ojczyzną i to nie tylko kulturalny, ale również i gospodarczy, bo nadeszły czasy, że patrjotyzm gospodarczy odgrywa niezmiernie ważną rolę w życiu narodów.

Wielkie mocarstwo, jakiem jest Polska, może wymagać od swych obywateli takiego samego ustosunkowania się do gospodarczych interesów kraju, jak to czynią inne emigracje zagranicą".

L I T W A

Z ŻYCIA ROLNIKÓW POLSKICH NA LITWIE

Kierunek polskiej produkcji rolnej na Litwie wyznacza niejako bardzo ruchliwy Związek Producentów Rolnych „Prodrol" w Kownie. Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem prezesa E. Romera zebranie członków Związku, zrzeszającego 670 osób z pośród Polonji. Powzięto szereg uchwał, zmierzających w kierunku dalszego rozwoju Związku i wzmożenia pracy jego oddziałów w polskich okolicach. Z prawdziwem zainteresowaniem śledzić będziemy dalszy rozwój gospodarczy naszej Polonji na Litwie.

ŁOTWA

ŁOTWA ZACIEKLE ZWALCZA INTERESY POLONJI

Objektywność w informowaniu naszych Czytelników nakazuje nam nietylko notowanie przejawów działalności w życiu polskiego wychodźtwa, ale również napiętnowanie złej woli wszędzie tam, gdzie mamy z nią do czynienia. Takim niewdzięcznym, niestety, partnerem jest Łotwa, która systematycznie dąży do wynarodowienia i zniszczenia elementu polskiego, zapominając szybko o tem, że właśnie żołnierzowi polskiemu zawdzięcza dzisiejsze granice swego niepodległego państwa.

Do coraz liczniejszych szykan, skierowanych wobec lojalnej mniejszości polskiej na Łotwie, dochodzi nowy, bardzo bolesny fakt likwidacji przez władze łotewskie ogromnie ruchliwego Polskiego Towarzystwa Rolniczego w Dyneburgu. Władze łotewskie obawiały się poważnej konkurencji w tej mniejszościowej organizacji dla urzędowej Izby Rolniczej. Ta krótkowzroczna polityka łotewska uniemożliwia nam rozwijanie dalszej poważnej działalności gospodarczej.

Ten znamienny fakt notujemy narazie jako wyrzut złego sumienia.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO TOW. „OŚWIATA" W ŁOTWIE

Dnia 23 lutego odbyło się w Rydze walne zebranie Tow. Polsk. „Oświata". Po sprawozdaniach i uchwaleniu budżetu omówiono plan działalności na rok 1936. Nowy Zarząd obrany został w następującym składzie: pp. Wilpiszewski, Makowski, Ficner, Gołubiec, Łukaszewicz, Zygmundowa, Ostrowska, Puchowski i Bażyk. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: p. p. Butkiewicz, Achanowicz i Lichtarowiczówna.

MANDŻURJA

PRACE HARCERZY POLSKICH W MANDŻURJI

Rok ubiegły był widać pomyślny dla rozwoju Harcerstwa Polskiego w Mandżurji. Drużyna przy polskiem gimnazjum męskiem w Charbinie otrzymała własną izbę harcerską, w której zogniskowało się życie całej miejscowej młodzieży polskiej. W okresie letnim wszyscy członkowie drużyny wzięli udział w specjalnym obozie przeszkoleniowym.

Utrudnieniem w pracy jest fakt zarobkowania na własne utrzymanie już chłopców 15 — 16 letnich, przez co nie mogą oni poświęcić więcej czasu służbie harcerskiej.

NIEMCY

KONSOLIDACJA WYCHODŹTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

W dniu 1 marca b. r. odbyło się w Berlinie zgromadzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń Wychodźtwa polskiego w Niemczech. Na zgromadzeniu uchwalono połączyć wszystkie stowarzyszenia w jedną wspólną organizację pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Pracy w Niemczech".

Uchwała ta oznacza całkowitą konsolidację polskiego życia emigracyjnego na terenie Rzeszy.

Do władz organizacyjnych wybrano m. in. pp.: Kłaka, Bujaka, Rybarczyka, Klauzińskiego i Żyłę.

Zgromadzenie wysłało depesze z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Depesza ta brzmi: „Delegaci wszystkich centralnych organizacyj wychodźczych w Niemczech uchwaliliśmy w dniu 1 marca w Berlinie zlanie się w jedną organizację pod nazwą Polskiego Zjednoczenia Pracy w Niemczech. Meldują posłusznie o tem naczelnej organizacji Polaków z Zagranicy.

Tymczasowy prezes Zjednoczenia Kłak".

POLSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ KREDYTOWA W CYFRACH

Formy życia gospodarczego ludności polskiej w Niemczech przejawiają się nazewnątrz głównie w polskiem życiu spółdzielczem. Najbardziej rozpowszechnionym typem spółdzielni na wszystkich terenach z ludnością polską jest sięgająca naogół czasów przedwojennych spółdzielczość kredytowa, występująca głównie pod postacią Banków Ludowych.

Okres od 1926 do 1931 znamionuje wewnętrzne tężenie polskiej spółdzielczości kredytowej w Niemczech, wyrażające się głównie w trwałej, organizacyjnej rozbudowie i rozszerzaniu zasięgu działania tak, że na początku 1931 r. spółdzielnie polskie wykazują się już 7 miljonami marek depozytów. W lecie 1931 r. Banki Ludowe przechodzą zwycięsko t. zw. run na banki, dzięki spokojnym i roztropnym zarządzeniom kierowników poszczególnych placówek oraz dzięki solidarnej postawie ludności polskiej. Doświadczenia tych ciężkich chwil uprzytomniły palącą potrzebę stworzenia banku centralnego, mogącego skutecznie interwenjować w życiu poszczególnych placówek bankowych w chwilach potrzeby. W ten sposób powołany został do życia w Berlinie w dniu 8.II. 1933 „Bank Słowiański" jako centrala finansowa wszystkich istniejących w Niemczech spółdzielni kredytowych. W ostatnich latach wreszcie polska spółdzielczość w Niemczech uzyskała — po długoletnich staraniach i wysiłkach — własny Związek rewizyjny w „Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech" z siedzibą w Opolu. Istniejąca przy tym Związku „Poradnia dla spraw gospodarczych, prawnych i podatkowych" spieszy z fachową pomocą i radą członkom wszystkich organizacyj i instytucyj polskich w Niemczech.

Aktualny stan polskiej spółdzielczości kredytowej w Niemczech obrazuje niżej podane zestawienie wszystkich polskich placówek bankowych w ogólnej liczbie 22 z podziałem na poszczególne dzielnice.

Najgęstszą sieć banków polskich posiada Śląsk Opolski. Jest ich na terenie tej dzielnicy razem 10: są to Banki Ludowe w Bytomiu, Opolu, Raciborzu, Koźlu, Strzelcach, Oleśnie, Dobrodzieniu i Głogówku oraz Banki Rolników w Opolu i Gliwicach.

Prusy Wschodnie i Powiśle są reprezentowane ogółem przez 4 Banki Ludowe w Sztumie, Olsztynie, Szczytnie i Kwidzyniu.

Na Pograniczu i Kaszubach placówek bankowych jest razem 5: są to Banki Ludowe w Złotowie, Zakrzewie, Nowem Kramsku i Wielkiej Dąbrówce oraz Kasa Polska w Bytowie.

Wreszcie na Wychodźtwie spotykamy się ogółem z 3 bankami polskiemi. Są to Pomoc i Bank Unja w Berlinie oraz Bank Robotników w Bochum.

Wyżej przedstawiony stan polskiej spółdzielczości kredytowej w Niemczech daleki jest — oczywiście — od ideału, jakim byłoby stworzenie conajmniej kilkuset placówek, przedewszystkiem na tych terenach, które posiadają poważniejszy odsetek tubylczej ludności polskiej — t. zn. na Śląsku Opolskim, Pograniczu, Kaszubach, Powiślu, Warmji i na Mazurach. Taki stan rzeczy będzie do pomyślenia tylko w warunkach swobodnego życia narodowego ludności polskiej w Niemczech. A o tę właśnie swobodę polskiego życia narodowego w Niemczech toczy się od lat bezustanna i nieugięta walka.

R U M U N J A

ZE SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ W RUMUNJI

Obok znanej i szeroko rozgałęzionej spółdzielni polskiej na Bukowinie „Industropol", o której już wielokrotnie pisaliśmy, rozwija się równolegle i pomyślnie spółdzielnia mleczarska „Polund" powstała w 1931 w Nowym Sołońcu z udziałem 130 członków, a w rok później założona w Poliana Mikuli licząca 62 członków.

Wobec braku innych źródeł zarobkowania organizacja zbytu nabiału odgrywa doniosłą rolę i znaczenie zarówno w życiu spółdzielni, a przedewszystkiem jej licznych członków Polaków. Ma to i dalsze dodatnie strony, gdyż samopomoc drobnych rolników przyczynia się do wyrabiania emigrantów pod względem społeczno-gospodarczym.

Spółdzielnia „Polund" nie tylko nie pracuje bez strat, ale corocznie daje nawet poważne zyski bilansowe.

STANY ZJEDNOCZONE

KONKURENCJA NIE ŚPI. — BARONOWIE MIĘSA PRZY PRACY

W codziennej tak zwanej żółtej prasie amerykańskiej prowadzona jest nagonka przeciwko importowi z Polski, głównie szynek. Nie razi bynajmniej gorliwych patrjotów sprowadzanie wielkich ilości mięsa z krajów Ameryki Południowej.

Fakty poparte urzędową statystyką „The National Provision" demaskują tą conajmnej dziwną moralność amerykańskiej prasy. W styczniu 1936 przywieziono bowiem z Polski szynek, boczku, kiełbas i solonej słoniny 681,812 funtów, podczas gdy samej tylko wołowiny z Południowej Ameryki w styczniu b. r. na rynek amerykański przywieziono 954,268 funtów.

Tajemnica tego alarmu prasowego leży w tem, że wszystkie rzeźnie w Południowej Ameryce należą do „baronów mięsnych" ze Stanów Zjednoczonych, a ich wysiłki zmierzające do opanowania importowego przemysłu mięsnego z Polski do innych krajów skończyły się niepowodzeniem i ciętą odprawą.

CHCĄC POMÓC POLSCE, IMPORTUJMY Z POLSKI — WOŁA PREZES BUCHANIEC

W powodzi artykułów na temat gospodarczej współpracy Polonji Amerykańskiej zwraca na siebie uwagę ciekawy wywiad prasowy Adama Krzywdy, na łamach detroitskiego „Dziennika Polskiego", z wybitnym kupcem chicagowskim, Janem Buchańcem, prezesem firmy Polonia Sewing Machine et Music.

Polonja amerykańska może oddać Macierzy wielką przysługę, której dobroczynne skutki pozostaną na bardzo długo i skorzystają na tem następne pokolenia w Polsce. Otóż praktyka wykazała, że importowane z Polski szynki, wędzonki, boczki, szproty, grzyby, ogórki kiszone — kalkulują się pod względem ceny, pod względem zaś jakości są lepsze od towarów tego rodzaju, importowanych do Ameryki z innych krajów. Dotychczas jednak przeważnie zbyt tych produktów w Ameryce uzależniony jest od polskich nabywców. Starać się więc powinniśmy, żeby towary te znalazły nabywców wśród miljonów Amerykanów niepolskiego pochodzenia. Francuzi mają tu olbrzymi rynek zbytu na swe wina, likiery, koniaki, sery, kosmetyki i t. d. Znajdują się produkty te w sprzedaży na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, dlaczego więc nie możnaby zapewnić zbytu dla towarów z Polski, których Ameryka potrzebuje, sprowadza skądinąd, gdy importowane z Polski wytrzymują konkurencję pod każdym względem. To też zamiar wysunięcia tej sprawy na Zjeździe Kupiectwa Polskiego w Cleveland i wypracowanie tam racjonalnego programu rozszerzenia sfery importu polskiego dla Ameryki uważam za jeden z najważniejszych punktów programu zjazdowego. Skoro raz towary z Polski dostaną się na rynek amerykański, wierzę w to, iż pozostaną tu na stałe. Polska dotychczas kupuje w Ameryce kilkanaście razy więcej, niż do kraju tego dostarcza. Przemysłowcy amerykańscy zabiegają o polski rynek zbytu. Chcąc więc dla importu z Polski zdobyć sympatję czynników handlu i przemysłu amerykańskiego, możemy powiedzieć im otwarcie, że zakupy Polski w Ameryce są uzależnione od tego, wiele Ameryka sprowadza z Polski. Na tej zasadzie ostatnio Kanada uzyskała znaczną zniżkę w taryfach celnych, kilka innych krajów też zostało odpowiednio uprzywilejowanych. Dlaczego wśród nich nie mogłaby się znaleźć również i Polska, która od początku swego niepodległego bytu zakupowała i zakupuje w Ameryce więcej, niż jej sprzedaje.

UCZCIWOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM

„Kurjer Codzienny" Chicago, zastanawiając się nad problemem czy można budować stosunki handlowe między dwoma potężnemi krajami przez wychodźtwo dochodzi do takich konkluzyj:

„Można, ale tylko wtedy, kiedy zostaną usunięte wzajemne uprzedzenia, gdy w Polsce przestanie się lekceważyć siłę i wpływy wychodźców i zacznie uznawać ich za ludzi czynu i doświadczenia życiowego. Można, jeśli wychodźcy przestaną niedoceniać polskich zdolności przemysłowych i kupieckich i zaczną wierzyć w dobre i szczere zamiary polskich sfer handlowych.

Jeśli te warunki zostaną osiągnięte, to gospodarcza Polska będzie miała tu wśród nas 5 miljonów konsumentów i w dodatku agentów handlowych.

Prawda i uczciwość kupiecka z konieczności stanowić tu pierwszy warunek rzetelnych stosunków kupieckich.

Jeśli naprzykład ogłosi kupiec na puszce, w której towar przysyła, że jest w niej trzy tuziny ogórków, to jak braknie jednego, detalista będzie pokrzywdzony i straci zaufanie do firmy, która nie kieruje się ścisłością.

Przemysł polski ma w tym kraju wielką dla siebie przyszłość, ale musi spełnić wymienione i jeszcze inne warunki, bez których cały plan nawiązania stosunków handlowych mógłby runąć jeszcze przed wprowadzeniem go w życie.

Gdyby tak się stało, to na tem ucierpiałaby nie tylko Polska, ale w równej mierze także samo wychodźtwo, które uczyni wszystko, co w jego mocy, żeby zamierzonego celu dopiąć i dobry polski towar w tym bogatym kraju rozpowszechnić.

STRACILIŚMY DOTYCHCZAS MILJARDY DOLARÓW. UDZIAŁ KOBIET W WALCE O HONOR POLSKI

Wychodzący w Bufallo „Dziennik dla Wszystkich" z 4 marca b. r. na marginesie Zjazdu Clevendzkiego cytuje odezwę komitetu prasowego Stowarzyszenia kupców dzielnicy Greenpoint w Nowym Jorku:

„Jeszcze trudniej pojąć, dlaczego aż tyle obcych interesów w polskich dzielnicach tak bezczelnie gnieżdżących się koło Domów Narodowych, Sokolni, kościołów i szkół polskich. Mało tego: — Nasi Rodacy, zwłaszcza kobiety zachowują się pokornie w obcym interesie, a swojemu, zasłużył czy nie, nawymyślają ile w niego wlezie.

Straciliśmy przez dziesiątki lat pobytu w tym kraju ciężkie miljony i wiele innych cenniejszych rzeczy, ale nie straciliśmy wszystkiego. Mamy jeszcze kobiety Polki, z którymi możemy straty nasze odbić. W przeszłości Polki w chwilach krytycznych nieraz uratowały cały naród.

Jeżeli one zechcą być tym kamieniem węgielnym pod budowę silnego i bogatego kupiectwa polskiego, to stanie się cud.

W jednym roku zauważymy wielką różnicę na lepsze. Większych dzieł dokonywały nasze Polki w historji swego narodu, narażając zdrowie i życie na niebezpieczeństwo. Aby podnieść handel i przemysł w polskich dzielnicach, nie trzeba narażać zdrowia ani życia na utratę, a honor równie wielki, sława nieśmiertelna, sięgająca w dalekie pokolenia, jeżeli Polki staną z kupcami polskimi do pracy dla wspólnego dobra".

SZYNKI POLSKIE W U. S. A.

Główny organizator zjazdu w Cleveland Stachowicz w związku z nagonką polityczną przeciwko polskim szynkom w obszernym artykule „Tajemnice polskich szynek" na łamach clevelandskich „Wiadomości Codziennych" z 4 marca b. r. w przekonywujący sposób dowodzi, że kupiec polski, sprzedający polską szynkę zarabia na niej około 3 razy więcej aniżeli zarobiłby na innej. Wylicza dalej, że sporządzając z jednego funta polskiej szynki 10 sandwiczów przez dołożenie bochenka chleba za 10 centów przy kanapkach, w których szynka jest tak gruba jak chleb, sprzedając kanapkę po 20 centów otrzymuje polski kupiec za swą pracę, stół, nakrycie — całe 2 dolary, czyli 150% zysku. Żaden trust amerykański, żadna kompanja, ani nawet kopalnia złota procentowo takiego zysku nie daje.

KTO SPRZEDAJE, TEN MUSI I KUPOWAĆ

Polska prasa w Stanach Zjednoczonych z okazji zjazdu w Cleveland porusza całokształt zagadnień związanych z importem polskim do USA m. i. pisze: Polska eksportuje swe meble nietylko do Stanów, ku ogromnemu zgorszeniu szowinistów amerykańskich, ale eksportuje je m. i. także do Anglji bez zgorszenia kupców angielskich, którzy dobrze rozumieją, że kto wywozi swoje towary musi przywozić obce towary.

WYJAZD PROF. ZYGMUNTA CYBICHOWSKIEGO DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Na zaproszenie Fundacji „Carneggia" udał się do New-Yorku profesor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Zygmunt Cybichowski celem prowadzenia w ciągu trzech miesięcy cyklu wykładów na tematy prawne i polityczne na słynnym uniwersytecie Columbia w New-Yorku.

Zaszczytne to wyróżnienie uczonego polskiego spotka się niewątpliwie ze szczerem uznaniem Polonji Amerykańskiej, z którą prof. Cybichowski zetknie się podczas swego pobytu na ziemi Washingtona.

Prof. Cybichowski otrzymał również cały szereg zaproszeń na wygłoszenie wykładów od wielu Instytutów Naukowych w różnych miastach Stanów Zjednoczonych.

Przy zetknięciu się ze sferami polskiemi profesor Cybichowski zainteresuje się również młodem pokoleniem polskiem, specjalnie zaś polskim ruchem akademickim w U. S. A.

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO KLUBU ARTYSTYCZNEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Z okazji dziesięciolecia istnienia Polski Klub Artystyczny organizował w marcu b. r. szereg imprez artystycznych. W programie obchodu przewidziane były: wystawa sztuk plastycznych, wieczór literacki, dramatyczny, oraz koncert muzykalno-wokalny.

Pozatem Klub wydaje antologję poezji polsko-amerykańskiej.

AKADEMJA KU CZCI KOŚCIUSZKI I LINCOLNA W CHICAGO

Wydział oświatowy Związku Narodowego Polskiego zorganizował w sali Grand Oper House podniosłą uroczystość, poświęconą pamięci Tadeusza Kościuszki i Abrahama Lincolna.

Uroczystości polsko-amerykańskiej nadano wspaniałe ramy zewnętrzne. Wśród licznych wybitnych gości i mówców znajdowali się Konsul Generalny R. P. dr. Wacław Gawroński, oraz cenzor Świetlik.

UZNANIE POLONJI AMERYKAŃSKIEJ DLA PRAC ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW

Jeden ze styczniowych numerów pisma „Ameryka Echo" zamieszcza notatkę świadczącą o zrozumieniu dla pracy Światowego Związku Polaków wśród Polonji amerykańskiej. Czytamy w niej między innemi: „Światowy Związek Polaków zabrał się na serjo do pracy. Od czasu warszawskiego Zjazdu nie przekonywuje nikogo o obowiązku łączenia się Wychodźtwa w zbiorowe ognisko, nie błaga żadnej organizacji polsko-amerykańskiej o akces, ale przypomina się Polakom amerykańskim; w sposób praktyczny — rozdaje nagrody literackie, śpiewackie i malarskie, wydaje broszury i pisma, które Wychodźtwo interesują i tak powoli „wchodzi na rynek polsko-amerykański", nie mając ani jednego heralda-specjalisty na tutejszym terenie".

AKCJA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ W UFUNDOWANIU STYPENDJÓW IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Na dwa wieczne stypendja im. Marszałka Piłsudskiego, ustanowione w roku ubiegłym przez Fundację Kościuszkowską, Polonja Amerykańska złożyła dotychczas 3.734,50 dol. Mieści się w tem zapis ś. p. B. Szczuckiego, dochód odwiedzających okręt M/S „Piłsudski", oraz dobrowolne ofiary Wychodźtwa. Celem zdobycia brakującej sumy na ufundowanie tych stypendjów (potrzeba ogółem 50.000 dol.) Fundacja Kościuszkowska wydała miljon znaczków pamiątkowych po 5 centów.

Datki wysyłać należy pod adresem: Kościuszko Fondation 149 East 67-th Street, Sław York, N. Y.

STANY ZJEDNOCZONE IMPORTUJĄ KONSERWY RYBNE Z POLSKI

Na okręt M/S Piłsudski, udający się do Stanów Zjednoczonych, załadowano 80 tys. kg. konserw rybnych.

Transport, przeznaczony dla rynku amerykańskiego, przewyższa cały nasz eksport konserw rybnych do innych krajów w r. 1935.

DWIE TEZY

Że zagadnienie polskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi zdajemy sobie z tego jasno sprawę. Po obu stronach oceanu nurtują jeszcze ciągle dwie tezy, dwa programy w zakresie zdobycia rynku amerykańskiego. Pierwszy z nich głosi, że towar polski musi się naprzód dostać na Fifth Avenue, skąd miałby przejść na Broadway, by stać się wreszcie popularnym na Lover East. Druga teza głosi, że wejście na rynek amerykański winno iść w odwrotnym kierunku za pośrednictwem naszej 5 miljonowej emigracji. Historja handlu uczy także, że wszystkie poważniejsze kraje eksportujące do Stanów Zjednoczonych opanowały ten rynek właśnie za pośrednictwem swej emigracji. Dlatego też jeżeli rynek rdzennie amerykański z Fifth Avenue lub Broadwayu jest salonem, to towar polski dostanie się do salonu amerykańskiego przez polski przedpokój na Lover East.



Grupa dziennikarzy polskich z U. S. A. w Zakopanem (sierpień 1934 r.)

Dziś, gdy starannie czytamy polską prasę emigracyjną, to z każdego niemal artykułu przebija prawdziwa troska o jaknajlepsze służenie Polsce. Ten entuzjazm jaki przejawia się w USA wśród Polonji w związku ze zjazdem w Cleveland usunął całkowicie z umysłów przedstawioną tu pierwszą tezę. Pamiętać przytem musimy, że entuzjazm potrafi stworzyć cuda!

AKADEMJA NA CZEŚĆ LAUREATÓW ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW ZAGRANICĄ

Dzień 19 lutego b. r. był w życiu Polonji w Chicago dniem niezwykłej uroczystości. W dniu tym bowiem największe organizacje polskie w Ameryce uczciły w sposób najbardziej godny pierwszych laureatów Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dziedzinie literatury, muzyki, pedagogji, plastyki i dramatu. Uroczysta akademja na ich cześć odbyła się w sali Związku Polek w Chicago. Udział w tem święcie wzięli — Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago dr. Wacław Gawroński, przedstawiciele polskiego duchowieństwa i polskich organizacyj społecznych oraz tłumy Polonji Chicagowskiej.

Akademję zagaił pięknem przemówieniem wstępnem naczelny redaktor pism Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce p. Fr. G. Barć. W zakończeniu tego przemówienia red. Barć zaprosił na przewodniczącego Akademji prezesa Związku Narodowego Polskiego w Ameryce p. Jana Romaszkiewicza. Na sekretarkę powołano wice-prezeskę Związku Polek w Ameryce, p. Helenę Sambor.

Część artystyczną programu Akademji rozpoczął marsz z opery Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod", który wykonał Porter Heaps na organach.

Następnie przemówił do zgromadzonych prezes Romaszkiewicz, poczem redaktor Artur L. Waldo odczytał dłuższy poemat Mieczysława Haimana p. t. „Stworzenie Ameryki". Po tem artystycznem przypomnieniu twórczości pisarskiej redaktora Haimana, prezes Romaszkiewicz wręczył mu uroczyście dyplom i czek na 200 dolarów, przyznanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy tytułem nagrody za całokształt pracy literacko-dziennikarskiej.

Skolei znana w Ameryce polska śpiewaczka emigracyjna p. Jadwiga Furmaniak wykonała utwór p. t. „Błogosławiona", kompozycji laureata nagrody muzycznej Światowego Związku Polaków z Zagranicy Aleksandra Karczyńskiego, zaś chór polski „Plon" odśpiewał dwie pieśni tegoż kompozytora — „Kanon Wieczorny" i „Trzy gwiazdki".

Po tych występach prezes Romaszkiewicz wręczył drugiemu laureatowi dyplom honorowy i czek na 200 dolarów, wygłaszając przy tej okazji równie serdecznie, jak i poprzednio, przemówienie.

Nie mniej uroczysty charakter miało uczczenie laureatki Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą za pracę pedagogiczną wśród naszego wychodźtwa, nauczycielki — zakonnicy z zakonu Felicjanek, Siostry Cyryli. Na scenę weszła wraz z nauczycielkami dziatwa szkolna w barwnych polskich strojach narodowych. Były to dzieci ze szkoły w South Chicago z Klubu „Ogniwo" oraz ze szkoły z P. U. L.

Jedna z panienek, Władysława Majewska, odczytała poemat „Polska", wyjęty z podręcznika szkolnego, ułożonego przez Siostrę Cyrylę. Młodsze dziewczęta ofiarowały laureatce bukiet pięknych róż, zaś prezes Romaszkiewicz, po serdecznem przemówieniu okolicznościowem, wręczył jej dyplom honorowy i czek na 200 dolarów. Nagroda ta jest zachętą do dalszej wytrwale pracy laureatki na polu pedagogicznem wśród Wychodźtwa.

Potem odbyło się uczczenie trzeciego laureata Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wybitnego artysty-malarza emigracyjnego, Stanisława Szukalskiego, który otrzymał nagrodę plastyczną. Dorobek artystyczny tego niezwykłego artysty został zilustrowany licznemi przezroczami, przedstawiającemi najwybitniejsze jego prace. Charakterystykę twórczości malarskiej Szukalskiego dał artykuł p. t. „Stanisław Szukalski, malarz, rzeźbiarz, architekt i filozof", napisany w języku angielskim przez p. Blanche Gambon i odczytany przez mecenasa Jana S. Rybickiego Nagroda pieniężna została doręczona laureatowi wcześniej, przed jego wyjazdem do Polski, w której bawi obecnie.

Wręczenie ostatniej nagrody dramatycznej, poprzedziła deklamacja fragmentu z „Pana Tadeusza" — „Koncert nad koncertami", wygłoszona przez mec. J. S. Rybickiego przy akompanjamencie fortepianowym p. Alicji Rybickiej. Dyplom i czek na sumę 200 dolarów, imieniem Związku Kółek Literacko-Dramatycznych, przyjął prezes tej organizacji, p. B. J. Kozłowski.

Po odśpiewaniu przez zebranych Hymnu Narodowego wygłosił serdeczne przemówienie Konsul Generalny R. P. w Chicago dr. Wacław Gawroński. W mowie swej konsul Gawroński podkreślił znaczenie uroczystości, której celem jest zadokumentowanie coraz ściślejszego kontaktu Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. z Macierzą w dziedzinie rozwoju kulturalnego Polonji amerykańskiej. Wszystkim leureatom Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą złożył konsul Gawroński w swem przemówieniu serdeczne wyrazy uznania.

Na zakończenie Akademji p. Antoni J. Łukaszewski wygłosił poemat, napisany specjalnie na tę uroczystość przez poetę chicagowskiego Niedźwiedzkiego.

Nadto odczytano szereg depesz z życzeniami, nadesłanych z okazji uroczystości przez szereg wybitnych osób z pośród społeczeństwa polskiego i amerykańskiego.

Uroczystość chicagowska była piękną manifestacją ku czci osób, które swą wieloletnią pracą na terenie Stanów Zjednoczonych godnie reprezentowały imię Polski. Nagrody te, ufundowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy zostały rozdzielone przez specjalny Sąd Konkursowy. W skład tego Sądu weszli przedstawiciele największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek, oraz Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, Fundacji Kościuszkowskiej, Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, Polskiego Klubu Artystycznego, Towarzystwa „Scena Polska", Związku Kółek Literacko-Dramatycznych w Ameryce, Związku Nauczycielstwa Polskich Szkółek Dokształcających i Centrali Polskich Szkół Dokształcających. Udział tak poważnych organizacyj w Sądzie Konkursowym daje całkowitą rękojmię, iż podział nagród był całkowicie sprawiedliwy i w pełni zasłużony.

Wieści gospodarcze z Polski

BIULETYN TARGÓW MIĘDZYNARODOWYCH

W najbliższym czasie wyjdzie kilkanaście numerów własnego organu prasowego Targów Poznańskich p. t. „Biuletyn Targów Międzynarodowych". Założenie Biuletynu jest zupełnie nowe, a mianowicie każdy numer będzie krótką monografją pewnego zagadnienia gospodarczego, które w ten czy w inny sposób dotyka istoty Targów. Zagadnienie to jednak będzie ujęte na płaszczyźnie ogólnopolskiej. Całość kilkunastu numerów będzie przedstawiała pewien obraz gospodarczy Polski. Nakład kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, celowa dystrybucja i bardzo poważny zespół osób, które zabiorą głos na łamach Biuletynu, stworzą dorywcze wydawnictwo, ukazujące się w okresie kampanji targowej, które aktualnością swoją zaciekawi sfery gospodarcze kraju. Numery Biuletynu Targów Międzynarodowych będą ukazywały się, począwszy od 15 marca dwa razy tygodniowo. Specjalne numery będą poświęcone stosunkom z poszczególnemi państwami zagranicznemi, lub też pewnemi działami polskiego handlu zagranicznego.

WICEPREMJER KWIATKOWSKI O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wicepremjer i Minister Skarbu R. P., twórca Gdyni, inż. Eugenjusz Kwiatkowski, na prośbę jednego z tygodników spółdzielczych przesłał następujące oświadczenie:

„Naród, który walczy o swą lepszą przyszłość gospodarczą, musi być zorganizowany i ożywiony wolą zwycięstwa. W tej programowej walce spółdzielczość spożywców ma swoje określone miejsce i rolę niemniejszą od tej, która przypada w udziale zorganizowanej produkcji. Świat produkcji i świat konsumcji to tylko dwa napozór przeciwstawne sobie obozy. Idą one i winny iść do wspólnego celu — do podciągnięcia się na wyższy szczebel gospodarczości i dobrobytu. Droga do tego celu będzie łatwiejsza do pokonania im bardziej świadomość programowego wysiłku przeniknie oba te światy i ożywi całe gospodarstwo narodowe".

UDZIAŁ SPÓŁDZIELCZOŚCI W ŻYCIU GOSPODARCZEM POLSKI

Biorąc pod uwagę jedynie spółdzielnie związkowe, otrzymamy następujące dane, obrazujące rozmiary ruchu spółdzielczego i jego rolę w życiu gospodarczem Poski: spółdzielnie związkowe zrzeszone są w 11 związkach, z czego 5 jest polskich, 2 niemieckie, 1 ukraiński, 1 ruski i 2 żydowskie.

Do tych 11 związków rewizyjnych należy: 5292 spółdzielni kredytowych, 4282 handlowych, 1275 wytwórczych i 913 różnych, w tem: 6421 polskich, 3411 ukraińskich, 1005 żydowskich i 925 niemieckich, zrzeszających razem 2.750 tysięcy członków, wśród których jest: 67% rolników, 8% urzędników, 7% robotników, 7% kupców i przemysłowców, 5% rzemieślników i 6% innych zawodów. Wraz z rodzinami, licząc przeciętnie po 4 osoby na rodzinę, spółdzielczość obsługuje potrzeby około 11 milj. ludzi. Spółdzielnie związkowe, mimo wielkich szkód wyrządzonych im przez inflację i kryzys, rozporządzają kapitałem obrotowym, stanowiącym kwotę 1.155 milj. zł., na który składa się: 265 milj. zł. kapitałów własnych i 890 milj. zł. kapitałów obcych: w tem 366 milj. zł. wkładów i lokat.

Udział spółdzielni w produkcji określa się cyfrą przeszło 100 milj. zł., a w produkcji rolnej cyfrą 80 milj. zł.

Udział w handlu zewnętrznym wynosi przeszło 500 milj. zł. W eksporcie udział spółdzielczości, w niektórych działach dochodzi do 50%, a w eksporcie masła nawet do 92% ogólnego eksportu.

Tylko dla ilustracji tendencyj rozwojowych spółdzielczości w pewnych dziedzinach, zwłaszcza w rolnictwie, przytoczyć należy, że zorganizowane w związkach spółdzielnie mleczarskie stanowią 35% ogółu istniejących mleczarń, przerabiają 66% ogólnej ilości mleka przerobionego w mleczarniach, w tem: polskie 45%, niemieckie 16% i ukraińskie 5%.

NAJWIĘKSZA SPÓŁDZIELNIA W POLSCE

Największą spółdzielnią spożywców w Polsce jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi. Spółdzielnia ta dokonała w r. 1935 obrotów na sumę zł. 6.775 tysięcy, t. j. o 12% więcej niż w r. 1934. Nadwyżka za r. 1935 wyniosła 166 tys. zł., wobec 104 tys. zł. w r. 1934. Koszty handlowe spółdzielni wynosiły zaledwie 7,9% od obrotu. Zakupy swoje spółdzielnia czyniła w 74% w Związku „Społem". Bilans spółdzielni zamyka się sumą 1.650 tys. zł. Udziały wynoszą 240 tys., a Fundusz społeczny 475 tys. zł.

Spółdzielnia prowadzi ożywioną działalność społeczno-wychowawczą. Zorganizowała ona w r. 1935 6 zgromadzeń propagandowych, w których wzięło udział około 3.200 osób, 4 choinki przy udziale 1300 osób, prenumerowała dla swych członków 3.000 egz. „Spólnoty". Przy spółdzielni czynne jest Koło Kooperatystek i Koło Młodzieży Spółdzielczej. Ogółem na cele społeczno-wychowawcze spółdzielnia wydała 9,5 tys. zł.

RZEMIOSŁO W POLSCE

15 najbardziej typowych rodzajów rzemiosła obejmuje 329.800 przedsiębiorstw, stanowiących 87% ogółu warsztatów rzemieślniczych. Największą ilość warsztatów wykazuje szewstwo, bo 53.500, krawiectwo — 52.000, rzeźnictwo — 30.500, kowalstwo — 27.500, stolarstwo — 26.000, piekarstwo — 17.500, fryzjerstwo — 13.500, murarstwo — 11.500; następnie dopiero idą kolejno: wędliniarstwo, ślusarstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo, cholewkarstwo, malarstwo i blacharstwo. Jak widać, rzemiosło jest w Polsce bardzo rozpowszechnione i jeden warsztat przypada na mniej, niż 100 mieszkań-

ców; z drugiej zaś strony świadczy to jednak, że położenie ludności rzemieślniczej w okresie kryzysu jest bardzo trudne.

PRACA RYBAKÓW POLSKICH

Wyniki pracy rybaków polskich na Bałtyku są coraz pomyślniejsze. W roku 1933 nasi rybacy złowili 7,5 miljona kilogramów ryb łącznej wartości 1.700.000 złotych, w roku 1935 zaś złowili 12,8 miljona kg. wartości 2.100.000 zł.

Najwięcej złowiono szprotów, bo 10 miljonów kg., dalej łososi 71.000 kg. i śledzi 800.000 kg. Temi zestawieniami nie są objęte połowy dalekobrzeżne na wodach Morza Północnego, które przyniosły rybakom polskim 3.200.000 kg.

Dochody ludności kaszubskiej, dzięki dostępowi Polski do morza, są więc wspaniałe i mogłyby być nawet większe, gdyby społeczeństwo polskie przyzwyczaiło się do konsumcji ryb morskich, co poważnie wpłynęłoby na zwyżkę cen i dalszy wzrost zarobków naszych rybaków.

CIEKAWA INICJATYWA ROBOTNIKÓW

Mieszkańcy osiedli robotniczych w Grudziądzu, szukając zarobku, założyli spółdzielnię zielarską, której zadaniem będzie organizacja skupu ziół na miejscowym rynku. Pozatem członkowie spółdzielni mają zajmować się sadzeniem, zbieraniem i suszeniem ziół na gruntach własnych i wydzierżawionych od miasta. Jeśli weźmie się pod uwagę, że każda rodzina robotnicza, zamieszkała w osiedlu ma do dyspozycji ogródek przy domku, akcja zielarska może mieć zapewnione powodzenie.

NOWE PISMA SPÓŁDZIELCZE DLA MŁODZIEŻY

Marzec przyniósł aż 2 nowe pisma przeznaczone dla młodzieży. Jednem z nich jest „Młody Spółdzielca", wydawany przez wiązek „Społem" Nr. 1, o objętości 16 str. bogato ilustrowanych, przynosi obszerny materjał dla Zarządów i nauczycieli-opiekunów spółdzielni uczniowskich.

Drugie pismo, p. t. „Własnemi siłami", jest wydawnictwem Spółdzielczej Księgarni Szkolnej we Włocławku. Oba te pisma wypełniają poważną lukę, odczuwaną przez młodzież zrzeszoną w blisko 10.000 spółdzielni uczniowskich.

OBCHÓD JUBILEUSZOWY ZWIĄZKU DETALICZNEGO KUPIECTWA

W dniu 29 b. m. Centralny Związek Detalistycznego Kupiectwa Chrześcijańskiego będzie obchodził swój 10-letni jubileusz.

Program obchodu przewiduje pochód delegacyj ze sztandarami do Rady Miejskiej, gdzie odbędzie się uroczysta akademja, na której po wygłoszeniu przemówień zostanie odczytany referat o historji Centralnego Związku, poczem odbędą się obrady walnego zgromadzenia członków Związku.

Należy dodać, że Związek jest pierwszą organizacją kupiecką, która zorganizowała kursy dokształcające dla kupców. Kursy te ukończyło już blisko 400 kupców.

WYCIECZKA KUPIECKA DO POLSKI

Kupcy i przemysłowcy polscy w Stanach Zjednoczonych A. P. zachęceni wynikami pierwszej wycieczki do Polski jaką zorganizowały w lecie 1935 r. organizacje z Detroit i Hamtramck projektują według doniesień prasy amerykańskiej urządzenie również w lipcu b. r. na M/S „Batory" nowej wycieczki dla zacieśnienia więzów gospodarczej współpracy i zorjentowania się na miejscu w możliwościach eksportowych Polski. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to bezpośrednie zetknięcie się kupiectwa emigracyjnego z polskiemi sferami przemysłowemi i polską rzeczywistością gospodarczą najbardziej prowadzi do celu.

Wycieczkę ma zorganizować już nowa organizacja, którą wyłoni kwietniowy zjazd kupiectwa w Cleveland.

MOŻLIWOŚĆ REWIZJI TRAKTATU HANDLOWEGO Z U. S. A.

W warszawskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się wewnętrzne zebranie członków dla ustalenia żądań polskich na wypadek rewizji polsko-amerykańskiego traktatu handlowego. Traktat ten bowiem został zawarty jeszcze przed wejściem w życie nowej polskiej taryfy celnej, poważnie zmieniającej poprzednie warunki. Sprawa ta jest niesłychanie doniosła dla bilansu handlowego Polski, który mimo stałego widocznego wzrostu naszego eksportu do Stanów Zjednoczonych wykazuje stale ujemne saldo na sumę około 81 miljonów zł.

CIEKAWE UWAGI

Warto przypomnieć, że prezes Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w New-Yorku p. Roman Kutyłowski w czasie wygłoszonego w Warszawie odczytu stwierdził, że należy dążyć do lepszej i bardziej sprężystej organizacji eksportu polskich skór, szczeciny, rękodzieł, które nie konkurowałyby z amerykańskim produktem masowym. Równocześnie zwrócił on jeszcze raz uwagę na wielki patrjotyzm Polonji i wybitną rolę tamtejszej prasy w zacieśnianiu stosunków emigracji z krajem.

„WZMOŻENIE INICJATYWY W KIERUNKU ROZWOJU POLSKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO, A PRZEDEWSZYSTKIEM ZAMORSKIEGO, JEST NAKAZEM CHWILI I RACJI STANU POLSKI GOSPODARCZEJ".

To myśl przewodnia przemówienia Dr. Franciszka Doleżala, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu na ostatnim zjeździe kupiectwa polskiego, jaki się odbył w Krakowie—szeroko komentowana przez całą prasę polską w USA.

Z nowych wydawnictw

„Walka zbrojna o Niepodległość Polski"

Po powstaniu styczniowem, które utonęło w powodzi krwi, przelanej przez Polaków w rozpaczliwej walce o niepodległy byt — kraj nasz na długie lata zapadł w straszliwą, beznadziejną otchłań. Nie było ludzi zdolnych do wielkiego czynu, nie było sił i środków do otwartego stawienia czoła przemocy zaborców. Zamiast szaleńczych porywów odwagi i bohaterstwa zapanował nad Polakami duch bierności i pokory, duch uległości wobec władzy obcej, a nawet duch ugody i kompromisowości. Zamiast dążeń do zupełnej niepodległości poczęły się rodzić koncepcje rozwiązywania polskich zagadnień w ramach lojalności wobec zaborców.

Pierwszym zbrojnym odruchem protestu przeciwko tej beznadziejnej — zdawałoby się — sytuacji były orężne wystąpienia oddziałów bojowych Polskiej Partji Socjalistycznej. W szeregach tej organizacji, która wypowiedziała podziemną walkę caratowi, znaleźli się ludzie śmiali, odważni, rozumni i zdecydowani na wszystko, byleby osiągnąć wymarzony cel — Niepodległość Polski.

Data tych pierwszych w XX wieku polskich wystąpień zbrojnych, t. j. rok 1905, związana z pierwszą niefortunną rewolucją rosyjską — stanowi okres przełomowy w dziejach naszego Narodu. Od tej chwili we wszystkich zaborach, na wszystkich podziemnych frontach rozpoczęła się konspiracyjna, systematyczna praca nad wyszkoleniem przyszłych kadr polskich bojowników o Niepodległość.

Okres ten, zamknięty przełomowym rokiem 1918, w którym Polska wyzwoliła się wreszcie z wiążących ją pęt niewoli, zasługuje na specjalną uwagę. Obfituje on bowiem w fakty, których znaczenie dziejowe jest dotąd niejednokrotnie niedoceniane lub niezrozumiane.

Dzieje tego okresu wymagały gruntownych wieloletnich badań, któreby wydobyły z ukrycia każdy, choćby najmniejszy wysiłek zbrojny Polaków. Pracą tą zajął się w Polsce Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. Dotychczasowy brak monografji, obejmującej całokształt polskich zbrojnych zmagań z obcą przemocą w latach 1905 — 1918, został nareszcie usunięty. Ostatnio bowiem ukazało się nakładem Instytutu Badań Najnowszej Historji Polski drugie wydanie, znacznie rozszerzone, wielkiej pracy znanego historyka współczesnej wojskowości Polski, majora dr. Wacława Lipińskiego. Dzieło to, noszące tytuł: „Walka zbrojna o Niepodległość Polski (1905 — 1918)", zostało w poprzedniem wydaniu — pomimo czterotysięcznego nakładu — natychmiast wyczerpane.

Początek monografji został poświęcony organizacjom wojskowym przed wojną, których praca była szkołą charakterów i kadr przyszłej polskiej siły zbrojnej. Część ta obejmuje okres od chwili odnowy ruchu niepodległościowego na ziemiach Królestwa Polskiego w szeregach P. P. S. do chwili wybuchu wojny i mobilizacji Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich na terenie Małopolski.

Okres czterech lat zawieruchy wojennej do czasu odzyskania Niepodległości został podzielony na trzy części.

Pierwsza część obejmuje dzieje wojska polskiego na ziemiach polskich, a więc walki Legjonów, działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, akcję w obozach jeńców i udział Polaków na froncie włoskim, powstanie Polskiej Siły Zbrojnej (Wehrmachtu), rolę Polskiego Karpusu Posiłkowego i bój pod Rarańczą oraz epilog tego protestu — Huszt i Marmaros-Szigot.

Część druga zawiera historję wojska polskiego na wschodzie, poczynając od Legjonu Puławskiego i Polskiej Brygady Strzeleckiej, poprzez dzieje Pierwszego Korpusu na Białorusi, akcję Drugiego Korpusu na Ukrainie, a kończąc na polskich formacjach wojskowych na Murmanie i Kubani, oraz na tragicznych dziejach Dywizji Syberyjskiej.

Na część trzecią składa się historja Wojska Polskiego na Zachodzie. Pierwszy rozdział tej części poświęcony jest dziejom oddziału Bajończyków we Francji. Rozdział ten omawia obszernie i źródłowo rolę wychodźtwa polskiego i jego zasługi, położone dla sprawy polskiej Siły Zbrojnej (Wehrmachtu), rolę Polskiego Korpu-

W części tej znajdujemy również omówienie akcji werbunkowej za oceanem, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., w Kanadzie i Ameryce Południowej, której pomyślne wyniki należy zawdzięczać jedynie dużemu uświadomieniu narodowemu tamtejszej Polonji.

Dzieło mjr. dr. Lipińskiego, zawierające w uzupełnieniu każdego rozdziału liczną bibljografię, stanowi niewyczerpane źródło materjałów, dotyczących polskiego wysiłku zbrojnego. Czyta się je z coraz bardziej rosnącem zainteresowaniem, jak najciekawszą książkę. Odkrywa ono przed polskim czytelnikiem szersze horyzonty i budzi w nim wiarę w niezniszczalną odporność polskiego ducha, który — pomimo najcięższych trudności — potrafił stworzyć wspaniałą epopeję wojenną.

Dla Polaków zagranicą praca mjr. Lipińskiego będzie stanowić cenny i wierny obraz tego cudu, który zjednoczył w okresie wojny Polaków ze wszystkich krajów i obozów politycznych pod jednym wielkim sztandarem — walki o Niepodległość Ojczyzny.

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Prop. Św. Zw. Pol. z Zagranicy
Inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
STEFAN LENARTOWICZ

POLSKI PRZEMYSŁ PAPIERNICZY

Polska jest predestynowana do posiadania silnego przemysłu papierniczego. Najważniejszy surowiec przemysłu papierniczego, drzewo znajduje się w Polsce w tak dużych ilościach, że pokrywa nietylko zapotrzebowanie wewnętrzne, lecz także jest przedmiotem eksportu.

Najcieńsze papiery, t. j. bibułkę papierosową i cienkie bibułki zwyczajne wyrabia się przeważnie ze szmat lnianych. W Polsce znajdują się również duże zasoby tego surowca. Ludność bowiem wiejska wyrabia swą odzież w większej części z materyj lnianych, wobec czego łatwo jest zebrać duże ilości lnianych szmat, z których część zużywa przemysł krajowy, a resztę się eksportuje.

Właśnie ta okoliczność, że bardzo duże ilości tak drzewa, jak i szmat lnianych stale się eksportuje, świadczy o wielkich możliwościach rozwoju rodzimego przemysłu papierniczego. Ze stanowiska gospodarczego jest, oczywiście, rzeczą pożądaną, by w kraju przerabiano jak największe ilości posiadanego surowca i nadwyżkę tej produkcji eksportowano w uszlachetnionej formie, a zatem jako gotowy papier. Ma to dla gospodarstwa krajowego tę korzyść, że jeszcze dalsza wielka ilość rodzimych sił roboczych znajduje zatrudnienie i że przedmiotem eksportu jest wysokowartościowy produkt.

Posiadamy w Polsce również inne, konieczne dla rozwoju przemysłu papierniczego warunki i elementy pomocnicze, jak np. odpowiednia woda fabrykacyjna, zaopatrzenie w węgiel i siły robocze. W ten sposób importować musimy tylko kilka surowców pomocniczych, których nie produkuje się w Polsce.

Nie biorąc nawet pod uwagę dalszych możliwości rozwoju polskiego przemysłu papierniczego, które nawet w latach kryzysowych wzrosły, dzięki wprowadzeniu nowych maszyn, Polska może także przy dzisiejszym stanie przemysłu eksportować większe ilości papieru. Dotychczas eksportowało się przeważnie bibułkę papierosową, w ostatnich jednak latach również inne papiery, a przedewszystkiem natronowy papier pakowy, szrencowy papier pakowy i tak zwany papier pakowy Jawa.

Bibułkę papierosową i inne cienkie bibułki zwyczajne eksportują w Polsce obecnie 2 fabryki. Jedną z nich jest Żywiecka Fabryka Papieru „SOLALI" S. A. w Żywcu. Fabryka ta eksportowała przed wojną światową około 75% swojej produkcji. Po wojnie światowej spadł eksport w Polsce — na skutek bardzo dużego zapotrzebowania krajowego — do minimum i dopiero w ostatnich latach rozwinął się znowu silniej. Umożliwiła to szczególnie okoliczność, że Syndykat polskich fabryk papieru, firma „Centropapier" w Warszawie, stworzył specjalny Fundusz eksportowy. Dzięki temu eksportujące fabryki uzyskują pewne dopłaty, które obecnie są przy eksporcie bezwzględnie konieczne, ceny bowiem rynku światowego spadły tak nisko, że eksport do wielu krajów połączony jest ze znacznemi stratami.

Żywiecka Fabryka Papieru „SOLALI" S. A. posiada szczególnie dobre warunki dla fabrykacji pierwszorzędnej bibułki papierosowej, jak np. znakomitą wodę fabrykacyjną (woda źródlana) i bliskość okręgu węglowego, co wpływa na taniość frachtów węglowych.

Fabryka ta istnieje od blisko 50 lat. W ciągu tego czasu wykształciła swój personel zarówno robotniczy jak i urzędniczy. Również urządzenia techniczne zostały doprowadzone do najwyższego poziomu.

Wszystko to pozwala na uzyskanie wysokiej wartości produkowanego papieru.

Eksport bibułki papierosowej i innych bibułek zwyczajnych, oraz produktów z nich wyrabianych odbywa się obecnie do wielu krajów europejskich i zamorskich. Zamieszkałym zagranicą Polakom przypada więc w udziale ważne zadanie, szerzenia wśród obcych zainteresowania wyrobami polskiemi i pozyskiwania dla nich rynków zbytu.

Z prawdziwem zadowoleniem należy przytem stwierdzić, że w tym kierunku dokonano już małych początków. Dzięki bowiem zainteresowaniu Polaków, mieszkających w poszczególnych państwach zamorskich, doszły do skutku transakcje w zakresie eksportu bibułki papierosowej i zwyczajnej.

Można tylko życzyć, by te stosunki handlowe nadal się rozwijały, albowiem taki rozwój przyniósłby korzyści nietylko przemysłowi polskiemu, lecz stworzyłby także dla osiadłych zagranicą Polaków pewne możliwości zarobku.

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
Ceny ogłoszeń w N-rze Specjalnym o 100% wyższe

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.